



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

A

800,566

PROPERTY OF

The
University of
Michigan
Libraries

1817

ARTES SCIENTIA VERITAS



THE GENTLEMAN





Wojciech Bogusławski

Warszawa. w Lito: Letronne

Bogusławski, Wojciech

DZIEIE
TEATRU
NARODOWEGO

NA TRZY CZĘŚCI PODZIELONE

ORAZ

WIADOMOŚĆ
O ŻYCIU SŁAWNYCH ARTYSTÓW

PRZEZ

WOYCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO.



W WARSZAWIE,

W DRUKARNI N. GLÜCKSBERGA,

KSIEGARZA I TYPOGRAFA KRÓLEWSKIEGO UNIwersYTETU.

MDCCCXX

DN

2859

P63

W3

B67

1820a

586386-172

D Z I E I E
TEATRU NARODOWEGO,
NA TRZY CZĘŚCI PODZIELONE



D Z I E I E

TEATRU NARODOWEGO

NA TRZY CZĘŚCI PODZIELONE.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wspomniawszy krótko o zaprowadzeniu Oczystéy Sceny w roku 1764, uwiadomia o różnych onéy odmianach w czasie nadanego w 1774 na wszelkie Wido-wiska wyłącznego Przywileiu; aż do zniesienia onego i przypadléy w roku 1794 zmiany rządu; - to iest: przez lat dwadzieścia.

CZĘŚĆ DRUGA.

Obeymuie zdarzenia od roku 1774, aż do złożenia Zwierzchnictwa Teatru przez piszącego te dzieie w 1814. - przez drugich dwudziestu lat przeciąg.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Wyszczególnia Autorów dzieł: tak Oryginalnych iako i przekładanych, - porównywa pierwiastkowe z późniejszemi, - a tak wystawia krótki obraz początku, wzrostu i obecnego stanu dramatycznój Literatury w Polsce.



D Z I E I E

TEATRU NARODOWEGO.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nie jest zamiarem tego pisma uwiadomić Czytelnika o samych nazwiskach sztuk, ani o porządku, iakim na Teatrze Publicznym, w przeciągu trzydziestu lat dawane były; ale zastanawiać się nad kilkakrotnym wzrostem i upadkiem Sceny Oczystéy, w miarę okoliczności, zdarzeń i przeszkód, na iakie wystawioną była.

Ażeby przystąpić do Epoki, w którój zarządzenie widowisk powierzoném zostało piszącemu te dzieie, przyjemném zapewne będzie Czytelnikowi dowiedzieć się, przez iakie pierwéy odmiany przeszła, i na iakim naówczas stopniu zostawała.

Stanisław August, Król, któremu odnowienie wszelkiego rodzaju nauk, niezapreczenie potomność przyznać powinna; był pierwszym, początkowego Oczystéy sceny zaprowadzenia twórcą. Wstąpiwszy na tron, zaraz o założenie téy naydzielnieyszéy obyczajów szkoły staranny, zalecił zebrać ludzi, którychby do sztuki scenioznój ukształcić można było. Przy

Rok
176

padkowo i na prędcę zebrane osoby, (między które-
mi ieden tylko godzien wspomnienia, iuż naówczas
od saméy natury prawdziwéy komiczności obdarzony
talentem *Swierzawski*) iakkolwiek słabemi w nieznanéy
dotąd w kraiu umiejętności okazały się; przyjemna ato-
li nowość iaką naówczas wystawiały widowiska w Oy-
czystéy mowie, zaięła umysły mężów, o rozszerzenie
wszelkiego rodzaju nauk, troskliwych.

Chwalebny zamiar, chwalebnie rozpoczął się dla
kraiu. Wszystkie niemal narody naypierwéy obce dzie-
ła wystawiały na scenę, nasz od własnych zaczynał.
Naypierwsza komedia *Natęci*, lubo nieiakiém sztuki
Moliera, *Les Facheux*, zdaie się bydź naśladowaniem,
wszystkie atoli wchodzących w tę komedią osób cha-
raktery, zupełnie narodowe wystawiały obyczaje. Tę
samą zaletę miały pierwiastkowe sztuki Bohomolca; a
nawet i z obcych Autorów przerobione, brały zawsze
za cel poprawę domowych wad i śmieszności.

Gorliwi o polepszenie sceny uczeni ludzie, za-
częli iuż sposobić się do pisania własnych, lub prze-
istaczania dzieł obcych, a Publiczność co raz więcéy
nabieraiąc smaku do Oyczystych widowisk, zdawała się
zapowiadać im długą opiekę; kiedy oto niespodzie-
wane ziawienie się kilku śpiewaków Włoskiéy Opery
Buffa, wywróciło całą tak pięknie rozpoczętą budo-
wę, i na długi czas *Thaliu* Polskiéy nakazało milcze-
nie. Było to ze strony obcych widowisk pierwsze
nieiako hasło owych następnych i dotąd niewygasłych

woien , pod których przewagą nieraz scena Oyczysta uledz musiała !

Muzyka i śpiew, a osobliwie Włoskie, tak zdają się być przyjemnemi uszom Polaka, że nieledwie uwierzyłby można, iż w téj mierze iednakowe czucie przehiosło się od Tybru do Wisły. Krotofilne lazy zabawnego *Buffo caricato* niemniéy przyjemnemi są dla Narodu, zawsze wesołego. Nie dziw więc, że niemając ieszcze naówczas ani nadziei podobnych w swoim ięzyku zabaw, przybyłą Operę Włoską przyjęła Publiczność z naywiększém uniesieniem, i z własnych widowisk uczyniła dla niéy ofiarę. Takowe iednak nader krótkie, bo ledwo przez kilkanaście miesięcy trwające Oczystéy Sceny istnienie, tak raptowny 'onéy upadek, niesaméy Publiczności, ale raczéy zbytecznéy, ówczasowego Przedsiębiorcy Teatru chciwości, sprawiedliwiéy przypisać należy. Ten bowiem znacznych; ile przy początkowém Polskiéy sceny otwarciu, zysków niesyty; a z natury, iak cudzoziemiec, swoim rodakom życzliwszy, i im polskiém złotem naładować kieszenie, i swoje, podwóynemi widowiskami dochody pomnożyć spodziewaiąc się, wspomnioną Operę Włoską sprowadził (1). Zawiodła się wprawdzie nadzieia iego z iednéy strony, kiedy opuszczona dla nowości Oyczysta Scena upadłszy, przymusiła go rozpuścić Artystów Polskich; ale korzystaiąc z drugiéy, wkrótce zbogacony, opuścił obadwa razem Teatra ieden przez drugi zgubiwszy, i stawszy się przykładem dla wielu innych cudzoziemców, którzy po nim, dla własnego

(1) Tomatis.

tylko zysku chwytając się utrzymywania Narodowych widowisk, albo je z bogaceni opuszczali, albo przez nieumiejętność prowadzenia rzeczy obcý dla siebie razem z niemi upadając, kładli nieprzerwanie tamę wzrostowi i udoskonaleniu onych. Kilkonastoletnie, w ręku podobnych Przedsiębiorców zostające sceny Oyczystý zarządzenie, dostatecznie dowiodło téy prawdy; iako się to z niżý opisanych dzieiów okaże.

74.

Dziesięciu prawie lat przeciąg zapełniony był samemi obcemi widowiskami, w różnych językach, i pod różnych osób zarządzeniem; kiedy nareszcie zgromadzeni na Sejm Obywatele, zaczęli myśleć o wprowadzeniu na nowo Sceny Oyczystý. Stanął na ich czołe mąż naukami i licznemi w Oyczyźnie zasługami znakomity, August Xiążę Sułkowski; który w dobrach swoich *Rydzynie*, kilka osób, dla własnéy zabawy, do scenicznych nauk usposobił. Przyczynił się skutecznie do téy chwalebny chęci cały Naród, kiedy Seymową ustawą, nadawszy Xiążętom Sułkowskim wyłączny Przywiléy utrzymywania w Stolicy Narodowych widowisk, chciał przez to zapewnić ich trwałość, i na wzór ościennych narodów, zaprowadzić u siebie poprawę obyczaiów.

Nowy naczelnik Teatru, iak mąż oświecony i Polak, wszelkiego dokładał starania do wydoskonalenia Narodowy Sceny. Sprowadził zaraz Artystów swoich z *Rydzyny*, pomiędzy któremi pierwsze miejsce trzymał *Hempiński*, Aktor komiczny, iuż naówczas czyniący nadzieię wielkię do sztuki dramatyczný zdol-

ności, a który późniéj tak zaszczytne dawał dowody. Panny: *Sierakowska* w rolach wesółych Wykwintniś, i *Gronowiczowa* w rolach Garderobianych, długo i potem były ozdobą sceny. Przybył wkrótce do tego grona, sławny w późniejszych latach równie z Tragicznój iako i Komicznój gry, *Owsiński*; sprawiedliwie pierwszym sceny Polskiej Aktorem nazwać się mogący. Dopełniła nareszcie liczby najpotrzebniejsza naówczas do rol pierwszych Amantek, *Sikorska*, która rzadką pięknoscią i nader przyjemną wymową od natury obdarzona, a starannych o ulepszenie Sceny Mężów nauką wsparta, stała się wkrótce ulubioną od całej Publiczności Artystką.

Tak dobrane towarzystwo, iuż pierwéj dobrze obeznane ze sceną, im zdatniejszém okazało się do ziednania przyjemnej zabawy zgromadzonego Narodu widzom; tém troskliwsze o trwałe utrzymanie onego zaczęto mieć staranie. Przywilej nadany Przedsiębiorcy Teatru, zapewniał mu wolność pobierania opłaty od Redut, zagranicznych Teatrów, i wszelkiego rodzaju widowisk dawanych w Stolicy. Takowa pomoc była nader dostateczną do ustalenia ciągłego istnienia Narodowej Sceny, gdyby iedynie na ten przedmiot zawsze obracaną była; ale nad wszelkie spodziewanie, stała się ona wkrótce najpierwszą iéy zguby przyczyną; iak się to późniéj okaże.

Rozsądnie bardzo Przedsiębiorca Teatru zaczął widowiska Polskie od pomniejszych sztuk, iakie przed dziesięciu laty najpierwéj wystawiano na sce-

nie. Wiedział on dobrze, iak szkodliwą jest owa niepomiarowana żądza przeskoczenia olbrzymim krokiem koniecznie potrzebnego stopniowania, które sama natura wszelkim przepisała tworom. Sztuki Bohomolca, i kilka dawniów z Francuzkich Autorów przełożonych, bawiły przez czas nieiaki Publiczność, kiedy nieocenionóm dla Sceny Narodowój szczęściem, Mąż, wszystkich naówczas uczonych Opiekun, wszystkich nauk znawca, Adam Xiążę Czartoryjski, Jenerał Ziem Podolskich, i zaprowadzeniem sztuk wyższego rzędu, i wydoskonaleniem Artystów zatrudnić się, łaskawie postanowił. Była to droga dla Narodu przysługa, który też z naywiększym zapalem przyjął tę ofiarę. Komedyje: *Panna na wydaniu*, *Gracz*, *Bliznięta*, *Kawa*, *Pysznoskapski*, wybornie do kraiowych obyczajów przystosowane, a których każde słowo, każde poruszenie, przez Autora iako naydokładniów Artystom wskazane było; przedstawiły Polskim widzom wzory prawdziwój doskonałości dramatycznój. Był to złoty wiek dla Sceny Oyczystój. Aktorowie zachęceni darami i światłą prowadzeni nauką, nabierali zności i smaku dobrego grania; a Scena wspierana Opieką, powszechnóm Narodu uwielbieniem zaszczyconego Pana, znaczne Przedsiębiorcy onój przynosiła korzyści.

1775.

Wśród tych pomyslności, zasmuconą została *Thalia* Polska niespodziewanym i zawczesnym zgonem pierwszój swoiów Artystki Sikorskiów, która zaślubiona równie pierwszemu Artystcie Owsiniem, w rok

potem, z powszechnym całym Publiczności żalem, przeniosła się do wieczności! - Długo trwała ięć pamięć w sercach przyjaznych, ale niedługo brak potrzebny na ięć miejsce Aktorki, zastąpionym został, przez wejście do Teatru JPani Truskolawskiej, która wkrótce poprzedniczkę swoją nienaśladowanym przewyższywszy talentem, przyłożyła się znacznie do polepszenia towarzystwa i przez swojego męża, który zaraz, do rol tak smutnych iako i komicznych Oyców, znakomitym okazał się Aktorem.

W tak szczęśliwych chwilach, Scena Oczysta, blisko przez półtora roku posuwała się ciągle ku wyższemu coraz wydoskonaleniu, i podobnie wspierana, kto wie do iakiego wkrótce byłaby doszła stopnia, gdyby powtórnie cudzoziemska chciwość niepołożyła była tamy dalszemu onęć wzrostowi.

Baron *Curtz*, ieden z Niemieckich Wiedeńskiego Teatru komicznych Aktorów, który komicznym także przypadkiem został Baronem; (1) dowiedziawszy się, iak znaczny majątek zgromadził pierwszy Przedsiębiorca obcych widowisk w Warszawie; przed dwoma iuż laty przybył do nięć z gronem dobrze dobranych śpiewaków Włoskiej Opery *Buffa*. Celowała między niemi i urodą i głosem ulubiona od całej Publiczno-

(1) Cesarz Józef II. przechodząc przez scenę, kiedy wspomniany Aktor odegrał był bardzo dobrze rolą iakiegoś Barona « Brawo Baronie » zawołał, » Proszę W. C. Mości o Diploma » odpowiedział Aktor, i nazaiutr otrzymał ięć w istocie.

ści pierwsza Spiewaczka *Bernardi*. Spiewany przez nią w Operze: *Il finto pazzo per Amore*, Taniec Polski z muzyką *Sachiniego*, tak był powszechnie upodobanym, że go bardzo długo i potem po całym kraju nucono. *Guardasoni* tenorysta *Bondichi*, Buffo caricato, niemniéy sprawiali zadowolenienia słuchaczom. Niemalé teź i Baron *Curtz* w ciągu tych dwóch lat zgromadził iuź był dostatki, ale w ostatnim roku wprowadzona na nowo scena Oyczysta, i tak silną, iak się wyźéy wspomniało, wspierana opieką; zaczynała niepewnemi na dal czynić iego nadzieie: tém bardziéy, że przez długi czasu przeciąg, te same zawsze osoby, i niemal te same zawsze Opery, iuź się uprzykrzonemi stawały. Aby więc na swoię stronę przeważyc względy Publiczności, sprowadził z Wiednia liczny i dobrany Balet, którego Kompozytorem i pierwszym Tancerzem był znany z doskonałości swoiéy, uczeń sławnego *Noverra*, *Sacco*. - Ale tym iego zabiegom stawał na przeszkodzie nadany Przedsiębiorcy Narodowego Teatru Przywiléy, mocą którego, mógł albo niepozwolic wcale dawania na dal Opery Włoskiéy z Baletem, albo żadać od nich znaczny opłaty. Potrzeba więc było szukać sposobów uniknienia oboyg.

Znalazło się wielu, których zamiłowanie cudzoziemszczyzny i chęć nowości, pociągały do dawania Opieki Włochom; wielu, którzy zazdroszcząc dobrego powodzenia Narodowym widowiskom, lękali się raptownego ich wzrøstu, któryby z czasem mógł zam-

knąć drogę wpływowi obcych; wielu nakoniec, którzy samą wzbogacenia się powodowani żądzą, radzi-
by byli połączyć się z Włoskim Przedsiębiorcą, w na-
dziei znacznych, a osobliwie z nowo przybyłego Ba-
letu korzyści. Radzono więc wszędzie, zewsząd po-
dawano sposoby, u wszystkich szukano pomocy.

Dwie tylko zostawały drogi do utrzymania O-
pery Włoskiej w Warszawie: opłacać pozwolenie maią-
cemu Przywilej, albo starać się o wydarcie z rąk iego
Narodowych widowisk i przyłączenie onych do obcych.
Pierwsza niezgadzała się z żądzą chciwości, druga pro-
wadziła do zebrania, z dwóch razem Teatrów, wiel-
kich dochodów. Obrano więc drugą, a czego otwar-
cie zrobić nie można było, tajemny podstęp dokazał.

Zbliżał się właśnie czas, w którym roczna umo-
wa Przedsiębiorcy Polskiego Teatru z iego Artystami
kończyć się miała. Niektóre osoby, mniéj zadowol-
nione z surowego nieco, w żądaniu dopełnienia obo-
wiązków Rządu swojego, pragnęły innego Zwierzchni-
ka; inne, w miarę wzrastających talentów, powiększe-
nia nadgrody. Chwyciła się skwapliwie téy okoliczno-
ści strona utrzymująca Włochów, i w krótkim czasie,
bo w kilka dni prawie, już to datkiem, już obietni-
cami, potrafiła na swoją stronę przeciagnąć wielu bar-
dzo Aktorów, tak dalece; że uprzywileiowany Przed-
siębiorca ledwie przy kilku mniéj znaczących pozos-
tał. Nadaremne były wszelkie w téy mierze starania
Xiążęcia Sułkowskiego; wybiła już była godzina, któ-
ra miała na długi, bo siedmiu lat przeciąg, oddać

znowu Scenę Oczyszczoną w ręce obcych Przedsiębiorców, a tćm pozbawić ją świetności iakićy już nabyła, i zbliżyć ją stopniami do zupełnego niemal upadku.

Kiedy już knowana potajemnie intryga, zrzuciła nareszcie maskę, oświadczone Xiążęciu Sułkowskiemu chćć nabycia nadanego mu przez Sejm Przywileiu. Dotknięty niewdzićcznością opuszczaiących go Aktorów, znudzony nadaremnećm staraniem o powrócenie onych pod swoię zwierzchność, sądząc nakoniec niegodnećm swoięy powagi wchodzić w tak nikczemne zapasy, przystał na zrzeczenie się Przywileiu. Nabył go Ryx, naówczas kamerdyner Królewski, a poźniećy Starosta Piaseczyński, i wyrobił na seymie potwierdzenie onego na swoię osobę. Teatr Narodowy połączone natychmiast z Włoską Operą i Baletem, a ich Przedsiębiorcami zostali wspólnie Ryx z Baronem Curtzem.

1776.

Niezawiodła się bynajmniećy, dobrze pierwećy wyrachowana nadzieia nowych właścicieli wszystkich widowisk w Stolicy. Sprowadzony Balet, iak przyjemny a od czasów Augusta III. niewidziany rodzaj zabawy, wielu zgromadzał widzów. Teatr Narodowy ieszcze przez nieiakićy czas w swoięy utrzymuiący się świetności, niemniećy pomnażał dochodów; a poddane pod opłatę wszelkie inne, aż do biednećy *Katarynki*, widowiska, napęłniały szkatułę właściciela Przywileiu. Opera Włoska wprowadzie, iako już od kilku lat iednostayna, ile razy sama dawanaćy była, co raz mniećy pociagała słuchaczów. Nayczęścićy przeto przyłączaćno do niećy Balety. Powabne i wsztućce swoięy wy-

doskonalone Tancerki: *Bini, Kaselli, Simonetti*, pierwsi Tancerze: *Sacco, Curtz, Rossi, Constantini*, a nawięcej sławny w swoim rodzaju tańca *grotesco, Slancowski* aż do zachwycenia wielbiony, ożywiali spowszechniając Operę. Przedsiębiorcy onę wszelako niepokoyni o los ulubionego im widowiska, na którym dalsze swoje zakładali rachuby; przedsięwzięli nowym ieszczu rodzajem śpiewu pomnożyć zadowolenie Publiczności. Sprowadzono więc z Włoch sławnego śpiewaka *Soprano, Campagnuci*, i równie dla rzadkiej urody iak i nayprziemniejszego głosu długo w Polsce wielbioną śpiewaczkę *Bonafini*; a tych połączwszy z osobami już będącemi, wystawiono *Operę serio*, iako rodzaj wcale nowego widowiska.

Trudno jest opisać, trudnięj ieszczu uwierzyć, chyba tym którzy to pamiętają; z iakiem uniesieniem przyjętym został ten nieznaomy dotąd rodzaj śpiewania. Powszechny naówczas zapal Publiczności, nieledwoby porównać można z owym nadludzkiem prawie uwielbieniem, z iakiem niegdys Grecya dla zapasników Olimpijskich widowisk stawiała posągi ku nieśmiertelnęj ich sławie! W troynasób pomnożona opłata wejścia na wszystkie mieysca, niewstrzymywała ciekawych. Opery: *Dido, Demofontes, Eurydyka*, lubo na szczupłym scenie, okazale iednak i bardzo kosztownie wystawiane; nie tylko wracały Przedsiębiorcom poniesione wydatki, ale nadto stały się nieiako złotociągiem, wlewającym bogactwa całej Publiczności do ich kieszeni. Przykładali się ieszczu do pomnożenia onych

różni Panowie, tak przez kosztowne dary, iako też przez sprawianie ubiorów i ozdób sceny. *Xiążę Marcina Lubomirski* wystawił własnym kosztem sławny Balet: *Sąd Parysa*, którego ubiory sprowadzone z Paryża, przeszło pięćdziesiąt tysięcy złotych kosztowały.

Sprawiedliwie przyznać należy, że wygórowane talenta wspomnionych Spiewaków i Tancerzy, ich usiłowania w ziednaniu Publiczności iak najlepszey zabawy, zasługiwały ze wszech miar na podobne względy; ale i to niezaprzeczoną iest prawdą, że cztery razem różnego rodzaju widowiska, w iednym, iakiem iest Warszawa, mieście, nie mogły iak tylko szkodzić iedno drugiemu, i wkrótce wzajemnéy zguby stać się przyczyną. Które z nich pierwszą téy przewagi padło ofiarą, łatwo się domyslić można.

W powszechném zamiłowaniu śpiewu, muzyki i tańca, Scena Narodowa saméy poświęcona komedyi coraz słabsze wystawiała powaby. Nie mogła sama *Thalia* oprzec się przemagającym siostrom swoim. Okoliczności także ówczasowe stawiały tamę iéy wzrostowi. Mąż, którego opieką i światłem wspieraną była, ważniejszymi obarczony sprawami, iuż się przestał trudnić iéy losem. Wyjęta z pod rządu Przedsiębiorcy Polaka, ięczała pod obcą władzą. Uczeni ludzie, którzy przez chęć podobania się swemu Mecenasowi wzbogacali ią nowemi dziełami, z nim razem odwrócili się od niéy: a dzielniejsza ieszcze nad to wszystko ukryta zawiść, która zniszczenia Polskich widowisk, iako iedynéy obcym przeszkody, gorąco i za-

wsze pragnęła, kopała potajemnie grób, mający ie wkrótce pochłonąć. Jakoż, kiedy przy końcu roku, przez nieznaiących ani ięzyka ani żadnych nauk, tak nazwanych Direktorów swoich prowadzona, zupełnie zaczynała bydz opuszczaną, oświadczo Królowi, że Przedsiębiorcy Teatru, przynoszących im wielką stratę Aktorów Polskich, rozpuścić są przymuszeni.

Dobroczynny Monarcha, lubo z pomiędzy innych, naywięcéy Baletowe widowiska lubił; z mocném wszelako uczuciem żalu przyjął to oświadczenie. Staranny o pomnożenie wszelkich w Narodzie umiejętności, nie mógł obojętnie patrzeć na zniszczenie tak znacznie już udoskonalonéy Sceny Oczystéy. W uniesieniu zaś tém dobrotliwego serca, rozkazał utrzymywać ciągle Teatr Narodowy; pozwalając, aby wszelkie wyniknąć ztąd mogące straty, własny jego skarb zastępował. O iak te kilka słów Monarchy wiele kosztowały!

Teatr Narodowy otwarty znowu został i trwał przez cały rok następny obok cudzoziemskich. Dana przez cały rok następny obok cudzoziemskich. Dana 177 w ciągu jego Tragedyia *Bewerléy* i Drama *Eugenia*, iako rodzaj niewidzianego ieszcze w oczystéy mowie tragicznego widowiska, mocne na cały Publicznosci sprawiły wrażenie. Po pierwszém wystawieniu *Bewerleia*, w którym, innemi już pierwéy rolami wstawiony Owsiański, wszystkich patrzących zadziwiającą grą swoją przerażał; a naytkliwszém nieszczęśliwéy żony jego wyobrażeniem, wyciskała lzy litości Truskolaska; cała Warszawa przez kilka tygodni o tém iedynie rozmawiała. Nie było nikogo, ktoby niechciał widzieć Be-

werleia; nikogo, ktoby widząc go niewierzył, że Polacy i w tragicznój grze celować z czasem potrafią.

Xiążę Kazimierz *Sapieha*, znany z pięknej wymowy i licznych umiejętności, kilkakrotnie już odegrał Tragedyją *Bewerleia* w prozie, na nowo wierszem przełożył. Do doskonalszego onój wystawienia, przyczyniła się udzieleniem Aktorce powszechnie w nię wielbionego dramatycznego talentu, Xiążna *Sanguszkowa*, a tak, Scena Polska odzyskała na czas opiekę możnych i Publiczności względy.

Włoskie Opery tym czasem, zaczynały jednostajnością swoją powszednieć. Kompozytor Baletów i pierwszy Tancerz *Sacco*, opuścił Warszawę. Wspólnicy przedsiębiorstwa, iak zazwyczaj w każdej spółce bywa, znajdowali przyczyny do wzajemnej niechęci. Zmniejszyły się codziennie ich dochody, a żaden nie chciałby był narazić tego, co do swojej wcisnął kieszeni; słowem: okazało się przy końcu roku, że lubo Teatr Polski naywiększe przynosił dochody, z tém wszystkiem, chociaż szczupła, ile w początkach, bo ledwie 4000, złotych wynosząca miesięczna płaca wszystkich Aktorów Polskich; niewiadomo, czy przez iakie czarodziejskie szkło mnożona, czyli przez niedoskonałych rachmistrzów mylnie dodawana, do dwóchkroć stu tysięcy złotych, Królewskiemu skarbowi przyniosła uszczerbku.

Tém wspaniałości swojej nadużyciem obrażony Monarcha, odmówił dalszej pomocy; a kończący się rok umów Aktorskich, uwalniając Przedsiębiorców od dal-

szezo onych utrzymywania, wszystkie razem widowiska zamknął i wszelkiego narodu i rodzaju Artystów na różne rozproszył strony.

Tu, kilkomiesięczna przerwa, dała porę myślenia o wynalezieniu nowego Przedsiębiorcy. Uczuwał tego konieczną potrzebę mający Przywilej na widowiska, ten bowiem żadnego mu nieprzynosił dochodu. O zebraniu Włoskiej Opery, dla oddalenia się z Polski wszystkich śpiewaków, próżno było myśleć. Aktorów Polskich niewypadało brać dawnemu Przedsiębiorcy, bo cóżby mówiono, gdyby po tak wielkiej (iako ogłoszono) stracie choć przy pomocy Królewskiej, odważał się bez niej utrzymywać ich na nowo? Pozostałych tylko kilku z przeszłego Baletu tancerzy, mogli byli wystawić małe Balety, ale potrzeba było widowiska, przy którym mogłyby być dawane. Przypadek podał sposobność zaradzenia wszystkiemu.

Przejeżdżające z Berlina wyborne dobrane towarzystwo Francuzkich Aktorów, których Fryderyk Wielki, Król Pruski, ze swojego uwolnił Teatru; zatrzymawszy się na czas nieiaki w Warszawie, wystawiło kilka Komedyi, które powszechne i nader sprawiedliwe sprawiły zadowolenie. Tak utalentowani Artysci, którzy już tém samém zasługiwali na szacunek, że wielkiemu i wysoce uczoneму Monarsze godni byli sprawić zabawę; wzbudzili powszechne żądanie, aby byli na dłuższy czas zatrzymani w Stolicy. Namówiono nieiakięgo *Montbrun*, który w młodości będąc Artystą Opery Francuzkiej, dawał naówczas w różnych

pierwszych domach w Warszawie naukę śpiewania i muzyki. Połączono z nim tajemnie, iak to czas późniéy wyświęcił, inne bogatsze osoby, iego samego ogłaszając Przedsiębiorcą widowisk Francuzkich, Polskich i Baletu, którego Rządzą mianowany został pierwszy Tancerz Curtz.

1778.

Nowy naczelnik połączonych Teatrów, godzien był ze wszechmiar pomyślniejszego powodzenia. Obecnany w młodości z powinnościami dobrego Artysty, w naywiększym porządku utrzymywał bez różnicy obadwa Teatra; obódwóch równie pragnąc świetności i szczęścia. Naydoskonalsza regularność we wszystkich, i Publiczności i Artystom sprawiała naymilsze zadowolenie. Pod iego to przedsiębiorstwem, Aktor Francuzki *Gaillard*, któremu, Scena Polska wiele w późniejszym czasie wydoskonalenia winną była, zaczął bydź Direktorem onéy. Aktorowie Francuzcy: *Denville*, *Derosiére*, *Monrose*, *Tetelin*, i sławny *Courselles*, który późniéy na dworskim Teatrze w Wersalu w rolach Oyców poważnych słytał, wystawiali Artystom Polskim wzóry prawdziwéy doskonałości dramatycznéy; a troskliwy zawsze o Scenę Oyczystą Monarcha, wyznaczył dwóch zaufaniem swoim i naukami zaszczyconych mężów: Stolnika Koronnego *Moszyńskiego*, i Szambelana Dworu *Woynę*; ażeby iak naywyżsi Zwierzchnicy, o losie i wydoskonaleniu Artystów mieli staranie. - W tym to samym roku i pod rządem wspomnionego Przedsiębiorcy *Montbrun*, piszący te dzieie w prowadzonym został do Teatru przez Szambelana *Woynę*, i w prze-

łożony przez niego z Francuzkiego komedyi: *Fatszywe niewierności*, pierwszy raz okazał się na scenie.

Pozwoli Czytelnik uczuciu sprawiedliwéj wdzięczności odwrócić na chwilę pióro od ciągu tych dzieiów i poświęcić kilka słów pamiątce zacnego męża, któremu iestem winien pierwiastkowe w moim zawodzie początki.

Ten to, pełen dobroci Przedsiębiorca *Montbrun*, przy pierwszém zaraz poznaniu powziąwszy ku mnie niczém niezastużone przywiązanie, ciosy nieprzyjazny fortuny, które mnie poniewolnie Aktorski stan obrac przymusiły, dobroczynnością swoją osłodził. On załatwił wszystkie moje potrzeby, wszystkie moje ciężary przejął na siebie. On nie tylko przez własne, tak w dramatycznój sztuce, iako i w początkowém poznaniu muzyki dawane mi wyobrażenia, ale ieszcze przez, płaconego za to z iego kieszeni pierwszego Aktora Francuzkiego *Denville* nauki, naprowadził mnie na drogę, która mnie późniéj ku względom Publiczności zbliżyła. On nareszcie, poznawszy we mnie cokolwiek umiejętności obcych ięzyków, zachęcił do przekładania dzieł na swój własny, co późniéj wiele się przyczyniło do pomyślności utrzymywanych przezemnie widowisk. Słowem, przez cały, nader krótki niestety, pobyt mój pod iego rządem, znajdowałem w nim Opiékuna, nauczyciela i dobroczyncę. - Czytając to, powie może nieieden, terazniejszego sposobu myślenia

niewdzięcznik « potrzebował cię, więc cię uczył i wspomagał » - przytoczę więc jeszcze jeden dowód jego dobroczynności dla zawstydzenia źle myślących. Kiedy w szesnaście lat po opuszczeniu Teatru przez tegoż *Montbrun*, w dniu Rewolucyi 1794 roku, zupełnie zrabowanym i zniszczonym zostałem; uyrzałem naziutrz wchodzącego do mnie iakiegoś starca, którego do razu poznać nie mogłem, Był to *Montbrun*. Garść pieniędzy, krwawo nauką muzyki zaprowadzonych kładzie mi na stół, a trzeszącym się (może z boiaźni obrażenia mnie) głosem « weź to » mówi « zniszczony jesteś, a ja mam nad potrzeby; iak cię Bóg wspomóżę, oddasz mi. » - Wybiegam, chcę uściskać dobroczynnicę, ale on unika moiego podziękowania i tylko łzy wdzięczności unosi. - Cóż za powód miał naówczas do tak wspaniałego postępuku? Czy potrzebował mnie jeszcze? Ah! nie. Był to dowód dobroczynnéj duszy jego, jego cnot godnych wspomnienia, godnych naśladowania.

Scena Narodowa, dawszy już dowody zdatości Artystów swoich w sztuce tragicznój, w komicznój wzorami obecnych Aktorów Francuzkich mocno do doskonałości zbliżona; ani mogła się spodziewać, że wkrótce i śpiewem polskim słuchaczów swoich zadziwi. Ten tryumf nad przesądem ubliżającym Polakowi zdatości do Oper, dla Cudzoziemca był zachowanym. *Montbrun*, który doskonale posiadał muzykę, który sam Francuzkie Spiewaczki do owczesnych O-

per sposobił, (1) chciał koniecznie i Polakom nadać ten talent. Dnia iednego wezwawszy do siebie, pokazał mi Komedykę z kilku scen złożoną, w której znajdowała się para piosneczek, a którą ułożył X *Bohomolec* i nazwał: *Nędzą uszczęśliwioną*. « Gdybyś to WaćPani » rzekł « zrobił z tego Operetkę w dwóch. Aktach, J. Pan *Kamiński*, (1) który skomponował już przyjemną do tych kilku piosneczek Muzykę, dorobiłby do reszty, i zadziwilibyśmy Publiczność nowem widowiskiem. » - Był to z moiéy strony krok nadto zuchwały. Poprawiać dzieło ulubionego naówczas Autora, było to ściągnąć na siebie, ile dopiero zaczynającego młodzika prześladowanie... które mnie też niemięło! - Ale czegoż niedokaże wdzięczność kiedy serce uczuwać onę iest zdolném? Dla przysłużenia się dobroczyńcy moiemu, wystawiłem się na wszystko, a ośmielony łaskawém Publiczności pierwszém moiéy komedyi: *Amant Autor i sługa*, przyięciem, daną mi sztukę, dodawszy Aryje i Duetta, pod témże samém nazwiskiem na Operę przerobiłem. W krótkim czasie skomponował JPan *Kamiński* prostą i łatwą, iak dla poczynających Śpiewaków, ale nader przyjemną Muzykę, której sam nauczywszy Artystów, wystawił

(1) Sławna późniéy na Teatrze wielkiéy Opery w Paryżu, pierwsza Śpiewaczka *Maillard*, przez tegoż *Montbruna* uczona, najpierwéy w Warszawie, przez rolę mleczarki w Operetce: *Dway Strzelcy*, zawód swój rozpozczęła.

(1) O życiu i kompozycyach JP. Kamińskiego, będę miał sposobność pisać obszerniéy, przy teyże Operetce, w zbiorze dzieł moich umieszczoney.

pierwszą Operę Polską; cudo iak naówczas wszystkich zadziwiające; cudzoziemcom lękającym się wzrostu téy sztuki niemiłe; a rodakom mocno upodobane. Z pomiędzy innych, Spiew ubogiéy Matki » *Torbo kochana* » Taniec Polski Kasi, a nadewszystko Rondo Antka » *Nigdy iak dzisiay nieczułam rozkoszy* » wszędzie śpiewane, wszędzie mile słuchane były.

Zapał, z iakim tę Operetkę przyjęto; znaczne dochody iakie przez częste powtarzanie przynosiła; podały myśl przełożenia z Francuzkiego łatwiejszych niektórych Oper. *Bednarz*, *Dwaj Strzelcy*, i kilka innych, iuż miały bydź wziętymi do nauki, kiedy po dziewięciu miesiącach naysmyślniejszego Scen: Polskiéy i Francuzkiéy, powodzenia; niespodziewany wypadek, iak gwałtownie uderzaiący piorun, wszystko zniszczył, i najlepszym zacnego Przedsiębiorcy chęciom koniec położył.

Teatr publiczny, aż do téy chwili ieden tylko w całym mieście, był w Pałacu Xiążęcia Karola Radziwiłła Woiewody Wileńskiego. Ten Xiążę, po ukończeniu Konfederacyi Barskiéy ciągle mieszkaiący w Paryżu, nieobiecował wcale powrotu do Ojczyzny. Kiedy oto zarządzaiący dobrami iego odebrali niespodziewanie rozkaz, wyporządzenia Pałacu w Warszawie, dla powracaiącego Pana. Rozkaz ten nadszedł iuż wtenczas, kiedy Xiążę Radziwiłł ledwo o kilkanaście mil od Stolicy był oddalonym. Zapowiedzenie prędkiego ustąpienia z Pałacu, nie tylko Przedsiębiorcę ale i wszystkich Artystów w podziwieniu i smutku pograżyło. Nie-

pomogły żadne przełożenia, żadne ofiary. W czterdziestu ośmiu godzinach musiały ustąpić z Pałacu wszystkie teatralne osoby, a w przeciągu iednego tygodnia, w oczyszczonej z zwalisk Teatru Sali tego gmachu, niezostało nawet śladów Świątyni, w której Thalia z Melpomeną, miały siedlisko!

Nieszczęśliwy *Montbrun* doznał losu, iakiego popolicie doznają ludzie poczciwi, kiedy na obietnicach przewrotnych głów polegają. Utracił nie tylko nadzieję nadgrody starań, łożonych około wydoskonalenia widowisk w Stolicy, których przedsięwzięcie na lat trzy miał sobie zapewnione; ale doznał jeszcze prześladowania od tych samych osób, które go do podjęcia się tych trudów namówiły. Nie mógł on niezasażyc sobie na ich nienawiść; dowiódł bowiem aż nadto, że przy dobrym rządzie i obracaniu dochodów na same tylko teatralne potrzeby, Scena Oczysta mogła się utrzymać bez wszelkiej innéj pomocy: co właśnie przekonywało o niesłuszności nieskończonych narzekañ dawnych Przedsiębiorców. Poduszczano wszystkich Artystów do upominania się od niego zapłaty za całe trzy lata, na które z niemi zawarł umowy. Jego właśni spółrodacy pierwszemi byli do zrobienia mu w téj mierze sądowego procesu. Co do Polaków, wyiawszy tych, którzy zawsze byli zwolennikami dawnych Przedsiębiorców, reszta Aktorów, pamiętni dobroci nieszczęśliwego Rządcy, zrzekli się swoich należytości. Sprawa ta, z przyczyny niemogących długo oczekiwać końca onéj Cudzoziemców, prędko i zawzięcie popiera-

na, byłyby się zakończyła nie tylko na zagrabieniu całego majątku nieszczęśliwego *Montbruna*, ale może i na utracie osobistey wolności; gdyby popierający sprawę jego Adwokaci, nie byli go przymusili do złożenia w Sądzie zrobioney na piśmie spółki przedsiębiorstwa z kilku bogatemi Osobami, które należawszy pierwey do zysków, od straty odsunąć się chciały. Wszyscy spółnicy, wyrokiem Sądu przymuszeni zostali złożyć trzechmiesięczną, do końca roku, zapłatę pozwywającym Artystom; a tak biedny *Montbrun* z niezpełném przynajmniéy zniszczeniem wyszedł z téy sprawy, a wróciwszy do dawnego sposobu życia, znalazł wszędzie politowanie i szacunek poczciwych ludzi.

Błąkające się wśród pustyni owce, bez pasterza, a co naysmutniejsza bez paszy, mogłyby bydź porównane naówczas do Artystów Sceny Oczystey! Kilku, których za narzędzia ustawicznych intryg używano, nieuczuli niedostatku, inni niemając, dla braku Teatru, nadziei dalszego w dramatycznym zawodzie pożycia, do różnych rzucili się zatrudnień. Ci, którzy już układali projekt zyskiwania wkrótce z ich talentów, tym obojętniéy na ich niedostatek patrzali, że przyciśnionych potrzebą, spodziewali się ich za tańsze dostać nadgrody: a tak, przez kilka ciągle miesięcy o rozproszonéy Appollina trzodzie ani wzmianki nie było!

Tym czasem, szemrania nudzacéy się bez żadnych zabaw Publiczności dochodziły do uszu mającego Przywiléy; odzywały się po między niemi i pogrózki ode-

brania onego na najpierwszym Seymie. Ale niewiedziano wcale, że tak długiego wszelkich widowisk zaniedbania, istotną przyczyną był zamiar zniewolenia dobroczynnego Monarchy do poniesienia kosztów na budowę nowego Teatru. Po wielu, na różne sposoby biorący się dworskiéy czeready, obrotach, wyszedł nareszcie do skarbu Królewskiego rozkaz wydania 540000 zł. pol. na postawienie Teatru w Stolicy; które niby to z kieszeni właściciela przywileju wychodząc, pod jego imieniem postawioną budowlę, własnością jego uczyniły.

Z wielką gorliwością wzięto się natychmiast do pracy. W przeciągu dziewięciu miesięcy, wybudowano Teatr o trzecią część mniejszy od terażniejszego: po cztery tylko kulissy mający po obu stronach; a tak dalece krótką scenę, że na niéy wszystkie razem w Balacie tańcuiące osoby pomieścić się nie mogły. Pomimo tanności materiałów i robocizny, które w owym czasie, za mniejszą połowę terażniejszéy ceny mieć było można; gmach teatralny tak wiele kosztuiący, wszelkich potrzebnych wygod był pozbawionym. Malarni, składów na dekoracye i ubiory, wcale niepostawiono; a nawet Aktorowie w przyległéy kamienicy ubierać się przymuszeni byli. W kilka lat dopiero przybudowane Redutowe Sale, zastąpiły niedostatek Malarni, Garderob i Sal na próby, a ich poddasza służyą aż dotąd za składy dekoracyi i wszelkich potrzeb.

Kiedy już budowa Teatru zbliżała się do końca, nieiaki *Bizesti*, który w czasie ostatniego przedsięwzię-

stwa, nieumiejącemu polskiego języka Dyrektorowi Teatru *Gaillardowi* był do pomocy dodanym, i który przez ożenie się z Tancerką *Simonetti*, wcielił się w grono osób teatralnych; nad spodziewanie wszystkich, Przedsiębiorcą Polskiego Teatru ogłoszonym został. Ten nowy Rządca, niedawno połączony z Uczennicą Terpsikory, ieszcze nieznał się wcale z iey siostrami *Melpomeną* ani *Thalią*, a na *Parnassie* nogą nawet niepostął; ale w niedostatku innych, naukę rachuby znał doskonale. Wezwany do siebie Artystom, ogłaszając się bydz Przedsiębiorcą Polskiego Teatru, przez mającego *Przywiléy* nadawania tego urzędu, wybranym; oświadczył nayprzód: że ponieważ Teatr publiczny naydaléy za trzy miesiące ukończonym będzie; potrzeba, ażeby Panowie Artysty wzięli się do nauczania iako naywięcéy Sztuk nowych, żeby regularnie codzien schodzili się na proby, a za to, przez czas póki widowiska otwartemi nie będą, wspaniałą nad ich niedostatkim poruszony litością, każdemu po dukatów cztery na miesiąc wyznacza. Pierwsze *Matedory*, którym iuż dobrze ręce posmarowano, skłoniły się z pokorą, reszta zgłodniałéy drużyny poszła za niemi.

Po między innemi sztukami, naypierwéy pomysłano o *Operze*; iako o naynowszym rodzaju widowiska, które przeszłemu Przedsiębiorcy znaczne przyniosło dochody. *Francuzkie Operetki* *Bednarz*, *Strzelcy*, naypierwéy nauczone były; ale że śpiew ówczasowéy *Francuzkiéy Muzyki* dla *Polskich* głosów za wysoki, przeraźliwym krzykiem raził uszy do *Włoskiéy* przy-

zwycaione melodi, bardzo mało z nich zabawy dla Publiczności wróżyć można było. Wtenczas to przyszła do głowy moiéy pierwsza myśl, że zaprowadzeniem Włoskiéy Opéry, mógłbym i rodakom uczynić przysługę i wystawić nieiako tarczę, zasłaniającą Oyczystą Scenę, przeciwko obcych przemocy. Powierzyłem tę myśl Przedsiębiorcy Teatru, która że nowe zapowiadała zyski, nie mogła przeto nie być przyjętą.

Wybrałem i przełożyłem Operę z Muzyką *Sacciniego*. Dla miłości zmyślone szalenstwo, która przed dwoma laty, w ięzyku Włoskim bardzo upodobaną była, i której śpiewy ieszcze powtarzano po mieście. Cztery tylko osoby składają tę całą sztukę, iaką popolicie we Włoszech *Intermezzo* nazywają; ale pierwszą w niéy rolę śpiewała sławna i powszechnie ulubiona *Bernardi*. o której wyżej wzmianka była. Potrzeba więc było wystawić na iéy miejsce śpiewaczkę, któraby iéy wyrównać zdołała. W gronie ówczasowych Artystek Polskich, iedna tylko JPani Truskolaska mogła była, choć niezbyt mocnym ale bardzo przyjemnym głosem, zapęłnić śpiewanie; a piękną postacią i wdziękami młodości ozdobiona, daleko doskonalszą grą przewyższyć poprzedniczkę swoją. Zniąc uprzedzenie cudzoziemszczyzny wielbicielew, długo wzdrażała się zacząć owę aż dotąd trwającą z obcemi głosami walkę; ale od mężów narodowość cenić umiejących zniewolona, przyjęła nareszcie rolę, i wkrótce doskonale nauczoną, wystawić gotową była.

Tak przysposobiwszy się w kilka nowych, w ró-

znym rodzaju Sztuk, zaczynający Przedsiębiorca *Bizesti*, w ukończonym już zupełnie Teatrze, rozpoczął widowiska narodowe powtórzonem wystawieniem komedyi: *Amant Autor i sługa*, i nowę wcale Opery: *Bednarz*.

1779.

Nowość daleko okazalszego nad ostatni Teatru, wielość nowych sztuk, gorliwość Artystów spodziewających się długo i lepszego używać losu; wszystko to łączyło się do ziednania pomysłności Scenie Oczystej, i wszystko też obfite przynosiło jej korzyści. W kilkanaście dni po otwarciu Teatru, dano Włoską Operę: *Zmyślone szaleństwo*. Śpiew pierwszy polskiej Operetki zadziwił rodaków, wystawienie Włoskiej przekonało, że w czasie i do najtrudniejszych w tym rodzaju Widowisk znajdują się talenta. JPan Truskolaska w roli *Eurylli* zachwycała wszystkich umysły, wszystkie pozyskała serca. Nie mogła się Publiczność nasycić częstym powtarzaniem tej Opery, aż póki druga nie-mniej piękna tegoż samego Kompozytora: *Osada nowa*, niezaięła jej i nowością i bardziej zachwycającą osnową. - JPan Kamiński przysłużył się także Publiczności dwoma nowemi Operami: *Prostota cnotliwa*, i *Wiejskie zaloty*, które stosownością do narodowych śpiewów, zyskały podchlebne przyjęcie. Wielu uczonych zatrudniało się przekładaniem Sztuk z obcych Autorów, między którymi, *Syn marnotrawny*, Voltaira, pierwsza Komedia wierszem, przez Trembeckiego przełożona, powszechnemi pochwałami uwieńczoną została. Już i oryginalne sztuki: *Sollennizant*, *Statysta*,

Łgarz, Biskupa Krasickiego: *Życie bez celu*, Oraczewskiego: oraz *Fircyk w zalotach*, druga komedia pięknym wierszem, przez Zabłockiego, napisana, zapowiadały pragnących trudnić się dramatyczną literaturą Oyczystych pisarzy. Słowem, wszystko się łączyło do wzrostu i pomysłności narodowych widowisk.

To szczęśliwe, przez półtora roku, powodzenie zdawało się zapowiadać długą spokojność; ile że Stolica pozbawiona wszelkich obcych widowisk, coraz bardziej w narodowych smakować zaczynała. Ale napisaném było w Xiędze przeznaczeń, że nigdy los Oyczystéy Sceny trwałym nie będzie! W samém naydogodniejszy zbliżających się zimowych miesięcy porze, niespodziewane i raptowne oddalenie się z Warszawy Artystów Truskolaskich i Owsieńskiego; i dla dotąd niewiadoméy przyczyny przeniesienie się onych do Lwowa: nie tylko wstrzymało widowiska narodowe, ale nawet większą onych połowę w długim pograżyło letargu. Te trzy bowiem pierwsze Osoby, w naylepszych sztukach główne role grające, iak naówczas, w żaden sposób zastąpieniami byż nie mogły. Zamieszanie, iakie ten nieszczęśliwy wypadek wsceniczných okolicznościach sprawił, było przyczyną odstręczenia się Publiczności od ulubionéy zabawy; a ztąd znacznego w teatralnych dochodach uszczerbku. Porozdawano na prędce role innym Artystom na zastąpienie oddalonych, ale to były tylko migające gwiazdy po zachodzie słońca! Na próżno pomnożono liczbę sztuk nowych; na próżno starali się Artysci wmówić w Publiczność że

ią bawią, nie było Tragedyi, nie było Opery Włoskiej; a *Thalia*, opuszczona od Siostr swoich, już tylko na pół z płaczem uśmiechała się do Widzów. - Wlokło się jeszcze to omdlałe przedsiębiorstwo przez pięć miesięcy, aż nareszcie z końcem Marca skończyło!

Nauczony nieszczęściem poprzednika swojego Przedsiębiorca *Bizesti*, dobrze w pierwszym roku na wszelki przypadek usposobiwszy szkatułę, chociaż w połowie drugiego, wzmiankowanym przypadkiem zmniejszone, ale zawsze na zastąpienie wydatków dostarczające miał dochody; niechcąc wszelako tego co już trzymał utracić, pamiętny na axioma: *beatus qui tenet*, zrobione z Artystami na lat trzy umowy zerwał; dając za przyczynę zrządzony w rachubie jego przez ubyłych pierwszych Aktorów, upadek: a ogłaszając się bankrutem, dla uniknienia wszelkiego na osobistą wolność swoją zamachu, Kapucyńskiego klasztoru mury za twierdzę dla siebie obrał.

Niezmysłoną ochotę miały wszystkie teatralne Osoby, dobrać się do zgromadzonych zapasów narzuczonego im Rządcy: który żadnej zdatności do prowadzenia Oczystej sceny nie miał; staraniem iedynie Dyrektora Teatru *Gaillard*, i usilną pracą Artystów zubożony, znowu wszystkich w nędzy pogrążył! Ale znalazł on gorliwego w mającym Przywiléy obrońcę, który też, iak się domyślano, dzielił z nim wszelkie teatralnych dochodów zyski. Ten, naówczas wielowładny wszelkich w Stolicy widowisk właściciel, wezwany przed siebie Artystom, wyraźnym woli swojej wyro-

kiem, zakazał wszelkiego na upadłym Przedsiębiorcy poszukiwania; a zwałając jego nieszczęście tak na opuszczających Scenę, jako i niemogących, dla braku talentów, zastąpić ich Aktorów; zagroził ukaraniem, téj jego woli, niestuchających. - Obarzone niesprawiedliwemi wyrzutami mniéy łagodne Osoby, wezwały na pomoc prawników; o czem gdy się dowiedziano, obawiając się w sądach podobnego wyroku, iaki niedawno na nieszczęśliwego *Montbruna* ciż sami *Bizestego* obrońcy wyrobili; podano w kilka dni przez Dyrektora *Gaillard* Aktorom oświadczenie: że, jeżeli z wszelkich pretensyi byłego ich Przedsiębiorcę natychmiast zakwituią, pozwolona im będzie utrzymywanie widowisk Polskich na siebie samych; a to za małą (na dowód łaskawych właściciela Teatru względów) od każdej Reprezentacji, po Czerwo: Zł. 15. opłatę.

Próżno się biedny sierdzi, kiedy ląknie chleba!

Gdzie przeskoczyć nie można, tam podleść potrzeba!

Taki był stan rozproszonych Aktorów. Przystali na wszystko, podpisali zakwitowanie; a nazajutrz zaraz, uwolniony z klasztornego schronienia *Bizesti*, z tryumfującą miną zwyciężonych opuścił.

Zebrane razem ówczasowych Artystów grono, zrobioną pomiędzy sobą spółnictwa połączone umową; niechęć tracić sprzyjający widowiskom zimowey ieszcze pory, nakońcu miesiąca Kwietnia otworzyło Teatr, pod nazwiskiem » *Aktorów Narodowych* » -- Przydano im do rządzenia Scenę Dyrektora *Gaillard* i znaiomego zwierzchnikom z wierności swojéy Kontrolera: *Ber-*

nard, aby utrzymując rachunki kassowe, uwiadomił właściciela Teatru o wszelkich zyskach lub stratach; co wszystko stanowiło nieiaką, będących ieszcze w dzieciństwie Aktorów, *kuratele*.

Starali się nowo połączeni Przedsiębiorcy, ile ich nie zbyt wygórowane talenta pozwalały, bawić Publiczność. — Znaydowali się wprawdzie pomiędzy niemi ulubieni Artyści: Swieszawski, Hempiński, Panie: Sierakowska i Gronowiczowa; ale utraciwszy do rol pierwszych Amantów naywięcący stanowiące Osoby, same tylko pomnieysze sztuki dawać mogli. Wszystkie pierwszego rzędu Komedyie, Włoskie Opery, leżały w zapomnieniu. Operetki Francuzkie: *Dway Strzelcy*, *Skańcy*, *Kowal*, chociaż z osnowy swoihey zabawne, krzykliwym śpiewem bardzihey razily, niżeli zadowolniały słuchaczów. - Cały więc ten rok dwa tylko godne wspomnienia zawiera wypadki: Pierwszy, że obok Polskich dawane były na tym samym Teatrze, Widowiska Niemieckie, sprowadzone i utrzymywane przez Tancerza *Grotesco Constantini*, dla których Aktorowie Polscy przymuszeni byli ustąpić trzech dni w tygodniu; a co im naywiększą stratę przynosiło, dwóch dni niedzielnych w miesiącu. Drugi, że różniący się w zdaniach, iak zazwyczaj w każdéy spółce bywa. Artyści, zaczynając niespokojnością umysłów wróżyć Polskim Widowiskom upadek, pod naywyższe Zwierzchnictwo Stolnika Koronnego *Moszyńskiego*, rozkazem Monarchy oddani zostali; który powagą swoią i gorliwém Dyrektora *Gaillard* staraniem, lepszy porządek i zgodę, w ten spółniczy Aktorów związek na nieiaki czas zaprowadził.

W takim stanie rzeczy znalazłem Scenę Narodową, powracając ze Lwowa, dokąd się, po rozpuszczeniu Aktorów przez *Bizestego*, udałem. Przymuszany, zaraz po oddaleniu się *Owsińskiego*, ażebym role jego zastępował; nieczując w sobie dosyć talentu do nadgrozdenia Publiczności straty tak znakomitego Artysty; przewidując przytém wiele nieprzyjemności w nowym porządku rzeczy: wołałem połączyć się z *Truskolawskimi* i *Owsińskim*; a tam będąc obok niego drugim, bydz właściwiey na moim miejscu. - Więcý iak rok cały przetrawiwszy na Scenie *Lwowskiej*, kiedy i tam, nienaypomysłnieysze onéy powodzenie wielu przykrości stało się dla mnie przyczyną; umyśliłem był porzucić zupełnie stan Aktorski i powrócić na łono moiej rodziny. Opuściwszy więc *Lwów*, zjechałem do *Warszawy*. - Uwiadomiony o powrocie moim naywyższy Rządca Teatru, *Graf Moszyński*, do powrócenia na Scenę namówić mnie usiłował. Doznawszy w przeciągu lat trzech, tylu i tak nieszczęśliwych odmian w tym stanie, iuż nawet do powołania tego straciwszy ochotę, radbym był uwolnić się z niego; ale naleganiom zacnego tego Pana odmawiać, wdzięczność moia niepozwalala. On to bowiem, zaraz po weyściu moim do Teatru, *Oycowskiem* właśnie zaszczycając mnie przywiązaniem, pierwszy przedstawił mnie *Monarsze*, on zalecając mnie nieprzestannie względom Jego, tylu i tak wielkich dobrodzieystw stał się dla mnie sprawcą. Przystalem więc na jego żądania; ale chcąc i sobie i wszystkim towarzyszom spółki pewnieysze zabezpieczyć dochody,

przełożyłem zaraz na wstępie mój zamiar odmiany rodzaju dawanych naówczas widowisk; a wierny zawsze raz powziętemu zamysłowi, wskrzeszenie na nowo Włoskich Oper radziłem; obowiązując się sam kilka onych natychmiast przetłumaczyć.

Ku końcowi 1780 roku, przejeżdżający z Peterzburga przez Warszawę Śpiewacy Włoscy, między którymi osobliwie utalentowany Bassista *Brochi*, pięknym śpiewem i naydoskonalszą krotofilną mimiką wszystkich zachwycał; wystawili byli trzy naynowsze wtenczas Opery: *Fraskatanke*, *Szkołę zazdrośnych* i *Włoszkę w Londynie*; które niezmiernie lubione, ieszcze od Publiczności zapomnianemi byż niemogły. Te trzy Opery przedsięwziąłem przyswoić Oczystey mowie.

Szczęściem dla ówczesnych Polskich Śpiewaczek, niewielka zachodziła trudność w zastąpieniu Włoskich; które ani o grze ani o śpiewaniu swoim żadnego osobliwszego niezostawiły były wspomnienia. Tenoryści nasi, nierównie lepszą mimiką, słabość głosów swoich nadgrodzić mogli. Ale na zastąpieniu sławnego i śpiewaka i Artysty *Brochi*, wszystko zależało. Rola *Buffo caricato* iest duszą Włoskich komicznych Oper. Bez niéy, reszta same nudy wystawia. Kiedy więc w przełożonéy Operze *Fraskatance*, do rozdania rol przyszło; wszyscy, niepodchlebiając sobie przyznali, że wystawienie téy sztuki było niepodobném. Za takową artystów wyrocznią poszła i większa część Publiczności. Zamiar mój nie tylko ganiono, ale nawet i wyszydzano: a to wzbudziło w moim sercu żal, udręczenie, a nakoniec

rozpacz, iaka napada tego, który tonąc brzytwy się chwytą.

Lubo nierównie rzadsze iak w dzisiejszym czasie, trafiały się wszelako i wtedy przykłady owego zuchwałego, i że tak powiem, bezczelnego wmawiania w Publiczność talentu, którego się niema. Ja, chwyciłem się tego sposobu; który chociaż mi wielkie gotował niebezpieczeństwa, pocieszał z drugiey strony nadzieją, że raz przełamana zawada, otworzy dla sceny Oyczystey wiele korzyści. Wziąłem rolę Fabrycego po *Brochim*, i nieuważając na różne przycinki, pokątne chichotania i wróżby, nauczoną Operę na dzień 13. Lipca zaannonsowałem. Śmiech, iaki powstał w Parterze po tém ogłoszeniu ulubioney po Włosku Opery, wzbudził w sercu Monarchy niespokojność. Zesłał on nazaiutz na próbę Szambelana swojego *Woynę*, doskonale znającego muzykę; ażeby go uwiadomił, czyli bez narażenia Aktorów na iakowe zawstyżenie, zapowiedziana Opera może bydź wystawioną? Uprosiłem wszystkich Artystów, ażeby tak, iak mają grać na wieczór, grali i śpiewali na probie. Wyuczona doskonale przez uproszonego, naówczas Królewskiey Orkiestry kapelmaystra *Gaetano*, Opera, bez pomyłki odśpiewaną została. Jakie o niey poniósł Królowi Szambelan iego zdanie, wiedzieć nie można było; ale uyrzeliśmy przyieżdżającego tego samego wieczora na iey wystawienie nayłaskawszego Monarchę, co wzbudziło w sercach Artystów otuchę i dodało śmiałości.

Nieprzystoi mi opisywać wrażenia, iakie ta Opera

sprawiła. Żyją ieszcze osoby pamiętające ten pierwszy tryumf nad krzywdzącym własnych ziomków przesądem. To tylko, na ulgę poniesionych w przedsięwzięciu moiém udręczeń, powiedzieć mi iest wolno, że nie tylko ci, którzy wzrostu sceny Oyczystéy pragneli, ale i ci, którzy onemu zawsze przeciwni byli, zadowolnieni z widowiska tego odeszli. —

Pierwszy krok zawsze iest naytrudniejszy. Odegrana pomyślnie *Fraskatanka*, zachęciła do wystawienia wkrótce *Szkoły zazdrośnych*, za tą nastąpiła *Włoska w Londynie*; a tak nauczone w letnich miesiącach trzy Włoskie Opery, nie tylko przez pomnożone dochody załatwiły zwyczajny w téj porze roku kassowy niedobór, ale i przygotowały sposobność obfitych zbiorów w czasie następującego Seymu. Przyszła niezadługo i ta pożądana pora. Zgromadzeni obywatele znajdując ten niewidziany ieszcze a znacznie udoskonalony rodzaj Opery, tak napełniali wszystkie onych reprezentacyie, że połączeni Przedsiębiorcy, opłaciwszy zaciągnięone w letniéy pierwszego roku porze długi; za zimowe tego roku miesiące, trzy razy tak wielką dostawali płacę, iaką sobie w zawartéy umowie ponaznaczali. Te Opery, same prawie utrzymały aż do końca ich przedsiębiorstwo; nie wiele bowiem innych i to mało znaczących sztuk, przybyło w tym roku, oprócz wybornie tłómaczonéy wierszem przez *Zablockiego*, Komedyi Moliera: *Amfitryon*.

Swiat byłby raiem, gdyby każdy pracując na sie-

bie, niepożądał cudzego zarobku. Ale chciwość połączona z zawiścią, to najmilszém dla siebie znajduie, co bliźniemu uszczuplić może! Pomyślne powodzenie Aktorów obróciło na siebie oczy. Ledwo doczekano się końca zrobionego układu. Dwoma miesiącami pierwéy oświadczone im, że dalsze trzymanie na siebie widowisk Polskich iest im zabronione, i że inny Przedsiębiorca ogłoszonym będzie. A że ich reprezentacye przed dwoma laty zaczęły się w Kwietniu, z końcem tedy Marca ustać musiały. Cały Kwiecień zszedł na układach mającego przywiléy z nowym Przedsiębiorcą Teatru, przez który to miesiąc, oczekującym ogłoszenia onego Artystom, pozwolono dawać sobie Benefisa; bo od takowych reprezentacyi opłata znaczne przynosiła dochody.

Pierwszy dzień Maia roziaśnił ukrywaną tajemnicę. Zaciągający tego dnia niespodziewanie na straż do bram teatralnych szwadron czarnych huzarów z trupiami głowami, przeraził wszystkich mieszkańców, kiedy oto wezwanym do sal redutowych Artystom, ogłoszono Przedsiębiorcą Widowisk, razem Polskich, Niemieckich i na nowo zebranego Baletu, Xiążęcia Marcina *Lubomirskiego*, a mnie Dyrektorem tych wszystkich razem Artystów: w skutku czego, zaciągnęła zaraz przed drzwi moiego mieszkania straż honorowa, z dwóch huzarów złożona.

Ta woenna postać okoliczności w Świątyni Muzom poświęconey, nie tylko mnie przeraziła, ale razem o los i powodzenie Oyczystéy Sceny niespokoy-

nym uczyniła. Przewidywałem bowiem, że na wiele nieprzyjemności wystawionym zostanę, gdyby mi rozkazano po kaprałsku postępować z towarzyszami, iak się zaraz na wstępie z tém odezwano. Prosiłem więc o uwolnienie od tak trudnego obowiązku, ile że do rządzenia trzema razem Teatrami usposobiony nie byłem; ale duży kielich z okrzykiem « Vivat Dyrektor Teatru! » zamknął mi usta, a przeraźliwy odgłos trąb huzarskich zagłuszył przełożenia moje. Darma, trzeba było uledez czasowi. Przy odgłosie porannéy ianczar-skiéy muzyki, ułożyliśmy nazajutrz repertoryum na cały miesiąc dla obódwóch teatrów, poczem nieodwłocznie rozpoczęły się Widowiska.

Początek téy hucznyéy Antrepryzy był dosyć pomyslny. Dochody połączonych Teatrów, zapowiadały i Artystom regularną zapłatę, i nowemu Przedsiębiorcy zyski; co tém bardziéy zdawało się bydz pewnym, że nieufaiąc, zawodzącéy częstokroć, wierności kas-sierów, wszystkie dochody codziennie odbierał do siebie. - Przed skończeniem miesiąca, dowiedzieliśmy się niespodziewanie, że Xiążę Jmci, w zamiarze bogatego bardzo ożenienia, wyjechał na czas krótki do Szląska. Zostawiony mi rozkaz dzienny, zalecał iako nayregularniejsze powinności dopełnienie, oraz zarządzanie wszystkiém aż do powrotu Przedsiębiorcy. Stało się zadosyć iego woli, Widowiska szły iak nayporządniej. Ale kiedy w kilka dni po skończonym miesiącu zesła się różnyh ięzyków gromada prosząc o zapłacenie, Kommissarz Przedsiębiorcy, w którego ręku

składano wszelkie dochody, oświadczył: że przed powrotem swojego Pana, który miał za dni kilka nastąpić, do żadnych wypłat umocowanym nie był. Czekaliśmy cierpliwie téj pory, a tym czasem aż do 15. Czerwca, Widowiska nieprzerwanie dawane były. Cieszyli się wszyscy Artyści przychodzącemi przez częste sztafety nowinami, o wielkich, zaślubiających Xiążęcia iakieyś Szląskiey Hrabiny, bogactwach; bo ztąd wróżyli sobie długą i szczęśliwą spokojność; kiedy oto odebraliśmy raptownie od właściciela Przywileiu doniesienie na piśmie: że Xiążę Ex-przedsiębiorca, ważniejszymi zatrudnionym sprawami, złożył Antreprizę, i nas od obowiązków względem siebie łaskawie uwolnił. Znikły natychmiast strzegące próżnych naszych kieszeni straże; Kommissarz udał się za swoim Panem; a wszyscy Artyści na różne rozproszyli się strony. Ta sześciotygodniowa, chociaż nader wesoła Antrepriza, zawiodła nadzieie nie tylko wszystkich teatralnych osób, ale i samego właściciela Przywileiu.

Artyści Niemieccy roziechali się zupełnie. Ale Balet, w którym pierwsi Tancerze: *Curtz*, Panna *Schinagel* a nayhardziéy ulubiony *Grotesco Slancowski* bardzo ieszcze wiele znaczyli, starano się koniecznie zatrzymać; a to dla bardzo ważnéy przyczyny, którą czas późniejszy wyjaśnił. - Polskich Widowisk przedsiębiorstwa iuż niechciano dać połączonym Aktorom; bo ich pomyslnie w ostatnim roku powodzenie, dawało powody lękania się, aby niezaszkodziło Operze Włoskiey, która (iak się to późniéy okazało) iuż zapisaną

była, a którą zamysłano, połączoną z Baletem posłać na nadchodzący Sejm do Grodna, w nadziei wielkich korzyści. Na ten więc rok, takię tylko potrzeba było Antreprzyzy, ażeby naydaley z końcem Maia ustała. - Kiedy, niewiedząc nic o tych tajemnych układach, oczekiwaliśmy wszyscy iakowego o dalszym losie naszym wyroku; wezwańy do Grafa *Moszyńskiego*, usłyszałem wyraźny woli Królewskię oświadczenie: ażebym ia przedsiębiorstwo Sceny Narodowęy wraz z Baletem przyjął na siebie. Zadziwiony tak niespodziewanym rozkazem, nadaremno wymawiałem się młodością i brakiem zdolności do tak wielkiego zawodu; a kiedy nareszcie i niedostatek mój na tak kosztowne przedsięwzięcie za wymówkę przytoczyłem, usłyszałem zapewnienie, że łaskawy Monarcha dwómiesięczną gażę Aktorów, na początek, ze skarbu swoiego wypłacić mi rozkazał. Ta wspaniała dobroczynnego Monarchy ofiara, położyła tamę dalszemu woli iego oporowi.

Jeden rzut oka na ogrom obowiązków w zawodzie, o którym nigdy niemyślałem, do którego (pracom iedynie literackim poświęcony) ani powołania, ani usposobienia naówczas niemiałem; wskazał mi do razu długie i nieprzerwane pasmo zatrudnień, zgryzot i udręczeń, iakie nieszczęśliwego tego powołania są codziennym udziałem! Słuszną była moja obawa. Od téy chwili, przez lat trzydzieści, niedoznałem nigdy spokoyności. Różnemi nawałnościami na różne miotany strony, dopiero wtenczas, utraciwszy majątek i

zdrowie, stanąłem u lądu; kiedy już między starością a grobem nic do użycia nie zostało! Ale niepozwały ówczasowe okoliczności cofać się w kroku. - Zebranyam wszystkim Aktorom Polskim, właściciel Teatru ogłosił mnie, z woli Monarchy, wybranym Przedsiębiorcą, a co mnie niewymownie zadziwiło, dodał: że spółnikiem moim ma być kompozytor Baletu i pierwszy Tancerz *Curtz*. - Lubo o téj spółce wcale pierwéy uwiadomiony nie byłem, ucieszyłem się rzetelnie, że w téy ogromnéy pracy znajdę pomocnika i towarzysza wszelkich wypadków. Jakoż wyznać muszę z wdzięcznością, że gorliwe tego spółnika prace, staranność i cnotliwy sposób postępowania, wiele się do pomyślności przedsiębiorstwa naszego przyczyniły i wiele nieprzyjemności odwróciły odemnie.

Nie mało trudności znaleźliśmy w dokonaniu umów naszych z Artystami. Starsi wiekiem i zasługą, obrażeni się być rozumieci, że ich pod najmłodszego prawie Artysty oddawano zarządzenie. - Ale czas i potrzeba pogodziły nareszcie wszystko. Otworzyliśmy Widowiska nasze w Lipcu, które nieprzerwanie aż do Czerwca następującego roku trwały. - Wspólne starania nasze lubo nam nieprzynosiły nadzwyczajnych korzyści, zasłaniały nas atoli od wszelkiéy szkody. Nowe Opery Włoskie: *Czekina*, *Don Juan*, *Wieśniaczka u Dworu*, kilka Komedyi z obcych języków przełożone, i oryginalna, przedziwnie narodowe obyczaje malująca Komedyia wierszem Wybickiego: *Kulig*, przynosiły Publiczności przyjemną zabawę. Często także

dawane nowe Balety przyczyniały się do nię; ale chociaż dochody nasze były znaczne, wydatki na też Balety i we dwóynasób pomnożoną miesięczną płacę dwóch razem Widowisk Artystów, równały się dochodom. - Ażeby zabezpieczyć trwałość naszą, przedsięwziętem sprowadzić Państwo Truskolaskich i Owsńskiego, którzy dla niepomysłnych okoliczności Lwów opuściwszy, bawili przez nieiaki czas w Lublinie. Pojechałem sam do nich, i byłem szczęśliwym powrócić Scenie Warszawskię tych ulubionych Artystów. Ich przybycie ożywiło wiele sztuk dawno niegranych, a te sprowadzały nam więcej słuchaczów. W tym właśnie czasie Xiążę Michał *Lubomirski* wezwał nas do przysłania Artystów na sławne Kontrakty do Dubna. Podzieliliśmy towarzystwo nasze. Posłaliśmy tam Operę, zostawiwszy w Warszawie Dramy i Komedyje z Baletem. - Szczupłość Teatru, w skarbcu pałacowym na prędcie urządzanego, pozbawiła nas wielkich korzyści, o czém łatwo mógłm późnię sądzić z dochodów, na wystawionym w drugim roku, ogromnym Teatrze, pobieranych. Ta pielgrzymka, którą za pierwszą w dzieiach Sceny Warszawskię uważać należy, dopomogła nam niemało do polepszenia okoliczności naszych. Dopełniliśmy wszelkich obowiązków, zapłaciliśmy wszystkich Artystów, i utrzymaliśmy Scenę przez rok cały, na który, z właścicielem Teatru i Artystami, zawarliśmy ugodę. -

Jeszcze przed upłynieniem tego czasu, spółnik mój oświadczył mi, że nieżycząc sobie na dal nale-

żeć do utrzymywania Polskich widowisk, swój Balet zamyśla odłączyć od nich. Przebywszy rok ieden prawie bez zarobku, chciałem go zniewolić do szukania korzyści w drugim, ile że nadchodzący Sejm w Grodnie, podawał nadzieję pomyślniejszego powodzenia. Ale kiedy żadne przełożenia niezdolały go do dalszego przedsiębiorstwa nakłonić, zamknęliśmy one, i znowu scena Oyczysta wystawioną została na niepewność dalszego losu.-

Ledwo tylko skończyły się reprezentacye nasze, przyłączono natychmiast Balet do Opery Włoskiej, która już przed dwoma miesiącami przybyła była do Warszawy; oświadczając Monarsze, że ponieważ dwóch razem, Polskiéy Sceny i Baletu połączonych Direktorów pomimo nayusilniejszych starań ledwo do roku Antreprizę utrzymać potrafil; a utrzymywania Teatru samym Artistom, dla ich niezgody i nieporządku, w żaden sposób pozwolić niemożna, Scena Narodowa, aż do wynalezienia nowego Przedsiębiorcy, zamkniętą bydz musi.

Jak tylko dowiedzieli się o tém Aktorowie Polscy, niemal wszyscy opuścili Warszawę. Naypierwszy Owsiński, wezwany od Dyrektora Polskiego Teatru w Nieświeżu, udał się tam dla przysposobienia Widowisk na przyjęcie Monarchy, mającego przed samym Seymem odwiedzić Xiążęcia Karola Radziwiła Woiewodę Wileńskiego. Reszta niemal wszyscy udali się do Lublina, gdzie połączeni razem utworzyli nową Antreprizę. Pozostali tylko w Warszawie Państwo Truskolasy, Swie-

rżawski, Hempieński i Pani Deszner; ale te kilka osób, o utrzymywaniu Widowisk w żaden sposób pomyśleć nawet niemogły. Pewni naówczas wygranej Przedsiębiorcy Opery Włoskiej i Baletu, posłali natychmiast Malarzy i Machinistów dla urządzenia Teatru w Królewskiej Reitszuli na Horodnicy w Grodnie, i zaczęli się sposobić do wystawienia iako najwyższych widowisk na Seymie; pewni ogromnych zysków.- W Sierpniu opuścił Król Jmci Warszawę, i udał się do Nieświeża, gdzie go nader okazałe uroczystości i zabawy oczekiwaly.

Przejęty aż do gruntu serca tak podstępem zniszczeniem Sceny Oczystej, o której powodzenie staranny, tyle prac i umartwień poniosłem; zacząłem myśleć o sposobie wskrzeszenia onej, pomimo wszelkich przeszkód i na przekorę jej przesładowcom. Przeznaczeniem moim było: przeciwnościom nigdy nieulegać, a otwartem i śmiałem postępowaniem natchytrzeysze zawstydząć podstępny. Ułożyłem więc sobie dokazać tego, aby Polskie Widowiska były na Seymie, i aby obok Włoskich i na tym samym Teatrze dawane były. Powierzyłem tę myśl moję Truskolańskim i Swierzawskiemu, zniewoliłem ich do udania się przed samym dopiero Seymem do Grodna i zabrania z sobą sztuk potrzebnych, których, po ostatniej mojej Antreprzyzie byłem właścicielem; a całą ufność moję pokładając w dobroczynnym sercu Monarchy, zabrawszy z sobą Hempieńskiego i Deszner, puściłem się za nim do Nieświeża. Tam przybywszy,

szukałem sposobności zbliżenia się do Niego, a od czasu iak zostałem Dyrektorem Widowisk, mając wolność wchodzenia bez meldowania, upatrzyłem chwilę samotnego spoczynku i wszedłszy złożyłem przed tronem Jego prozbę, o zwrócenie dobroliwéj uwagi na nieszczęśliwy stan Artystów Polskich i upadek tyle już wydoskonalonéj Sceny Oczysztéj. Usłyszawszy Najjaśniejszy Pan, przyczyny rozproszenia się Artystów inne wcale, niżeli były te które Mu nieprzyjaciele nasi donieśli; rozkazał natychmiast wezwać właściciela Przywileiu, i w moiéj obecności zalecił: ażeby Teatr Polski był koniecznie na Seymie w Grodnie, z iakichkolwiek bądź osób złożony, byle pod moiém zostaiącym zarządzeniem. Stało się zadosyc woli Jego. Musiano, lubo niechętnie, zrobić ze mną umowę; ale że Właściciel, kładąc za przyczynę poniesione koszta na wystawienie nowego Teatru w Grodnie, żądał od niego zbyt wielkiéj opłaty; niepewnym będąc powodzenia Widowisk Polskich; ile że nam tylko trzech dni powszednich pozwalano w tygodniu; wolałem przystać na oddawanie trzeciéj części dochodów z każdodziennéj reprezentacyi. Zapewniony takim układem, zniewoliwszy Owsieńskiego do połączenia się z nami i pozyskawszy od Dyrektora Nieświeżskiego kilka ieszcze osób dla pomnożenia naszego grona; pośpieszyłem natychmiast do Grodna, gdzie zastawszy już Truskolaskich i Swierżawskiego, tygodniem pierwéj urządziwszy Widowiska; razem z Operą Włoską otworzyłem Teatr Narodowy. W tenczas to właśnie we-

szła w połączone spółnictwem towarzystwo nasze JPanna Drozdowska, sposobiąca się nayprzód na role Subrettek: która późniéy w rolach charakterycznych i Komicznych matek, tak przyjemną, aż do samego zgonu, sprawiała Publiczności zabawę.-

Lubo te usiłowania moje, nienaypomysłniejszy skutek, co się tycze dochodów, odniosły; dźdźysta albowiem pora roku, tak nadzwyczajném, mało ieszcze naówczas brukowane ulice Grodzieńskie załała była błętem, że z trudnością poiazdem nawet dostać się można było do Teatru, aż za miastem postawionego: posłużyły przynaymniéy do zebrania na nowo chociaż nielicznego towarzystwa Artystów i wskrzeszenia Oyczystéy Sceny. Powróciwszy do Warszawy po skończonym Seymie, i obok Opery Włoskiéy aż do końca Grudnia grywaiąc; zakończyliśmy ten rok, pamiętny rozproszaniem towarzystwa do wszelkiego rodzaju sztuk dobranych Artystów; którzy rozszedłszy się na różne strony, otworzyli oddzielne, w Poznaniu, Lwowie, Lublinie, Wilnie, i Nieświeżu Teatra, i rozmnożyli przez to po całym niemal kraiu znaiomość narodowych Widowisk, które dotąd saméy tylko Stolicy Królestwa znaiome były.

1785.

Na początku Stycznia, udaliśmy się na kontrakty do Dubna, które zrobioną wcześnie umową starałem się dla nas zapewnić, a gdzie wystawiony już był Teatr, obszernością swoją dwa razy Warszawski przewyższający. Tam znacznymi dosyć dochodami poprawiliśmy okoliczności nasze: ale niemożność dawania

Oper , w których Publiczność Dubieńska wielkie w roku przeszłym znajdowała upodobanie , znacznie nam uszczupliło korzyści. Z tego powodu zamyslałem wskrzęcić na nowo Opery. Powracając więc przez Lublin, zniewolilem kilka śpiewających osób z dawnego Warszawskiego towarzystwa, do połączenia się z nami. Jedy- nym naówczas sposobem zabezpieczenia się od ustawic- znych odmian i zawodów , iakie chciwość Przedsię- biorców zrzadzała , było utworzenie znówu spółnictwa pomiędzy Artystami i stałe raz nazawsze przedsięwzię- cie, niepoddawania się odtąd pod obce zarządzania. - W takiej myśli powróciliśmy do Warszawy; ale nie- spodziewany przypadek znówu zniszczył nasze zamiary.

Nieszczęśliwa a nader pamiętna w Polsce sprawa *D'Ogromowy*, w którą Właściciel Przywileju wpłatany został; była powodem, że on w klasztorze Pauliń- skim zamknięty, z nikim się widywać, żadnych pu- blicznych spraw ułatwiać nie chciał. Wszyscy Artysci rozproszeni, wszystkie widowiska zamknięte były. Na- daremno staliśmy się zbliżyć do niego, nadaremno podawaliśmy na piśmie żądania nasze. Żadny odpo- wiedzi nie dawał, żadny niedopuszczał rozmowy. Nie- spodziewając się prędkiego końca tak zawikłanego pro- cessu, zaczęli już wszyscy Artysci myśleć o oddale- niu się z Warszawy; kiedy oto niespodziewanem wcale szczęściem, przysłana od Xiążęcia Stanisława Poniatow- skiego, ówczasowego Rządcy dóbr królewskich, szta- feta, wezwała mnie do przyechania z towarzystwem Artystów do Grodna, dla dawania Widowisk przez re-

szczę zimy na Teatrze, który tam przed ostatnim Seymem był urządzony.

Nader pochlebne obietnice które nam Xiażę ofiarował, Opieka tak możnego i wszelkie nauki wspierającego Pana, niedozwalały długo się namyślać. Oświadczyłem Artystom mój zamiar. Oprócz Tróskolawskich i Owsinińskiego którzy nie chcieli opuścić Warszawy, wszyscy inni Aktorowie poiechali ze mną. Przybyliśmy do Grodna w połowie Lutego, w pośród nayeźszych mrozów. Naypierwszym krokiem moim było przedstawienie się Xiażęciu, ale iego podziwienie gdy mnie zobaczył, równało się moiemu kiedy usłyszałem od niego, że odmieniwszy myśl swoją, posłał do mnie drugą sztafetę (która się ze mną w drodze minąć musiała) z ostrzeżeniem: ażebym już nieprzyjeźdżał do Grodna, ponieważ potrzebując Raytszuli, wystawiony w niey Teatr rozrzucić kazał. Jakoż przkonałem się w kilka minut wyszedłszy z pałacu, że na Parnassie, na którym niedawno Muzy gościły, już kuse Angielczyki galopowały. - Nie straciliśmy bynajmniej na tey podróży. Wspaniale wynadgrodeni przez Xiażęcia, nie mieliśmy przyczyny żałować trudów naszych: ale powracać do Warszawy, dla wzmiankowanego zamknięcia Teatru, napróżno było. Uwiadomiony o położeniu naszym Xiażę, radził, abyśmy, nim się okoliczności w Warszawie odmienia, przetrawili resztę zimy w Wilnie, gdzie sądzący się Trybunał Litewski, wielu zawsze zgromadzał obywatelów. - Przyjęcie nas w téy Jagellonów Stolicy, i Opiekę tak Mar-

szałka Trybunału, iako i nayıpierwszėj dostoyności Osób, ziednały nam zalecające listy samego Xiążęcia Imci, których pomyslnego skutku doznaliśmy natychmiast, w daniu nam wszelkiėj pomocy do otwarcia widowisk naszym. Przybyliśmy do Wilna ieszcze przed skończeniem karnawału. Postawiony na pęcde w Sali pałacu, Oskierczyńskim zwanego, mały Teatrzyk, otworzyliśmy oryginalną sztukę wierszem, Zabłockiego *Fircyk w Zalotach*, chcąc i w tėj Stolicy zacząć od dzieła rodowitego Autora.

Przyięci uprzejmie, zaszczyceni dobroczynnemi względami, których i potém ciągle dawał nam dowody, szacuiący nauki Litewski Naród, pomyslnie przetrwaliśmy resztę zimy. Dochody nasze nie tylko wystarczały na utrzymanie towarzystwa, ale nawet znaczne przynosiły nam korzyści. Chociaż z osobami gro no nasze składaiącemi mogliśmy byli wystawić pomniejszy niektóre Opery, niemogliśmy wszelako naówczas zalecić się niemi Publiczności, a to dla braku ozdób Sceny, które w zimowey porze niepodobna było malować: dla niedostatecznéj Orkiestry; a naybardziej dla ogołocenia nas z potrzebny do nich garderoby, wszystkie albowiem ubiory tak do sztuk iako i do Baletów przez różnych Przedsiębiorców sprawiane w Warszawie, musiały się zawsze zostawać w składzie Własciciela Przywileiu; tak dalece, że każdy po skończonej swoiėj Antreprzyzie, wychodził z niėj (podobnie iak ia) niemaiąc ani iednéj pary Scenicznego ubioru: chociaż na sprawianie onych, połowę niemal dochodów łożyc po-

trzeba było. Same więc tylko Komedyie i Dramy grywając, przetrawiliśmy resztę zimy aż do pierwszego Maia, w którym przenosił się zwyczajnie Trybunał Litewski na letnią *Kadencją* do Grodna.

W ciągu tęg naszég pielgrzymki, odmieniły się okoliczności w Warszawie. Ryx wyszedł na wolność. Pozostałe kilka osób z dawnég Opery Włoskiég, oraz Niemieckich Aktorów *Konstantyniego*, chcąc z zimowég ieszcze pory korzystać, dawały naprzemian Widowiska swoje; ale Publiczność Warszawska, chociaż przez kilka miesięcy wszelkich zabaw pozbawioną była, zrażona i rozprószaniem Narodowych i pomiernością talentów obcych Artystów, przestała uczęszczać na Teatr, tak dalece: że po dwóch miesiącach, obadwa te Teatra ustać musiały.

W tym stanie były rzeczy, kiedy dochody nasze w Wilnie z końcem Trybunału zmniejszone, nakażywały o dalszém przeznaczeniu naszém pomyśleć. Ustawicznymi zmianami znudzeni, przekonani doświadczeniem, że i przy naylepszym rządzeniu się, nigdy w Warszawie spokojnemi bydz niemożemy, przedsięwzięliśmy na zawsze w Litwie pozostać. Aby zaś na przyszłą zimę zapewnić sobie znaczniejsze dochody, rozprzestrzeniliśmy nasz Teatr przybudowaniem Łoż i Galleryi; ozdobiliśmy go wielu nowemi dekoracyjami; sprawiliśmy znaczną część garderoby, i przyłożyliśmy się do nauki Włoskich Oper, które nam przed rokiem nader pomyslnie w Warszawie ziednały powodzenie. Ze zaś w gronie naszém mało zdatnych

do śpiewania osób znajdowało się, (wszystkie bowiem Spiewaczki po ostatniéj Antreprzyzy zamknięciu w Warszawie, udały się do Lublina) sprowadziliśmy z rozpuszczonego właśnie naówczas Nieświezkiego Teatru, trzy Spiewaczki: Pierożyńską, Marunowską i Pannę Łażańską, która na naszym Teatrze pierwsze wzięwszy początki, w krótcie pięknym głosem pozyskała względy Publiczności, a późniéj, zaślubiona jednemu z Artystów, pod nazwiskiem Jasińskiéj, długo i zaszczytnie znaną Jéy była. Opery, *Fraskatanka*, *Szkóta Zazdrośnych*, i inne dawniéj grane w Warszawie, a których liczbę pomnożyła nowo przełożona Opera Anfossego: *Zmyślona Ogrodniczka*, nauczone były przez lato. Ażeby zaś zapewnić sobie znaczne i na Dubieńskich kontraktach dochody, zrobiliśmy z Xiążęciem Lubomirskim na trzy lata umowę, a to zostawiało nam ostatnią w każdym przypadku ratowania się nadzieję.

Tak przysposobiéni, otworzyliśmy znowu Widowiska nasze z początkiem Października, iako w czasie zaczynaiącego się na nowo Trybunału w Wilnie. Równie iak w przeszłym roku, pozyskaliśmy względy Publiczności. Opery Włoskie przynosiły nam znaczne dochody, które wracały poczęści poniesione na ulepszenie Widowisk naszych wydatki. Przy końcu roku, nadszedł czas wyjazdu do Dubna. Towarzystwo całe udało się inną drogą, ja sam dla osobistych interesów, przez Warszawę obróciłem podróż moję.

Przybywszy do niej na początku Stycznia, za-

stałem Teatr Polski w bardzo nędznym stanie. Truskolascy niegrywali wcale. Zdobili tylko scenę Owsiński i Swierżawski, (który na pierwszy odgłos założony przez Ryxa Antreprizy Polskiej w Warszawie, opuściwszy nas, pośpieszył do niego; iako zawsze wierny przyjaciel, i zawsze osobliwszemi zaszczytanymi łaskami,) inne osoby wcale mi nieznaione były.- Zadziwi się może Czytelnik, dla czego dawny Przedsiębiorca, straciwszy tak wiele, iak się wyżej powiedziało na Polskiej Scenie, znowu ią, a do tego przy tak mało znaczących Artystach utrzymywać się odważył? Oto jest przyczyna tego poświęcenia się z iego strony:

Właśnie w tym czasie, kiedy Opera Włoska i Niemiecki Teatr, niepomyślnem powodzeniem przy końcu zimy rozproszonemi zostały, a Przywilej żadnych Właścicielowi onego nieprzynosił korzyści; Xiążę Stanisław Poniatowski, uformowany przez poprzednika swojego, Rządcę stołowych dóbr Królewskich Hrabiego Tyzenhauza, z urodzonych w tychże dobrach dzieci Balet, radził Królowi Jmci, dla zupełnego onych udoskonalenia do Stołecznych Widowisk przyłączyć. Zamysł ten powierzony Właścicielowi Teatru, wskazywał niezawodną nadzieję wielkich z tego Baletu korzyści; ale że żadnego naówczas nie było Widowiska do którego mógłby być przyłączonym, zebrano więc na prędcę kilku z prowincjonalnych Teatrów przybyłych Aktorów, i otworzono Scenę Polską w Czerwcu, dla usposobienia onęj wcześniej do grywania ciągle przez następu-

iącą zimę z Baletem, który też z niewymówném całym Publiczności zadowolnieniem, pierwszy raz w Październiku, pokazano na Scenie. - Jakożkolwiek Artysty Polscy same tylko Komedyje i to wcale niższego rzędu wystawiać mogli, wyjąwszy dwie oryginalne wierszem Zabłockiego: *Sarmatyzm i Gamrat*, które sprawiedliwie Publiczności pozyskały oklaski; nowość atoli narodowych Tancerzy, którym ieszcze, przeieżdżając do Petersburga sławny Francuzki Kompozytor Baletów i pierwszy Tancerz *Picq*, naywyższyć doskonałości wzory przez parę miesięcy dawał; wielkie Przedsiębiorcy Teatru przynosiła dochody. Pomnożyły się one ieszcze przez przybycie powraciający z Rossyi téy saméj Opery Włoskiéj, która 1780 roku, kilka Oper na Warszawskiéj Scenie widzieć dała: a którą uświetnił i polepszył przybyciem swoim sławny Spiewak Soprano *Marchesini*; doskonałością śpiewu i Mimiki w podziwieniu wprawiający. Te wszystkie atoli obcych Artystów uwielbione talenta, w czasie przejazdu moiego przez Warszawę iuż tylko wspominanemi były, albowiem *Picq*, *Marchesini* i reszta Włoskich Spiewaków, ieszcze przed końcem Grudnia oddalili się byli. Zostały więc same tylko Polskie Widowiska, a chociaż polepszone nieco przybyciem Spiewaczki *Sitańskiéj*, Córki Kapelmaystra niegdyś Tyzenhauzowskiéj Orkiestry, która pięknym głosem i urodą zniewalała patrzających; oraz Tenorysty Kaczkowskiego, za moją w powrocie z Dubna przez Lublin namową przybyłego do Warszawy: dalekiemi wszelako były od sposobno-

ści dawania większych Oper. Tym czasem, zbliżając się w tym roku Sejm w Warszawie, wskazywał Przedsiębiorcy konieczną potrzebę polepszenia Sceny Polskiej, ile że gromadzący się na ten czas Obywatele, naywięcący zawsze Oczystych, od mającego na nie Przywilej, domagali się Widowisk. Uwiadomiony o Przybyciu moiém do Warszawy, wezwał mnie do siebie, a przełożywszy potrzebę pomnożenia swoich Artystów, namawiał do przyłączenia się do nich z moimi. - Pragnąc zawsze wydoskonalenia wszystkiego co tylko Oczystém zwać można, przystawałem na to z ochotą, ale postawiony przez nas Teatr w Wilnie, dosyć już liczna garderoba, i niezewszystkiém ieszcze opłacone summy, które na sprawienie tego wszystkiego zaciągnąć przymuszeni byliśmy; stawały téy dobréj chęci moiéy na przeszkodzie. Ułatwił to natychmiast Przedsiębiorca *Ryx*, przyrzekając równie Teatr iako i całą garderobę od nas zakupić, i do ugodzenia się o nie na początku Maia Pełnomocnika swojego przysłać, a tym czasem, dla zapewnienia się z moiéy strony żądał, abym w imieniu wszystkich moich Artystów podpisał ugode, i każdemu z osobna, zawiózł roczny kontrakt, nawzajem ręką iego stwierdzony. - Pamiętny na dobro spółtowarzyszów moich, wymógłem dla każdego ile można było naywiększą płacę i zabrawszy takowe umowy na piśmie, z radością pośpieszyłem do Dubna. Opatrzność zrządziła, że od zatwierdzenia kontraktów dla siebie i innych dwóch osób w spółce ze mną nawówczas będących, wstrzymałem się aż do sprzedaży na-

szego Teatru w Wilnie. - Dubieńskie dochody nader dla nas pomyślnie wypadły, co ziednało nam dawanie tam samych Oper w tym roku. Powróciwszy do Wilna, przez resztę zimy wypłacaliśmy się Publiczności Litewskiej za świadczone nam łaski, przez gorliwą o iéy zabawy staranność: a ułatwiając ile możności interessa nasze, oczekiwaliśmy przybycia mającego nas wkrótce zabrać do Warszawy Pełnomocnika Ryzowskiego. - Przybył nakoniec około połowy Maia, kiedy już, po skończeniu Trybunału zamknęliśmy byli Widowiska nasze. - Naypierwszém staraniem naszém było, wezwąć go do zobaczenia Teatru i wszelkich ruchomości, a to dla zrobienia układu względem przyrzeczonéy za nie zapłaty; ale iakie było podziwienie nasze, kiedy ten Pełnomocnik oświadczył; że niemając żadnego w téy mierze zlecenia, przyechał tylko zabrać tych wszystkich Aktorów, którzy zrobionemi na piśmie kontraktami obowiązali się ziechać na rok cały do Warszawy. - Wtenczas dopiero poznałem, że złudzonemu fałszywą obietnicą, chciano mi tylko wydrzeć potrzebnych do Oper Aktorów, a mnie samego na nieochybną wystawić zgubę. Oparłem się zabieraniu Artystów, iako w téy tylko myśli, że i ia z niemi po zapłaceniu mi Teatru do Warszawy udać się miałem, przezemnie zakontraktowanych: ale Pełnomocnik ufny w znaczenie Pryncypała swojego, pozwał mnie do sądów. Gdyby rzecz ta w czasie Trybunału zdarzyła się była, sprawiedliwość jego obroniłaby mnie była od grabieży; ale przymuszony byłem stanąć przed Burmistrzem Miasta, iako

iedyną naówczas miejscową Policją. - Długo się zastanawiał ten poważny Urzędnik nad wydaniem wyroku w tak sliskiéy okoliczności, ale widząc z iednéy strony przemoc niebezpiecznego naówczas dworzanina, z drugiéy niemożność szkodzenia mu biednego Artysty; chwieiący się, pomiészany, *perplexus*, wyrzekł narzeczcie: że *Woitaria sua potestate* nakazuje mi wydać zakontraktowanych Aktorów. - W iednym dniu opuścili mnie wszyscy: unosząc z sobą pożytki moich nad ich wydoskonaleniem trudów, a mnie ich niewdzięczności zostawiając pamiątkę! Jeden tylko, mój zawsze stateczny i prawdziwy przyjaciel, Hempiński, oraz Pannie Deszner i Drozdowska zostali przy mnie. -

Pozwoli Czytelnik odłożyć na chwilę uwiadomienie go o dalszym losie moim, a raczy ciekawość swoię zwrócić za iadącemi do Warszawy Operzystami; a tam zobaczy w iakim Scena Oyczysta, przez następujące trzy lata zostawała stanie. -

Ledwo tylko tryumfuiący Pełnomocnik ziechał z nowemi Spiewakami do Warszawy, naypierwszém staniem Przedsiębiorcy było popisać się przed Publicznością, iedną z dawnych, z Włoskiego przełożonych Oper. - Znalazł się Artysta, któremu, iak mówił, *blaznować*, zdawało się nayłatwiejszą rzeczą. Ten przyjął rolę moię na siebie. Wybrano tym końcem Operę *Włoszkę w Londynie*, iako naywięcéy śmieszności w sobie zawieraiącą. Sprowadzeni z Wilna Spiewacy umieli ją doskonale, a naśladowca sławnego *Brochi*, iako człowiek znaiący doskonale muzykę, w kilka dni

już wszystko umiał. Ciekawa, a licznie zgromadzona Publiczność cieszyła się, że ulubione dawniey Opery znowu bawić ją będą; ale niewiadomo dotąd, dla iakiey przyczyny wszystkie téy Opery śmieszności, tego wieczora niechciały bydz śmiesznemi, i wszelkie nayusilniejsze *blaznowanie* politowanie tylko wzbudzało. Co zaś nieprzyjemniejsze icszcze sprawiało wrażenie, że w muzyce téy piękney Opery, za często i nie w swoim mieyscu odzywały się fleciki. - Przypisano to nazaiutrz złemu tłumaczeniu téy Opery, a odrętwiałość Publiczności, samemu iedynie przesadowi. - Jakożkolwiek bądź, ta Opera nie była więcéy dawana; równie iako i wszystkie dawne. Zatrudniono się natomiast tłumaczeniem innych, iako to: *Zazdrościwieśniacze*, *Johanka i Bernradon*, *Zazdrośnik na doświadczeniu*, których muzyki w owym czasie naypięknieyszemi były; ale kiedy i te nienaypodchlebniejsze sprawiały wrażenie; zarzuciwszy zupełnie rodzaj Włoskich, wzięto się znowu do Francuzkich Opera: tak, *Piękna Arsena*, *Kochanek zazdrosny*, *Diabla wrzawa*, i tym podobne, napelniały uszy Publiczności. - Osoby, czulszy nieco słuch maiące, radziły Przedsiębiorcy Teatru wydoskonalenie raczék Dram i Komedyi. Usłuchał ich rady, a skłoniwszy do powrotu na Scenę JPanię *Truskolaską* i iék męża, wielu nowemi sztukami, i coraz bardziék przez Baletmistrza *Curtz* udoskonalonym Baletem bawiać Publiczność, równie na następuiaćym Seymie, iako i na drugim w roku 1788 przypadłym, znaczne zgromadził korzyści. Do téy na-

rodowych Widowisk świetności, gorliwie przykładał się do dobrego utrzymania porządku Dyrektor Teatru *Gai-lard*, a najsukuteczniejszy, staranny o pomnożenie dramatycznej literatury Autor, Franciszek *Zabłocki*; który w ciągu téj ostatniej Antrepryzy, więcej iak 15stu, już to oryginalnemi, już z obcych języków przełożonemi Sztukami, wzbogacił Oczyszta Scenę. - W takim pomyslności stanie zostawiwszy Teatr Warszawski, powróćmy, szanowny Czytelniku, do opuszczonej Wileńskiego Teatru drużyny.

Nos duo turba sumus! mówiliśmy do siebie z Hempińskim, we dwóch tylko pozostawszy w pałacu, który przed tygodniem, przeszło 20tu. ożywiało Artystów. Osobliwszém zdarzeniem wypadło, że pozostałe przy nas dwie Artystki: Deszner i Drozdowska, pierwsza Amantek, druga Subretek role grywały. Przydawszy do tego Hempińskiego iako Valeta, a mnie iako Amanta; utworzyło się z tego, co do każdej Komedyi iest nayspotrzebnieyszém. Właśnie wtedy, przybyli dway dla osobistych interesów Artysty z Lublina, Oyców Komicznych i przyjaciół grywający, połączyli się z nami, tak w przeciągu dwóch tygodni, byliśmy znowu w stanie dawania pomniejszych Komedyi. - Często po smutku następuje pociecha, a niezasażonego nieszczęścia, pomyslnosc bywa nadgródą. - W miesiąc po zabranii nam Aktorów, przejeżdżający do Petersburga Baletmayster *Caselli*, w towarzystwie z Tancerką *Simonetti*, zatrzymawszy się dla odpoczynku w podróży; wystawił z mieyscowemi na-

uczycielami tańca, kilka matych Baletów, a te połączywszy z naszymi sztukami, dzielił z nami na połowę dochody. Ta nowość niewidziana w Wilnie, przyniosła korzyści które podały nam sposobność utrzymania się przez czas nieiaki. Ale to wszystko było chwilowym tylko zasiłkiem. Zbliżała się zima, a z nią początek Trybunału. Niechciałem ia stawać przed oczyma zgromadzonych obywateli w stanie godnym pożałowania, ale godnym ich względów przez przysposobienie przyzwoitéy dla nich zabawy. Wezwałem znaną mi dawniéy Pannę *Wertes*, która w 1783. pierwszy swój wstęp na scenę w roli Fraskatanki odbywszy w Warszawie, pięknym głosem czyniła nadzieię znakomitęy Spiewaczki, a która potém oddaliwszy się do Lublina, weszła w związki z Tenorystą Rutkowskim, pamiętnym Publiczności Warszawskiéy w roli Biskromy. Znalazłem także w Grodnie, (gdzie małe towarzystwo, z rozpuszczonych Nieświezkiego Teatru Artystów zebrane, dawało widowiska w czasie letniéy Kadencyi Trybunału.) dwie Panny *Jwańskie*, z których starsza, pięknym głosem i rzadką urodą zdołała późniéy Warszawską Scenę; oraz dziśsiayszego Weterana *Nacewicza*. Do uzupełnienia zaś dobréy Komedyi, przybyli mi w krótcie na pomoc z Lublina Artysci: *Mierzyński* i *Szymański*, dawniéy w Warszawskiéy Antrepryzie moiéy będący; z których pierwszy wszystkie charakteryczne role, drugi Oyców poważnych wyborniø grywali. Tak dobranemu towarzystwu niedostawało tylko drugiego Tenorysty do

Oper. Polecony mi przez iednego z Litewskich Pannów młody i przystoyny Muzyk, rodem Czech, zwyczajną narodowi iego znościomością muzyki i przyjemnym głosem obdarzony, mógł w téy mierze bardzo bydz mi przydatnym, ale iego wymowa Polszczyzny z dialektem Czeskim pomieszana, stawała mu na przeszkodzie. Maiąc nadzieję utworzenia w czasie przyjemnego Spiewaka z tego Młodzieńca, wybrałem umyślnie Włoską Operę, z muzyką Gazanigi: *Miłości rzeźmiślnicze*; w którój graiącego rolę stolarza Tenorystę, zrobiłem czeladnikiem z Czech wędrującym. Ten wynalazek przyjęty od Publiczności za wyborne udanie pomieszany Polszczyzny z Czeską mową, nie tylko pozyskał grającemu wielkie oklaski, ale nawet dla piękności głosu, przy usiłowaniu w poprawie ięzyka, uczynił go w krótcie ulubionym Spiewakiem. - Tak w przeciagu dwóch miesięcy uzupełnione towarzystwo nasze, z naywiększą usilnością ucząc się sztuk nowych, w krótkim czasie było w stanie zastąpienia wszystkich poprzedników swoich; a iezeli mu zbywało na doświadczeniu, nadgradzało to powabami młodości, i gorliwą podobania się chęcią. -

Z początkiem Trybunału otworzone Widowiska nasze, znalazły miłe przyjęcie; a im bardziéy Naród Litewski znał niesprawiedliwość wyrządzoney nam krzywdy, tém wspaniałéy naszą w służeniu mu gorliwość, nadgradzał, liczném na nie uczęszczaniem. Nieprzewstawaliśmy na samych tylko Operach, chociaź naypodobniejszych Publiczności. Oprócz wielu innych sztuk

nowych, wystawiliśmy nader ozdobnie (i piérwéy ieszcze niź w Warszawie) sławną naówczas Komedyą Autora Beaumarchais: *Wesele Figara*, przełożoną przez iednego z Litewskiéy młodzieży, późniéy Szambelana Dworu, *Wolskiego*; która częstém i nigdy nienaprzykrzonym powtarzaniem, znaczne nam przynosiła dochody. Na tém zszedł koniec roku, pamiętnego walką dwóch Teatrów stołecznych miast obu Narodów, a z którey równie chwalebnie iak z korzyścią wyszedłszy, mogliśmy na pociechę naszą mówić z Seneką:

Victrix causa diis placuit, sed victa Catoni!

Zaczęliśmy ten rok od zwyczajnych kontraktów w Dubnie. Nowe osoby, a co naywięcéy Opery, którey w przeszłym niedawaliśmy roku, sprowadzały nam zawsze licznych słuchaczów. Już z plonem dobroczynności Wołyńskich Obywateli mieliśmy wracać do Wilna; kiedy gorliwy Oyczystéy literatury Opiekun, Choraży Litewski *Rzewuski*, wezwał nas listem swoim do sprawienia, przez resztę karnawału, Obywatelom Galicyjskim zabawy. Udaliśmy się do Lwowa, a tam lubo nayuprzeyniéy przyięci; kiedy dla uciążliwéy Niemieckiemu Teatrowi, bo trzeciéy części wszelkich dochodów, opłaty, nienaywiększą odnieśliśmy korzyść, zgromadzona na zamknięcie Widowisk naszych Publiczność, ieszcze od nas iednéy żądała Reprezentacyi; i oprócz nader licznego zgromadzenia się na nią, kilku tysiącami złotych, zrobionéy pomiędzy samemi Polskimi Obywatelami składki, hoynie naszą podróż nadgrodziła. Wspaniały ten czyn, wdzięczną w sercu

naszém zostawiając pamiętkę, stał się powodem, do przeniesienia później w zamieszaniu krajowém, całej mojej Antreprzy do tej Stolicy. Za powrotem do Wilna, przepędziliśmy resztę zimy równie pomyslnie. - Po skończonym Trybunale, udaliśmy się na letnią *Kadencyą* jego do Grodna, gdzie urządziwszy w sali iednego domu mały Teatrzyk; przy zaszczytnéj Opiece ówczasowego Marszałka Trybunału Xiążęcia *Sapiechy*: który nam własnej Orkiestry pozwalając, codzienném na Widowiska uczęszczaniem wielu sprowadzał Widzów; dostateczne do utrzymania się przez kilka miesięcy znaleźliśmy dochody. Zimowy pobyt tegoż Trybunału w Wilnie, równie nam sprzyiał. W Warszawie także, iednostaynie Scena Oyczysta znaczne przynosiła dochody. Przejeżdżający Włoski Spiewak *Soprano Sartorini*, i sławna Spiewaczka *Banti*, kilkanaście reprezentacyi Włoskich Oper wystawili: ale te żadney narodowym nieprzynosiły szkody, bo i nader krótko trwały, i cały ich zarobek, do kieszeni Właściciela Teatru wpływał. -

1788.

Następujący rok, dla obodwóch Stołecznych Teatrów zostawił pamiętki. Warszawski przez powiększenie Baletu nowemi z Teatru Hetmana Ogińskiego przybyłemi tancerzami, Widowiska swoje polepszył; a w czasie odbytego w Październiku Seymu we dwójnasób dochody swoje pomnożył: Wileński zaś, nowe wcale, na Dubieńskie kontrakty zgromadzonych, Wołyńskich, Podolskich i Ukraińskich Obywateli, wspańiałości pozyskał dowody. Kiedy bowiem w przeiaz-

dzie przez rzekę Bug, bryki nasze załamawszy się na lodzie, całą zatopily garderobę; a my za przybyciem do Dubna przymuszeni wszystkie nowe sprawić ubiory, trzy najzyskowniejsze poczynających się kontraktów dni utraciliśmy: zgromadzeni pierwszego wieczora na Teatr Obywatele, po skończonéy Sztuce, licznie zebranemi zawołali głosami: « Prosiemy o podwyższenie ceny Parterowych biletów na dukat! » Uczyniliśmy zadosyć żądaniu wspaniałych dobroczyńców, a przez kilka wieczorów tak napelniony miewaliśmy Teatr, że dwie tylko reprezentacye, całą utraconą, do 20,000. zł: pol: wartującą Garderobę, sownie nam wynadgrodziły. Niewątpiła zapewne naówczas Wołyńska Publiczność o naysczulszój naszéy wdzięczności, a to w publiczném piśmie Jéy dobroczynności wspomnienie, niechay będzie dowodem, że ią aż dziś dnia czuiemy. - Resztę roku, pomnożeniem zabawy dla Widzów naszych w Wilnie, przez nowe Opery: *Filozofowie wrzekomi*, *Wyspa Alezyny*, *Zafira*, wspanokojności przepędziliśmy.

Tym czasem w Warszawie, ciągiem iednostaynych Widowisk nasycona Publiczność, (ile że wliczbie wielu nędznych Sztuk, iedną tylko dobrą w tym roku wystawiono Zabłockiego komedią), zaczynała mniej uczęszczać na nie; a takowéj odmiany barometr, mocno w stopniach kassowéy wysokości spadając, blizką Scenie Narodowéy zapowiadał burzę. Przedsiębiorca Teatru przypisywał to, opuszczeniu się Aktorów Polskich, boć oni zawsze i wszystkiemu musieli

bydź winni. Zaczęły się dawne utyskiwania i skargi. A że przyjeżdżająca z Pragi wybornie dobrana Opera Włoska już była w drodze, a uczynionych z nią układów o przyłączenie Baletu dotrzymać potrzeba było; uwinęto się śpiesznie, i z końcem Kwietnia zamknąwszy Polskie Widowiska, rozpuszczono wszystkich Artystów. Ziechał w kilka dni z Włochami Przedsiębiorca *Guardasoni*, i na końcu Maia, otworzył Widowiska swoje połączone z Królewskim Baletem, co znowu Przedsiębiorcom nowe zyski obiecywało.

Rozpuszczeni Polscy Aktorowie rozeszli się na różne strony, wszyscy i tak nagle, że w dwóch tygodniach, już ledwo o nich pamiętano w Warszawie! My tym czasem, łaskawcy zawsze dla nas Publiczności Wileńskię wspierani względami, cieszyliśmy się rzetelnie: że niepodlegając rachubom niczyięj chciwości, dalecy byliśmy od wszelkiego na nas zamachu. - Skończyliśmy rok cały spokojnie, a wyjeżdżając, iak zwyczaj, na końcu iego do Dubna, pożegnaliśmy Wileńską Publiczność nieprzewidując wcale, że to pożegnanie nasze już ostatniem bydź miało!

1790.

Po odbytych równie pomyślnie kontraktach w Dubnie, już wybieraliśmy się w drogę; kiedy o to w sam dzień wyjazdu, przysłana sztafeta, przywiozła mi wyraźny rozkaz Królewski: abym natychmiast, i z takim iakie z sobą miałem towarzystwem, do Warszawy przyjechał. Zdziwiony tak niespodziewanem wezwaniem, (ile że od przybyłych do mnie kilku z rozproszonych Warszawskich Aktorów uwiadomiony by-

łem, że Opera Włoska doskonałych młodych Śpiewaków, najnowsze wystawiała Opery i niewystawione sprawiała Publiczności zadowolenie) zacząłem powątpiewać, ażeby ten rozkaz z woli Monarchy pochodził, i sądziłem, że mnie w nowe jakieś siła upłatać chciało. Postępując zatem z ostrożnością, wysłałem Aktorów moich do Brześcia Litewskiego, aby tam oczekując, podług potrzeby za mną, lub do Wilna na powrót udać się mogli; a sam pocztą zbiegłem do Warszawy. Stałem właśnie w godzinie młodych się rozpocząć Opery Włoskiej *Axura*, i niedawno poznać się nikomu, wtłoczony w kąć Galleryi, chciałem wpróż zobaczyć, z jakich to talentów Artystami przychodziło mi rozpoczynać walkę? - Wyznać muszę, że piękność téj, równie osnową jak i muzyką sławną Opery, w tak wielkie mnie podziwienie wprowadził, że zacząłem tracić nadzieję możliwości dawania przy Włoskich Operach moich, które i dawne i już Publiczności za wiele znaiome, nie mogły iść w porównanie z nowego rodzaju Muzyką, jaka słyszeć mi się dała. - Mógłbym w ten czas przewidywać, że ta sama Opera, niezadługo w Oczystym języku jeszcze doskonałą wystawiona, przekona o zdolności Polaków do wszelkiego rodzaju widowisk! -

Stałem nazajutrz przed Właścicielem Teatru. Nigdy dwaj nayszybciej kochający się przyjaciele, którzy żadnym w życiu niewyrządzili sobie przykrości; z podobnym uniesieniem przywitać się nie mogą! O obłudna dworaków grzeczności! pomyślałem sobie; ale

zapominając o przeszłości, zapytałem o przyczynę tak zaszczycającego mnie wezwania? « Wielu zgromadzonych na Sejm Obywateli dali słyszeć swoje żądania, aby im Polskie wystawiono Widowiska. Król kazał wezwać WacPana. » Taka była odpowiedź a za iednym tchem i oświadczenie: że przy bardzo małej, bo tylko po czerw, złot. 5. co wieczór, od Teatru opłacie, i przy pozwoleniu Królewskiej Orkiestry, mógłbym w czasie tak licznego zgromadzenia Obywateli, znaczne odnieść korzyści. Niemogłem wahać się w przyjęciu tak pochlebnych ofiar, ale nieufając szczerości onych, oświadczyłem chęć przedstawienia się pierwéy Monarsze. Za kilka minut wprowadzono mnie do niego. Zadrżałem stawiając, po pięciu latach niewidzenia, przed dobroczynnym Panem, w którego oczach niezaniebdano czarnemi malować mnie farbami. Po uprzejmém powitaniu, « Czuliśmy że cię tu nie było. Zostań już z nami, a ja niezapomnę o tobie. » Te były słowa iego - słowa zdolne zamienić nayokropniejszą przepaść w Elizeyskie pola, dla serca podobnego moiemu! - Sprowadziłem natychmiast z Brześcia naszych Artystów; ale obawiając się zawsze przewagi Włoskich Widowisk ile tak dobrych i do tego połączonych z Baletem, tylko na parę miesięcy, to iest do końca Kwietnia, zawarłem umowę mając zawsze myśl powrócenia do Wilna, jeżeliby Widowika nasze źle przyjętemi bydz miały. - Zacząłem od nieznaioméy w Warszawie Opery z muzyką Anfossego: *Ogrodnicka zmysła* - i dałem *Wyspę Alezyny, Filozofów mnie-*

manych, *Miłość rzemieślnicza*, *Zaffiarę*, wszystkie dla Wileńskiéy Sceny przełożone; a niemając tylko do saméy Opery Artystów z któremi iezdziłem do Dubna, przymuszony byłem i dawne, iakto *Fraskatankę*, i inne wystawiac. - Przez pięć lat niewidziane a zawsze upodobane sztuki, pomimo wrzasków wielbicieliw cudzoziemszczyzny, przynosiły nam znaczne dochody; ale dla serca moiego niedosyc na tém było. Widziałem ia, że wcale nowego rodzaju muzyki, Salierego, w *Azurze*, Martiniego w *Drzewie Dyanny*, słusznie znajdowały pierwszeństwo; że iakkolwiek Artyści nasi, co do gry przewyższali zapewne Włochów, ich głosem i sposobowi śpiewania niewyrównywali. Opera nasza obok Włoskiéy, była to Gotycka wieża, obok naynowszyéy Architektury budowli. - Przepędziwszy więc resztę zimy aż do Maia dosyc pomysłnie, przedsięwziętem powrócić do Wilna, lękając się zawsze i przewagi obcych Widowisk, które nowemi na przyszłą zimę osobami wzmocnić zamyślano; i iakowych odmian, którym Scena Oyczysta, z przyczyny nieograniczonéy władzy Przywileiu zawsze podlegała; kiedy oto niespodziewane zniesienie na Seymie wszelkich *Monopoliów*, między któremi i wyłączny Przywiléy na Teatr uchylonym został, odmieniło w iednéy chwili całą postać rzeczy, i z dwódziestoletniéy niewoli oswobodziło Scenę Narodową. - W tenczas to dopiero dowiedzieliśmy się prawdziwéy przyczyny tak gwałtownego nas do Warszawy wezwania. Była to boiaźń utracenia Przywileiu, czém iuż naówczas zagrażano powszechnie, widząc, że on

zamiast służyć za podporę Oyczystym, wspomagał tylko obce widowiska: które wywożąc za granicę znaczne bogactwa, niszczyły kraj i odbierały sposób utrzymania się rodowitym Artystom. Ale to czasowe pokazanie na prędcie sprowadzonego naszego towarzysztwa, niewstrzymało zbawiennych chęci Seymujących Stanów: a zniesiony Przywilej, wszystkim Artystom powrócił wolność używania swoich talentów zawsze i wszędzie, bez żadnej komukolwiek opłaty. Staranno się ieszcze w oczach naszych inną .tę okoliczności nadawać postać. Wmawiano w nas, że zniesienie innych Monopoliów nie ściągało się wcale do Przywileiu, na mocy którego postawiony Teatr wielkie za sobą pociągnął wydatki; ale prawo zostawiając Właścicielowi onego użytki z nymu, władzę tylko pozwalania albo bronienia wszelkich Widowisk, odbierało.

Ta pomyslna dla nas odmiana, inny wcale zamiar podała mi do głowy. Postanowiłem osieść w Warszawie, i zrobić z Właścicielem Teatru ciągłą na lat trzy umowę; a odkładając do lepszego wydoskonalenia się śpiewaków Polskich, dawanie Oper, podnieść Widowiska Dram i Komedyi. Ażeby się zaś tém bardziéy przeciwko przemocy Włoskich Oper zapewnić, podałem Monarsze prózbę o przyłączenie do Widowisk Polskich Iego baletu, i o nadanie Aktorom Polskim, tytułu: *Nadwornych Aktorów*. Otrzymałem to oboie, z dodatkiem szaszczytnego urzędu Dyrektora Królewskich Widowisk. - Co do właściciela Teatru, widząc że na próżno czyniłby mi trudność w naięciu onego,

kiedy już każdemu drugi obok tego postawić wolno było: (co też w krótkim czasie uczynił nieiaki *Marwani*, wybudowawszy Teatr w Radziwiłłowskim Pałacu, dla sprowadzonéj ze Lwowa Niemieckiey kompanii, (wszedł ze mną w układ, mocą którego, zachowując sobie tylko to, co łaskawy Monarcha za Swoię i Dworu swojego Łoże miesięcznie dawał, żadnéj innéj od Teatru nieżądał opłaty. Ale ponieważ król Jegomość dwieście czerw. złot. miesięcznie na ten przedmiot zawsze przeznaczał, wynosiło to właśnie dwa razy tyle, co się zwyczajnie od Teatru opłacało. Znośnieszém już wszelako było i to żądanie, ile że z obowiązku zostawiania Właścicielowi Teatru wszelkiey nowo sprawionéj garderoby uwolniony, już tylko co do samych dekoracyi, ten obowiązek przyjąłem.

Od téj to chwili, widząc przed sobą pochlebne dla Oyczystéj Sceny nadzieie, postanowiłem, sam, bez żadnéj spółki, wziąć na siebie przedsiębiorstwo Narodowych Widowisk, i wszelkiego, do wydoskonalenia onych w każdym rodzaju, użyć starania. Już władza Przywileiu żadnéj mi niestawiała przeszkody: już nikt nie mógł mi zabronić dawania ciągle w Warszawie Widowisk; a zaszczyt Dyrektorstwa Monarchicznych zabaw, wkładał na mnie obowiązek iak najsławniejszego onych urzędzenia. Nie trwożyła mnie także żadna o naiem Teatru obawa; gdyby bowiem nie zaszła była w 1794 roku odmiana rządu, już zebrały osoby chcące, przez Akcyie, wybudować nowy i wygodniejszy. Zacząłem więc od pomnożenia nowych Sztuk i zgromadzenia co naysłabszych Aktorów.

Opera Włoska, czekając pomnożenia towarzystwa swojego, odłożyła Widowiska aż do Października: Balety królewskie użyte były przez całe lato do zabawy Monarchy w letniem pomieszkaniu Jego w Łazienkach. Zostawszy więc sam na Publicznym Teatrze, ieszcze niektóre dawne Opery, chociaż rzadko grywając, wystawiłem; a tym czasem przysposobiałem się na zimę w różnego rodzaju Dramy i Komedyje. -

Niemając naówczas ieszcze klasycznych Tragedyi dla braku tłumaczów: ani pierwszych Aktorów, którzy zawartych po innych Teatrach umów dopełniali; przedsięwziąłem tym czasem obznaomić Publiczność z rodzajem Niemieckich, nigdy ieszcze niewidzianych Tragedyi. *Lanassa*, czyli Wdowa Malabaru była pierwszą, którą na dzień Uroczystości Elekcji Królewskiej wystawiałem, z dodatkiem stosownej dekoracyi i kantaty. Nieznaiome dotąd wcale nowego rodzaju widowisko, w którym chóry, marsze, i bitwy widzieć się dały, uczyniło dosyć mocne wrażenie. Po téy nastąpiła *Emilia Galotti*, Lesinga; kilka Dram przełożonych z Francuzkiego, *Zoe*, *Zelia*, *Prawdziwy przyjaciel*, a w parę miesięcy późniéy Drama Mesciego: *Taczka Occiarza*, do której dorobiona Piosneczka na notę upodobanę naówczas Aryi Włoskiej *Veneciana* zwanę; dla braku zapewne Polskich Oper, tak przyjemne Publiczności sprawiła wrażenie, że przez resztę zimy wielokrotnie i bez uprzykrzenia powtarzana, nieledwie połowę całorocznych stanowiła przychodów: Była to pierwsza iskra obudzającego się dobrego smaku, te

bowiem lat trzy następnych, coraz lepszymi dziełami, i coraz bardziej wzrastającym w nich upodobaniem Widzów, mocno zbliżyły Oczystą Scenę do wyższej doskonałości. Zszedł ten cały rok nader pomyślnie dla nas, ile że odmienny rodzaj Widowisk, pomniejszył nieprzyjaciół w wielbicielach Opery Włoskiej, a przyłączony do nas Balet Królewski, wstrzymał przewagę onych.

Wzmagala się Opieka rodaków nad Oczystą Sceną, tém silniey, im bardziej poznawali, że oswo-bodzenie talentów z pod przemocy Przywileiu, pomyślnie sprawiło skutki. Cieszyli się oni tą, obok innych chwałę Narodowi przynoszących, Ustawą; a ludzie uczeni, obrócili pióra swoje na uwielbienie dzieła prawdziwych Oyczyzny Synów. Rok ten zaczęliśmy zaszczytnie, wystawieniem Oryginalnéy, wierszem przez Juliana Ursyn *Niemcewicza* napisanéy Komedyi: *Powrot Pośta*. Sprawiedliwie przyznać należy, że w liczbie znanych naówczas dramatycznych dzieł Polskich, Komedyia ta pierwsze miejsce trzymać powinna była: iako doskonale obczytaie kraiowe malująca; pięknym wierszem, wyższego smaku komicznością i wystawieniem chwalebny dla Narodu Epoki, w sercu Polaka naysmilszą obudzająca pamiętkę. - Wkrótce po niéy nastąpiła druga, chociaż mniejszhey wagi, ale dla ozdób Sceny, śpiewów, okazałości, i nieiakięgo z poprzedniczą związku, mile przyjęta Oryginalna wierszem Komedyia: *Dowód wdzięczności Narodu*: a pomnożyła liczbę dzieł Oczystych, wyborna Komedyia *Wybickie-*

go *Szlachcic Mieszczaninem*, która braterskiéj równości, świeżo zapadłą ustawą potwierdzonej, wystawiając użytki; z wielkimi oklaskami przyjętą była. Te trzy sztuki, bez żadnej zapewniając przesady, utrzymały przez rok cały Scenę Oczyszczoną: często albowiem na żądanie Publiczności powtarzane, ledwo kilku innym, z obcych Autorów przełożonym, miejsce zastawiły. - Pomiędzy temi, Drama *Nienawiść ludzi i żal*, pierwsze na Scenie Polskiej *Kotzebuego* dzieło; dla nader poruszających osnowy, wiele łez czułości wycisnęło. *Odludek* i *Przypadki zalotnicze* wierszem przez *Zabłockiego*, zabawę Publiczności pomnożyły. Przybyły także z Teatru Krakowskiego *Owsiński*, wiele się do polepszenia towarzystwa i wznowienia dawnych Sztuk przyłożył.

To ze wszech miar pomysłne Narodowych Widowisk powodzenie, wielki, chociaż nieznacznie, miało wpływ na pomniejsze upodobania w obcych. Postrzegł to Przedsiębiorca onych. Widział on wznoszącą się przed sobą chmurę, która blask iego stopniami zakrywając, ukazywała z drugiej strony świetniejsze powstających iutrzenki zorza. Lękając się burzy, roztropnie zawiął do lądu; powracając z Operą swoją za granicę, za którą wysłał pierwéj zebrane przez dwa roki bogactwa. Z początkiem lata, zamkniętymi zostały Polskie Widowiska dla potrzebnej naprawy Teatru, której gdyby naówczas spiesznie nieprzedsięwzięto, stałaby się była okropnego nieszczęścia przyczyną. Dla

nauki właścicieli publicznych gmachów, zdarzenie to godnym jest ogłoszenia. -

Przechodząc dnia iednego przez Galleryią, postrzegłem że parapet na którym się siadający Widze opieraia, był mocno ku środkowi nagięty. Dochodząc przyczyny tego, znalazłem, że i belki pod Galleryią i środkowemi Łożami, podobną wklęsłość okazywały. Doniosłem to natychmiast Właścicielowi Teatru; ale iak zwyczajnie, odpowiedzią « że się na tém nieznam » pozbyty zostałem; ile że przytomny budowniczy Teatru z szyderskim uśmiechem zapewnił, że dziesięciu takich Przedsiębiorców ten gmach przeżyje. Niespokoiny wszelako rozkazałem zapalić światło, a spuściwszy się pod Parterową podłogę, znalazłem wszystkie podwaliny i słupy wspieraiące całą wewnętrzną budowę, tak dla wilgoci mieysca zbutwiały, że za poruszeniem w próchno się rozsypywały. Podałem natychmiast uwiadomienie moje na piśmie z oświadczeniem: że póty żadnego niedam Widowiska, dopóki Teatr cały, dla zasłonienia go od nieszczęśliwego zdarzenia, przyzwoicio opatrzonym nie będzie. Doszła ta wiadomość aż do samego Monarchy. Wyznaczeni do sprawdzenia rzeczy inni budowniczy, z niemają wyznali trwogą, że przy wielkim na Teatr natłoku, cała budowa, zupełnie pod spodem zgnita, upaśćby mogła. - Urząd Policyny zabronił natychmiast wszelkich reprezentacyi, a łaskawy Monarcha dla ochronienia mnie od straty, rozkazał dwa razy w tydzień dawać Widowiska Polskie na Teatrze Dworskim w Łazienkach, które bezpłatnie

dla Publiczności otwarte, z własnego oplacając mi skarbu; podał sposobność ciągłego onych przez całe lato utrzymania. Zaleconemu przezemnie Teatralnemu Malarzowi a razem doskonałemu budowniczemu Włochowi *Maraino*, powierzonym zostało zupełne przerobienie Teatru: na które Król Jmci poniósł wydatki, polecając mi dozór budowy. W przeciągu trzech miesięcy, na podmurowanych posadach postawiwszy całą nową wewnątrz budowę, rozprzestrzeniono Parter i Łoże; a Scena o dwie trzecie części przedłużoną została, tak, iak się dziś, inaczey tylko ozdobiona, widzieć daie.

Z początkiem Września otwarte znowu Widowiska, aż do końca roku równie uczęszczanemi były. Rozpuszczony wprawdzie na wolność Balet Królewski, przyczynił był wydatków na utrzymywanie onego: a naywięcý na nowe ozdoby Scen i ubiory, ale oddalenie się wszystkich obcych Widowisk z Stolicy, nadgradzały w części tę stratę.

1792.

Sam tylko mając bawić Publiczność, z początkiem roku zacząłem myśleć o dalszém polepszeniu towarzystwa Artystów. Zniewoliłem JPanią Truskolaską po kilkoletniem oddaleniu, do powrócenia na Scenę; wziąłem także iey Siostrę Marunowską, powracającą z Krakowskiego Teatru. Ucieszywszy obiedwie Publiczność pokazaniem się swoim w Komedji: *Pigmalion*, czyli *Obraz kobiet*, wkrótce ozdobiły swemi talentami sławną przez Juliana *Niemcewicza* napisaną Drammę: *Kazimierz Wielki*, która z niewidzianą ieszcze na Sce-

nie Polkię okazałością, w ów dzień, wiekopomną pamiętki godną trzeciego Maja uroczystości, wystawioną była.- Niemogąc jeszcze przywrócić Oper Polskich, dla świeżey zagranicznych Spiewaków pamięci; odkładając nadal wydoskonalenie onych, chciałem tymczasem otworzyć wstęp na scenę Klassycznym Tragedyiom. - Dwa tylko w tym rodzaju dzieła, przełożone przez XX. Piętarów; (którzy w wszelakich naukach doskonaląc Obywatelską młodzież, dla wprawy w piękną wymowę, dawali niekiedy na własnym swoim Teatrze dramatyczne sztuki) były mi znaiome, to jest: *Meropa* i *Brutus* Voltaira. Obrąłem pierwszą.- Jakożkolwiek nieobeznani z podobnymi dziełami, ziednali wszelakosobie Artyści nasi pochwały zgromadzonych słuchaczów. Owsiński, w roli *Polifonta* dowiódł wyższości swojego talentu, a JPani Truskóławska naturalnym rolą *Meropy* oddaniem, wycisnęła tży z oczu patrzących.- W tym to samym czasie, godna wstępować w ślady doskonałej matki, nie mnię doskanała Córka, dzisiejsza JPani Ledóchowska, ledwie ieszczę iedenaście lat mąjąca, w Komedyi: *Żona zazdrośna*, zaczynając swój zawód, już naówczas przyiemnością postaci i wymowy, zapowiedziała tę wyższość, iaką w nięj dziś z uwielbieniem Publiczność uznaje.- Tak razem zgromadzało się wszystko do wzniesienia Oyczystéy Sceny.

W połowie roku sprowadzona Opera Włoska, przez handlującego brylantami nieiakiego *Pelati*, dla pomiernych bardzo Spiewaków, nie wielkie sprawiwszy wrażenie; żadny Narodowym Widowiskom nie przy-

niosta przeszkody. Nie doznały one równie żadnej i od Niemieckich Artystów, którzy na drugim, w Radziwiłowskim pałacu postawionym Teatrze, przy końcu już roku rozpoczęli swoje Widowiska. Chociaż bowiem towarzystwo to z utalentowanych Artystów, iakimi byli *Bulla*, *Kudicz* i inni, złożoném było: mała wszelako znajomość Niemieckiego ięzyka, iaką ieszcze naówczas posiadali Polacy; nieodstręczała ich bynajmniéy od własnych Widowisk. Słowem, zdawało się, że po upadku gnębiącego Przywileiu, otwarta dla wszystkich wolność używania posiadanych talentów, wszystkich szczęśliwemi czyniła. - Rok ten, pamiętnym iest szczególniéy dla mnie przez chwilowe prześladowanie iakiego z powodu napisanéy oryginalnie Komedyi: *Henryk VI. na łowach*, doznałem. Po pierwszych dwóch wystawieniach, sztuka ta przez silniejsze naówczas stronnictwo zakazana, żwawych na Seymie sporów stała się przedmiotem. Wyznaczony tym końcem nadzwyczajny Sąd; tłómaczenia się ze wszystkich w téy sztuce podkryślonych wyrazów, żądał odemnie. Niemogłem nic odpowiedzieć nad to: « Ze iezeli powszechné moralności zasady, niewymieniając osobiście nikogo, znalazły się sprzecznemi z zdaniami oskarżających mnie Osób, nie moja w tém wina była. » Uznał sprawiedliwy Sąd niewinność moję, a sztuka powrócona na Scenę, przy wielokrotném powtarzaniu, pozyskała mi dowody przychylności i szacunku rodaków, których wspomnienie ieszcze ostatnie życia moiego chwile osładzać mi będzie.

Rok następujący, już ostatni mojej z Właścicielem Teatru umowy; był razem ostatnim, w którym przedsiębrałem w każdym rodzaju Widowisk uzupełnić Scenę Oczyszta. W tym zamiarze sprowadziłem z Krakowa pierwszą Śpiewaczkę Jasińską, Tenorystę Kaczkowskiego, i przyjemnie dziś głosem swoim zniewalającego Bassistę, JPana Szczurowskiego. Zacząłem od wznowienia dawnych Oper, gotując Publiczności nowe o zdolności rodaków przekonanie. - Opera Włoska niepomysłnie wyszedłszy w rachubach swoich, na początku lata zupełnie rozpuszczoną została. - Po iey oddaleniu, poświęciwszy kilka miesięcy czasu na wydoskonaleniu naszych Śpiewaków; wystawiłem pierwszy raz w Wrześniu, wielką Operę z Muzyką Salieriego: *Azur, Król Ormus*: owę to Operę, która przed trzema laty, mnie samemu zdawała się niepodobną do wystawienia. - Dobrane głosy; daleko doskonalsza od Włoskiej gra Artystów, piękne ozdoby Scen przez sławnego *Smuglewicza* malowane; kosztowne ubiory, mnóstwo Seraiu, właściwy Azyatycki przepych, a nad wszystko dokładność, z iaką ta Opera wystawioną była; pozyskały iey powszechne podziwienie, oklaski, i prawdziwe Publiczności sprawiły zadowolenie. - W tenczas to, przyznali sami nawet Włoskiej Opery wielbiciele, że za nadto unosili się nad dawném onęj wystawieniem. Dana bowiem bez żadnych ozdób, w tonie hardzięj krotofilnej niżeli Tragicznej sztuki, samym tylko śpiewem kraszona; w żadnym względzie, nie mogła iść w porównanie z naszą. - Powracający z Grodzieńskiego Sey-

mu Monarcha, przy pierwszym téy Opery widzeniu, odebrawszy odemnie wszystkich Scen] i ubiorów onéy rysunki; oprócz kosztownego podarunku, przyznał Scenie Oyczystéy wygórowane wydoskonalenie. - Lubo ta iedna Opera, wielokrotnie bez nasycenia Publiczności powtarzana, dostateczną była do utrzymania przez cały niemal rok Teatru; oprócz wielu innych z obcych ięzyków przełożonych Sztuk, Komedia: *Szkola obmowy*, wybornie przez wszystkich Artystów grana, pomnożyła ich sławę.

1794.

Rok zwyczajny zaczynał się w Styczniu, ale trzechletnia umowa moja z Właścicielem Teatru, dopiero z początkiem Maia następującego roku, odnowioną bydź miała. Przetrawilem ieszcze te kilka miesięcy, w nieodmiennem staraniu pomnożenia zabaw Publiczności. - Po wystawieniu Axura, zostawało mi przekonać ieszcze uprzedzonych, że i w naywięcéy naówczas cenionym rodzaju łatwego śpiewu, w iakim *Martini* Opery swoje pisał; nie mniéy Polacy podobać się potrafią. Przetłomaczyłem więc drugą z ulubionych dawniéy Oper, *Rzecz rzadka*, po Włosku *Cosa rara* zwaną. Zabawna ta sztuka, przyjemną okraszona muzyką, nie mniéy podobała się iak pierwsza. Powtarzano wszędzie wiele z niéy Aryi, a naywięcéy ulubioną: « *Pókim ieszcze past barany* » i Duet « *Zgoda iuż życie moje* » - a tak niezostawało iuż nic, coby Włoskich Śpiewaków żałować pozwalało. Ale brakowało ieszcze Polskiéy Operze tego, co iest każdemu Narodowi naydroższém... narodowości. - Przyszła mi myśl, wysta-

wienia na Scenę tych wesołych i rubasznych Krakowiaków, którzy śpiewając uprawiają ziemię, śpiewając białą się za nią. Świeży dowód ich mężstwa pod *Racławicami*, zapalił mój umysł; lube moiéy młodości wspomnienia, drogie chwile które na téy ziemi przeżyłem, nauki które w niéy brałem, związki krwi które mnie tam łączyły, wszystko to przed moiemi stanęło oczyma. - Wezwałem całej moiéy pamięci, całej zdolności do odmalowania ich zwyczajów, zdań, uczuć, mowy i zabaw; a w krótkim czasie napisawszy znaioną aż nadto Operę: *Cud, czyli Krakowiaki i Górale*, z ułożoną przez JPana *Stefani* muzyką, dnia 1. Marca, wystawiłem na Scenę. - Zdziwił Axur, zabawiła Rzecz rzadką, ale Krakowiaki pozyskały wszystkich serca, zapaliły wszystkich umysły. - Stosowność, iakiéy z ówczasowemi okolicznościami domyślano się w téy Operze, sprawiła; że po trzech ciągłych onéy wystawieniach zakazaną została. Ci, którzy w niéy nic więcéy oprócz wesołéy zabawy nieupatrywali, zasmucili się iéy zgonem; lecz ten chwilowy letarg, w krótkość ią, w świetniejszém Epoce, wrócił do życia.

Odtąd, grożącemu bliską nawałnością Niebu, podobano się i Oczystém Scenie zapowiedzieć upadek. Wiele sztuk uchylonych, wiele dla nieskończonych ówczasowéy Cenzury poprawek, bez związku prawie zostawionych; przymusiły nareszcie do grywania samych tylko nie wiele znaczących dzieł, raczém oburzenie, niżeli przyjemność sprawiających Publiczności. Zbliżała się tymczasem chwila, mająca zamienić naro-

dowe zabawy w okropne sceny! Dzień 17 Kwietnia innéy dla kraiu ofiary wskazuiąc potrzebę, obrócił serca i ręce Artystów tam, gdzie iuż nie przykłady, ale czyny skutkować miały. Scena narodowa zamknięta przez sześć miesięcy, niepotrzebną była dla rodaków, ważniejszymi zatrudnionych sprawami. Otwarta znowu na rozkaz ówczasowego Rządu, kilkunastu Widowisk wystawieniem, wskrzesiła na chwilę mdlejącą w ogromie nieszczęść odwagę: ale z upadkiem wszelkich powstania nadziei, i onéy upaść należało! - Nie chcąc byđź świadkami zgonu dawnéy Ojczyzny, rozpierzchnęli się Artyści na wszystkie strony. Któż bowiem mógłby byđź zdolnym, w tak okropném nieszczęściu wystawiać wesołe zabawy? ten chyba tylko, komu chciwość złota, w każdym kto ie przynosi, spółrodaka widzieć pozwala!

Ten był koniec, przed lat trzydziestu założonéy; przez dwadzieścia przemocą Przywileiu na różne sposoby gnębionéy; uporczywém staraniem zawsze wskrzeszanéy: do wysokiéy doskonałości, przed samym iéy zgonem wzniesionéy, Sceny Oyczystéy. - W iaki sposób, wygnana z własnego kraiu, pod obcém zebrana panowaniem, do Oyczystéy wróciła ziemi, druga Część tych dzieiów opowie.

KONIEC PIERWSZEY CZĘŚCI.



D Z I E I E.

TEATRU NARODOWEGO.

CZEŚĆ DRUGA.

Rozprószeni na wszystkie strony Warszawskiej Sceny Artyści, kiedy już odzyskania dawnéj Ojczyzny spodziewać się niemożna było, zaczęli myśleć o zebraniu się w iakowym beśpiecznym przytułku, gdzieby tyle już udoskonalonéj ich sztuki zabytki zachować mogli. Ale do utworzenia takowego przedsięwzięcia albo spolniczego związku, niedosyć było na samych osobach, potrzebne ieszcze były: Biblioteka, Muzyki i Garderoba, bez których nigdzie się przyzwoicie pokazać, nigdzie znaczących widowisk wystawić niepodobno było. Dobroczynna Opatrzność, którój podobało się zapewne niedopuszczyć zupełnego upadku sztuki, około utrzymania którój, tyle, tak długich i tak przykrych podjęto starań; sprawiła, że w owym okropnym dniu powszechnéj w Warszawie trwogi, powierzona Krakowskim Furmanom cała garderoba i inne teatralne ruchomości, doszły szczęśliwie do domu rodziny moiéj w Krakowskie, uprzedziwszy kilku dniami zamieszanie, iakie późniéj gwałtowny odwrót

cofającego się przed silniejszym nieprzyjacielem wszelkiéy broni wojska, po wszystkich rozszerzył drogach, tak dalece: że trudno było spokojnie przejechać bez uniknienia napaści. Doczekując aż do ostatniéy chwili zmiany niepomysłnych zdarzeń, kiedy nareszcie przymuszony zostałem z resztą najpotrzebniejszych sprzętów, a osobliwie z całą Biblioteką Sceniczną, oddalić się z Warszawy, ledwo mił dzień uciechawszy, napadnięty przez kilkunastu zbrojnych a wcale do wojska nienależących ludzi i za szpiega nieprzyjacielskiego poczytany, do *Mogielnicy* przyprowadzony byłem. Tam wszystko niezawodnie byłbym utracił, gdybym, dowiedziawszy od miejscowego Pocztmistra o stojącym w bliskości obozem Jenerale *Dąbrowskim*, niebył go o przytrzymaniu mnie uwiadomił napisanym na prędce w kilku słowach listem który natychmiast szanowny Pocztmistrz potajemnie, z iak największym pośpiechem, przez postyliona przesłał. Broniąc się tym czasem od niesprawiedliwéy napaści, wezwałem pomocy miejscowéy władzy; ale ta ani dosyć silną ani dosyć odważną była, aby wstrzymać mogła zuchwałość kilkunastu uzbrojonych łupieżców, którzy pod pozorem nadanego sobie od kommendy rozkazu chwywania szpiegów do obozu wkraść się usiłujących, iako niemającego paszportu, (którego w owym dniu powszechnego zamięszania nikomu niewydawano) odprowadzeniem mnie do obozu zagrażając, tym czasem własnością moją podzielić się

postanowili. Już wyprężone konie moje poszły pod ich kulbaki, leżały już, wypróżniony tłumoczek i siekiera do odbijania kufarów w pogotowiu! — Winnéj chwili ta Scena byłaby podobnie zabawną, iak iest podziwienie Burmistrza w *Operze Włoskiej w podróży*, kiedy zamiast spodziewanych bogactw, znajduje w tłumoczku wędrujących Artystów Xiążki i Muzyki. Ale dla mnie, utrata téj Biblioteki byłaby największém nieszczęściem na ówczas, kiedy w całym kraiu drugiey w tym rodzaju niebyło! Ieszcze tylko wesola hulanka, piących wczesnie na niedźwiedzią skórę napastników, wstrzymywała ich grabież, kiedy oto Sierzant i sześciu Szeregowych przybiegając w galopie, otaczają rabujących mnie luźnych (iak się pokazało) włóczęgów, osadzają ich w więzieniu miejscowém i odebraną od nich własność moję oddają mi w całości. Była to pomoc przysłana mi od Jenerała *Dąbrowskiego*, który nieprzestając na téj łasce, do nader zaszczytnego listu przyłączył ieszcze paszport wolnego przez Armiją przejazdu, i rozkaz przyslanemu oddziałowi przeprowadzenia mnie aż za *Pilicę*. — Tym wspomniałym postępkim, Ten, który w téj saméj chwili układał zamysł ocalenia reszty Narodowego Rycerstwa przeprowadzeniem go do obcój ziemi, aby tam zachowując imię Narodu, stało się kiedyś pierwszą do odzyskania Ojczyzny pomocą; ocalił razem i wszystkie dzieła Narodowéj Sceny, aby po kilkoletniém wygnaniu powróciwszy w rodzinne progi, opiewała sławę czynów i zwycięstw Jego!

Wyprowadzony spokojnie aż do *Drzewicy*, puściłem się śpiesznie w dalszą podróż, unikając nowego niebezpieczeństwa, iakiem zagrażało zbliżanie się w tamte strony Pruskich Huzarów, zachodzących drogę cofającemu się woysku. Już dojeżdżałem do *Końskich*, kiedy uyrzałem pod samém miastem snujących się na wszystkie strony czarnych Woiaków. Stałem przeięty trwogą, niewiedząc co przedsięwziąć miałem dla ocalenia moich papierowych bogactw. W cóżby się bowiem obrócić były, chyba na zapalenie faiek mogącego użyć ich żołnierztwa? Co by się było stało z niewinną *Eugenią* z czułą *Aspazją*, i z romansowa Starościna *Modnicką*, gdyby wpadły były w ręce Huzarów?

Czegoby niedoznały biedne Krakowiaki

Co pod *Szczekocinami* dały się we znaki?

Niebyło innego ratunku iak podać tył grożącemu losowi. — Dosyc wyniosła dla zastlonienia spiesznego moiego odwrotu krzewina, podała mi sposobność ułania się w zarosłe i wysokie góry, ukrywaiące w wnątrznosciach swoich tylu łzami oplakany kruszec, który chciwość i nienawiść ludzka, na wzajemne niszczenie siebie, gwałtem z ich łona wydziera! — Kręte drogi, za każdym prawie krokiem grożące wywrotem urwiska, zalewy zewsząd spadaiących strumieni, przepaście, zbutwiałe mosty, nic niewstrzymywało szybkiego moiego pochodu; noc dopiero przymusiła do spocznienia na wierzchołku skały, okrytáy piękną krzewiną. —

Co za wspaniały w ciemnościach widok tyłu naokoło iśniejących świątyn *Wulkanu*! Szarawe chmury dymów, pędzone płomieniami gorejących pieców, wystawiają oku obraz piekielnych otchłań! Obsypanych iskrami *Cyklopów* ponsowe twarze, uśmiechają się radośnie na widok zmuszonego ich młotami, do przyjęcia różnych kształtów, żelaza. Szumiące wody, gwar wszędzie pracujących mieszkańców, odgłosy echa potwarzającego nieprzerwany łoskot, długo bawiły me zmysły. Ucichło nareszcie wszystko, ale niespokojność niedozwalała snu oczom prędkiego powrotu słońca wyglądającym. — Zeszła nakoniec pożądana iutrzenka, rozwidniły się ciemności, i dalszą wskazując drogę dozwoliły opuścić te dzikie ustronia. Spiesząc bez odpoczynku, równo ze wschodem słońca stanąwszy w *Chęcinach*, uyrzałem z rozwalin sławnego niegdyś zamku Krakowskie wieże, cel dalszemy podróży. Niespokojność atoli o wyslaną już pierwemy całą Teatralną garderobę, zniewoliła mnie dowiedzieć się o niemy. Wstąpiłem do domu rodziny moiey pod *Jędrziewem*, gdzie wszystko w całości znalazłem. Radość moia z temy miary była nader sprawiedliwą. Ochroniwszy bowiem wszystko, co tylko potrzebnym było do zaprowadzenia w iakiemkolwiek bądź mieście, i wystawienia z przyzwoitą okazałością Narodowych widowisk; niepowątpiewałem wcale ani o dalszym onych wydoskonaleniu, ani o powrocie kiedys do Oyczytzy Stolicy.

Niewiedząc gdzieby się rozprószeni na wszystkie strony Aktorowie znajdowali, oczekiwałem niemal przez trzy miesiące iakowéy od nich odezwy. W powszechnéy trwodze, iaką każdy o wolność osobistą uczuwał, lękali się wszyscy powierzać pisma swoje krajowym pocztom. Długo także i moje schronienie niebyło wiadomém. Odebrałem nareszcie z Krakowskiéy poczty list, a poznawszy na podpisie charakter iednego z Warszawskich Artystów, spodziewałem się z niego wiele potrzebnych wiadomości wyczytać; kiedy oto te tylko parę słów znalazłem: « *Jesteśmy tu. WPana życzliwi* » podpisane pierwszą każdego nazwiską zgłoską. — Był to list datowany we Lwowie. Niepotrzeba było więcéy dla mnie; dowiedziałem się bowiem przez to, że tam znajdowali się pierwsi Opery Polskiéy spiewacy.

To ludne miasto, w którém dawniéy tylu i tak korzystnych doznawałem względów; zdawało mi się bydz naybezpieczniejszém schronieniem, dla założenia Świątyni Polskich: *Melpomeny, Thalii* i *Euterpy*, i dla zgromadzenia tam co naydoskonalszych ich uczniów. Puściłem się natychmiast w drogę, a że opatrzony paszportem ówczasowego w Krakowie Pruskiego rządu, do granicy Gallicyjskiéy ledwie o 10 mil od miejsca pobytu moiego odlegléy, z bezpieczeństwem przeiechać mógtém, zabrałem więc z sobą Garderobę, Bibliotekę i wszystkie teatralne ruchomości. — Ogromnych kilka bryk, naładowanych niewidzianym dotąd

na ubocznym przykomorku towarem; błyszczące teatralne bogactwa, które w oczach nieznających wartości onych Strażników, *Krezusowemi* wydawały się skarbami; a nadewszystko mnóstwo pałaszów, szpad, kindziałów, pistoletów i fuzyi, okropnym podeyrzeniem (ile w owych postrach wszędzie szerzących czasach) zaięły trwożliwe umysły. Niechciano nawet przetrząsać innych ruchomości. Zamknięte natychmiast kufry, oplombowane i opieczętowane na wszystkie rogi, złożono w szopie. Nadaremno wydany mi, iako Antreprenerowi, paszport usprawiedliwiał potrzebę takich sprzętów, niechciano ich ani do kraiu ani napowrót wypuścić; wydawszy tylko na ilość zatrzymanych pak zaświadczenie, puszczono mnie z kwitkiem oświadczając, że za nadeściem o tém rapportu do głównéj komory w Stolicy, tam iéy wyrok w téj sprawie odbiorę. Próżno byłoby upierać się dłużej. Wyprosiwszy sobie wolność opieczętowania dla pewności wszystkiego i moją także pieczęcią, ruszyłem dalej, zwracając często łzami zalane oczy na owę szopę, która cały mój ogarniała maiątek, a którego utraty na próżno się naówczas lękałem.

Niepotrafię opisać radosnego podziwienia, iakie uczuło serce moje na widok Gallicyjskiéj Stolicy, za moiém do niéy przybyciem. Uyrzałem w niéy bkwiem nieledwie połowę Warszawy. Wszelkiego stanu i dostojenstwa Osoby zgromadziły się były w to miejsce, unikając chwilowego w kraiu zamieszania.

1795. Było to właśnie w Styczniu na początku 1795 roku, w miesiącu poświęconym karnawałowemu ucieshom. Pomnożyli więc ten niespodziewany zjazd i Gallicyanie, którzy pragnąc spółrodakóm swoim nayprzychylniejszý goscinnosci okazać dowody, przez codzienne uczty, bale, i wszelkiego rodzaju zabawy ośladzali im wspomnienie świeżo poniesionych strat i dobrowolnego wygnania. Łagodny Rząd Austriacki, zdawał się w téy chwili dzielić uprzeymie tę braterskiý miłości staranność. — W tak dogodnéy porze, kiedy wszystko co było Polskiém, uwielbienia było przedmiotem, niemogły i Widowiska Oczyste niebydź z nayżywszym przyietemi zapałem. Zaledwie ziawiłem się we Lwowie, powszechna z oglądania mnie radość wycisnęła lży wdzięczności z mych oczu. Zbiegali się życzliwi Rodacy witać mnie iakby powracającego z Królestwa śmierci; długa albowiem niewiadomość meiego pobytu, dała przyczynę powątpiewania o moiém życiu. — Nieprzestano na samych oświadczeniach przyiaźnych uczuć. Starano się wyiednać mi natychmiast pozwolenie Zwierzchności, zrobić układ z miejscowym Niemieckim Przedsiębiorcą o Teatr: słowem, wszystko mi ułatwiono tak pomyslnie i prędko, że iuż z naywiększém utęschnieniem wyglądano Polskich Widowisk, kiedy ia niebyłem ieszcze w stanie rozpoczęcia onych. Znalazłem wprawdzie we Lwowie, oprócz kilku iuż tam przybyłych Warszawskich Artystów, małe towarzystwo pod Antreprizą ś. p. *Morawskiego*, późniéy

Przedsiębiorcy Wileńskiego Teatru, będące; z którym połączony mogłem pomnieysze wystawic sztuki; ale żądaniem moiém było zacząć w obcój Stolicy przez godne i Narodu i moiéy Antreprizy widowiska. Zatrzymanie moiéy Biblioteki i Garderoby na komo-
rze, które dla niezmiennych w téy mierze krajowych ustaw, w żaden sposób bez poprzedzaiący taxy i opłat tak prędko powróconemi bydz mi niemogły, pozbawiało mnie wszelkiéy sposobności dopełnienia chęci moich. Kiedy więc niecierpliwa Publiczność koniecznie iakichkolwiek bądź widowisk wystawienia żądała, przymuszony byłem nareszcie przez dawną i iuż, w czasie pierwszék moiéy we Lwowie bytności, wielokrotnie powtarzaną Operę: *Fraskatankę*, otworzyć one. — Wszystko iest dobrém co życzliwość łaskawych Widzów dobrém mieć pragnie. Przyjęta z nayżywszemi oklaskami ta pierwsza Opera, ośmieliła mnie do wystawienia kilku innych w podobnym rodzaju, których muzyki u wspomnionego Antreprenera znalazłem, a który mi także i wielu dobrych Komedyi dostarczył. — Zszedł nietylko cały karnawał ale i większa część wielkiego postu na podobnych widowiskach, które wszelako dla niezmiernék i z każdym prawie dniem pomnażaiący się ludności, nader znaczne przynosiły dochody.

Dopiero w sześć tygodni od czasu przybycia moiégo do Lwowa, wyszedł wyrok naywyższego *Zollamtu*, uwalniający mnie od wszelkiék opłaty zatrzymanych

na koinorze ruchomości moich, które iako *transito* przez kraj uważane, natychmiast mi powrócone być miały, ieżelibym przystawił osiadłego w kraiu Obywatela zaręczenie, że one przy moiém w czasie z Gallicy oddaleniu się, w całości wywiozę. — Ledwie o tém zasłyszano w mieście, nieznaomy mi aż do owéj chwili ieden z Niemieckich Konsyliarzów, znaczny maiątek i dom własny we Lwowie posiadający, przyszedł natychmiast ofiarować mi swoje zaręczenie. Pospieszli z podobném oświadczeniem i inni Polscy Obywatele, ale sprawiedliwa wdzięczność dla uprzedzającego wszystkich obcego narodu łaskawcy, zniewoliła mnie do przyjęcia iego, niczém przezemnie niezasłużonéj, życzliwości dowodu. Zapisane w tym samym dniu w Kancellaryi *Zollamtu* zaręczenie, pozyskało rozkaz wydania mi natychmiast wszystkich kufców i pak, bez naruszenia na nich moiéj pieczęci. — Wystąpi czémprędzéj Lwowscy Furmani, w przeciągu kilkunastu dni przystawili wszystko. — Zbliżający się już koniec pozwolonych mi przez Niemieckiego Przedsiębiorcę 40 tylko reprezentacyi na iego Teatrze, niepozwałał opóźniać wywdzięczenia się Publiczności za iéj łaskawą w oczekiwaniu cierpliwość. Pospieszylem iako napyrędzéj z wystawieniem nowych i okazałych widowisk, iakiemi w ostatnich czasach wstawiła się była Warszawska Scena. — Opera *Azur* była napyręwszą, która, nietylko Polskiéj ale i całej Niemieckiej Publiczności niewystłowione sprawiła zadowolnie-

nie. Nastąpiły inne niemniéj zabawne i świetne, które tak dla okazałości ubiorów, iako, i dla przyjemnych głosów ówczasowych śpiewaczek: *Jasińskiéj, Rutkowskiéj, Kossowskiéj*, Tenorystów: *Kaczkowskiego, Nowickiego, Rutkowskiego*, Basistów: *Szczurowskiego, Każyńskiéj, Baranowskiego, Indyczewskiego* i innych, doskonale wszelkiego rodzaju śpiew zapelniających; coraz większą Operze Polskiej iednając sławę, o wygórowaniu Dramatycznój sztuki w kraiu naszym, niezaprzeczone i w cudzoziemskich umysłach ustaliły przekonanie. — Długo może podobnój pomysłności używaliby byli Narodowi Artyści we Lwowie, gdyby nieszczęściem, coraz bardziéj przez własnych nawet Rodaków dla Polskiego opuszczany Niemiecki Teatr; niebył zwrócił uwagi tak Rządowój, iako i ich Przedsiębiorcy. Chociaż bowiem pobierana od każdój naszój Reprezentacji trzecia część czystego dochodu; znaczną mu przynosiła korzyść; konieczność atoli utrzymywania zawsze Niemieckich widowisk w tój Stolicy, nieradziła pozwalać obcym niszczyć one ciągłym pobytém i przewagą nowości. — Po skończonój liczbie pozwolonych wystawień, wymówił się Antreprenier Niemiecki od dalszego najmu Teatru, a tak, z końcem Maia ustały widowiska nasze we Lwowie.

Po tém opisanju kilkomiesięcznój pomysłności Narodowój Sceny w tém mieście, sądzić zapewne będzie Czytelnik, że Przedsiębiorca onój pozostawszy z dobrze uładowaną szkatułą, mógł czas nieiaki i bez dalszych do-

chodów utrzymać połączonych dwóch zgromadzeń Artystów: ale niech raz na zawsze raczy niewypuszczać z pamięci téy, wielokrotném już doświadczeniem dowiedzionéy, prawdy: że wszelkie Antreprenerskie zbiory, są owémi w czasie dżdżu bańkami na wodzie, których im więcéy gwałtowna zlewa nawałność, tém prędzéy iedną drugą rozbiia! — Po oddaniu trzeciéy części czystego dochodu z każdéy Rezydentacyi, po zapłaceniu nader znacznych, ile przy okazałych sztukach, dziennych wydatków; ledwo iedna trzecia część pozostaiąca w kassie, oścaciwszy przeszło dwudziestu Artystów i kilkunastu Officialistów Scenicznych, niezostawiała żadnego zbywaiącego funduszu na zapewnienie iakowego losu w przyszłości. Po ukończonym obrachunku wszystkiego, pokazało się nareszcie kilka tysięcy długu, zaciągnionego na naypierwsze potrzeby w mieście, który przez cały w niém pięcioletni pobyt, dla chwieiających się zawsze okoliczności niemogąc bydz zaspokoionym, a przez sławną w téy Stolicy (bo niemał na godziny rachowaną lichwę, we dwóynasób pomnożony; o mało niestał się przyczyną utraty całego moiego majątku!

Widząc niepewność dalszego moiego losu, a swój polepszyć, w czasie zaprowadzenia nowego Rządu w Litwie, spodziwaiac się Antreprener Morawski, z Żoną i dawnieyszemi kilku swoiemi Artystami opuścił mnie i oddalił się do Wilna. To pomnieyszenie, niewiele mi dopomódz mogących osób, stało się zna-

ezną ulgą w moich wydatkach, ile że przybywający w tedy, *Owsiński*, *Pieróżyńska*, i kilka innych osób z Warszawy, nietylko zapełnili ale i znacznie polepszyli towarzystwo moje. To iednak wszystko w tém większym stawiało mnie kłopotcie, że niemogąc grywać we Lwowie, a niewidząc innego nigdzie przytułku, lękałem się bliskiego rozprószenia otaczaiący mnie drużyny!

Ażeby zapobiedz ostatniemu prawie niedostatkowi, wyprosiłem u Rządu pozwolenie grywania ieden przynajmniéj raz w tygodniu. Przedsiębiorca Niemiecki bardzo mało (ile w letniéj porze) miewaiący dochodów, upatruiąc w pobieranéy odemnie trzeciéy części pomnożenie onych, skłonił się nareszcie do odstąpienia mi Teatru na ieden dzień poniedziałkowy, który w tém mieście, po Niedzielných zabawach, bywa za zwyczaj dniem pokuty! — Te obadwa wszelako pozwolenia kilkunastu wystawień, z końcem lata, to iest miesiąca Sierpnia ustać powinny były. — Widząc, że schronieni w granice Gallicyi rodacy moi, po zupełném kraiowego zamięszania uspokoieniu, iuż niemal wszyscy powracali do Ojczyzny, sądziłem, że znacznie wyludnione miasto, niewiele zasilić potrafi gwałtowne potrzeby moje. Ale nad wszelkie spodziewanie, każda, od iednego do drugiego Poniedziałku z niecierpliwością oczekiwana reprezentacyia, z tak wielkim natłokiem Widzów uczęszczaną bywała, że niemal za dwie inne rachowaną być mogła; o co też przez wysta-

wienie najlepszych sztuk moich usilnie się starałem.— Ten chwilowy zasitek, iakożkolwiek był zdolnym opatrzyć pierwsze potrzeby życia Artystów moich, nie był wszelako dostarczającym na opłacenie miesięczney ich gaży, i gdyby szczęściem otaczające mnie na ówczas osoby, już to przyjaźni już wdzięczności maiące obowiązki, niebyły zaufały przyrzeczeniom moim, przedsiębiorstwo moje musiałooby było prędkiego doznać zniszczenia.— Zaufany wzajemnie w ich życzliwości, z pewnością układałem dalsze moje zamiary, a korzystając z dni przez cały tydzień od reprezentacy wolnych, wielu nowych sztuk nauką sposobitem się do odzyskania letniéy straty w zimowych miesiącach, zamysłaiąc udać się do *Krakowa*, i w téy dawnéy Polskiéy Stolicy, Polskiéy Sceny założyć siedlisko.

Zbliżaiący się koniec pozwolonych mi reprezentacy, naglił mnie do wczesnego podania proźby o wolne wyprowadzenie z kraiu Garderoby i wszelkich moich teatralnych sprzętów, oraz o powrócenie szanownemu Lwowskiemu Obywatelowi złożonego za mnie zaręczenia. Ta wiadomość wzbudziła nieprzyjemne uczucia w obudwu narodów Lwowskich mieszkańcach. — Towarzystwo Pana Bulli, ówczasowego Przedsiębiorcy Niemieckiego Teatru, dla niepomyślnych iego okoliczności długo niepłatne, nieprzewiduiąc polepszenia swojego losu z przyczyny zupełnego prawie Antreprzy rozprzężenia, zaczęło się do innych zapisywać Teatrów. Sprowadzać nowe osoby niedopuszczał brak fundu-

szu, a dawać Niemieckie widowiska było powinnością konieczniejszą, że wyłączny Przywilej, przydane dochody z Redut, i kilka tysięcy Ryńskich na ten przedmiot wyznaczone od Rządu, nakazywały utrzymywanie onych pod utratą wspomnionych dobrodzieństw. —

Ażeby więc zapobiedz rozeyściu się Artystow, a przez to zapewnić istnienie Niemieckich widowisk na zimę, ułożono projekt połączenia Niemieckiego Teatru z Polskim, w celu utrzymania pierwszego przez drugi. Połączyć obiedwie ich kassy w iedną, zdawało się z początku naydogodniejszym środkiem; ale to byłoby to samo, co zabrać Polskiemu Teatrowi większą połowę iego dochodów, niedając mu z Niemieckich żadnego wsparcia. — Znając przyzwoitą moją Narodową dumę, niespodziewano się (i słusznie) abym z moim Towarzystwem pod innego Przedsiębiorcy poddał się rozkazy: tém bardziéy, że on, chociaż był Antreprenerem znającym się na swoiéy sztuce, nieumięjąc wszelako Polskiego ięzyka, w żaden sposób tego rodzaju Sceną zarządzać niemógł. Odmawiać także przywiązanych do mnie Aktorów, było wcale niepodobną a nawet nieużyteczną rzeczą. Sami bowiem Artysci, bez biblioteki, Muzyk i Garderoby (które były moją własnością) niebyliby byli w stanie wystawienia żadnego widowiska. — Po różnych tedy namysłach, zgodzono się na to, abym ja, obudwóch Teatrów, co do ich dochodów i wypłat, był Predsiębiorcą; zostawiając zawsze Niemieckiemu nazwisko An-

treprzyzy Pana *Bulli*, a iemu samemu wewnętrznym zarządco do wyboru sztuk, rozdania rol, i tam dalej. — Z takimowym już na piśmie ułożonym projektem, uyrzałem bardzo rano wchodzącego do mnie Pana *Bullę*, z kilku kraiowemi Urzędnikami. — Po zwyczajny w podobnych okolicznościach *perorze*, zaczętey na pochwałach które mnie znudziły, a skończony pogrozkami które rozgniewały, usłyszałem oświadczenie: że jeżelibym podanego mi projektu niechciał przyjąć, zabronioném mi na zawsze będzie grywanie we Lwowie. — Przyzwyczajony walczyć z przeciwnościami, a nayglówniejszy nieprzyjaciel wszelkiéy *impozycji*; z zimną krwią odpowiedziałem: że mając zamysł oddalenia się z Gallicyi, w żadne umowy wchodzić niemogę. To zmieszalo trochę natarczywość atakującyéy strony. — Po nieiakiém milczeniu, łagodząc z początku nieco groźne wyrazy, oświadczone: że wolno mi było podany projekt poprawić, odmienić, lub oddzielnie moje podać żądania; a nieczekaiać powtórny odpowiedzi, położywszy pismo na stole, oddalili się natychmiast wszyscy *Deputowani*, samego Pana *Bullę* zostawiając ze mną.

Nieszczęśliwy ten, a zewszzechmiar zacny i oświecony człowiek, który w upadku swoim, gorliwéy chęci służenia Publiczności stał się ofiarą; (na postawienie albowiem Teatru w danym sobie od Rządu Franciszkańskim kościele; na wybudowanie nowego wcale i nader okazałego na Reduty gmachu; znaczne pozacią-

gawszy summy, był przymuszonym niemal połowę dochodów swoich na same procenta oddawać) zwierza mi się zupełnego zamatwania interessów swoich, szczerą chęć ratowania go wzbudził we mnie. Moje także okoliczności niepozwalały odrzucać zupełnie projektu, mogącego zapewnić mi na długi czas przytułek w mieście, w którym doznawałem nayspodchlebszych względów; ile że znalezienia lepszego nie miałem nadziei. — Wezwawszy przeto pomocy Osób moiego narodu na urzędach będących, porady ludzi prawnych, a nakoniec życzliwych przyjaciół; przekonałem się, że nierównie lepiej było być panem wszelkich z dwóch Teatrów dochodów a przytém pozyskać opiekę Rządu; niżeli opłacać się zawsze, oddając trzecią część z moich, a dotego lękać się codziennie zupełnego zakazania Polskich widowisk. — Po spólném przeto załatwieniu wszelkich obustronnych trudności, przyjąłem i podpisałem sześćioletnią umowę; mocą której pozyskałem na podobny przeciąg czasu Gubernialne pozwolenie dawania Niemieckich i Polskich widowisk we Lwowie: bez żadnej odpowiedzialności za pierwsze, ponieważ one zawsze pod nazwiskiem Antreprizy Pana *Bulli* dawane, pod bezpośredniem także onego zostawały zarządzeniem. — Cała umowa zależała na tych trzech głównych warunkach: że ponieważ wszelkie, iakiekolwiek bądź, z obudwóch Teatrów dochody do mnie należały, wszelkie też ich wydatki ponosić będę. — Że ogólne ekonomiczne in-

teressów zarządzenie, iako to: przyjmowanie i oddanie Artystów, wybór repertoaru, i oznaczenie wszelkiego rodzaju wydatków, odemnie zależeć będzie. — Że nakoniec przeszło 20,000 złotych zaległy Niemieckim Artystom należytości, w przeciągu pierwszych dwóch lat, częściami opłacę, które Pan *Bulla* przy końcu umowy ze mną zrobionéy, powrócić obowiązany będzie, równie iako i połowę wszelkich wydatków, którebym przez cały ten przeciąg czasu, tak na mocno przedawnionego Teatru, iako i Garderoby Niemieckiey odnowienie wyłożył; hipotekując mi to wszystko na całym swoim majątku. — Ostrożność doradziła i to zastrzeżenie, że jeżelibym po wyściu lat dwóch widział niepodobieństwo dotrzymania takowéy umowy, bez żadnéy odpowiedzialności uwolnionym od niéy zostanę.

Połączeni obódwóch Scen Przedsiębiorcy, prędko i gorliwie zatrudniliśmy się iako naylepszym urządzeniem onych. Kilka nowych Spiewaczek i Artystów Niemieckich, wiele naynowszych Sztuk i Oper sprowadzonymi zostały. Znakomite Aktorki Tragiczne: *Lampel*, *Dahlberg*, pierwsza śpiewaczka *Miller*, utalentowani Artyści *Kuditsch*, *Inkanowitz*, *Brera*, i wyborny w rolach komicznych charakterów, *Pardini*, składali ówczasowe, przeszło 20 osób liczące towarzystwo. — Polskie także widowiska, przez przybyłych z Warszawy *Owsińskiego* i *Pierożyńską*. co do Tragedyi,

a przez Panny: *Galmalską* i *Wilczyńską*, co do Komedy, uzupełnione zostały.

Dwa miesiące czasu poświęciwszy na naukę nowych sztuk i przyzwoite uporządkowanie wszelkich szczegółów Antreprizy, otworzyłem połączone widowiska dnia i Października, przez najnowszą naówczas Niemiecką Dramę: *Abellino*, *Wielki Bandyta*; która wystawiona w nowym garderobie i przez dobranych Artistów, wielkie obu narodów widzom sprawiła zadowolenie. Pan *Bulla* znakomity w wielu rodzajach Aktor, przewybornie grał *Abellina*.

Po pierwszych zaraz wystawieniach, znaczne abhonorowanie Łoż i Parterowych biletów na obudwóch języków widowiska, wróżyły mi nadzieję dobrego powodzenia; iakoż aż do końca tego, i przez 5 zimowych miesięcy następującego 1796 roku, nie tylko regularnie wypłacać mogłem, ale nawet znaczną część długów Pana *Bulli* zaspokoilem. — Nadchodzące lato, które zazwyczaj dla wszystkich Teatrów długim i nader przykrym postem bywa, nakazywało myśleć wcześniej o sposobie utrzymania tak mnogich wydatków; ile że w ciągu tego zobowiązałem się odnowić zupełnie Teatr Publiczny, którego i wewnętrzne urządzenie niedogodne i wszystkie ozdoby Sceny zupełnie już zniszczone były. — Przyszła mi myśl w iakowym, naywięcący przez szukającą na wolnym powietrzu wieczornych rozrywek Publiczność, uczęszczanym ogrodzie, wybudować obszerny Teatr w sposobie dawnych Amfiteatrów Rzym-

skich, w którymby można było wystawiać widowiska, a tym sposobem podać łatwość uczęszczania na Teatr, bez oddalania się z miejsca przyjemny przechadzki. Licznie odwiedzany naówczas Ogród Xiążąt *Jabłonowskich*, na Przedmieściu *Halickim*, w bardzo małej odległości od miasta, zdawał mi się być naydogodniejszym. Ogromny jego obwód, małym wzgórkami i krzewiną, naksztalt Angielskich Parków, przeplatany, podzielony był na ośm dużych czworoboków, obsadzonych nader wyniosłemi lipami; których rozłożyste gałęzie prawie na całego ogrodu przestwór cień rozpościerały. Ażeby mieć wyobrażenie ogromu tych drzew, dosyć będzie wiedzieć, że zasadzonymi były w tym samym roku, w którym Król, Jan III. z Wiedeńskiej wyprawy przez Lwów powracał. Ten mój zamysł zyskał potwierdzenie nietylko Rządu, ale i całej Publiczności, która sobie zewszed miar przyjemne, w tém ulubioném iéy miejscu obiecywała zabawy. — Znalazłszy we Lwowie przybyłego z Warszawy, (w pierwszém Części tych dzieiów wspomnionego) Architekta i razem Malarza, Włocha *Maraino*, któremu rozszerzenie i trwalszą budowę Warszawskiego Teatru w 1791 roku winni byliśmy, wezwałem go do podjęcia się żądanej odemnie budowy, a nayprzód zrobienia onéy planu. Ten w kilka dni był gotowym, ale znaczne wydatki, które postawienie podobnego gmachu pociągać za sobą miało, nakazywały pomysleć pierwiéy o zapewnieniu dochodów, mających zastąpić

one. Lubo żądanie Publiczności, wróżący sobie miłe w letnim czasie zabawy, zaręczało nieiako liczne ięć do Amfiteatru uczęszczanie; nayspewniejszą wszelako zdawała mi się możność wystawienia na nim narodowey Opery: *Krakowiaków*; która iedna tylko ze wszystkich sztuk Polskich zabronioną była w Gallicyi, a której naybardzięć Publiczność pragnęła. Pewny nieledwie byłem, że kilkakrotne powtorzenie onęć, zapłaciłoby wszystkie na wybudowanie projektowanego gmachu nakłady. — Ośmielony nietylko pozwoleniem bezpiecznego schronienia w kraiu, ale i wielu innemi dowodami wspaniałęć opieki Austriackiego Rządu, odważyłem się podać mu proźbę o pozwolenie wystawienia téy Opery: przekładaiąc oraz chęć wybudowania Amfiteatru, dla zabawy Lwowskięć Publiczności w letnich miesiącach, w których, na Teatrze mieyskim, dla mającego nastąpić odnowienia onego, żadnych widowisk dawać niemogłem. Przyłączony do takowey proźby Exemplarz *Krakowiaków* złożyłem w ręce ówczasowego Gubernatora Gallicyi *Galenberga*, Męża powszechnie od obudwóch narodów ukochanego, a który wszelkich nauk i kunsztów był lubownikiem. — Po kilku dni oczekiwaniu, odebrałem odpowiedź: ażebym wspomnioną Operę podług oznaczonych uwag poprawioną i na nowo przepisana w ręce Gubernatora powtórnie złożywszy, oczekiwał mającęć przyiść w téy mierze z samego Wiednia odpowiedzi; dokąd ta sztuka, do *Revisorium* Jeneralnęć Cenzury, przesłana bydz musiała. Stało się woli

Rządzczy zadosyć. Rzetelnie zapewnić mogę, że tylko kilka słów podkreślonych w całym dziele znalazłszy, czémprędzém na nowo przepisane sam powtórnie w ręce Gubernatora składając, odebrałem łaskawe z własnych ust jego zapewnienie: że jeżeli ma tég tylko sztuki wystawieniu, w przedsięwzięciu budowy letniego Tetru, moje zakładałem rachuby; śmiało onę rozpocząć mogłem.

Niewątpiąc o skutku tak poważnego zapewnienia, zacząłem natychmiast gromadzić potrzebne do budowy materiały.— Niezbywało mi wcale na gotowiznie, do broczytność albowiem rodaków moich, w każdym zdarzeniu nieodmawiała mi pomocy. Znajomy zaszczytnie z Obywatelskich cnot i licznych w kraiu naszym zastug, Kazimierz Graf *Rzewuski*, były Pisarz koronny, wszelkich talentów, a osobliwie muzycznych znawca i opiekun, wspomógł mnie kilkunastu tysiącami złotych, danemi na dwa roki do wypłaty, bez żadnego procentu. Przyłożyli się i inni mieszkańcy Lwowa w przystawieniu za pomniejszą cenę rozmaitych potrzeb. — Zacząłem więc budowę moiego Amfiteatru w dniu pierwszym Maia, a równie doskonały iako i staranny Architekt, *Maraino*, w sześciu tygodniach oddał mi klucze zupełnie ukończonego gmachu. — Niemniéy dla ciekawości Czytelnika, iako i dla wzoru, podobne letnie Teatra może kiedy budować chcących Przedsiębiorców, opisać kształt tég budowli przyzwoitą rzeczą bydz sądzę.

W jednym z czworoboków wspomnianego wyżéy Xiążąt *Jabłonowskich* Ogrodu, spadzisty wzgórek splan-
towanym został na trzy, w sposobie Rzymskich Amfi-
teatrów, co raz wyższe siedzenia. Przez takowe
użycie naturalnéy pochyłości miejsca, nietylko oszczę-
dzono materyałów, którychby na stopniowane pod-
wyższenia siedzeń użyć wypadalo; ale razem i zape-
wiono chociażby i nayliczniey zgromadzonych wi-
dzów, od wszelkiego, (mogącego się zdarzyć przez
złamanie na podporach zbudowanych podłóg) upadku;
ponieważ wszystkie siedzenia na ziemi oparte by-
ły. — Na samym dole, wzniesioną na podłodze Sce-
nę, przedzielało od Widzów zwyczajne dla Orkiestry
miejsce; pod którym ocembrowany kanał, pomnażając
odgłos instrumentów, służył oraz do zlewu, w czasie
dzdźu, ze wszystkich miejsc spływających do niego
wody: która natychmiast, dwoma po obu stronach
urządzonemi rynnami odchodziła, do bliskiego za ogro-
dem stawu. — Trzy podwyższone miejsca, przedzie-
lone parapetami i zapełnione ławkami do siedzenia,
tak sztucznie wymiarkowanemi były, że patrząc z do-
łu, jednym się tylko ciągiem co raz wyżéy siedzących
Osób zdawały. Nayniższe nazwano *Parterem*, środko-
we *Galleryą Dam*, a ostatnie *Amfiteatrem*, to samo
co zazwyczaj u nas *Paradis*, znaczącym. Podłogi,
oprócz Sceny, nigdzie niebyło. Zwirem i tłuczoną
cegłą ubitą ziemię, aby iéy spływ wody nieszkodził,
w dzień każdej reprezentacyi wysypywano świeżym

piaskiem. Miejsce Sceny podzieloném było na trzy części: z których środkową do grania, iedną z bocznych na Salę do ubierania i garderobę, drugą na skład dekoracyi przeznaczono. Dwie ostatnie pokryto dachami z góntów ku środkowi obróconemi, ażeby zewnątrz widzianemi bydz niemogły. — *Proscenium*, ozdobione z każdéj strony ósmiu kolumnami, wyobrażało rozwaliny środkowego okręgu starodawny Świątyni, z pomiędzy których wznoszące się dwa wysokie drzewa gałęziami połączone u góry, zakrywały nizki, w trójkąt sporządzony daszek, pod który ściagała się i przed dżdżem ukrywała pierwsza zasłona. Inne wszystkie Kórtyny i Kulissy zaraz po każdéj repreyentacyi zdeymowane, wnoszono do przeznaczonego składu. Reszta całego gmachu zupełnie niepokrytą była. Otaczające ten cały obwód ściany, wszędzie w stosunku do spadzistości iego, niewyższe iak na sie dm łokci, a zrobione z desek które po obudwóch stronach do grubych w ziemię wkopanych słupów przybite były, różnofarbnego marmuru kolorem pomalowane, wystawiały ostatki rozwalin wspaniałego niby Amfiteatru; co oznaczały wewnątrz liczne na około posągi i nizko-rzeźby, a zewnątrz połamane kołumny, upadłe kapitele, i tam dalej. Całe to zabudowanie 65 łokci długości, a 45 szerokości obeymujące, pomalowaném było oleyno; co ze wszystkich materyatów nayznaczniejszy sprawiło wydatek a konieczném było dla ochrony malowania od dżdżu, i wszelkiéj roboty z desek od

pękania się na słońcu po naciągnięciu wilgoci. — Wszystkie wspomniane trzy miejsca obymowały w sobie wygodnie 2,500 osób, to jest Galleryia Dam 500 a Parter i Amfiteater po 1000. W natłoku, dochodziła liczba widzów do 3000.

Mało zapewne znalazło się budowli, któreby z tak wielkiem upragnieniem oczekiwane, tylu codziennie świadków swojego utworzenia miawały. W każdéj ranéj albo wieczornéj porze, niemal wszystkie osoby upodobanie w scenicznéj sztuce mające, spieszyły dowiedzieć się o wzroście roboty i po kilka godzin przypatrywały się onéj. Tysiączne zapytania, uwagi, dorady, lubo czasem trudzące, bawiły dobrego Włocha *Maraino*, który mało po Polsku umiejąc, iak mógł wszystko wszystkim tłumaczył. Rozmowy powracających do miasta, opowiadania pozostałym w domu, zajmowała budowa Amfiteatru, tak dalece: że od najpierwszego zaczęcia aż do skończenia przypatrując się całemu składowi onego, wiedziała Publiczność każdy szczegół i iego potrzebę. — Naywięcej zaostrzało ciekawość wszystkich budujące się na ziemi *Proscenium*, które 20 łokci wysokie, 45 szerokie, a 25 środkowego mające otworu, na trzech tylko słupach, po każdéj stronie deskami obitych ukształcone, iedną na wierzchu belką, (z urządzonym na niéj do ukrycia pierwszój zasłony daszkiem) związane, i całe pierwój pomalowane; razem do góry podciągnioném, i za wpuszczeniem w ziemię słupów, postawioném bydz

lone, przyjemny nader wystawiło widok, i pozyskało Budowniczemu nietylko ogólne pochwały, ale i wielką wziętość w téj Stolicy, gdzie potem do różnych budowli używany, kilka podobnych dowodów biegiłości w sztuce swoiéy okazał. — Odtąd Amfiteatr dla wewnętrznych urządzeń zamknięty, samém tylko zewnątrz malowaniem, codzién nowo przybywające ozdoby pokazującém, bawił oczy ciekawych.

Było moim zamiarem otworzyć Widowiska w tym gmachu Operą *Krakowiaków*, dla których był nieiako wystawionym, i które miały poniesione nań zapłacić wydatki. Ale spóźnione pozwolenie onych z Wiednia, niedopuszczało czynić przykrości żądającym niecierpliwie nowych zabaw Obywatelom, przez spóźnienie onych. — Otworzyłem więc nowy Amfiteatr Operą także Narodową: *Agatka*, czyli *Przyjazd Pana*, na przyjęcie w *Nieswieżu* ś. p. Króla Stanisława Augusta, przez Xiążęcia Macieia *Radziwiłła* napisaną, z muzyką, nadwornego tych Xiążąt Kapelmajstra, *Holland*. — Rzecz prosta, wieśniaczemi śpiewy i tańcami przeplatana, sprawiła przyjemną zabawę Publiczności, która na ten pierwszy wieczór licznie zgromadzona, cały zapelniła Amfiteatr, a wpośród nocnych ciemności, przy świetle przebiegających się przez wyniosłe drzewa promieni Xiężycy, znajdując go ieszcze piękniejszym; z przyjemném odeszła zadowolnieniem. — Następujących dni Niemieckie Opery naprzemian z Polskimi dawane, powiększały w obu narodów widzach upodobanie w tém miejscu, ile że coraz nowe w niem

upatrywano dogodności. Spiew i muzyka, czyli dla otaczających drzew, czyli przez skutek pomnażającego odgłos sztucznie urządzonego *Proscenium*, nayprzyjemniéj się wydawały; chociaż dla ogromu i pod otwartém niebem stojący budowy, przeciwnych skutków spodziewać się można było. To samo także sprawiało, że nayszczęśliwiej nawet mówiących Aktorów, w nayodleglejszych miejscach doskonale słyszano. — Wygodne siedzenia i tak sztucznie urządzone, że każdy i zewsząd wszystkie części Sceny mógł widzieć; świeżość powietrza, gromadnie po chłodzie razem powracanie do miasta, wszystko to zachwycalo i niewymowną zajmowało radością.

W kilka dni po tych pierwszych wystawieniach, nadszedł przysłany z Wiednia Exemplarz *Krakowiaków*, i łaskawe pozwolenie grania onych. Ta wiadomość niezmiernie wszystkich ucieszyła i pomnożyła czułą wdzięczność dla Rządu, który niczego dla pomnożenia szczęścia poddanych swoich niewzbraniał. Zgromadzeni z różnych okolic na otwarcie Amfiteatru Gallicyjscy Obywatele, postanowili czekać wystawienia téj Opery; a że ona bez potrzebnych przygotowań: które dla innych przy budowie zatrudnień robionemi być niemożęły: musiała być aż do kilkanastu dni odłożoną, wiele przeto domów, dla téj iedynie przyczyny, po kilka tygodni ciągle z całemi rodzinami bawiło w Stolicy. — Nadszedł nareszcie ten upragniony wieczór. Trzy, iedna po drugiéj, reprezentacye ledwo wszystkich ciekawości zadosyć uczynić mogły:

a te, niemal wszystkie na budowę wydatki zaspokoiły. — Tak przez całe lato aż do końca Września statecznie odwiedzany Amfiteatr, podał sposobność obudwóch Scen utrzymania bez żadnej zmiany, oraz poniesienia, choć w części, innych jeszcze na zimowy Teatr łożonych wydatków. Bez wszelkiej więc chluby wyznać można, że gdyby ten szczęśliwy wynalazek nie był w tym pierwszym roku zasilat letnich kasy dochodów, musiałyby było niezawodnie ustać dalsze przedsiębiorstwo moje.

Wszystko na świecie kolejno następować musi; po dzdżu pogoda, po wesołości smutek. Zabawiwszy czytelnika opisem przyjemnych uciech, teraz przerażających widoków zasmucę go wspomnieniem. Namieniłem wyżey, że przyjąłem był obowiązek odnowienia w czasie tego samego lata, Teatru w mieście. — Jeszcze niedokończono iednej, kiedy już zaczęto drugą budowę. Naypierwéy, zupełny brak dekoracyi, tak daleko zszarzanych że rozpoznać trudno było co wystawiały, o przemalowaniu onych myśleć kazał: to bowiem potrzebowało długiego czasu. Malarz, a razem Budowniczy *Maraino*, zupełnie był oddany Amfiteatrowi. Zapisani więc na cały rok dway Malarze: sławny nasz Antoni *Smuglewicz*, i Wiedeński malarz *Miller*, już od początku Maia trudnili się, pierwszy dekoracyi, drugi wewnętrzném Parteru i Łoż odmalowaniem; a przybyły z Teatru *Szitanedera*, wyborowy Machinista *Lehmann*, urządzeniem na nowo Sceny i wszelkiej, tak nazwanéy, *Machineryi*. — Teatr Miec-

ski postanowiony w dosyć wązkim a niezmiernie wysokim *Pofranciszkańskim* Kościele, miał te wszystkie niedogodności, iakie zwyczajnie miewaią Teatra, urządzone w gmachach na inny przedmiot zbudowanych. Pokóy do ubierania się oboiéy płci Artystów, naywięcéy siedmiolokciowy w kwadrat, (dawniéy Skarbcem klasztoru będący) ledwo dla kilku osób mógł wystarczyć. Resztę, ubranych w własnem pomieszkaniu, musiano poiazdem zwozić. Obok więc kościoła ciągnący się dawného Klasztoru kurytarz, w obszerną i naydogodniejszą dla wszystkich garderobę zamienionym został. Ponieważ zaś wysokość całego Teatru w części dla widzów użytéy, dochodziła tylko do gzympsów kościoła, na których zbudowano *Plafon*; reszta zasklepiónéy wysokości nad *Parterem*, posłużyła na ogromną Salę do malowania dekoracyi, którą wysokie, w *Faciacie* będące, Gotyckie okno, przedziwnie oświecało. Naytrudniejszym było urządzenie saméy Sceny. Postawiona bowiem w naywęższy kościoła połowie, gdzie zazwyczaj wielki Ołtarz, a za nim Chór Mnichów bywa; tak mało miejsca miała do przechodu za kulisami, ze się niém, bez pomiętoszenia na sobie ubioru, przecisnąć niemożna było; co też do wystawienia wielu *Komparsów* potrzebuujących sztuk, naywiększą czyniło przeszkodę. Jedynym sposobem polepszenia tego było podkrzesanie przynajmniéy na łokieć po obudwóch stronach, nader grubych murów i w półokrąg zasklepienie onych. Aby się to stać mo-

gło, musiano wyrzucić całą podłogę, która z początku zaraz słabo zbudowana, a przeto zupełnie pokrzywiona, nie iednóy iuż Tancerce nadkręciła pięty. Kiedy więc rozebrane z téy podłogi drzewo uprzątńiono ze Sceny, okazał się oczom naszym smutny i przerażający widok! Przez wyłamane w kilku miejscach (zapewne pierwszą Sceny budową) sklepienie, uyrzeliśmy kilkanaście trumnien, iuż to zamkniętych iuż otwartych, które ostatki zbótwiałych ludzkich kości widzieć dawały. — Niechcąc nigdy wierzyć opowiadającym mi o tym grobie teatralnym osobom, śmiałem się zawsze z popłochu Sufflerów, którzy niechcieli nigdy wchodzić pod Teatr bez światła, z boiaźni, aby wpadłszy przez który otwór do grobu, niespotkali się z jakim nieboszczykiem. Jakoż zdawało się to byđz niepodobném do wiary, aby przez tak długi czas, potrzebującym wiecznego spoczynku zwłokom, pozwolono zostawać w miejscu poświęconém ustawicznym hałasom śmiechom i tańcom. Szczęściem to było, że się nieznaydował po między temi trupami iaki złośliwy upiór, któryby mógł tańcuiącą po nim może niewinną Ninfę porwać i w jakim ukrytym uwięzić lochu! — Obcinając poboczne mury; znaleziono ieszcze w iednym z filarów małą trumnienkę, która zawierała zapewne zwłoki naywięcéy sześćioletniéy Panienci, całe albowiem obwinięcie, które musiało byđz białą koszulką, i głowa ozdobiona wiankiem rozmarynu zupełnie ieszcze zielonego, dowodziły iestestwa téy niewinnéy istoty. —

Wszystko to za rozkazem Zwierzchności wywieziono nazajutrz na publiczny Cmentarz, a po t \acute{e} y *exportacji*, *Exekwii* w Jezuickim kościele, na przebłaganie tak długo znieważanych cieni, kosztem Teatraln \acute{e} y kassy sprawione, zaspokoili nieco umysły przerażon \acute{e} y Publiczności. Nie odrzeczy b \acute{e} dzie uczynić w t \acute{e} m miejscu uwag \acute{e} , że wszyscy Przedsiębiorcy stawiający w kościołach Teatra, wiele bardzo nabożnych Osób odstręczaia \acute{u} od bywania na widowiskach. Jakoż przyznać należy, że pomimo winnego poświęcon \acute{e} m miejscom uszanowania, sam \acute{o} wspomnienie dawnego ich przeznaczenia, nieprzyjemne, w czasie nawet naywelszych uciech, sprawia uczucia. Jedna z nayspierwszych Dam Gallicyiskich, która żadnego widowiska nieopuszczała na *Amfiteatrze*, ofiaruiącemu J \acute{e} y w mieyskim Teatrze Loż \acute{e} Przedsiębiorcy, tak odpowiedziała « Daruy WPan, nigdy niezdolam przewieść na sobie, « abym się miała śmiać i światowością bawić w t \acute{e} m « miejscu, gdzie niedawno słuchoiać Mszy Święt \acute{e} y « na kolanach Stwórc \acute{e} wielbiła.»

Na now \acute{o} urządzone i ozdobione Teatr Mieyski, otwartym znowu został 1 Października. — Jeżeli wewnętrzne odnowienie jego przez Wiedeńskiego Malarza, co do części w którą się mieszczą Widze, ucieczyło wszystkich oczy, widok *Dekoracji* naszego rodaka *Smuglewicza*, w podziwienie wprawił. Niewielu Malarzy mogło z nim p $\acute{o$ yć w porównanie, osobliwie w Sceniczn \acute{e} y Architekturze; przeto t \acute{e} ż talent jego

powszechnie był wielbionym. Po dwudziestu lat upły-
nieniu, ieszcze aż dotąd zachowują na Lwowskiéy
Scenie kilka z tych malowań, iako pamiątkę doskona-
łości iego. — Równie iak w przeszłym roku ucze-
szczająca na widowiska Publiczność, podawała spo-
sobność ciągłego onych utrzymywania; do czego sta-
ranność Przedsiębiorców, tak przez zaprowadzony
we wszystkie szczegóły dobry porządek, sprawienie
nowéy i ozdobnéy garderoby, iako i przez wielu no-
wych widowisk wystawienie, mocno dopomagała. Lu-
bo zaś niemal wszystkie Polskie Sztuki dla Lwowa by-
ły nowemi, przetłómaczoną iednak została z Włoskiego,
z Muzyką *Cimarosi Opera: Antreprenier w Kłopotach*,
oraz kilka Niemieckich Tragedyi: *Hamlet, Inez de Ca-
stro*, Komedyi: *Pierścionek, Machina Szachów, Wykra-
dzenie*, i inne.

1797.

Rok następny, wcale odmienny w letnich Miesią-
cach, nowych trudów, zabiegów, i nowych nakładów
stał się przyczyną. Często bardzo padające deszcze,
niezmiernie przeszkadzały ogrodowym reprezenta-
cyjom. Bywały takie dni, wktórych przymuszeni by-
li Artyści pokilka razy przerywać sztukę, kiedy nad-
chodząca chmura przynaglała zgromadzoną Publi-
czność chronić się do przyległego Pałacu: a która,
równie przez osobliwszą dobroć, iako i przywiązanie
do tego miejsca, za nadejściem pogody powracała
znowu do niego, i chociaż wilgotne, bo na prędce le-
dwie obtarte z wody, zasiadała ławki. Trafiło się ie-

dnę Niedzieli, że dla podobnej przyczyny, Operę *Axura* po trzy razy od czwartego Aktu zaczynać musiano. — Ta wielka niegodność dla Widzów, niemniej i na Scenie uczuwać się dawała. Wszystkie Dekoracje ustawione do sztuki, niemogąc być tak prędko rozebranymi, mokły, a kleiowo tylko (jak zwyczaj) malowane, psuły się natychmiast. To samo się działo i z ubiorami Aktorskiemi. To przymuszało albo bardzo rzadko, przy upatrzony tylko stałym pogodzie, grywać; (co niezmierną kassie przynosiło szkodę) albo myśleć o sposobie zapobieżenia złemu.

Na wzór Rzymskich postawiony Amfiteatr, podał również myśl pokrycia go sposobem używanym u Rzymian. Rozciągali oni nad takowemi gmachami olejem napuszczane płótna, które ozdabiali malowaniem różnych Mitologicznych obrazów. Podobne pokrycie urządzonem zostało i nad całą tą częścią naszego Amfiteatru, która obeymowała Widzów. Płótno olejną farbą w kolorowe pasy pomalowane, nakształt namiotu, spadzisto na obie strony naciągnionem zostało. — Nieodpuszczało one deszczowej wody; a dla zapewnienia aby przez wiatr podniesionem albo zrzuconem być niemogło, przyszytymi żelaznemi kółkami i na liny nawleczonemi, umocowane; mogło razem przez ten sposób być ściąganem na dół w czasie pogody, ażeby znowu Widze pod otwartem niebem (co największą sprawiało przyjemność) zostawiali. A tak, za każdym zbieraniem się chmur, lub wy-

iaśnieniem, bez najmniejszego trudu cała budowa okrytą lub odsłonioną bywała. — Co do Sceny, która na powierchowni swojej podobnej spadzistości nie miała, urządzony nad nią został bardzo letki daszek z rynnami po obódwóch stronach; który nazawsze i gaszeniu światła przez wiatry, i zroszeniu Aktorów zapobiegł. Utraciła wprawdzie ta część Sceny piękność z widoku otwartego nad nią nieba, ale zyskała wiele na pewności, że na niej widowiska w każdym dniu affiszami ogłoszonym, bez zawodu dawanemi bydz mogły.

Te niespodziewane a nader znaczne na zakupienie kilku tysięcy łokci płótna, oraz lin, oleju i farb wydatki, przy zmniejszonych ieszcze (przez nieczęste z przyczyny dżdżów grywanie) dochodach, nakazywały pomyśleć o iakowym sposobie zasilenia wypróżnionej kassy. Naypewnieyszém było wynalezienie niewidzianego lotąd rodzaju Widowisk, któreby nowością swoją zadziwić i licznego na nie uczęszczania Publiczności mogły dać powód. — Niewiedziałem ia wówczas ieszcze ieżeli istnęły w iakowym kraiu *Melo-Dramy*; dla ciągłej bowiem między Austryją i Francją wojny, żadnych z Paryża sztuk dostać niemożna było. Scena Liryczna Jana Jakóba *Rousseau: Pigmalion*; Niemieckie: *Medea i Jason*, oraz *Ariadna w Naxos*; były iedyne trzy sztuki, w których przerwy *Dialogu* zapełniano Muzyką, podnoszącą wystawiane w nich namiętności. Ta nowość, udoskonalaiąca przez połączenie dwóch razem *Melodyi*, sztukę poruszania serca

ludzkiego, nayschlebniejsze znajdowała przyjęcie. Francuzki Artysta *Dérosiere* w *Pigmalionie*, (a). Sławna Wiedeńska Aktorka *Sacco* w *Medei* i *Jazon*, (b.) i

- (a). *Dérosiere*, Francuzki Aktor, obiecał całą Europę z tą jedyną rolą, którą do nienaśladowania prawie wystawił. W roku 1778 był w Warszawie. Nasz *Owsiński* wzięwszy ogólny wzór z gry jego, bez niewolniczego kopiowania, w niektórych szczegółach zdawał się przewyższać Oryginał.
- (b). *Sacco*, Żona Baletmistrza tego nazwiska, który był w Warszawie w 1775 i 1776 roku pierwszym Tancerzem i kompozytorem Baletów. Grywała najprzód w Warszawie z będącą naówczas Niemiecką Kompanią, Chociaż dopiero Sceniczny swój zawód zaczynająca dla pięknej postaci, przyjemnej wymowy i nadzwyczajnej czułości, mocno się podobała, a szczególniej w roli *Rozolany*, w Komedyi *Trzy Sółtanki*. Powróciwszy z mężem do Wiednia, weszła w poczet Nadwornych Aktorek, i w krótkim czasie, wszystkie spółtowarzyszki zostawiwszy za sobą, wzniosła się do najwyższej sławy. Malowano i sztychowano ię wyobrażenia grającej rolę *Medei*, w chwili, kiedy trzymając wzniesiony sztylet na zabicie swych dzieci, oblewała je razem łzami Macierzyńskiej miłości, wyobrażając walkę natury z pomstą obrażonej małżonki. — Opuściła Scenę w 1793, a Dyrekcyja Wiedeńskiego Teatru zostawiła ją przy całej ię płacy aż do końca ię życia.

Panna *Jaquet* w *Ariadnie*, (a) napełniali podziwieniem doskonałéy gry swoiéy całą niemal Europę. — Ten nowotny rodzaj Widowisk podał mi wniosek: że jeżeli dzieło Dramatyczne, przepłatané samą instrumentalną Muzyką, silnieysze na Widzach sprawić mogło wrażenie, tedy uprzeziemnione śpiewem, i tém co poru-

(a). Katarzyna *Jaquet*, Siostra sławnéy Aktorki *Adambergier*, (która w 50 ieszcze roku, role niewiniątek w tak omamiałém sposobie grywała, że Publiczność żadnéy naymlodszyéy Aktorce iéy ról zajmować niedopuszczała) była w początkach swoich tak zaniedbaną, że iéy ledwo naymnieysze powierzano role; tak dalece: że wszystkie ówczasowéy Direkcyi osoby zgodzili się, ażeby iako zupełnie niezdatna, oddaloną została. — Przypadek zrzędził, że dla nagléy słabości iednéy z pierwszych Aktorek, powierzono iey rolę *Elwiny* w Tragedyi: *Percy*. Zadziwiona takim wyborem Publiczność, już wcześnie rokowała upadek téy nieszczęśliwéy, kiedy oto iéy podziwienie zamieniło się w daleko większe, widząc Pannę *Jaquet* grającą iedną z nayważnieyszych rol tak doskonale, że naywiększemi okryta oklaskami, stała się odtąd ulubioną Artystką, a w krótce bożyszczem całego Wiednia. Ta niespodziewanie ziawiająca się gwiazda, zgasła równie raptownie. Ledwo lat 25 mając, wstąpiła do grobu, zostawiwszy na nim dowód, iak wielkiém w krótkiém swém życiu napełniła Wiedeńczyków wrażeniem; którzy osądziwszy, że iéy nikt zastąpić niezdola, położyli na nim napis « *Sie ist unersetzlich.* »

ruszającego Tragedya, a bawiącego Komedyja, mieć mogą; ozdobione razem tańcem i wszelką okazałością iaką sama Opera przywłaszczyła sobie, mogło stać się jeżeli niedoskonalszém, przynajmniej bardziéj zachwycającém. Napisałem przeto Heroiczną Dramę: *Izkahar, Król Guaxary*, którą nazwałem *Melodramą* od Greckiego nazwiska, *Melos*, muzyka, ponieważ nią, w każdym rodzaju, przeplatana była. Ażeby zaś iak najmocniéj zaostrzyć ciekawość Publiczności, osnowę téj Sztuki zastosowałem do czytanéj naówczas z uniesieniem Hystoryi zawoiowania Państwa Peru w Ameryce, które z losem Oyczyzny naszéj nieiakie miało podobieństwo. — Przewód Sceny Amfiteatru, podał mi sposobność ogromem wszelkiéj różnaitości upięknąć to dzieło. Każdy z 3 Aktów inna zdobiła Dekoracyja. Pierwszy; wyniosłe i niedostępne skały; drugi; rozwaliny zburzonych Królewskich gmachów, a ostatni wystawiał brzeg morza okryty wzgórkami i krzewiną, za który przezroczystością ranny wschód słońca, nayprziemniejsze patrzącym sprawiał omamienie; a które przez nieprzewidziany przypadek, do naywyższego stopnia posuniętém zostało. Kiedy bowiem przy pierwszym wystawieniu téj Sztuki, dla trudności prędkiego, na tak obszernéj Scenie, wszelkich ozdób ustawienia, reprezentacyja aż do rannéj iutrzenki przedłużoną bydz musiała, wyrzała Publiczność przy końcu trzeciego Aktu, prawdziwy wschód słońca, zdawaiącego się bydz tém samém, które na początku

Aktu udawano; ponieważ właśnie w t \acute{e} m miejscu i nad temi samemi drzewami na horyzont wschodziło. — Dwie bitwy Amerykan \acute{o} w z Hiszpanami, r $\acute{o$ znośc \acute{a} sposobu woiawania dw $\acute{o$ ch oddzielnych cz $\acute{e$ ści \acute{s} wiata mieszka \acute{n} c \acute{o} w, niemni \acute{e} y zadziwiały, ile \acute{z} e kilka set Europejskich \acute{z} olnierzy, w porz \acute{a} dku wojennym, z działami i wszelkim rynsztunkiem wyst \acute{e} puiac na rozległ \acute{a} Scen \acute{e} , naywspanialszy wystawiali widok. Muzyka (pierwsze dzieło przez JPana J \acute{o} zefa *Elsner* dla Sceny Polskiej napisane) we wszystkich cz $\acute{e$ ściach swoich do przedmiotu stosowna, wspaniała i czuła, nayprzyjemni \acute{e} y krasila t \acute{e} Sztuk \acute{e} , ozdobion \acute{a} pr $\acute{o$ cz wspomnianych pi $\acute{e$ kności, wszelk \acute{a} na iak \acute{a} tylko m \acute{o} zna si \acute{e} było zdobyd \acute{z} okazałosc \acute{a} . (a)

Niezawi \acute{o} dłem si \acute{e} na moiej nadziei. Melo-Drama *Izkahar* z nayprzyjemniejsz \acute{e} m i og $\acute{o$ ln \acute{e} m cał \acute{e} y Publicznośc \acute{i} przyj \acute{e} ta zadowolnieniem, stała si \acute{e} dla mnie rzucon \acute{a} tonacemu lin \acute{a} , kt $\acute{o$ ra go z przepasci ratuje. — Kilkanaście wystawien zawsze napelnionego Amfiteatru, podały mi sposobnośc nietylko oplacenia ogromnych na t \acute{e} Sztuk \acute{e} wydatk \acute{o} w, ale i utrzymania przyzwoicie przez par \acute{e} miesi \acute{e} cy obudw $\acute{o$ ch Teatr \acute{o} w. \acute{Z} e jednak a \acute{z} do zimowych w mi \acute{e} scie Abbonowan \acute{i} (kt $\acute{o$ re

(a). O przyswoienia Polakom Narodowi tego zagranicznego Artysty, i o Jego dla Sceny naszej kompozycjach, obszerniej m $\acute{o$ wi \acute{c} b \acute{e} dziemy przy sztukach jego muzyk \acute{a} ozdobianych, kt $\acute{o$ re w nast \acute{e} puj \acute{a} cych Tomach drukowane b \acute{e} d \acute{a} .

zapewniały nieiako kassie moiéy potrzebne wydatki) ieszcze trzy miesiące czasu zostawały, zacząłem myśleć o drugim podobném widowisku, któreby całego lata powodzenie ustalić mogło.

Rozmaitość, iest nayspowabniejszą dla ciekawych umysłów ponętą. Po Melodramie, umyśliłem napisać wielką Operę, w sposobie Oper tego rodzaju Niemieckich; stosować się bowiem do smaku obudwóch Narodów któрым usługi moje poświęciłem, nieodbitą było powinnością. Wybrałem na to w dziejach starożytności owych sławnych Bohaterek czyny, które wrodzonéj płci swoiéy chęci panowania poświęciwszy własnych mężów, same się rządziły, same swoiéy broniły Ojczyzny. *Amazonki*, podały mi pole wystawienia nader okazałego widowiska, przez mnogość wojsk dwóch płci, różnych w ubiorach, zwyczajach i ćwiczeniach Marsowych. Naywięcéy szesnastoletni Uczniowie szkół Publicznych, młodością i przyjemnością dobranych naysiękniejszych twarzy, omamiali widzów w udawaniu *Amazonek*. (a) Dziwiono się powszechnie

(a). Wielką pomocą a nawet i ozdobą dla Lwowskich widowisk, byli naówczas ubożsi Studenci szkół Publicznych. Za bardzo małą nagrodę, na wszelkie proby i reprezentacye, z naywiększą łatwością mieć ich można było; ponieważ do ich szkół obok będących, tylko ze Sceny drzwi dla wezwania onych otwierano. Jako młodzienicy mający oświecenie, wszelkie stosowne, do osnowy widowisk poruszenia z łatwością udając, zgrabnością ułożenia i przyjemną młodych umysłów żywością niewymownie one krasili.

przy pierwszych téy sztuki wystawieniach, zkąd tak wiele dobrano kobiet i do męzkich przyzwyczajono zapasów. — Nader piękne staroświeckie półzbrojki, hełmy i kopie, których Lwowski Arsenał dostarczał Teatrowi, przedziwnie tę pleć stroiły. (a) Muzyka JPana *Elznera*, coraz bardziéy dowodziła iego wzrastającego w kompozycyi talentu; a kilka nowych Dekoracyi powszechne sprawiły zachwycenie. Ostatnią nadwszystko liczono po między najpiękniejsze widoki. Cała bowiem Scena wystawiała szeroki kanał pod samemi murami twierdzy, przedzielaiący onę od obozu Greków. Wodległości widać było wielką *Kaskadę*, którą formowała wpadaiąca w ten kanał odnoga rzeki *Thermo-*

(a). W całym Austryackim Państwie, wszystkie Teatra Publiczne dwie wielkie pomoce ze strony Rządu pozwolone sobie naówczas miały. Wszelakie dla choruiących Artystów lekarstwa, w Cesarskich Aptekach za połowę ceny dawano. Jakiekolwiek bądź, dawne czyli tegowieczne woienne rynsztunki, iako to: zbroie, kaszkieły, różnéy i przedziwnéy roboty, tarcze, kopie, aż do armat i potrzebnych do nich ammunicyi, wszystko z miejscowych Arsenalów wydawano, za małą dla przynoszących i odnoszących one dozorców, nagrodą. Z takiéy to dobroczynnéy pomocy korzystaiąc, naystosowniéy i najpiękniéy ubierały się *Amazonki*, a huczące na Scenie i za Teatrem armaty, przedziwnie dopomagały do udawania batalii w *Iskaharze*.

dont. — Szturmujący do miasta Grecy rzucali się w wodę, a zanurzeni aż po szyję, wzniesionemi nad głowę tarczami składali sztuczny most, przez który następujące ich hufce wpadały na mury; co wszystko wystawiało rzetelny obraz dawnych wojen i kończyło tę Operę przy powszechnych oklaskach. — Poważniejsza osnowa *Iskahara*, świeżo poniesionych fortuny ciosów obudzająca wspomnienie, więcéy może pociągała Polaków. Zabawna woyna *Amazonek*, przeplatana różną komicznością, powszechniejsze przynosiła zadowolnienie; a tak, te dwa widowiska zabezpieczyły trwałość przedsiębiorstwa moiego przez całe to lato, a nawet i na mieyskiem Teatrze, na wyraźne Publiczności żądanie powtarzane, lubo dla szczupléy Sceny ledwo połowę okazałości swoiéy wystawiać mogły, zawsze jednak znaczne przynosiły korzyści. Nowa Komedyia *Spazmy Modne*, Tragedyia *Hamlet*, i wiele innych sztuk z obcych ięzyków przełożonych, pomnażając zimowe dochody, dopomogły do zakończenia pomyślnie roku tego. Dodac tu muszę, że nayżywszą chęcią moią było, wspomnione wyżéy widowiska upięknąć ieszcze Baletami, do których sprowadzeni przez Pana *Bullę* w 1795 roku naypierwsi Warszawscy Tancerze: *Kurtz*, *Rymiński*, oraz Tancerki: *Sitańska*, i *Malińska*, przyjemne szanownéy Publiczności sprawiali zabawy; ale ci, przez iedną tylko zimę połączeni z moimi widowiskami, po śmierci nieodżałowanego *Rymińskiego*,

roziechawszy się na różne strony, pozabawili mnie téj sposobności. (a)

1798. Następujący 1798 rok, przez resztę zimy, ieszcze dosyć odpowiadające wydatkom przynosił dochody.

- (a). Michał *Rymiński*, urodzony w dobrach Królewskiéj Ekonomii Grodzieńskiéj, wziętym był do Baletn przez ś. p. Hrabiego *Tyzenhauza*. Bardzo dobre początki które mu dał pierwszy iego Nauczyciel Baletmistrz *Le Doux*, uczyniły go w krótcie znakomitym Tancerzem. Przejąwszy późniéj od przeieżdzającego przez Warszawę sławnego Tancerza i Baletmistrza *Picq* nawnowszy naówczas sposób tańcowania, tak się w sztuce swoiéj wydoskonalił, że po odieżdzie *Picq*, wwszytkie iego zastępując role, okazał się istotnie wybornym Artystą. Upodobanym był powszechnie od Dworu i całej Publiczności, osobliwiéj w rolach które w Hispańskim albo Pasterskim ubiorze tańcował, w rolach bowiem Rzymskich albo innych Bohaterów, dla bardzo miernego wzrostu mniéj się dobrze wydawał. Miał przyjemny układ ciała, poruszenia szykowne i nadzwyczajną żywość. Po upadku w 1794 Sceny Oczystéj, udał się z innemi spółtowarzyszami swemi do Lwowa: gdzie równie z wielkimi oklaskami był przyjmowanym. Nieszczęśliwa skłonność do wesolego pożycia, zawczesnie wtrąciła go do grobu. Umarł powszechnie żalowany 1798 roku, zabrawszy z sobą talent Baletowego tańcowania na Polskiej ziemi; żaden bowiem po nim z Uczniów tylekroć późniéj zakładanych szkół tańca, nieokazał dotąd odznaczających się zdolności.

Przełożona z Włoskiéy, z piękną *Paisiella* muzyką, Opera: *Król Teodor w Wenecyi*; Drama *Merciego: Groby Werony*, zadziwiającą Malarza *Maraino* dekoracją *Podziemnego Lochu* ozdobiona; Tragedyie: *Essex, Juliusz de Zassen, Potwarcy*, i wiele innych sztuk: Niemieckie także naynowsze naówczas Opery: *Zauberflötte, Spiegel von Arcadien, Donauweibchen*, przez dobrych Spiewaków i okazale wystawione, dopomagały do utrzymania obòdwòch Teatrow.

Nadchodząca wiosna, niespodziewaném, (z powodu mniey pomyslnéy wojny i wynikłych na granicy rozruchów) zamięszaniem tak gwałtownie ogarnęła umysły wszystkich sprzyiających widowiskom mięszkańców nietylko Lwowa ale i całéy Gallicyi, że już ku końcowi Marca dające się uczuwać opuszczenie onych, niezawodne i prędkie wróżyło im zniszczenie! Nad wszelkie zaś spodziewanie, Teatr Polski, który, przez wyżéy wymieniony przeciąg czasu, był iedyną podporą w utrzymywaniu Niemieckiego, tak raptownego (z politycznych iedynie powodów) doznał upadku, że gdyby Niemieckich Widowisk miesięczne Abbonowania i codzienne Reprezentacye nieudzielały mu były choć szczupłych zasiłków, musiałby był prędkiego doświadczyć zgonu. Rzecz nie do uwierzenia, że na tym samym Parterze, na którym, przed miesiącem, po kilka set Widzów liczyć można było, ledwo potem 5 lub 6 osób za pieniądze bywało. Po każdéy Polskiéy reprezentacyi, wchodził do mnie nazaiutr rano olbrzy-

miego wzrostu teatralny Kontroler, rodem Szwed; który z prawdziwą morską żołądźką (bo był nim dawniej) flegmą, mawiał mi zawsze na dobry dzień: « *Herr Direktor, es ist kassa rest.* » Co się znaczyło, że trzeba w kassie dopłacić do codziennych wydatków. — Słusznie takowym przedsiębiorstwa moiego stanem zatrużony poznałem, że dni pomysłności minęły dla mnie we Lwowie. Stoiąca dotąd na moiej głowie Fortuna, szybkim polotem oddała ją się odemnie!

Naypewniejszym ocalenia reszty moiego majątku sposobem, było iako nayprędsze uwolnienie się od zawartéj z Niemieckim Przedsiębiorcą na lat 6 umowy, która tamować mi mogła drogę do opuszczenia Gallicyi, gdzie, iak wówczasowych okolicznościach, żadnéj iuż ani utrzymania Teatru, ani polepszenia losu moiego, niemogłem mieć nadziei. Napisałem więc śpiesznie do Pana Bulli, który w tenczas iuż od pół-roku bawił w Wiedniu, dla wyrobienia sobie Rządowego rozkazu: ażeby miasto Lwów kupiło od niego Teatr i Dom Redutowy, przeymuiąc na siebie wszystkie długi jego. Jakożkolwiek to przedsięwzięcie moie przykrém dla niego było, niepokończywszy bowiem interessów swoich w Wiedniu, widział się bydz przymuszonym myśleć znowu o utrzymywaniu Niemieckiego Teatru we Lwowie, niemogąc wszelako wyraźnemu zrobionéj ze mną ugody sprzeciwić się warunkowi, napisał do zastępującego miejsce swoje jednego z pierwszych Artystów, ażeby po wyszłym

czasie naszéj umowy, przedsiębiorstwo Niemieckie na jego osobę przejął, potrzebne zemną ukończywszy obrachunki.

Zaczęliśmy natychmiast wzajemne w téj mierze czynności, ale że wspomniona umowa, chociaż półrokiem pierwéj wymówioną być musiała, kończyła się dopiero z pierwszym dniem Września; musiałem myśleć o sposobach utrzymania przez tę resztę czasu obudwóch, ieszcze do mnie należących, Teatrow. Nadchodzące lato jedyną w Amfiteatrze wskazywało nadzieję. Napisałem więc drugą znowu Melodramę: *Sidnéj i Zuma*, która chociaż dla różnicy ubiorów dwóch odmiennych Narodów: białych i murzynów; dla piękny Dekoracyi, Chorów, i przyjemny muzyki nie mało sprowadzała Widzów; było to jednak owém ostatniém już lekarstwem, które daia konającemu bez żadny uzdrowienia go nadziei! — Zniechęcona bowiem wiadomością o złożeniu przez zemnie Antreprzyzy iéy widowisk, Niemiecka Publiczność, a Polacy zaburzeniem domowéj ich spokojności zatrwożeni, nieznaidowali już w tém miescu owych powabów, które im dawniéj tak przyjemnymi były! — Ostatniém na Amfiteatrze nowém widowiskiem była Opera, z piękną nader *Martiniego* Muzyką: *Drzewo Dianny*. (a)

(a). Ta Opera była pierwszém dzielem tlómaczenia JPana Jana *Kanińskiego*, ieszcze naówczas w szkołach Lwowskich uczącego się; który, późniéj równie przez napisaną Oryginalną Operę: *Nowe Krakowiaki*, i tlómaczenie wielu innych sztuk, iako i przez bardzo porządne utrzymywanie Sceny Polskiéj we Lwowie, dał się zaszczytnie poznać uczonemu Swiatu.

Przyjemné głosy naszych ówczasowych Spiewaczek, liczne Chóry Nimf, i kilka ozdobnych Dekoracyi sprawiły, że ta z powszechném upodobaniem przyjęta Opera, dopomogła nam zaszczytnie ukończyć widowiska nasze na tym Amfiteatrze, około którego nader wiele poniesionych trudów, tę nam tylko przyniosły nadgodę, że pamięć przyiennych w nim zabaw, żyje dotąd w sercach Galicyjskich Obywateli.

Skończył się nareszcie z początkiem Września czas umowy moiéy. Złożona przezemnie Antrepryza Niemiecka powróciła do uprzywileiowanego Przedsiębiorcy, a sprawdzone wcześniej obrachunki dowiodły: że opłacone przezemnie Niemieckim Artystom dawniéj zaległe gaże, oraz odnowienie Teatru Pana Bulli w mieście, około 30,000 zło: pol: należności dla mnie, wynosiły. Ta summa, po długich (na różne sposoby wyszukiwanych) przeszkodach, ledwie nareszcie, przy gorliwéy Adwokatów moich staranności, na domach Pana Bulli intabulowana, stała się późniéj dla mnie tarczą, przeciwko pociskom zniszczyć mnie pragnących wierzycieli moich. — Zaległe w czasie ostatniego lata gaże tak Niemieckich iako i Polskich Artystów (z których wielu oddalało się odemnie) musiały bydz nieważnemi; to przymusiło mnie do zaciągnięcia nowych długów. Po zaspokoieniu wszystkich, zrobiłem z Pełnomocnikiem Pana Bulli nowy układ na 8 miesięcy, mocą którego wolno mi było dawać widowiska Polskie na jego Teatrze aż do pier-

wszego Maia następującego roku, za opłatą iak dawni, trzeci, części dochodów z każdej Reprezentacji. —

Rzadki jest przykład, ażeby nieszczęśliwi wzbudzali zaufanie w ich rzetelności! Zda się iak gdyby ona mogła tylko być skutkiem dobrego mienia! Ale jeżeli przy bogactwach jest łatwą, w niedostatku dochowana, szacowniejszą być powinna. Tak może należało myśleć kilku Artystom, którzy widząc niepomyślne moje okoliczności, opuścili mnie, do innych udając się Teatrów. Dwóch dobrych Basistów, jeden pierwszy Tenorysta, i znaczne w Tragediach grywający role Aktor, wyjeżdżając ze Lwowa, nie tylko stali się przyczyną największego dla mnie kłopotu w pożyczaniu, na ogromny procent, pieniędzy dla zapłacenia ich należności, ale nawet i w prowadzeniu dalszej mojej Antreprzy, przeszkodą. Niewolno mi jest zaiste winić niczyj o zapewnienie losu swojego troskliwości, ale rzetelna prawda wyznać mi pozwala, że gdyby wspomniane osoby, oddaleniem się swoim naówczas, nie były mnie pozbawiły sposobności wystawienia, w tym ostatnim czasie, wielu upodobanych Sztuk i Oper, których bez nich już dawać niemogłem; może byłbym z całej pięcioletniej Antreprzy we Lwowie wyszedł bez straty, a dla nich z dozgonną wdzięcznością.

Dochody zimowych kończącego się roku, równie iako i następujących początkowych miesięcy, nędzne i

mało co więcej nad codzienne wydatki przynoszące, przymuszały mnie coraz nowe zaciągać summy, na opłacenie choć w części miesięczny gaży pozostałych przy mnie Artystów. Zniechęcony Publiczności niczem zwabić, niczem już zabawić niemożna było. Jest to zwyczajna ludzkich przeznaczeń kolei: W szczęściu iak najwyżej się wznosić, w nieszczęściu aż na głowę upadać! — Ten oplakany mój stan, którego naocznym świadkiem była cała Publiczność, wzruszył serca moich rodaków. Byliby oni chętnie i licznie gromadzili się na widowiska, dla poratowania moiej niedoli; ale czasowemi okolicznościami przymuszeni niemal wszyscy w dobrach swoich mieszkać, zostawiali Stolicę swoję tak opuszczoną, że w nię ledwie którego z nich, dla gwałtownej tylko potrzeby przybyłego, uyrzec można było. — Szukali przeto innych sposobów, ieżeli niezupełnej poprawy, przynajmniej polepszenia losu moiego. — Ledwo nie co tydzień odbierałem różny ilości pieniężne składki, które najczęściej pod niebytność moję w domu oddawane, nie wiedziałem od kogo wpływały. Znany z wspaniałości duszy, a mój wielki łaskawca, ś. p. Hrabia *Potocki* Woiewoda Bełski, zapisał za mnie zaręczenie na dobrach swoich. — Francuzkiego rodu Dama, Grafa *Wielhorskiego*, Kuchmistrza Koronnego *Matżonka*, przysłała kleynoty swoje dla ułatwienia mi koniecznie potrzebnej pożyczki. — Duchowna iakaś osoba, która nazwisko swoje ukrytém mieć chciała, złożyła w kassie moiej

50 dukatów; a ieden z pierwszych Gallicyiskich Obywateli, (którego ten raz tylko widziałem, i którego nazwiska osłabiona wiekiem pamięć moja w żaden sposób przypomnieć niemoże) wręczył mi sam 100 czerwonych złotych, bez żądania kiedy zwrotu onych. — Te i inne wspaniałości Gallicyiskich Obywatelów dowody, im mnie czulszą napępniały wdzięcznością, (która i w tęp chwili odżywia się ieszcze w méy duszy!) tém dotliwszą uczuwałem boleść, że się z niemi rozstać przymuszony, dłużép usług moich poświęcać im niemógłem! — Byłbym ia, połączywszy te ich dobroczynne dary z intabulowaną na domach Pana Bulli należypością moją, zaspokoił wszystkie niemal długie zaciągnione we Lwowie (nielicząc tylko należypości Aktorów, których brałem z sobą, i przyjaciół, którzy summy swoje powierzali rzetelpności moiej;) gdyby ieden nieszczęśliwy 200 czer: złot: dług, niebył tak dalece wszystkich moich powikłał interesów, że przezeń omal całego majątku a nawet i życia, z przyczyny śmiertelnego zmartwienia, nieutraćilem! Zdarzenie to zasługuie byđż wiadomém dla nauki i przykłađu: iak daleko przewrotność ludzka w złości swoiej zapędzic się może!

Ieszcze w 1797 roku, potrzebując zapłacić resztę pożyczonép mi przez Grafa *Rzewuskiego* summy, a dla wielkich naówczas na pokrycie Amfiteatru wydatków, z Teatralnych dochodów zaspokoic onép niemożąc, pożyczyc iép musiałem. Dług ten był świętym, bez żadnego procentu danym, był honorowym dłu-

giem. Naraiono mi bogatego Izraelitę, który najpierwszym w kraju osobom pożyczzał pieniędzy. Umowiwszy się pierwéy o prawdziwie lichwiarski procent, poważny ten *Krezus* wezwał mnie do swojego domu. Położony mi przed oczy cudzy rewerss, przykrywszy innym papierem podpis iego, kazał mi przepisać co do słowa, odmieniając tylko ilość summy a zapisując taką, jaką brałem. Był to *Cerograf* iakiego zapewne i ów szalony *Twardowski*, niewydał na siebie *Belzebubowi*. Okoliczność nagliła, niezważając więc ani na ilość summy, iżka w przedstawionym mi rewerssie wypisaną była; ani dowiedziawszy się o nazwisku pożyczającego onę; podpisałem mój oblig i odebrałem pieniądze. — W rok po tém zdarzeniu, ów dłużnik, którego rewerss służył za wzór do napisania moiego, umarł. Pozostała Familia przyznawała tylko 10,000 Izraelskiemu lichwiarzowi, on 100,000 złpol: dopominał się, i rewerss nieboszczyka na takową sumę składał. Z tąd urosł sławny i długowleczony process. Familia zadawała wierzycielowi wyskrobanie z obligu iednóyki, a wpisanie natomiast iednego zera i iednóyki. Co też, sądząc po nieco cieńszym w tém miejscu papierze i bardziéy ściśnionych pierwszych dwóch liczbach, zdawało się do wiary podobném. Wierzyciel bronił się rozmaitemi sposobami, a że dowody iego były dobréy wagi, długo szala sprawiedliwości niechciała się przechylić na żadną stronę. W tym właśnie czasie, wyszedł termin pożyczonych przeze mnie 200 czer: złot: Znaydując się na ówczas w nay-

krytyczniejszych okolicznościach, niemogłem zapłacić. Niemilosierny wierzyiciel zagroził mi zatradowaniem wszystkich ruchomości, bo mu tego wydany przezmnie opis dozwalał, a sądząc, że, aby uniknąć takowego wstydu, na wszystko co on zechce zezwoli, stanął, mimo wiedzy mojej, przed Sądem, i za najgłówniejszy w swojej sprawie dowód podał, że ja wyznam i zaprzysięgnę: iako przepisując dla siebie nieboszczyka rewerss, widziałem podpis jego i sto-tysięczną Summę wyrażoną, co ponieważ ieszcze za życia jego było, że przeto pismo niemogło być z fałszowanem, utrzymywał. To oświadczywszy, przybiegł tego samego dnia już wieczorem do mnie z zapewnieniem; że ieżelibym zeznał przed Sądem wszystko podług jego podania, nietylko winnych mu przezemnie 200 czer: złotych: dopominac się niebędzie, ale nadto 100 dukatów ofiaruie mi w podarunku. — Tak niespodziewanie zagadniony, pomimo uczucia największej zgrozy, potrafiłem wstrzymac gniewu moiego zapęd, a sniający się natychmiast po mojej głowie zamysł do pomożenia pokrzywdzonej Familii, a razem uniknienia grabieży moiego majątku przez uzyskanie czasu, mogącego mi ułatwić pożyczkę pieniędzy na zaspokojenie nikczemnego lichwiarza, sprawił; że odpowiadziawszy mu w obojętnych wyrazach, przyrzekłem stawic się przed Sądem, gdy do tego wezwany zostanę. — Ledwo ta wieść rozeszła się po mieście, zaostrzona wszystkich ciekawość, a osobliwie wiedzących mój pieniężny interes z oskarżonym Izraelitą,

zeznania moiego z naywiększém natężeniem oczekiwała: miał to bydź albowiem ostatni już dowód, który albo uniewinnić, albo miał potępić oskarżonego. — Zaraz nazaiutrz odebrałem list od prawuiący się Familii, zaklinaiący mnie na wszelkie obowiązki sumienia i wiary, abym iéy niegubił przyznaniem prawdy fałszowi. — Jakożkolwiek podobne o mnie rozumienie było krzywdzącém, nieszczęśliwa Familia, która o mnie podług może doświadczoney innych rzetelności sądziła, zasługiwała na przebaczenie. — Znaiąc iak przewlokło podobne sprawy isć zwykły, sądziłem, że przynajmniéy miesiąc czasu przeminie, nim przed Sądem stanąć mi wypadnie, zacząłem więc usilnie starać się o pieniądze, aby zaspokoiwszy zdradliwego wierzyciela, uniknąć razem wszystkiego. Ale nad spodziewanie moie, trzeciego zaraz dnia wręczony mi za-pozew, nakazywał nazaiutrz stawienie się przed Sądem. — Stauiąłem. W zwróconych na mnie oczach licznegó natłoku ludzi, różne (podług każdego życzenia) widząc uczucia, niezmierną miałem zabawę. Pod spokojną atoli twarzą ukrywaiąc wewnętrzną moię pociechę, do różnych zapewne o mnie zdań dałem powody. Niejednemu może zdawało się widzieć w spojrzieniach moich utaioną iakowąż zdradę, kiedy inny znowu wyczytywał z nich chęć obrony uciśnionej niewinności. Taka bowiem iest kolej *opini* ludzkiéy, która nayczęściej bez prawdziwych powodów chwali i gani, — Po krótkiéy naradzie cicho z sobą rozmawiających Sędziów, zadzwoniono na ustęp. Wyszli, wszy-

szy, mnie tylko zostać rozkazano. Po dosyć wysmażonéy przemowie, do której iednak *Cicero* nienaychętniéy byłby się przyznał; rozkazano mi wykonać przysięgę: iako sumiennie co wiem i widziałem wyznam; po czém zapytano mnie: ieżeli na Skrypcie o który był spór a który mi przedstawiono przed oczy, widziałem podpis pożyczającego i ilość summy na iaką był wydany? — Cóż innego mógłem wyznaczyć iak prawdę? Odpowiedziałem więc, że podpisu żadnego widzieć niemógłem, ponieważ w czasie przepisywania przezemnie obligu, był innym papierem zakryty; a summy wcale niepamiętałem, ponieważ zatrudniony wpisywaniem w to miejsce moiéy własnéy, na obce liczby żadnego niedawałem baczenia. — Po zapisaniu takowego moiégo zeznania, kilku naprzemian Sędziów zadawali mi różne krzyżujące się pytania, które, iak miarkowałem, miały za cel wplątanie mnie w przeczące moiemu zeznaniu odpowiedzi; ale kiedy oburzony takowém postępowaniem, *decydującym* tonem odpowiedziałem: że nic więcéy niewiedząc, na nic więcéy odpowiadać niemogę i niebędę; rozkazano mi odejść i natychniast wezwano Prawników przeciwnéy strony. — Pobiełem spiesznie do Adwokata moiégo, przewiduiąc nieochybną tradycyją ruchomości przez zawiedzionego w niegodziwéy nadziei swoiéy lichwiarza; iakoż, ledwo godzinę na potrzebny strawiwszy naradzie, zastałem iuż za powrotem moim do domu dwóch Woźnych, pieczętujących wszystko aż do łyżek któremi ieść miałem! Nic mi, nawet z tea-

tralnych ruchomości niezostawiono, które mi do wystawienia ieszcze kilkunastu Widowisk nieodbitie potrzebnymi były; działo się to albowiem miesiącem ieszcze przed skończeniem Antrepryzy moiéy we Lwowie. Nieprzestano i na tém. Roziuszony Izraelita podając do Sądu oświadczenie: że na wszystkich opieczętowanych ruchomościach moich nieznayduie ieszcze zapewnienia swéy sumny, wyrobił rozkaz; ażeby dwóch pilnujących mnie Policyantów, krok w krok chodzili po mieście za mną. — Niewyszedłem przez kilka dni z domu, niechcąc pysznić się z otaczających mnie honorowéy *Suity!* — Adwokaci moi potraflili nareszcie położyć tamę srożeniu się, dufającego w Opiekę możniejszych, lichwiarza. Wspomnione wyżéy Hrabiego *Potockiego* zaręczenie, uwolniło mnie od przybocznyéy straży, a prawa Austryackie, niedopuszczające zabierać żadnemu dłużnikowi narzędzi do rzemiosła iego potrzebnych, rozkazały odpieczętować wszelkie moje sprzęty do dawania Widowisk używane, wyznaczając tylko straż jednego Policyanta, mającego dać bacność, ażeby nic z domu moiego wyniesioném niebyło, aż do chwili uiszczenia się z winnéy traduiącemu należytości. — Cały miesiąc przeszedł na nieskuteczném szukaniu pieniędzy; któż ich bowiem pożyczą w tak okrzyczanym pogrążonemu stanie?—Przypadek zaspokoił nareszcie wszystko. Co mi ieden Żyd zabrał, to drugi ocalił. — Teatralny Faktor, który w czasie pobytu moiego we Lwowie, różne małe miewał zarobki, człowiek dobréy duszy, niespodziewanie po rodzicach

swoiéj żony znaczny obiął majątek. Ten zapłacił dług złośliwego Lichwiarza, przyiąwszy warunek udania się za mną do Warszawy, dla odebrania pożyczonéj mi kwoty. — Takiem było fatalne zdarzenie, w które równie fatalnym sposobem wplątany, doznałem naydotkliwszych przykrości. Iaki wyrok zapadł w sprawie Familii zadaiący lichwiarzowi zfałszowanie obligu, nieumiem ciekawości Czytelnika zaspokoić, ten bowiem process, przed oddaleniem się moiém ze Lwowa, ieszcze rozsądzonym niebył.

Rok kończący wiek ósmnasty zdawał się bydz niepomysłnym dla wielu razem Teatrów. Nietylko obadwa Lwowskie, ale i Warszawski doznał w nim równych przeciwności. Utrzymująca go naówczas, po śmierci męża, JPani *Truskolawska*, niepomysłnym starań swoich skutkiem zrażona, przyslanemu do Lwowa, ieszcze na początku roku, przyjacielowi swojemu dała pełnomocnictwo zawarcia ze mną ugody, odstępujący mi (iako naówczas nazywano) Przywileiu, nadanego iéy przez Rząd Pruski, na utrzymywanie Teatru Polskiego w tég Stolicy. — Maiąc zamiar opuszczenia Lwowa, wszedłem w listowne z wspomnioną Antreprenerką układy, a chcąc zapewnić sobie Warszawski Teatr, napisałem do ś. p. Xiążęcia Józefa *Poniatowskiego*, iako iego właściciela prozbę; ażeby na dał nie komu innemu tylko mnie był naiętym. Odebrałem natychmiast od tego, zawsze mnie szczególną łaską zaszczycającego Xiążęcia przyrzeczenie, że prozba moja uskutecznią będzie. Tak zapewniony, iuz tylko o prędkiem od-

daleniu się ze Lwowa myśląc, mogące wyjazd mój wstrzymać okoliczności przedsięwziętem uprzątnąć. Wezwani sądownie przez Pełnomocnika moiego wszyscy moi wierzyciele Lwowscy, po zrobionych z nimi ostatecznych obrachunkach, ulokowani zostali na summie mojej intabulowanej na domach JPana *Bulli*, która kilku ieszcze tysiącami przenosiła ilość winnych odemnie długów. Zaległe Artystom gaże, i niektóre przyjacielom moim należące się summy, zabrałem z sobą do Warszawy, iako pamiątkę korzyści pięcioletnich prac moich we Lwowie! — To urządziwszy, poleciłem przyjacielowi moiemu ś. p. *Kaczkowskiemu* staranie o przewiezieniu Artystów i wszelkich ruchomości moich do Warszawy, skoro mu o ukończeniu tam potrzebnych układów doniosę; sam zaś, mając chęć odwiedzenia po drodze rodziny mojej pod *Jędrzeiowem* mieszkający, wyjechałem pocztą ze Lwowa dnia 7 Maia tegoż samego 1799 roku, zwracając wielokrotnie łzami zalane źrzenice na to miasto, którego opuszczenie nader dla serca moiego bolesném było; Wyznać bowiem należy rzetelną prawdę: że strata, iaką w niem z powodu iedynie niepomyślnych kraiu okoliczności, w ciągu ostatniego roku poniosłem, (nielicząc długów, summą należącą mi od Pana *Bulli*, zapłaconych a którą także z Lwowskich dochodów zebrałem;) 12,000 złpol. nieprzechodząca, za żadną uważaną bydz mogła w porównaniu korzyści, iakie pozwolony w tym kraiu Scenie Narodowej przytułek; iey przez lat pięć utrzymanie i wydoskonalenie, przyniosły. Doznane zaś niektóre, z bie-

gu zdarzeń wynikłe przykrości, nadgrodziły stokrotnie zaszczytne starań moich w téj Stolicy przyjęcie; wspaniała Gallicyanów w upadku moim litość; i tysiączne inne, drogie sercu mojemu przyjemności, których wspomnienie w ostatniéj nawet życia moiego chwili miłem mi będzie!

Nim przystąpię do ostatniéj a najdłuższéj (bo lat 14 nieprzerwanie trwającéj) Antreprizy moiéj w Warszawie, należy mi wspomnieć o różnych od 1794 założonych Teatrach, w których pomnożyła się liczba Scenicznych Artystów. Po oddaleni: się moim z Warszawy, nieznanym dotąd nikomu w Teatralnym zawodzie Pan *Tuczempski*, założyć Antreprizę i sam do razu bydz Aktozem, bardzo łatwą osadził rzeczą: a nieprzestając na swoim, i w Rossyiskim ięzyku zaczął dawać Widowiska. Może on byłby zaraz doświadczyl, iak łatwo iest i zbankrutować niemając potrzebnych do obranego powołania wiadomości, gdyby (niewiem iakim cudem) połączeni z nim znakomici Artyści: P. *Hempiński*, Panie: *Deszner*, *Drozdowska*, i Balet z dawniejszych figurantow złożony, niebyli go swoimi talentami wsparli. Ani o sztukach, ani o innych iego na prędce zebranych Aktorach, nic więcéj powiedziec niemożna, tylko, że przez 7 miesięcy ledwo kilkanaście dawszy reprezentacyi, tak raptownie znikł, iak się ziawił. — Drugi Teatr ze wszech miar doskonalszy, (składali go albowiem Państwo *Truskolascy*, ich Córka; Panowie *Swierzawski*, *Okóński* i wiele innych lepiéj dobranych osób, między ktòremi P.P. *Malinow-*

ski, Hencell, Zielński, a później, znakomyt dzisiaj Artysta *P. Szymanowski*, znaydowali się: (założył *JPan Truskolawski*, i aż do chwili przypadłéy w roku 1797 śmierci iego, ciągle utrzymywał. Po iego zgonie, pomnożoną (oprócz innych) ulubionym dzisiaj Artystą *JPanem Żółtkowskim*, kompanią, zarządzała przez rok cały *JPani Truskolaska*, która (jak się to niżéy okaże) wcieloną potém została do moiéy, ze Lwowa przybywaiący. Niebędąc świadkiem powodzenia tych obudwóch Antrepriz, ani o sztukach dawanych naówczas niemogąc uwiadomić Czytelnika, radzić mu tylko mogę, ażeby w Roczniku Narodowego Teatru, na rok 1814 wydanym, zaspokoił ciekawość swoię. Dwa inne Teatra w tymże samym czasie założone były, w *Wilnie* przez Pana *Morawskiego*, który w 1776 oddaliwszy się z żoną i kilku innemi Artystami ze Lwowa, osiadł w Litwie; i w *Minsku* przez *JPana Każyńskiego*, który podobnież w 1778. Lwów opuściwszy, uformował kompanią grywaiącą naywięcéy Opery Polskie: z któremi odwiedzaiąc Miasta: *Petersburg* i *Moskwę*, miał dosyć odwagi dać poznać Polskie Widowiska, i dosyć szczęścia bydz dobrze przyjętym w tych obodwóch Stolicach, do których naydoskonalsi różnego rodzaju Artystci zieżdzaią się z całej Europy, dla okazania wygórowanych talentów swoich! — Jeden ieszcze Polski Teatr istniał w Krakowie, pod przewodnictwem uprzywileiowanego Przedsiębiorcy Starosty Brzegowskiego, *Kluszewskiego*; Męza wszelkimi do ulepszenia Sceny potrzebnemi ta-

lentami udarowanego, który, chociaż z obowiązku Niemieckim Widowiskom pierwszeństwo dawać przymuszony, zawsze iednak Polskiej Sceny utrzymywał znaczenie. Innych, może gdzie na chwilę tylko zawiązujących się, a przeto mało znaiomych Teatrów opuszczając wspomnienie, na tém iedynie uwagę Czytelnika zastanowić chciałbym; że kiedy opaczny los całkowitą Oyczyzny naszey dokonał zgubę, mnożąc w różnych miejscach Polskiej Sceny zaprowadzenie, zdawał się chcieć narodowych obyczajów i mowy szczerą zachować!

Nienudziłbym Czytelnika mało zapewne obchodzącym go opisem podróży moiej do Warszawy, gdyby przyjemne zdarzenie przepowiadające mi dobre w kraju naówczas Pruskim przyjęcie, niezastugiwało byđ wspomnianém. Po kilku dniach, w domu moiej rodziny strawionych, puściłem się w podróż do Warszawy, traktem na *Przedbórz* i *Piotrków*. Już zaraz na granicy, zadziwiła mnie rzadko doznawana grzeczność Strażników i Rewizorów. Przeczytawszy paszport, otworzono natychmiast rogatki, a bez żadnego rzeczy moich przeglądania przepuściwszy przez granicę powóz, pożegnano mnie, szczęśliwéy życząc podróży. — To podziwienie moje nieskończenie się pomnożyło, kiedy już wieczorem stanawszy, a przeto od nikogo niewidziany w *Piotrkowie*, usłyszałem naziutrz rano pod oknami Oberży w której nocowałem, muzykę dętych instrumentów; które, że zapewne iakowym nawożeńcom na dobry dzień przygrywały, sądzi-

łem. Po skończonéy muzyce, uyrzałem wchodzącego z moim służącym *Seniora* Kapeli stojącego garnizonem w *Piotrkowie* Regimentu Pruskiéy piechoty; który mi oświadczył, że słyszana przezemnie *Serenada*, była mi daną za rozkazem Kommandanta iego Regimentu, na powitanie mnie w Pruskich granicach. Okazawszy wdzięczność moię grającym, pobiegłem niezadługo oświadczyć podziękowanie Półkownikowi, który tak zaszczytne okazywał mi względy. Znalazłem go otoczonego gronem Officierów, do rannego zgromadzonych rapportu. Powitany od wszystkich uprzemie; dowiedziałem się: że odebrawszy z Warszawy doniesienie o mającym nastąpić powrocie moim z całą Antreprizą, przyjemném dla nich było to zdarzenie, że mnie najpierwsi w ich stanowisku powitać mogli. Przymuszony dla Familiynych potrzeb całe dwa dni przepędzić w *Piotrkowie*, dzieliłem ich wesołe zabawy i nie bez żalu rozstaiąc się z niemi, miałem pierwszą sposobność poznania obyczajów tego równie oświeconego iako i moralnego Narodu, którego w każdym zdarzeniu wymiująca grzeczność, samą nawet surowość sprawiedliwości znośnieyszą czyni.

Już późno w nocy stanąwszy w Warszawie, nazajutrz dopiero przebiegając głównejsze mieysca, ledwo poznać mogłem Stolicę kwitnącego niegdyś Królestwa! — Co za smutna odmiana przedistaczała niemal wszystkie przedmioty! Niegdyś mnóstwem ludności napelnione domy, ledwo teraz po kilka osób w rozległych swoich mieściły pomieszkania! Szumy i nieustan-

ny łoskot przepysznych poiazdów, zamienił się w głuchy tentent gdzie niegdzie wlokących się koszykowych bryczek! Przyjemne rodowitę mowy moiej wyrazy, ledwo się odzywały w ustach pracą zgiętego ludu! — Ow nawet wspaniały Król skrzydlatego rodu, dawniey alabastrowém połyskuiący piórem, żalobną barwą raził oczy i zasmucał serce Polaka!

Takowa postać miasta, w którem na nowo rozpocząć miałem zaprowadzenie Narodowey Sceny, mało podchlebną przyszłość stawiała mi przed oczy. Zrażony świeżo doznaném nieszczęściem w Gallicyi, lękałem się podobnego w południowych Prusach. Gdybym był słuchał naówczas porady serca moiego, byłbym nieomylnie zakończył teatralny mój zawód. Ale los tylu znacznie utalentowanych Artystów, nieopłacone ieszcze i im i przyjaciółom moim należytości, przymuszały raz ostatni doświadczyć: ieżeli niepoięta w dziwactwach swoich Fortuna, niezwróci ieszcze ku mnie łagodniejszego spoyrzenia. — Był to właśnie dzień Niedzielny, w którym pierwszy raz powitałem JPanią *Truskolaskę*. — Chociaż iuż wtedy nieutrzymywała Antreprizy, dawała jednak w każdą niedzielę Widowiska, dla załatwienia potrzeb zostawionych bez dochodu Artistów. — Grano właśnie ulubioną naówczas Dramę: *Beniowski*. — Zgromadzenie Widzów, chociaż nienapełniało Sali, atoli, iak na letnią i piękną porę czasu, dosyć liczne było. — Sprawiedliwe oklaski, które wzrastaiącemu naówczas JPanny *Truskolawskięy* talentowi towarzyszyły, przypominały mi szczęśliwe czasy, w których podobnie uwiel-

biano doskonałość ięy Matki. JPan *Szymanowski*, zbliżający się mocno dźwiękiem głosu i postacią ciała do zmarłego we Lwowie, (właśnie w tym miesiącu i już po moim wyjeździe) *Owsińskiego*, ożywił we mnie nadzieję wystawienia w krótcie dobręy Tragedyi. Uniesienia Publiczności na każde słowo tyczące się losu Polaków, mamły mnie słodkiem mniemaniem, że się ieszcze pod dawnym znajdnę rżadem! To mnie iednak niekiedy (ile znaiącego dobrze tę sztukę w niemieckim ięzyku) zastanawiało. że zamiast *Oczyzny*, mówiono zawsze *kraiu*, a wyraz *wolności* zastępowala *pomyślność* albo *swoboda*!!!

Po kilku dniach odpoczynku, chciałem zaiąć się dokończeniem układów, które JPani *Truskolaska* już była własnoręcznemi potwierdziła listami; wględem odstąpienia mi danego sobie (iak mniemala) *Przywileiu*, na utrzymywanie wyłącznie Teatru Polskiego w Warszawie. Ale nieprzewidziana przeszkoda byłaby może długo zwłóczyła a może i zupełnie zniszczyła wzaiemnie szczere chęci nasze, gdyby nareszcie bliższe obznaiomienie się moje z ustawami Pruskiego rządu, niebyło mnie wybawiło z tego kłopotu. W dobręy wierze posiadania w istocie wyłącznego *Przywileiu*, ieszcze przed przyjazdem moim podała JPani *Truskolaska* do *Kamery* Warszawskięy Notę, proszącą o przeniesienie tego *Przywileiu* na moię osobę. Na to żadney odpowiedzi doczekać się niemożna było; chociaż w Pruskim Rządzie, pilno podane prożby, naydaley w 16 dniach, nawet od samego Monarchy zyskiwały

rezolucje. To opóźnienie niewymownie stało się dla mnie przykrém. Niepewność bowiem dalszego moiego pobytu; los tylu Artystów, niecierpliwie oczekujących jako najprędzszego wyjazdu ze Lwowa, gdzie żyć bez żadnych dochodów przymuszeni byli: zbliżająca się nakoniec zima, przed nadejściem której należało już uczynić potrzebne do otwarcia widowisk przysposobienia, wszystko to, coraz bardziej powiększało niespokojność moją. Trzy tygodnie czasu zeszyły na próżném oczekiwaniu. Ale kiedy nareszcie mnożące się codzien w wątpliwości zapowiadały niciako że mi wypadnie z niczém wyjechać z Warszawy; przed sięwziętem, zwyczajnym moim sposobem, stanąć śmiało naprzeciw burzy i spotkać się z przeszkodą. Napisaną do *Kamery* Warszawskięj prozbę, o przyspieszenie na podaną przez JPanią *Truskolaską* Notę, odpowiedzi; sam do Protukułu podałem. We dwa dni zaraz odebrałem odpowiedź: „Że ponieważ w téj części kraiu żadnego *Exkluzyjnego Przywileju* i na żadne widowiska niebyło, Nota JPani *Truskolaskięj* była niepotrzebną, iéy, bowiem doczasowe Pozwolenie, *Concession* nazwane, każdemu drugiemu *ukwalifikowanemu* (a) Antreprenerowi, podobne otrzymać mogącemu, wcale do założenia w Warszawie Antreprizy nieprzeszkadzało. » Dowodem tego była wydana mi natych-

(a). *Ein qualificirter Unternehmer*, nazywał się takowy Przedsiębiorca, który przyjeżdżał do iakiego miasta z kompanią Artystów, własną Biblioteką, i Garderobą.

miast podobna na trzy lata *Koncessyia*. — Ta ze wszechmiar pomyslna dla mnie odpowiedź, niemogła wszelako zupełnie zaspokoić troskliwości moiéy. Niewypadało mi bowiem zakładać drugiéy Antreprizy w Warszawie, dopókiiby dawna Antreprenerka niezrzekła się swoiéy, iak się oto umówiła ze mną. Wezwałem więc JPanią *Truskolaskę* do wyznania osobiście chęci swoiéy przed Protokulem Rządowym, gdzie rzetelność własnorecznych listów przyznawszy, zawarła ze mną trzeczletni kontrakt, w skutku ktòrego, za umowieniem się o miesięczną ogólną płacę, z całą Familią połączyła się ze mną.

Zabeśpieczywszy z téy strony Antreprizę moiéy, należało mi ieszcze przekonać się, ieżeli Publiczności Warszawskiéy przyjemną będzie. Uwiadomiając Ją przez publiczne pisma o chęci przeniesienia do téy Stolicy Antreprizy moiéy ze Lwowa, dodałem prozbę, ażeby Publiczność łaskawą była, przez abbonowanie Łoż na całą zimę i zapłacenie onego na 4 miesiące z góry, dopomodz mi do poniesienia potrzebnych na ten przedmiot wydatków. — W iednym tygodniu, wszystkie niemal pierwszego, i połowa drugiego piętra Łoż zapłaconemi zostały. — Wsparty tą wspaniałą pomocą, śpiesznie działać zacząłem. Sprowadziłem natychmiast Artystów moich ze Lwowa, a połączywszy onych z Towarzystwem byłéy Antreprenerki, zacząłem czynić przygotowania do rozmaitego rodzaju Widowisk. — Z trzydziestu przeszło osób złożone grono,

podawało mi sposobność doskonale wystawić wiele nowych i zupełnie w Warszawie nieznanych sztuk, które w czasie pięcioletniego pobytu moiego we Lwowie przysposobiłem, a których ciągle wystawianie obiecywało mi znaczne korzyści.

Po trzeci i ostatni raz zaczynając Antreprizę moję w Warszawie, otworzyłem widowiska Polskie dnia 31 Sierpnia 1799 roku, Operą z Włoskiéy przełożoną, z Muzyką *Martiniego: Drzewo Dianny*. — Dobrane Spiewaczek głosy, piękność muzyki, nowe dekoracye i ubiory, sprawiły Publiczności przyjemne wrażenie, do którego długie niewidywanie w Warszawie w tym rodzaju Oper, a szczególniéy doskonale uporządkowanie Orkiestry przez sprowadzonego na Direktora onéy JPana *Elsnera*, bardzo wiele się przyczyniło. — Chcąc w odmiennym sposobie zadowolnić, początek usług moich uprzeymie przyjmując, Publiczność, wystawiłem nazajutrz Tragedyją *Inez de Castro*, sztukę nadwczas (pomimo wielu niedoskonałości) powszechnie wielbioną, a którą wszędzie *dzdzem tez* nazywano. Doskonała i nader przyjemna gra JPanny *Truskolaskiéy*, rolę *Inez*, równie iako i iéy Matki, *Królowę*, grających, przy niemniéy usilném innych Artystów staraniu, sprawiły; że Tragedyia ta z naywiększym uniesieniem przyięta, łzami czułości płci pięknyéy choynie oblana, stała się napotém ulubioném iéy widowiskiem. Trzecią sztuką była Komedyia *Szrödera: Pierścioneek*, komicznością swoią, w Niemieckim rodzaju, niemniéy bawiąca.

1800. Pomyślnie nader zaczęte przedsiębiorstwo, przez całą zimę i aż do końca Maia następującego roku, trwałe znaczne przynosiło dochody. Niebyły one nadzwyczajnie licznemi, mała bowiem w tedy ludność Warszawy niemogła zawsze Teatru napępniać wielkim natłokiem; ale przeszło 30, w przeciągu 9 miesięcy, wystawionych sztuk nowych, niemogły przy pierwszych swoich reprezentacyach nieprzynosić znaczniejszych wpływów. Nad wszystkie iednak nowości, dawne Opery: *Azur*, *Krakowiaki*, naywięcéy zawsze uczęszczanemi bywały. Niezbyt naówczas wygórowana płaca Artystów; niewielki wydatek na nowe dekoracyie, (ponieważ dwie tylko do Dram: *Groby Werony i Klara Hoheneichen* pędzła *Szmuglewicza* przybyły) i iuż we Lwowie przysposobiona do wszystkich sztuk nowych garderoba, pozwalały mi użyć reszty dochodów na zaspokojenie zaległych ieszcze, tak Artystom iako i przyjaciółom moim, Lwowskich należytości; które też zupełnie w przeciągu téy iednéy zimy zapłaconemi zostały.

To wszelako wyniszczenie kassy, niespokojnym mnie czyniło względem zbliżającego się lata, które (iak mi to z doświadczenia znaiomém było), zawsze w Warszawie, nayusilniejsze starania stratą nadgradza. Umyśliłem przeto wyiechać z kompanią do innych części kraiu; a z powieści JPani *Truskolawskięy* powziąwszy wiadomość o nader łaskawém, w czasie Antreprizy iéy męża, Narodowych widowisk przyjęciu w *Poznaniu*,

tam się udać przedsięwziętem. — Na początku więc Maia, sam pierwszy przybywszy do téj dawnéj Wielkopolskiéj Stolicy, i bez najmniejszój trudności tamtejszój Królewskiéj *Kamery* otrzymawszy pozwolenie, w najątój Obywatela *Geizlera* obszernój *Reitszuli*, sposobem Lwowskiego Amfiteatru zbudowałem Scenę, i na trzy przedziały urządzone dla Widzów miejsca. Powróciwszy potém do Warszawy połowę licznego naówczas grona Artystów zostawiłem; z drugą, około 15 Czerwca na S. Jańskie *Transakcyje* do Poznania pospieszając, gdzie 22 tegoż miesiąca otworzyłem widowiska Polskie Dramą: *Klara z Hoheneichen*, która przez dobranych Artystów i z przyzwoitą wystawioną okazałością, sprawiła Publiczności przyjemną zabawę. — Zgromadzeni naówczas Poznańscy Obywatele, przez cały przeciąg trwających *Transakcyj*, licznie zawsze napełniając mój Teatr, przychylnych ku Narodowym widowiskom chęci, łaskawe dali dowody. Szanowna nawet Płeć piękna, niezważając na miejsce bez Łoż i żadnéj urządzone ozdoby, zasiadała mniéj wygodne ławki z tą uymuiącą wyrozumiałością, która wszelkie iéy względy przyjemniejszymi czyni. Chociaż przeto znaczniejsze dochody dłużéj nad dni 10 nie trwały, podały wszelako sposobność (nawet i po oddaleniu się większój połowy zjazdu) utrzymania, przez resztę Czerwca i cały nawet Lipiec, przedsiębiorstwa moiego w Poznaniu.

Nader miłym był dla mnie pobyt w tém mieście w którym z okien pomieszkania moiego patrzałem zawsze na przyjemny brzożowy lasek, należący niegdyś do majątności rodziców moich, w której pierwszy raz ujrzałem światło słoneczne. (a) Iak iest drogą dla serca pamiątka ziemi na której się rodziemy, a iak bolesném wspomnienie utraty onéy! Po trzydziestu lat oddaleniu, niemogłem nasycić oczu moich widokiem okolic, w których młodości moiéy przeżyłem chwile, w których pierwsze brałem nauki! — Pomimo zmniejszających się z każdym dniem dochodów, byłbym może dłużéy ieszcze zatrzymał się w Poznaniu, gdyby powinny wzgląd na los Antreprizy moiéy, niebył przynaglał mnie do wyjazdu. Odebrawszy własnie w tym czasie od Obywateli Kaliskich wezwanie do ich także Stolicy, zostawiłem ieszcze Artystów moich na miejscu, a sam pospieszyłem dla przekonania się osobiście, ieżeli potrafię znaleźć sposobność zadosyć uczynienia ich żądaniu. — Było to także Miasto, w bliskości którego mieli dawniéy rodzice moi własność swoię. (b) Mogłyż niepociągać mnie do niego równie przyjemne uczucia?

Przybywszy do Kalisza, im łaskawiéy od szanownych Obywateli przyięty, tym dotkliwiéy zmartwiony zostałem, że w całym tem mieście ani iednego nieznajdowałem gmachu, któryby do pomieszczenia wso-

(a). Wsi *Glinna*, należący dzis do *Moraska*.

(b). Częć obszernéy dzis majątności *Sobotki*.

bie nayspomyślniejszego nawet Teatru mógł bydz przydatnym. Widząc bezskuteczne chęci moje, iuż miałem wyieźdzac napowrót, kiedy ieden z Mieyskich, Węgierskiego rodu, Obywateli, (a) podał mi myśl wystawienia tym czasem drewnianego gmachu, którego by dach i sciany deskami tylko obite, zasłaniając przynajmniej od wiatru i słoty, mogły dać sposobność urządzenia wewnątrz Sceny i potrzebnych siedzeń dla Widzów; ofiarując mi dostarczyć wszelkich do takowey budowy potrzebnych materialów, które razem mogłyby posłużyć do postawienia w czasie porządniejszego Teatru. — Trudno mi było przewyciężyć w sobie wstręt, iaki uczuwałem do mieszczczenia znakomych Widzów w tak nikczemnym zabudowaniu, a do tego przy pierwszym widowisk moich do téy Stolicy zaprowadzeniu; ale słysząc ogólne zapewnienie Publiczności: że bez wszelkiéy odrazy, w każdym mieyscu mile przyimie usługi moje, podany mi projekt dokonac przedsięwziąłem. Ugodziwszy się zatém o ilość i cenę wszelkiego rodzaju materialów, postawienie téy budowli, (na wziętym w kilkoletnią dzierżawę obszernym placu,) zgodzononemu ogółem nayslepszemu z mieyscowych Maistrowi Ciesielskiemu powierzyłem; uprosiwszy iednego z przyjaciół moich o dozor, aby ona podług zostawionego przezemnie Planu, iak nayspieszniéy postawioną była. Ukończono całkowicie

(a). Paweł *Moliński*.

wspomniony gmach w dwóch tygodniach, w ciągu których miałem sposobność powrócenia do Poznania; gdzie zamknawszy Reprezentacyie moie 27 Lipca, w dwóch dniach do Kalisza przybyłem, i tak spiesznie urządziłem, w nowo wybudowanym gmachu, wszelkie do dawania widowisk przygotowania, że zaraz 2 Sierpnia, otworzyłem mój Teatr Komedją: *Ton Wielkiego Świata*.

Ktokolwiek znał w owym czasie Miasto Kalisz, które przez cały dzień niemal pustem bywało; rozumiał zapewne, że ledwie w niem kilkunastu ochoczych do uczęszczania na widowiska znajdzie się Amatorów. Ale zadziwił się bezwątpienia i niepomału, kiedy około godziny 6 wieczorem, uyrzał mnóstwo powozów ieden za drugim iadących, w których pospieszali mieszkający w bliskości Obywatele z całemi rodzinami swoiemi na Teatr, a po skończonem widowisku, powracali w nocy do domów, zostawiając z nowu miasto, iak było, bezludnem. Przyczyną téj osobliwości iest szczęśliwe położenie téj części Polski. Ziemia iéy, (którą dla urodzajności swoiéy prawdziwie obiecaną ziemią nazwać można) tak wiele na małych podziałach swoich mieści maiętności, że ich właściciele licznieysze z iednéy, niżeli w innych miejscach z kilku wsi maiąc dochody, liczniéy też zamieszkałą czynią tę okolicę. Sposób także ich domowego pożycia, Staropolskiéy ieszcze gościnności zachowawszy zwyczajnie, czyni ich niezmiernie czułemi na to wszy-

stko, co tylko Narodowości szczyli się nazwiskiem Nayoczywistszym dowodem tego było moie naówczas do ich Stolicy przybycie. Przez cały miesiąc Sierpień, codziennie bez przerwy grywaiąc, w iednéy nędzném budzie, bez żadnéy wygody i ozdób, w czasie naywiększych zatrudnień około zbiorów zboża; tyle wszelako, przez samo Oyczystych Widowisk zamilowanie, pozyskałem ich dobroczynnych względów, że dochody moie nad spodziewanie znaczne, ułatwiły mi sposobność utrzymania Antreprizy przez resztę lata. — Obowiązki moie względem Warszawy, gdzie druga połowa Artystów w czasie oddalenia się moiego grywała: konieczność przysposobienia nowych sztuk i zapewnienia sobie Abbonowań na zimę; niepozwołały bawić dłużej w Kaliszu. Wyjechałem więc pierwszego Września, z nieodmienném przedsięwzięciem postawienia na przyszły rok dogodniejszego Teatru w tém mieście, w którém tak łaskawego doznałem przyjęcia.

Odwiedziwszy po drodze Łowicz, gdzie iuż w przeszłym roku, w czasie głównego tam Jarmarku, Artysty Polscy kilku sztukami zabawili Publiczność; dopiero 28. tegoż miesiąca rozpocząłem dalsze reprezentacje moie w Warszawie. — Niemniéy iak w przeszłej zimie, znaczne Abbonowanie i przez wiele nowych Sztuk pomnożone dochody, zdawały się przedsięwzięciu mojemu zapowiadać ciągłą pomyślność. — Opery wprowadzie Włoskie mocno uszkodzonemi zosta-

ły przez śmierć pierwszy i prawdziwie pięknym głosem udarowany śpiewaczki, *Jasiński*, która w czasie nieobecności mojej w Warszawie umarła: a chociaż na prędcie zapelnione przez inną, wiele iednak z dawnéj swojéj doskonałości utraciły. — W ten czas to przyszła mi myśl zmienienia rodzaju Oper. Zostawiając do czasu wydoskonalenie Włoskich, samym tylko pięknym śpiewem utrzymać się mogących; obrałem Niemieckie, iako więcéj na dobréj grze i okazały wystawie zależące. a ze wszech miar stosowniejsze do ówczasowego rodzaju Widzów, wszystkie pierwsze Kraiowe Urzędy, i niemal większą połowę Stołecznej ludności zapelniających. Wybrałem więc na początek iedną z nayłatwiejszych Oper, z muzyką Panna *Wenzel Miller*, pod nazwiskiem: *Święto Braminów Stońca*, w której pierwszy raz słyszane dwie młode śpiewaczki, Panny: *Zakrzewska* i *Szarewiczówna*; no we przytém dekoracye i staranne wystawienie całej Sztuki, pozyskały słuchających oklaski. Dla podobnej także przyczyny naywięcéj Niemieckich dzieł zapelniało repertorium Polskiego Teatru: *Essex*, *Abellino*, *Podkanclerzy*, *Honor Kobiet*, *Karol XII*. *Dziewica Stońca*, *Śmierć Rolli*, bawiły przez tę zimę obu Narodów Widzów. Nigdy wszelako niewychodziła z serca moiego, żadnemi okolicznościami niestłumiona chęć doprowadzenia Polskiéj Sceny do Klassycznych dzieł owych nieśmiertelnych tworców scenicznej doskonałości, iakimi po Grekach byli: *Cornaille*, *Racine*, *Cre-*

billon i *Voltaire*, a których przyswoienia Oczystéj mowie, dotąd dwie główne niedopuszczały przeszkody: brak dobrych tłumaczeń i zdolnych wystawiać one Artystów. Dopełnienie tego zamiaru zdawało się być przeznaczoném dla początków dziewiętnastego wieku. Wybornie przełożona przez Ludwika *Osińskiego* wzorowym rymem Tragedya Woltairea: *Alzjra*, wzrastającymi naówczas talentami, JPany *Truskolaski*, P:P: *Szymanowski* i *Pawłowicza* ozdobiona, zapowiedziała Publiczności możność szczycenia się w krótcie rodowitych Rymotworców i Artystów doskonałością. Do polepszenia także Opery i Komedyi, mocno się przyczyniło powiększenie grona Artystów przez wycieście do Teatru JPana *Dmuszewskiego*, który pierwszy raz w Czerwcu wystąpiwszy na Scenę, pozyskał zaraz powszechne Publiczności oklaski.

Ten ostatni rok kończącego się osiemnastego wieku, był najszczęśliwszym z liczby trzydziestu lat Antreprzyzy moiéj. Oswobodzony z ciężarów Lwowskich: zapewniwszy sobie w dwóch innych Stolicach możność utrzymania Teatru w letniéj porze; późnykawszy wszędzie życzliwość Obywateli, otoczony gronem dobranych do wszelkiego rodzaju Widowisk Artystów; miałem przed sobą przyjemne widoki ustalenia w Warszawie Sceny Oczystéj, i zbliżenia onéj do téj wysokiéj doskonałości, do którój wzniosły się już inne Europejskie Teatra. — Ale przeznaczoném było, aby nowy wiek, nowych dla mnie przeciwności otworzył źródło, a to, aby przez lat 14 nieprzerwanie zlewem

wszelkiego rodzaju nieszczęść mnożone, zamieniło się nakoniec w nieprzebytą otchłań, w której wszystkie chęci, starania, i nadzieie moje, pogrążonemi bydź miały!

1801.

Pierwszy zaraz dzień zaczynającego się nowego roku zapowiedział mi tę okropną przyszłość! Było dawniey zwyczajem, na tę uroczystość, drukowane powinszowanie rozdawać Publiczności w czasie Widowiska, albo dla wielkiego zazwyczaj w ten dzień natłoku, rozrzucać one przez otwór *plafonu*, nad Parterem będącego. Graną była wtedy pierwszy raz z Niemieckiey przełożona Tragedyia: *Otto na Wittellsbach*. — W stosownych do osnowy téy sztuki (nieiakię z upadkiem Oyczyzny naszéy podobieństwo mającéy) kilkunastu powinszowania wierszach; znalazło się parę wyrazów (na cóż się dziś zdałoby przeczyć?) wrożących iéy kiedyś powstanie. Przeszły one przez Cenzurę, bez którey drukowanemi bydź niemogły. Ich całym skutkiem był chwilowy zapal, kończący się razem z Widowiskiem: ale nieprzyjaciele, (a któż ich niema?) zawśni pomyślności moiéy, wystawili tę rzecz w oczach Rządu w olbrzymiey postaci; zrobiono wielbłąda z muchy! — Na próżno chciałem się usprawiedliwiać: niedopuszczono żadnych badań ze mnie, żadnych ostrych nieużyto środków. Karą moią był odebrany w kilka dni zakaz grywania osobiście, i pokazywania się Publiczności nietylko na Scenie, ale nawet w każdym miejscu Teatru. Antrepriza atoli, iako stwierdzona

pozwoleniem Rządu na lat trzech przeciąg, zostawioną mi została.

Łatwo sobie szanowny Czytelnik wnieść potrafi, iak wielką stratę podobny wyrok zrządził dla kassy moiéy, i iaki miał wpływ na cały skład przedsiębiorstwa moiego. Grywając na ówczas wszystkie role Amanatów w Tragedyi i Komedyi, wszystkie Bassistów w Operze; w pierwszych chwilach zamieszania tego, znalazłem repertorium moje, ledwo kilka mniey znaczących Sztuk obeymuiące. — Podalem natychmiast próbę do mieyscowego Rządu, a w krótcie i do samego Monarchy, z przełożeniem nieodbitego dla Sceny Polskiéy upadku i zawodu dla abbonuiących: ale wyrok mój został nieodwołanym! — Widząc, że zaniarem nieprzyjaciół moich było zupełne mnie zniszczenie, pooddawałem czémprędzém wszystkie role moje Artystom zapewnić one zdolnym, a sam nayusilnieysze, na pomnożenie iako naywięcéy Sztuk nowych, zwróciłem staranie. W tenczas to Klassyczne Tragedyie: *Cyd*, *Edyp*, pierwsza przez *Osińskiego*, druga przez Jana *Kruszyńskiego* wierzem przełożone. Opera z Muzyką *Elsnera*: *Wampum*; Komedyia wierszem przez *Dmuszewskiego*: *Aktorowie na polach Elizeyjskich* Shakespeera *Otello*, *Kotzebuego*: *Korsykanie*, *Epigramma*, *Joanna z Montfaucon*, i wiele innych, prędko i staranie wystawiane; nadgradzały, choć w części, poniesione z tego zdarzenia straty. Ale niepodobało się nieprzyjaciéy Fortunie to męzne stawienie się iéy ciosom. Chciała ona, w téy ze mną walce, tego okrutnego tri-

umfu, iaki złośliwym duszom naysmilszą przynosi rozkosz. Za iednym więc zamachem ścięła głowę wszelkim moim nadzieiom! — Wszystkie dopiero wymienione główne i nayslepsze Sztuki, równie iako i te które w przeszłym roku nauczone były; na długi czas zarzuconemi byź musiały; przez niespodziewane oddalenie się, na początku Maia, JPanny *Truskolawskiej*, która wszedłszy w małżeńskie związki opuściła Narodową Scenę. — To zdarzenie pozbawiające mnie sposobności wystawienia nayslepszych Widowisk w dwóch innych Miastach, w których przez następne lato grywać miałem; niepowetowaną stratę przyniosło dochodom moim, i było pierwszym początkiem długów, z których iuż aż do końca Antreprizy moiej, nigdy zupełnie oswobodzić się niemogłem. — Ale raz puszczony na morze okręt, choć bez głównego żaglu, musiał pchać się do lądu. — Wyjechałem więc znowu z całym Towarzystwem moim do Poznania, gdzie po odegranych kilku reprezentacyiach, zapytany zostałem od iednego z urzędników Pruskich, dla czego sam niepokazywałem się na Scenie? Zadziwiony tém zapytaniem, wyiawilem mu prawdziwą nieszczęścia moiego przyczynę, na co następującą odebrałem odpowiedź. « Widzę, że WPan z Pruskiemi prawami ma-
« ło obeznanym iestes. U nas, władza iednéj Kamery
« nierozciąga się daléy iak do iéy okręgu. Co iedna
« rozkazuje, tego druga słuchać nie iest obowiązana,
« bo wszystkie sobie będąc równe, każda oddzielną
« ma władzę. Gdyby zakaz grywania wydany WPanu

« w Warszawie, był przesłanym od Ministerium do
« wszystkich Kamer, ulegać iemu i tu byłbyś obo-
« wianym; skoro zaś my o nim niewiemy, ściągą
« on się do Warszawy tylko. Niesprawiając się przeto
« nikomu w téj mierze, gray WPan śmiało bez nay-
« mniejszój obawy. » — Te słowa, były dla mnie
słowami Anioła! Nazaiutrż zaraz, z podziwieniem wszy-
stkich moich Artystów wystąpiłem na Scenę; a że ani
Rząd, ani Publiczność, żadney na to niezwracali uwa-
gi, już zupełnie spokojnym w téj mierze bydz za-
czynałem; kiedy oto niespodziewany przyjazd rządzą-
cego tą częścią kraiu Ministra, (a) niewymownie mnie
zatrwożył! — Ale nim uwiadomię Czytelnika co się
ze mną stało, proszę, aby wstrzymuiac na chwilę cie
kawość, raczył zwrócić pamięć swoję na ów zakaz gry-
wania wydany mi w Warszawie.

Sześć miesięcy przeminęło czasu, na próżném wy-
szukiwaniu sposobów, iakby przekonać Rząd Pruski
o małym znaczeniu przewinienia moiego. Wszelkie
tłomaczenie się w téj mierze; prozba u samego Tro-
nu złożona, tę zawsze odbierały odpowiedź: że wy-
rok Warszawskiéy Kamery był sprawiedliwym, i że
ulegac iemu było powinnością moją. — Zyczliwe mi
wszelako Pruskiego Rządu osoby zapewniały z ufno-
ścią, że podana samemu Monarsze, przez pierwszych
Panów Polskich, prozba o powrócenie mnie do da-

(a) Voss.

wnych praw moich, nieomylnie wysłuchanąby była. Ledwo o tém uwiadomiona jedna z pierwszych Dam Polskich, równie nauką iak dobrocią duszy wstawiona; ułożyła takową prozbę w Francuzkim ięzyku: i wnaypiękniejszym stylu, ale kiedy przyszło do podpisania onéy, każdy wzdrygał się stanąć na czole proszących, a obawa, aby niesądzono że w iakowe potajemne wchodzą zamia-ry, wszystkich wstrzymała.— Wlokło się więc to nieszczęście moje aż do przyjazdu moiego do Poznania, gdzie dowiedziawszy się (iak wyżéy wspomniałem) o przybyciu Ministra, pobiegłem natychmiast, do przybyłej właśnie z Warszawy owéy dobroczynnéy Damy z prozbą, o wstawienie się za mną do Ministra; który bawiąc się codziennie w Polskich towarzystwach, podawał sposobność przekładania sobie wszelkich Obywatelskich ządań. Tego samego zaraz dnia prozba moia skuteczniona, sprawiła: że nazajutrz bardzo rano, posłaniec od Prezesa Kamery Poznańskiéy przybiegł mi oznaymić: ażebym za godzinę stawił się w pomieszkaniu Ministra. Niecierpliwość moia równała się niespokoyności. Im bardziéy zbliżała się ta chwila, tém gwałtowniéy biło serce we mnie. Nadzieia, boiażń, a nawet i rozpacz, razem napętniały duszę moię! Pobiegłem, ale ieszcze zawczesnie przybywszy, musiałem w pobliskim Kościele doczekać przeznaczonéy godziny. Wybiła nareszcie. Wszedłem. Uwiadomiony o moiém nazwisku służący, wskazał mi drzwi pokoju, w którym się znajdował Minister. Zastałem rozmawiającego z nim Prezesa Kamery, który za kilka

minut oddalwszy się, zostawił mnie samego z Ministrem. — Pierwsze jego spojrzenie na mnie było surowe; ledwie ruszył głową odpowiadając na mój głęboki ukłon. Zadrżałem. — « WPan że to iesteś, « który tak źle wywdzięczasz się Rządowi za łaskawą opiekę iakięj doznałeś? » takie było pierwsze zapytanie, na które nieczekaiać odpowiedzi, przez kilka minut mówił ciągle w mocnych wyrazach i wymownie, mięszaiąc napomnienia do wymówek. — Przestał nareszcie. — Ja milczałem zawsze. Ale kiedy zapytał mnie « Cóż WPan na to? — Niusprawie- « dliwiać się (odpowiedziałem) ale przyszedłem o łaskę błagać. Istotę prawdziwego przewinienia moiego, iuż J. W. Panu wytłómaczyłem przez pisma « moie.... « dowcipne bardzo, ale nieprzekonywaiące » odpowiedział przerywaiąc. « WPana przewinienie w iego przekonaniu iest mało znaczącém, ale my znamy powody iego, i ukaranie WPana iest sprawiedliwe. — » Oby i litościwém bydz mogło! ażeby przestaiąc na zupełném iuż prawie maiątku moiego zniszczeniu, niewymogło na Oycu nieszczęśliwych dzieci, na Rządcy wielu utalentowanych osób, którzy mu los swój powierzyli, złorzeczenia téy myśli, która doradziła mu, powrót do Oyczystéy ziemi! — Te wyrazy z nieiaką wymówioną żywością, zdawały się poruszać serce Jego. Milczał czas nieiaki przechodząc się po pokoiu, a zastanowiwszy się raptownie « WPan tu « grywasz? » zapytał. — Grywam. — « Pomimo zakazu Kamery? — » Od Poznańskiéy nieodebrałem za-

dnego. — Odwrócił się odemnie, z niejakim (iaki mi się dostrzedz zdawało) uśmiechem. — Po kilku minutach namysłu, zbliżył się, a wyciągając rękę z uprzejmą dobrocią rzekł: « Czy przyrzekasz mi WPan, że « odtąd roztropnie się rządząc, niezasłużysz na żadną « naganę? — » Słowem honoru. — « Dobrze więc, za « 10 dni będę w Berlinie i wstawię się za WPanem do « Monarchy, o którego łaskawém przebaczeniu niepo- « wątpiewam... a teraz żegnau WPana. — » Już wychodziłem, oświadczwszy temu zacnemu dobroczyńcy dozgonną wdzięczność moię, kiedy już we drzwiach będącego zapytał mnie ieszcze « Dokąd się WPan udać z tął myślisz? — » Do *Warmbrunn*, gdzie zgryzotą nadwierzżone zdrowie, kąpielami ratować muszę. « Do- « brze; życzę mu polepszenia onego. » — Na tém zakończyła się rozmowa któręj się lękałem, a któręj pomyslny skutek winien byłem dobroczynnéj Opiekunce moięj. — Ona to bowiem znalazłszy sposobność uwiadomienia Ministra o wielkięj stracie, iaką przez zakaz grywania poniosłem; o zawodzie iaki Abbonowanym w moim Teatrze Osobom i całej Publiczności uczynić przymuszony byłem; a na koniec o przesadzoném wystawieniu winy moięj, z poduszczenia iednéj z pierwszych Rządowych osób, iakiegoś (do dziś dnia mi niewiadomego) mszczącęj się uchybienia; zniewoliła serce Ministra..... Ale dla czegóż miałbym taić to godne szacunku Imię, które i owszem, dla przykładu, wszystkim znane i uwielbione bydź powinno? Była to Hrabina *Kwilecka*, dziś Wdowa po pełnym zasług Jenerale

Fischer, które wysokie oświecenie i prawdziwie Obywatelskie cnoty, są znaiome w Oyczyźnie naszey; a dla której wdzięczność moja dopiero się z życiem zakończy.

Tak bez wszelkiéy przeszkody grywaiąc przez cały czas w Poznaniu, wiele przez to dopomogłem dochodom moim, a pomnożywszy grono Artystów przez JPana *Kudlicza*, dziś tak sprawiedliwie upodobanego Aktora, wyiechałem do Kalisza, który na początku ieszcze wiosny sam odwiedziwszy, zamówiłem był wczesnie rzemieślników i potrzebne materiały do postawienia trwalszego i wygodniejszego Teatru. — Sześćdziesiąt różnych robotników (przez oddzielne każdego wiego rzemiośle użycie) razem około iednéy pracuiąc budowy; w iedenastu dniach postawili Teatr, 50 łokci długości a 25 szerokości muiący, który z drzewa i cegieł, w sposób Pruski, zbudowany, był dostatecznym do obięcia 1000 osób, i wystawienia wielu nawet naywiększych sztuk, ozdobionych dekoracyami przez *Smuglewicza*, malowanemi. — Krótka nader, bo tylko iednomiesięcznego czasu chwila, w której mógłem z ieźdząc do Kalisza z Warszawską kompanią, niepozwalala czynić zbyt wielkich nakładów na stawienie regularnego, z Łożami i inném potrzebném zabudowaniem Teatru. Wygodniéy wszelako i ozdobiéy unieszczeni Widze, z równém iako i w przeszłym roku zadowolnieniem zgromadzali się na Wido-wiska, i dopomogli mi z niemnieyszã także korzyściã opuścić ich Stolicę. — Nieuszla i ta moia chęć przy-

służenia się szanownym Kaliszanom bez przeszkody i umartwienia. — Pan *Döbbelin*, uprzywilejowany Przedsiębiorca Niemieckich widowisk w Południowych Prusach, zaraz przy zakładaniu moiego nowego Teatru zbiegł do Kalisza, i z wyłącznym Przywilejem swoim stanąwszy przed Regencyją, dalszcy budowy onego zabraniał. Po żwawych sprzeczkach, po sprawiedliwym moich obrońców wniosku: « że Pan *Döbbelin* na same tylko Widowiska w iego języku uprzywilejowany, niemógł zabraniać budowy Teatru Antreprenerowi Polskich, do których on żadnego nie miał prawa » Regencyia odesławszy sprawę po ostateczny wyrok do Berlina, budować Teatr pozwoliła, zakazując Panu *Döbbelinowi* dalszych iakichkolwiek bądź przeszkod, aż do ostateczney z Ministerium odpowiedzi: a która po wielu niepotrzebnych wydatkach, aż we dwa roky dopiero wydana, odrzucając wniosek przeciwny strony, mnie prawo dawania Polskich Widowisk i stawiania Teatru w Kaliszu, przyznała.

Wyprawiwszy Artistów moich do Warszawy, sam na kilka tygodni udałem się do *Warmbrunn*, dla krótkiego przynajmniej po tylu poniesionych zgryzotach wypoczynku i osłabionych sił moich wzmocnienia. Ale ledwo dwa tygodnie zabawiłem w kąpielach, kiedy oto przysłana przez przyjaciela moiego z Warszawy sztafeta, przywiozła mi ostrzeżenie: że niektóre teatralne osoby, którym (iak *Tantalowi* pragnienie,) chęć Antreprenerstwa paliła zawsze wnętrzości, spodziewaiąc się nieomylnie zabronienia mi dalszego przedsiębiorstwa

w Warszawie, (o co już od nieżyczliwych mi w Rządzie osób poszło było przełożenie do Berlina) podali do Kamery Warszawskiej prozbę o pozwolenie na nową ich Antrepryzę. Nietrudno mi było zgadnąć mających podobne zamiary, a chociaż ze wszystkich względów niebardzo niebezpiecznymi byli, umyśliłem wszelako, śpieszniey niż sobie założyłem, do Warszawy powrócić. — Tydzień ieszcze zabawiwszy już wybierałem się w drogę, ale odebrana od Kaliskiey Kamery (a za rozkazem Ministra sztafetą do *Warmbrunn* przesłana mi) Nota gabinetowa, o łaskawém przebaczeniu Monarchy i przywróceniu mnie do wszelkich praw moich uwiadomiała, zaspokoila troskliwość moię; a razem w kopii i do Warszawskiej Kamery przesłana, wszystkich nieprzyjaciół moich złośliwego pozbawiła tryumfu.

Powróciwszy do Stolicy, uyrzałem na twarzach radość z pomyślnéy losu moiego zmiany, na wielu bez wątpienia rzetelną, na wielu... może udaną. Jakożkolwiek bądź; ogłosiwszy abbonowanie, otworzyłem widowiska zimowe, i zaraz na początku Października, pokazałem się pierwszy raz na scenie w Dramie: *Karol XII. pod Benderem*. — Dochody kończących ten rok miesięcy były aż nadto liczne, zważając niedogodność iakię doznawała Publiczność przez utratę wielu najlepszych sztuk, których dla braku pierwszey Aktorki dawać niemożna było. Całą więc nadzieję położyłem w Operach, a raz przedsięwziąwszy, (dla wyżey wyrażonych przyczyn) trzymać się Niemieckich, przetłumaczyłem iednę znaynowszych naówczas: *Flet Czarnoziełki*, z

muzyką sławnego *Mozarta*, a właśnie wieszczym duchem przysłała tęgą potrzebę zgaduiąc, przez kosztowne ubiory i nader piękne *Smuglewicza* dekoracyie przyozdobiłem. —

1802.

Ledwo zaczął się rok 1802, kiedy nowa a iuż od kilku miesięcy grożąca przeszkoda, wstrzymała na czas pomyslnosc Sceny oyczystey. Równie zawiść dobrego w pierwszym roku powodzenie, iako i nadzieia upadku moiego w drugim, nadchnęła będącemu przy dworze iednego z nappierwszych Panów naszych Włochowi *Ciavacci*, chęć sprowadzenia do Warszawy Włoskiy Opery Buffa. — Cóżby mogło bydz niedoskonałem co tylko obcem się zowie w oczach nic polskiego nielubiących Polaków? Sprowadzona świeżo Opera była podług nich wyborem Artystów, gronem samych nappiękniejszych siostr *Euterry*. Jey malarz mógł bydz Nauczycielem naszego *Smuglewicza* a iey Antreprenier w kamerdynerskiem powołaniu swoiém, naydoskonaley nauczył się Dramatyczney umieiętnosci. Słowem: wszystko razem zabrane było cudem sceniczney sztuki! Niespodziewaiąc się wcale za przybyciem moiem do Warszawy, aby wmieście tak mało naówczas ludnem, drugi iaki Teatr obok Narodowego chciał szukać korzyści, zrobiłem umowę o Teatr na 3 dni tylko w tygodniu. Szczęściem moiem było, że sobie wszystkie dni Niedzielne i świąteczne wymówiłem: o których odebranie mi chociaź zaszło do Kamery Warszawskiéy usilne wstawienie się Protektorów cudzoziemsczyzny, rzetelność

wszelako Rządu niedopuszcila zgwałcenia potwierdzonej przezeń umowy. —

Początek téy Antrepryzy był szumnym, zadziwiającym i gnębiącym! Hałas, iaki robili w Teatrze, śpiewacy, malarze i ogromne na pierwszych probach *Protektorów applauzy*, rozlegał się po wszystkich teatralnych gmachach. Ledwo i to z szyderskim uśmiechem spoglądano na Polskich śpiewaków. — Malowidła *Smuglewicza* nazywano obrazkami za szkło do ramek, dla tego że delikatnie cieniowane były. Opery Polskie były to wycia Niemieckie, (*urli todeschi*) a cały skład Antrepryzy grubą niewiadomością (*crasa ignoranza!*) — Dzień drugi Stycznia był owym pożądanym dniem, który niewidzianym dotąd blaskiem przerazić oczy, a melodyją *Orfeusza* miał napełnić Warszawskie uszy! Okazała się nareszcie na scenie, czwartym dopiero krzyżykiem wieku ozdobiona, *Prima Donna*, której nazwisko, *Delicati*, nadgradzało mniejszy delikatny skład ciała a tęgość głosu zastępowała młodocianą jego przyjemność. Dwie drugie Nimfy (podług odwiecznych ustaw Opery Włoskiej) niemogły się odważyć ani głosem ani wdziękiem swoimi przenosić pierwszemu Bogini. Reszta uczniów *Euterpy*, zupełnie do ogółu stosowna, zdawała się niezgadzać z jednym tylko Bassistą, *Bertini*, który niebędąc wcale *Buffo caricato*, nader piękną, w sposobie Francuzkim, grą swoją i przyjemnym choć małym głosem, najsprawiedliwsze Publiczności pozyskał oklaski. Ten jeden, prawdziwie dramatyczny Artysta, okrywał się doskonałością swoją to

całe grono, nietylko że utrzymał w tym dniu los danej Opery, ale śmiało powiedzieć można całej Antreprzyzy, która przez resztę zimy parę ledwo Oper wystawiwszy, z początkiem lata przerwana być musiała.

Nayskuteczniejszym w podobnych utarczkach jest sposób woiowania *Fabiusza* Rzymskiego. (a) Stawiać pole pewnemu silney zewsząd pomocy nieprzyjacielowi, jest to podawać się na nieochybną przegraną. Należało więc oczekiwać pomyślny pory, póki ciąglą wyniszczony woyną, niestałby się łatwiejszym do pokonania. Przygotowana przezemnie wielka Opera: *Flet Czarnozięzi*, która na dzień Nowego roku przeznaczoną była, została wstrzymana, ponieważ za kilka dni pierwsza reprezentacja Włoska nastąpić miała. Ale kiedy po kilku odegraniach ony, jednostaynością téy samy zawsze sztuki już Publiczność nasyconą była, dałem 29 Stycznia pierwszą Reprezentacją moiéy Opery, którę skutkiem było chlubne zwycięstwo nad niesłuszną zawsze Narodowości pogardą. Trzy iedno po drugim wystawienia (przy powiększonéy nawet o trzecią część cenie biletów) pełnością zawsze Teatru i powszechném Publiczności zadowolnieniem przekonały, o niezaprzeczonéy Narodowych Widowisk wyższości. *Crassa ignoranza* wystawiła z przyzwoitą okazałością sztukę: *Urli todeschi* powszechne zyskały uwielbienie, a *obrazki do ramek* tak doskonałéy Architektury wyobrażały widoki, że ogólne oklaski odzywały się przy każdym wy-

(*) *Fabius Cunctator*.

stawieniu téy opery, kiedy zdziwiony pięknoscią *Zoroastra* Świątyni *Tamino*, wymawiał owe dwa wiersze:

- « Tak, te Świątynią zdobiące kolomy
- « Są dziełem gustu i ręki uczoney »

W téy to pamiętnéy ze wszech miar Operze; równie przyjemnym iak donośnym głosem (przy nader piękney postaci i nayświeższéy młodości wdziękach) obdarzona ś. p. *Zofia Petrasch*, zadziwiła umysły i zniewoliła serca wszystkich Słuchaczów. Wystąpiwszy pierwszy raz na scenę w mało znaczącéy roli *Arcy-Xieni* w Operze: *Święto Braminów*, iuż zapowiedziała była zdolność swoię tu, w trudnym ze wszech miar *Królowy nocy*, spiewie, dowiodła wrodzonego sobie talentu. Stanęła obok niéy, iako iedna z *Dam*, pierwszy raz śpiewająca, a przy doskonałéy znajomości muzyki uymuiącym głosem zniewalająca *Karolina Stefani*, która w krótkim czasie, iuż z pierwszą o palmę wyższości walczyła. Pan *Dmuszewski* w roli *Tamina*, a *Sczurowski Zoroasta*, uzupełnili doskonałe wystawienie téy sztuki; która dla naypiękniéjszéy sławnego *Mozarta* muzyki, licznych Chórów, kilku zadziwiających dekoracyi, i wielu nowych ubiorów, tak przyjemne i powszechne sprawiła wrażenie, że pomimo straty z podziału Publiczności pomiędzy dwa widowiska, potrafiła niemal sama utrzymać przez całą zimę *Antreprizę Polską*. Mało albowiem innych znaczących sztuk przybyło w tym czasie, oprócz przełożonéy wierszem przez *Ludwika Osińskiego*, *Kornella* Tragedyi: *Horacyusz*, która z powszechnem uwielbie-

niem, przez pierwszý dostojności Osoby, na wsparcie ubogich Warszawskich, po dwa razy odegrana była.

Pierwszy a podobno już i ostatni raz, obce widowisko przyłożyło się ku końcowý téy zimy, nie do straty ale do powiększenia korzyści Narodowej Sceny. Przejeżdżająca do Rosyi mała kompania Aktorów Francuzkich, grywając łącznie i dzieląc dochody z Polskimi, pomnożyła zabawę Publiczności, i prawdziwą wdzięczność wszystkich poniosła z sobą. Szanowni ci Artysci, na których czole byli: Pani *Lavandes*, P. P. *Diupare* i *Merville*, tyle (choć cudzoziemcy) polubili widowiska Polskie, że sobie za największą przyjemność poczytywali udawać w nich chociaż nieme osoby. W Operze Krakowiaków, mężczyźni po krakówsku tańcowali z innemi, a Pani *Lavandes*, nauczywszy się kilka słów Polskich, jako jedna z Krakowianek rozmawiała z Studentem, co niewysłowione zadowolenie Publiczności sprawiło. — Takim to tylko sposobem, wszystkich Narodów Artysci wspólnie się szacując, wzajemnie kochać się mogą.

Nieskończyły się jeszcze roku przykrości; pomnożyły i owszem przez odejście do innych Teatrów kilku Artystów, a między nimi Tenorysty *Kaczkowskiego*, który lubo dla niszczącéy zmysły jego melancholii stawał się mniéj użytecznym, zabierał atoli z sobą, bardzo sposobną do rol dziecinnych córkę, która późniéj, jako zamężna już *Zdanowiczowa*, pozyskała Warszawskiéj Publiczności względy. Dosyć liczne wszelako mając jeszcze towarzystwo, udałem się znowu

w Czerwcu do Poznania a potem do Kalisza, gdzie nowa ze strony Pana *Döbbelin* przeszkoda, przyczyniła nietylko zmartwień ale i nieprzewidzianych wydatków. Zawił się on właśnie w tym samym czasie w Kaliszu, a niemogąc więcéy wstawianiu, iuż gotowego Teatru, czynić przeszkody; ogłosił (na mocy przywileciu swojego) Reprezentacye Niemieckich swoich widowisk. Miał on naówczas dobrze dobraną kompanią, a sam będąc, iednym z najlepszych w Niemczech, Aktorem, mógł wiele (ile w tak małym mieście) zaszkodzić moim dochodom; tém bardziéy, że Rząd niemogąc mu bronić iego widowisk, mógł przeciwnie nakazać, abym tylko co drugi dzień wystawiał moje. Łatwo można było domyślić się, że P. *Döbbelin* nie tam chciał srrzelić gdzie mierzył; ale że kompania iego znajdowała się naówczas o kilka tylko mil w miasteczku *Wschowie*, roztropność radziła unikać walki. Trzysta Talerów pogodziwszy zapaśników, uprzyemniły wyjazd Pana *Döbbelina* z Kalisza, a wolne od przeszkody widowiska moje, niemniéy iak w przeszłym roku, bawiły codziennie szanownych Obywateli, którzy nieprzestaiąc na liczne na nie uczęszczaniu, uwiadomieni że chęć służenia onym opłacić piérwéy musiałem, zebraną przez JJ. WW. *Suchorzewską*, *Bieńkowską* i inne Damy składką do 5000 Złotyeh wynoszącą, nadgrodzili łaskawie poniesioną przemie stratę. W tym właśnie czasie, (kiedy iuż o powrocie J Panny *Truskolaewskiéy* na scenę żadnéy mieć nienależało nadziei, a konieczność wymagała sposobić inną Artystkę, aby dzieła pierwszego rzędu, iuż przez

rok cały zarzucone odnowionemi byź mogły,) wystąpiła pierwszy raz na Scenę młoda nader, bo ledwo rok 15 mająca Aktorka, *Rozalia Bogustawska*, w roli Teresy w Komedyi: *Życie bez celu*; a to dla ośmiele-
nia się w początkach swojego zawodu przed tą rozsądną Publicznością, która daleką będąc od zbyt surowej krytyki, iakię w wielkich i pełnych stronni-
ctwach miastach uniknąć niepodobna, chęć służenia sobie z łaskawem przyjmowała pobrażeniem.

Za powrotem do Warszawy, znalazłem Włoską Operę nieco ulepszoną, przez przybyłe z Włoch dwie osoby: pierwszą Spiewaczkę *Diananti* i Tenorystę *De Santisa*. Oboje pięknym głosem, a pierwsza i grą i przyjemną postacią ożywili nieco nasycenie Publiczności. Ale były to ostatnie odgłosy przeciągający nad naszym horyzontem burzy, która ledwie się już z daleka zastyszczać dawała! — Na początku jesieni, pomnieyszyło się znowu towarzystwo Sceniczne kilku oddalającymi się Artystami, między temi Jan *Rytto* najwięcej był żalowanym, jako zastępujący w wielu rolach już dogorywającego *Swierzawskiego*. Reszta mniej potrzebnych, zapełnioną została przez zdatniejszy do Opery osoby. — Dzień 25 Listopada był dniem ostatniego ciosu, pod którym upadła, mająca nas przed rokiem domęczyć, Opera Włoska! Pierwsze albowiem wystawienie z Niemieckiej przelożonej wielkiej Opery: *Przerwana Ofiara*, z muzyką Piotra *Winter*, dla dobrych do różnego rodzaju śpiewu, głosów Pánien: *Petrusch* i *Stefani*; dla wielu i pięknych *Smuglewicza* dekora-

cyi, dla przyzwoitych ubiorów i okazałości, nader podchlebne pozyskawszy przyjęcie, wielokrotnie powtarzana, niemal w zapomnieniu, choć ieszczę przytomną Operę Włoską; pograżyła. Uradowana Publiczność doskonalącemi się młodych dwóch Polskich śpiewaczek talentami, w uniesieniu zachwycenia, iakie ich dobrane głosy sprawiały; zebraną 200 czer: zło: składkę, rzuciła im na Scenę. — Inne także sztuki zaczęły rozszerzać panowanie Polskiej Melpomeny. Klassyczna *Racina* Tragedyia: *Brytannik*, wybornie przez Jana *Kruszyńskiego* wierszem przełożona, *Horaciusze*, *Cyd*, *Gabriella de Vergi*, zaczynaiący Artystki talentu niemniéy świetnie dowiodły.

Rok 1803 różny wcale od poprzedzaiącego, lubo 1803. daleko mniéy przeszkod, niemniéy atoli przypomina kłopotów. Zaraz przy początku iego, opuściła na zawsze Oczyszta Scenę JPani *Truskolawska*, chcąc nowego córki swoiéy uszczęśliwienia bydź uczestniczką. — W Kwietniu, poszła za mąż iéy Siostrzenica Panna *Zakrzewska*, przyjemna równie w Operze iako i w Komedyi Artystka. — W tym samym miesiącu, śmierć nieodziałowaney, bo pierwszy młodości i znakomitego talentu wdziękami uymniący *Karoliny Stefani*, pomnożyła te straty! — Niezmordowaną wydoskonalenia śpiewu swoiego pracą osłabioną, zerwaniem piersi przyplaciła ona chęć wstawienia Narodowéy Opery, której zawczesnym zgonem swoim niezagoioną zadała ranę! — Ta krótko iaśnieiąca jutrzienka, zgasła w 18 roku życia swoiego, pograżywszy w smutku całą Publiczność,

i wszystkich spółtowarzyszów swoich! — Tak dotkliwą stratę ukoła nieiako pierwszy raz w tym czasie wystawiona trzecia wielka Opera *Telemak*, w której nowa Spiewaczka Panna Konstancya, *Pięknowska* zastępując zmarłą poprzedniczkę swoją w Roli *Tyliny*, wskrzesiła znowu nadzieję polepszenia Opery Polskiej: ile że wielkie starania, iakich dokładał do wydoskonalenia onéj nauczyciel śpiewu JPan *Elsner*, nieomyłne wróżyły iéy wygorowanie. Wiele także do upiększenia téy, wszelkim rodzajem okazałości ozdobionéy sztuki, przyłożył się mały Balcik, z Narodowéy młodzieży ukształcony; którój zasłużony iuż w kraiu naszym Baletmistrz JPan *Le Doux*, przez dwa roki pierwéy, naukę tańca dawał. Ten to sam szanowny Artysta iuż dawniéy Balet przez ś. p. Hrabiego *Tyzenhauza* w Grodnie zebrany wyuczywszy, dowiódł, że Polak i w téy sztuce celować może. Tę powtórną iego szkołę, która późniéy wiele nawet całych Baletów wystawiała, nawięćey zdobyły trzy Tancerki, Panny: *Gurska*, *Syieska* i *Krzeswińska*, które iuż w Telemaku popisuiąc się osobnemi *solami*, przyjemną Publiczności sprawiały zabawę.

Miesiąc ten, tak obfity w nadzwyczajne zdarzenia, zakończył się dziełem wspaniałości, prawdziwy zaszyt sprawców onego przynoszącém. Opera Włoska coraz bardziéy dogorywaiąca, przymuszoną była zamknąć nareszcie widowiska swoje. Jéy Przedsiębiorca, dobrem pierwszego roku powodzeniem zachęcony, polepszaiąc ją na drugi, sądził że z korzyścią dopełni

swego zawodu. Kiedy los przeciwny inaczéy zrządził, potrzeba było funduszu na odesłanie do Włoch. Artystów. Gdzież go znaleźć?.. w wspaniałości opiekunów. Napisaną została na ten przedmiot nowa, oryginalna, Polska Komedia w 3 Aktach, pod nader ciekawém nazwiskiem: *Diabeł Włoski*, czyli *Nieboszczyk żyjący*. Potrzeba było, ażeby w nią wchodzili Artyści obu Teatrów. Takowe żądanie z naywiększą ochotą przyjęła Dyrekcyja Polska. Któżby bowiem był tak podłym aby się mścił nad zwyciężonym? Niemałe nawet na to widowisko wydatki chętnie poniosła. — Wszystko co tylko dramatycznym technie duchem wchodziło w tę sztukę. Wszyscy Spiewacy Włoscy, Artyści i Spiewacy Polscy, oraz cały Balet Pana *Le Doux*, przesadzali się w bawieniu Publiczności, a nowe różnych kostumów ubiory, dekoracyie, i wszelkiego rodzaju okazałość, czyniły ie godném widzenia. — Ogromny dnia tego dochód ułatwił wyjazd Artystom Włoskim, którzy ponieśli dozgonną wdzięczność dla wspaniałych dobroczyńców swoich. Sztuka ta, iako iedynie dla nich napisana, niemogła bydz późniéy wystawioną.

Około połowy Czerwca udawszy się do Poznania, zastałem tam Pana *Döbbelina* czekającego iuż na mnie. Latwość, iaką w przeszłym roku znalazł w wytargowaniu kilkuset Talerów w Kaliszu, wzbudziła w nim ochotę potwórczenia podobnego *manewru*. — Udał się mu pomyślnie i tym razem, bo zjazd Sto: Jański w Poznaniu, więcéy nad dni 10 nietrwaiący,

nieopłaciliby nawet kosztów podróży, gdyby 5 razy tylko naprzemian z inném iakiem widowiskiem grać wypadalo. Łatwiej więc bylo iednodniowy poświęcić przychod, dla uniknienia równie niespokojności iako i straty. Dochody tego lata w Poznaniu mniéy liczne niżeli w poprzednich, przymusiły nieco prędzéy udać się do Kalisza, gdzie z równém zawsze szczęściem aż do końca Sierpnia zabawiwszy, za powrotem do Warszawy, z początkiem Października otworzyłem znowu widowiska; a pomnożeniem *Repertoaru* przez kilka wyższego rzędu sztuk, iako to: Tragedyi, *Fenelon* przez Ludwika *Osińskiego: Śmierć Abła*, przez *Orsettego*; i *Zaira*, przez Konstatyna *Wolskiego* przełożonych, przybraniem oraz dziecinnego Baletu Pana *Le Doux*, zabawy Publiczności uprzyjemniłem.

Rok ten, był pierwszym z liczby dziesięciu; na które pozyskałem od Rządu Pruskiego przywiléy: dawania Polskich Widowisk w całych Prusach południowych, bez żadnéy komukolwiek bądź opłaty. Kiedy bowiem w przeszłym 1802 roku, już się kończyć miała *Koncessyia* Warszawskiéy Kamery na 3 tylko lata wydana, na prozbę moię o przedłużenie onéy do Ministerium zaniesioną, wyszła pomyślna dla mnie odpowiedź: « że Najiaśniejszy Król JMci Pruski, dziesięcioletnim przywileiem udarować mnie raczył » co miało bydź (iak mi to w prywatnym liście swoim rządzący Minister oświadczył) nadgroda poniesionych przez zakaz grywania w 1801 roku, nieprzyjemności.

Równie iak reszta skończonego roku, i następującego początek był nieiako wypoczynkiem po doznanych tylu trudach w trzech poprzednich latach. Nie wiem wszelako dla iakich przyczyn, dochody roku tego coraz bardziéj zmniejszać się zaczynały. Dwie nowe wielkie Opery: *Palmira* i *Lodoiska*, stawszy się nader znacznych wylatków powodem, w stosunku do nich, małe przyniosły korzyści. Rostropność więc radziła wstrzymać się na nieiaki czas z dawaniem tak kosztownych widowisk. Wten czas to inny wcale rodzaj Francuzkich Oper zaprowadzić przedsięwziąwszy, (iako dla nowego wcale, wielu razem wstawiających się Paryzkich kompozytorów rodzaju muzyki, po wszystkich Europejskich Teatrach przewagę brać zaczynających) przełożyłem najpierwszą pod nazwkiem *Woziwoda Paryzki*. — Pomimo najpiękniejszy *Cherubiniego* muzyki, pomimo bardzo zajmujący osnowy, niesprawiła ona wszelako przy pierwszych wystawieniach swoich równego wielkim Operom wrażenia; czego przyczyną była nieomylnie wystawa onéj, mniej dla oczu przynosząca zabawy. Niepozwały także wydatki tak na zapłatę Baletu, iako i sprawianie nowych dla niego ubiorów, brać na siebie dwóch razem niszczących ciężarów.

Ieszcze bez znaczney straty dokończywszy zimowych reprezentacyi, po odłączeniu się od moich widowisk, na początku Maia, Baletu; (z którym Pan *Le Doux* odprawił podróż do *Gdańska* i gdzie dobrze przeięty korzystnie wyszedł,) na początku Czer-

wca udałem się z całą Kompanią do Kalisza, zaniechawszy na ten rok podróży do Poznania; tak dla braku Teatru (który po wyszłym imi trzechletnim z JPanem *Gaislerem* o iego *Reitsalę* kontrakcie rozebrany być musiał) iako i dla uniknienia zatargów z Panem *Döbbelinem*; który ponieważ imi tam był ziechał z swoją Kompanią, byłby albo nowéy opłaty, albo dawania tylko co drugi dzień Polskich widowisk dopominał się. — Nadgrodziły to sownie przychody Kaliskie, gdzie pierwszy raz dopiero były widowiska nasze w czasie S. Jańskich Tranzakcyi; w poprzednich bowiem latach, aż po skończeniu onych w Poznaniu przyjeżdżaliśmy służyć Kaliszanom.

Zabawiwszy tylko do 15 Sierpnia, prędcy niwelim sobie życzył, przymuszony byłem opuścić Kalisz. Dowiedziałem się albowiem, że Pan *Döbbelin* nic w tym roku niezyskawszy odemnie, a w Poznaniu nienaylepiéy wyszedłszy; zamysłał z kompanią swoją ziechać do Warszawy, i tam, na Teatrze *Radziwiłowskim*, usadowić się na całą zimę. Lubo zaś żadnego on nie miał prawa dawania widowisk swoich w Warszawie, (które to miasto samo tylko z Przywileiu iego na całe Południowe Prussy, wyjętém było); łatwo wszelako mógł wystarać się o témczasowe pozwolenie Warszawskiéy Kamery, która naturalnie widowiskom swojego Narodu niesprzycić niemogła. Ale nie na tém ieszcze kończyły się zamiary Niemieckiego Przedsiębiorcy. Mając naówczas dosyc dobrze dobranych Artystów a

osobliwie do Komicznych Oper; będąc sam ulubionym od spóźnioków swoich Aktorem, spodziewał się pomyślnego powodzenia w Warszawie; ale wiedział przytém, że Kompania Polska równie utalentowana, dając wielkie Opery z iego języka przełożone, zawsze, dla piękności dekoracyi, ubiorów, i Baletu (na czém wszystkiém iemu zbywało) połowę iego Narodu Widzów odbierać mu będzie. Zamyślał więc tak ukartować okoliczności, ażeby i to co Polacy zarobią, do iego wpływało kieszeni. Przysłał zatem niektórym Rządowym osobom w Warszawie, (o których zadawnionéy ku mnie, a pozyskaną w brew ich życzeniu łaską Monarchy bardziéy rozdrażnionéy niechęci wiedział) projekt utrzymywania ciągle iako najlepszego Niemieckiego Teatru w téy Stolicy, gdyby pozyskał na nią *Exkluzywny* Przywilej, który dane mi doczasowe pozwolenie zniszczyć, a Polskie widowiska pod iego mogłyby poddać władzę. Okraszono natychmiast ten projekt widokami *Politycznemi*, co do lepszego dozoru Polaków w względzie bezpieczeństwa od iakowych podburzeń; a *Finansowemi*, co do możności pobierania trzeciéy części z dochodów widowisk Polskich, na ciągłe utrzymanie Niemieckich; iako w Stolicy dla zabawy wszelkiego stopnia Urzędników istotniéy potrzebnych... i tam daléy. — Takowy Projekt posłany od Kamery Warszawskiéy do Ministerium w Berlinie, niemógł bydz tak utaionym, aby mnie o nim niektóre życzliwe osoby nieuwiadomiły: co potwierdzały także odbierane z Poznania przestro-

gi, o zawczesnych pogroźkach JPana *Döbbelina*, które w wesołych czasem chwilach z ust jego słyszeć się dawały.

Lubo o dobréy, i z moralnego postępowania już mi znioméy wierze Rządowych przyrzeczeń, równie iako i o łasce dla mnie Ministra niepowątpiewałem wcale, wypadalo mi wszelako, dla saméy ostrożności, pod tę zniszczeniem grożącą minę, drugą głębiéy podsadzić, ażeby, (ieżeli do téy przyidzie ostateczności) ginąc i nieprzyiaciela zgubić! Jeszcze w Kaliszu bawiąc napisałem do Warszawy, ażeby Teatr w Radziwiłowskim Pałacu natychmiast na dwa lata zakontraktowano, i za urzędowym kwitem, na pół roku z góry zapłacono; chcąc tym sposobem odebrać Panu *Döbbelinowi* sposobność grywania na nim. A że wielki Teatr, od czasu wyjazdu Opery Włoskiéy, na wszystkie dni w tygodniu przezemnie zakontraktowany i płacony, niemógł także bydź mu naiętym; pierwsza tedy zasada iego projektu już po części obaloną została. Ale ponieważ, nietylko ten mój krok mógł bydź za pewny rodzaj złości poczytanym, ale i Pan *Döbbelin*, mógł gdziekolwiek inny chóc doczasowy Teatr urządzić sobie, a przez to na długi czas pozostać w Warszawie; za naylepszy więc osądziłem sposób wzniecić domową woynę, to jest: naprzeciw Kompanii Pana *Döbbelina* postawić drugą Niemiecką, i sam na iéy czole stanąć. — Właśnie w tym czasie znajdowało się w *Wrocławiu* i w *Frankfurcie nad Odrą* kilku Niemieckich Artystów z dawnéy moiéy Antreprizy

we Lwowie, którzy, przez przychylność, często pisywali do mnie. Tym poleciłem zebranie mi, iako najprzędzcy byź mogło, zupełnéy Kompanii Niemieckiéy, a osobliwiéy Opery komiczne wystawiać mogący. Pamiętne im starania moje o pomyślne ich powodzenie we Lwowie, tym razem odwzięczonemi zostały. Ieszcze niewyiechałem był z Kalisza, kiedy iuź odebrałem od nich spisy zakontraktowanych dla mnie Artystow, którzy na początku Października wszyscy obowiązali się stanąć w Warszawie. — Aby uprzędzić przeciwnika, przyspieszyłem wyjazd mój z Kalisza, a powróciwszy do Warszawy, podałem natychmiast do Kamery Królewskiéy prozbę: o pozwolenie dawania widowisk Niemieckich. Podziwienie i zamieszanie iakie ta prozba moja sprawiła po między członkami Kamery, które sobie wcale innego Przedsiębiorcy życzyły w Warszawie, wstrzymało nieco odpowiedź; i kto wie, ieżeli może pod różnemi pozorami, nie zostałaby była wcale odrzuconą, gdybym, (przewiduiąc tę przeszkodę) nie był iuź miesiącem pierwéy przesłał drugiéy podobnéy do Ministerinm w Berlinie; które nic ieszcze o projekcie Pana *Döbbelina* naówczas niewiedząc, a w żądaniu moiém, chęć przystużenia się Niemieckiéy Publiczności w Warszawie upatrując, przesłało natychmiast zalecenie, aby mi takowa *Koncessyia* na lat trzy wydaną była. Przyszło one do Warszawy właśnie w chwili podania moiego. Niemożąc wyższym opierać się rozkazom, wydała mi Kamera żądane pozwolenie. Odebrałem ie dniem tylko

pierwéy przed przyjazdem Pana *Döbbelina*, który dowiedziawszy się już o moim zamiarze, pośpieszał pocztą do Warszawy. Ledwo co stanął, natychmiast prozbę swoję złożył w Protokule Kamery. Ale zapadła już była klamka! Pozwolenie na Antreprizę Niemiecką było w moich ręku; obadwa Teatra naięte przezemnie; a z Kompanii moięy Niemieckięy, już kilka osób znajdowało się w Warszawie.

Obstupuit, steteruntque comæ, vox faucibus hæsit!.. takie było podziwienie Pana *Döbbelina!*... Ale znał on serce moje, już kilkakrotnie dobroci jego nadużywszy. Przybiegł do mnie niezmiernie zatrwożony. Pamiętał on zapewne, że podał projekt szukaiący całkowitéy moięy zguby, a jednak odważył się wyrzucać mi że ia pragnałem jego upadku! — Kompania jego już była w drodze; okoliczności w naykrytyczniejszym stanie; cała nadzieia ratunku... w Warszawie! Obietnice, prozby, zaklęcia, wszystko to popierało żądanie jego, abym mu przez dwa tylko miesiące, Wrzesień i Październik, pozwolił dawać widowiska jego na Teatrze Radziwiłowskiem, nim moja Kompania Niemiecka grywać zacznie; ponieważ to dopiero od 1 Listopada nastąpić miało. — Mój opór miał bydz sprawiedliwym odwetem za tyle wyrządzonych mi w Kaliszu i Poznaniu przykrości. Odmówiłem więc wszystkiego. Użył on wszelako mocniejszych sprężyn. Wymógł na pierwszych Rządowych osobach wstawienie się za nim. Kilka listów które mi przyniósł, napełnione były grzecznemi wyrazami jego Protektorów, spodziewaiących

się po mnie t \acute{e} y uczynności, iako dowodu moiego dla nich wzgl \acute{e} du. — C \acute{o} ż mia \acute{e} lem czyni \acute{c} ? — Dopełni \acute{c} zadania os \acute{o} b od kt $\acute{o$ rych losy moje zawisly, by \acute{o} powinno \acute{s} ci \acute{a} . Poratowa \acute{c} biednego, kt $\acute{o$ ry w podobnych, iak ia sam niedawno, i \acute{e} cza \acute{l} niepomyślnościach, by \acute{o} dobrym uczynkiem. Pozwolilem wi \acute{e} cz, i w t \acute{e} y sam \acute{e} y chwili odebra \acute{e} lem nadgro \acute{d} ę t \acute{a} two \acute{s} ci moiej w uroczy \acute{s} t \acute{e} m przyrzeczeniu przeciwnika, że o \acute{t} da \acute{d} zaniecha wszelkich szkodzenia mi zamiar \acute{o} w ... czego te \acute{z} dotrzyma \acute{l} w istocie.

Zaczą \acute{l} Pan *Döbbelin* widowiska swoje na Radziwi \acute{l} owski \acute{m} Teatrze 3 Wrrze \acute{s} nia i codziennie przez ca \acute{l} y miesi \acute{a} cz grywa \acute{l} . Ulubiony od swoich rodak \acute{o} w iako wyborny komiczny Aktor, maia \acute{c} w swoiej żonie r $\acute{o$ wnie przyjemn \acute{a} śpiewaczk \acute{e} , znaczne miewa \acute{l} dochody. Ażeby mu wcale nieprzeszkadza \acute{c} , a przeto pr \acute{e} d \acute{z} ęy i skuteczni \acute{e} y okolicznościom iego dopom \acute{o} dz, przez ca \acute{l} y ten miesi \acute{a} cz tylko kilka Polskich widowisk da \acute{e} lem. By \acute{l} by \acute{m} mu a \acute{z} do ko \acute{n} ca iego w Warszawie bytno \acute{s} ci r $\acute{o$ wnie dopomaga \acute{l} , gdyby zaczynai \acute{a} ce się (iak zwy \acute{c} zaj) od 1 Pa \acute{z} dziernika zimowe Abbonowanie, nieprzymusza \acute{l} o mnie by \acute{o} do czę \acute{s} tszego grywania. — Tym czasem, Niemiecka moja Kompaniia zgromadzo \acute{n} a zupełnie, czyni \acute{l} a przygotowania do otwarcia now \acute{e} y Antreprizy. — Z ostatnim dniem Pa \acute{z} dziernika, sko \acute{n} czywszy pozwolone sobie Reprezentacyie, opu \acute{s} ci \acute{l} Pan *Döbbelin* Warszawę, a ia 3 Listopada otwo \acute{r} zy \acute{l} em m \acute{o} y Niemiecki Teatr, wielk \acute{a} Oper \acute{a} : *Zwic-*

rzciadło Arkadyjskie, którą z wielu nowemi dekoracyami, ubiorami i okazałością wystawiwszy, spodziewałem się pozyskać dobre przyjęcie, i sprawić Niemieckiej Publiczności zadowolenie. Ale szanowny Czytelnik łatwo się zapewne domysli że po tak upodobanych; iakimi byli Pan *Döbbelin* z żoną swoją, Artystach; których dopiero co oddalonych ieszcze Publiczność zapomnieć niemogła, niepodobnym było zaspokoić wszystkich umysły. — Jakożkolwiek bądź, dobra moja chęć służenia Niemieckim widzom grzeecznie przyjętą była, a przyzwyczajenie się powoli do innych osób, ozdobna przytém wystawa wszelkiego rodzaju widowisk, (na czém właśnie Antreprzyzie Pana *Döbbelina* zbywało,) uczyniły w czasie te widowiska przyjemniejszymi; które też przez całą zimę, przynajmniej bez straty, utrzymać się potrafiły. Polski także Teatr, aż da końca całego roku, lubo bez wielkiej korzyści, dosyć iednak pomyślnie doprowadzony, iedną tylko nienadgrodzoną poniósł stratę, przez zawczesną śmierć Artysty *Pawłowicza*, który w krótkim nader czasie scenicznego swojego zawodu, dał poznać wielką do tragicznej sztuki zdatność, i powszechnie żałowany, długo potem niezastąpione po sobie zostawił miejsce.

1805. Rok następujący, zaczął się od zupełnego przez Pana *Le Doux* rozpuszczenia dziecinnego Baletu, który dotąd do widowisk Polskich był przyłączonym; a który później, tylko do koniecznie téj ozdoby potrze-

buiących Oper, i to cząstkowo był używanym. Teatr Niemiecki w początkach wiosny mniej niż uczęszczeni, zaczął co miesiąc większe przynosić straty. — Pomimo bowiem najusilniejszych starań w wystawieniu Niemieckiej Publiczności najlepszych dzieł ię Autorów, pomimo tego, że Aktorowie, (wyiawszy Pana *Döbbelin* i jego Żonę) lepsi byli w moiej Kompanii: uprzedzenie Niemieckiej Publiczności, że bardziej o moiego Narodu Scenę staranny zaniedbywam Niemiecką, nigdy pokonanem bydz niemogło. Nadaremno, chcąc okazać przeciwność, starałem się Niemieckim Artystom wszelkie świadczyć grzeczności; nadaremno nawet czynilem sam sobie szkodę przez rzadkie dawanie nowych Sztuk Polskich: (w całym albowiem roku oprócz Francuzkiej Opery: *Raoul Sinobrody* i Tragedyi: *Krol Lear*, inne były mało znaczące,) wszystko to jednak zawsze tém jednem słowem zniweczonem było, że Antreprenerem Niemieckim był... Polak!!! — Podobnie iak w późniejszych latach, nic więcéy od powracaiących z Francuzkiej woyny usłyszeć niemożna było, iak tylko niepodchlebne porównywanie Polskiej Sceny z *Paryzką*; tak naówczas Niemieckich widzów krytyka, biedney i pustey Warszawy Scenę, chciała mieć na wzór *Berlińskię* utrzymywaną. !! Niestusznosci takowego przesądu, nayooczywiściecy dowiódł wslawiony późnię w całych Niemczech Artysta *Wurm*, który z moiego naówczas Teatru przeszedłszy na Scenę *Berlińską*, powszechnie tam uwielbionym został, kiedy przeciwnie na Warszawskiej,

mało miał znaczenia.... bo pod Polskim był przedsiębiorcą!!! Taka to jest sprawiedliwość ludzkich opinii.

Zostawiwszy Niemiecki Teatr w Warszawie, prędkó jak zwyczajnie, bo z początkiem Czerwca wyjechałem z Kompanią Polską do Poznania. Na podaną osobicie, ieszcze w roku 1802, prozbę moię będącemu na ówczas w tém mieście Królowi Jmci Pruskiemu, o łaskawy rozkaz przyozdobienia Poznania, wielu iuż nowemi szczyłącego się gmachami, ieszcze i Teatrem ku wygodzie Publicznój: po różnych w téj mierze podawanych mi propozyciach przez Kamerę Poznańską: abym takowy gmach, przy pomocy skarbowej, własnym kosztem budował; czego dla szczupłości moiego majątku wżaden sposób brać na siebie nie mogłem; rozkazał nareszcie Monarcha wybudować piękny i obszerny murowany Teatr, z wszelkimi potrzebnemi machinami; który przez nader piękne, w samym *Berlinie* malowane dekoracyie, ozdobiony znałem. Ieszcze w przeszłym roku, przez Pana *Döbelina*, iako uprzywileiowanego Przedsiębiorcę, otwarty, (dla czego też kompania moja tylko w samym Kaliszu grywać musiała) powszechnie się podobał dla pięknej ozdoby, a co naywięcej wygodnie urządzonych łóż i innych mieysc dla patrzących,

Ponieważ Pan *Döbelin*, zawdzięczając moię dla niego w Warszawie grzeczność, przyrzekł na ten rok samego mnie bez przeszkody zostawić w Poznaniu, otworzyłem więc widowiska moie ieszcze pred S. Jan

skiem i *Tranzakcjami*, to jest 13 Czerwca, i z nader znaczną korzyścią, (do której piękność nowego Teatru nie mało się przyczyniła, bawiłem aż do 8 Lipca. Z tamtąd, odwiedziwszy szanownych Kaliszanów, powróciłem do Warszawy na koniec Sierpnia, i znowu dnia 1 Września dalsze reprezentacje Polskie rozpocząłem. Niepomyślny stan Niemieckiego Teatru, wiakim go za powrotem moim znalazłem, podał mi myśl przeniesienia go na dwa miesiące, Wrzesień i Październik, do Poznania, gdzieby od mniey może uprzedzonéy Publiczności lepiéy przyjęty, ulżył mi przynajmniej cokolwiek w nader znacznych na niego wydatkach. Jakoż przebywszy tam czas zamierzony, opłatę miesięczną Artystów i kosztą podróży iakóżkolwiek opędził. W tym właśnie czasie, ziawiła się była w Warszawie mała Kompania Francuzka, na którą czołe byli przyjemni wcale Artyści Pan *Fourés* i żona jego. Małe sztuczki, iakie towarzystwo to wystawiało, dla piękny gry niektórych Aktorów, mocno się podobały. Maiąc naówczas, dla nieobecności Niemieckéy Kompanii, obadwa Teatra wolne; pozwoliłem Panu *Fourés* nayprzód przez miesiąc Wrzesień (przez który sam kilka tylko dałem widowisk) grywać razem ze mną na wielkim Teatrze; a w Październiku, ustąpiłem mu całkowicie Radziwiłowskięgo, na którym też i na dał pozostał.

Kiedy po dotkliwéy nader i drogo opłaconéy w 1801 roku utracie JPanny *Truskolawskiéy*, (którą odtąd *Ledochowską* nazywać będę,) Scena Oczysta szuka-

ła talentów mogących ją na nowo podnieść i wstawić; kiedy inna, wyżey wspomniona młoda Artystka, przetrwawszy w zastępowaniu poprzedniczki swojej, pierwsze, niepomyślnych wróżb, i wielorakich przykrości burze, już przyzwoicie zapełniła była wszystkie sztuki pierwszego rzędu: a przybyła w przeszłym roku ze Lwowa ulubiona dawniey *Pierożyńska* już nic w rolach wszelakich Dram niezostawiała do życzenia; dziwném, a często okolicznościom ludzkim sprzeczném zdarzeniem, JPani *Ledóchowska* powróciła do Teatru, i dnia 24 Września, w Komedyi: *Pigmalion, czyli obraz Kobiet*, znowu się pokazała na Scenie. To pomnożenie talentów Polskich Artystek, równie iako i polepszenie Niemieckich przez dobrą śpiewaczkę, Panią *Hermann*, która się powszechnie podobala, bardzo mało udobrzyło dochody obudwóch Teatrów. Niemiecki bowiem, powróciwszy z Poznania i od 1 Listopada zacząwszy znowu reprezentacye swoje, ciąglą tylko aż do końca roku strata napęlniał rachunki, a mało co więcéy przynoszący Polski Teatr, załatwiać one był przymuszonym. Przyczyniał się niepomału do takowey niepomyślności i Francuzki, na ktòry, nad wszystko ięzyk iego uwielbiające osoby, ciekawość swoię przeniosły. Słowem: trzy razem Teatra w iedném mału, iak wtedy, ludném mieście gubiąc się wzajemnie, niemal w równowadze pomyślności były przy kończącym się roku.

Miło jest bez wątpienia każdemu nieszczęśliwemu, kiedy w ciągu przeciwności, może sobie choć iednę

wspomnieć pociechę. Była nią dla mnie przychylność P.P. Aktorów Polkich, którzy w dzień imienin moich, daném bezpłatnie na Radziwiłowskiéy Scenie widowiskiem, przekonali Publiczność o ich przyjaźnych ku mnie uczuciach. Nieraczy, szanowny Czytelnik, wspomnienia o tém brać za chęć właśney pochwały, ale za obowiązek okazania wdzięczności sprawcom téy pociechy, która mi przynajmniéy dzieie roku tego przyjemnie zakończyć pozwala.

To co poprzedzaiący rok niepomyślnie zaczął, pogorszył następny. Niemiecki Teatr coraż bardziéy upadaiący, z początkiem Maia rozpuszczonym byđz musiał. Podany Kamerze Warszawskiéy wykaz wszelkich iego ośmnastomiesięcznych dochodów i wydatków, przekonał o stracie moiéy przeszło 40,000 złot: pol. Ta ze strony moiéy, dla przysłużenia się Niemieckiéy Publiczności ofiara, nietylko że wdzięcznie od Rządu przyiętą była, ale nawet pozyskała mi przyrzeczenie 30,000 złpo: corocznego wsparcia na utrzymanie obudwóch widowisk; znaczney części placu w Saskim dziedzińcu na postawienie nowego i wygodniejszego Teatru; i przyłożenia się w trzeciéy części do wydatków całéy budowy, *baugeld*, nazwanéy; To wszystko byłbym nieomylnie pozyskał od Rządu, w obietnicach niezawsze łatwego, ale raz danych rzetelnie dotrzymuiącego; gdyby wojenne okoliczności w tym samym roku zdarzone, niebyły zerwały wszelkich iego z kraiem naszym związków. Te to więc były istotne a nieodbite powody wzięcia Niemieckiéy Antreprizy w War-

1806.

szawie, które niechętnym umysłem, z krzywdą moiego, tylu ofiarami dowiedzionego, przywiązania do Narodowości, podobalo się opacznie tłumaczyć; a bez którego, ta narodowość ięczałaby była może pod obcego Antreprenera przemocą!

Równie iak dwa inne, i Francuzki Teatr ku końcowi zimy doznawszy niepomyślności wyiechał do *Kopenhagi*. Sam pozostawszy, chciałem doświadczyć, ięzeliby iedną połowę, kompanii wysławszy do Poznania, niemożna było z drugą przynajmniej utrzymać się w Warszawie. Wyprawiłem więc celniejsze osoby, same Komedye i Dramy grywaiące, a Opera bawiłem Stolicy. Obadwa Teatra nad wszelkie spodziewanie, znaczne odniosły korzyści, które gdyby wywieńconey naówczas stratą Niemieckiego Teatru kasy niebyły wsparty, nieochybnieby dalsze Polskich widowisk utrzymywanie przerwaném bydz było musiało. Posłużyły one ieszcze i do załatwienia następnych zimowych miesięcy, które, zaraz od Października, dla woiennych rozruchów, nieomylnego upadku groziły wróżbą i niezadługo sprowadziły onę. — W tym roku, dla zbliżaiący się coraz bardziéy wspomnionéy burzy, niemożna było posłać widowisk do *Kalisza*, ani do *Łowicza*; ponieważ będąca w Poznaniu Kompania śpieszno powracać musiała, dla połączenia się znowu w iedno gtono, nimby iéy właśnie iak na skrzydłach lecaça *Bellona* przecięła drogę. — Ku końcowi Sierpnia iuż całą Kompanią zebraną mając w Warszawie, i spodziewaiąc się wniéy sam tylko przez całą

zimę pozostać, zacząłem myśleć o przysposobieniu widowisk bardziej czy publiczności bawić mogących. — Melodramy: *Nurżahad*, *Sąd Salomona*, były pierwszemi, które się z Francuzkich sztuk tego rodzaju na Warszawskię pokazały scenie, i które dla okazały wystawy, nayprzyjemniejsze, po wielkich Operach, sprawiły zadowolenie. Ale że oprócz śpiewu, koniecznie do ich ozdoby potrzebnymi były i tańce, niektóre z rozpuszczonych przez Pana *Le Doux* osób, z nowo dobranemi połączwszy ulubiony dawniey Tancerz P. *Szlancowski*, wystawił w krótkce chociaż niewielki ale dosyć powabny Balet, który widowiska Polskie uprzyjemniał. Innemi także sztukami; iakoto: *Voltaire* Tragedyją *Sierota Chiński*, przez *Radowickiego* wierszem przełożoną; Oryginalną Dramą: *Hrabina Salisburi* przez *Raymonda Rembienińskiego* napisaną, oraz Francuzkimi Operami: *Wieża w Neüstad*, *Tajemnica*, *Intryga w Oknach*, *Opera Komiczna*, oprócz wielu innych dzieł, wznocniwszy moje *Repertorium*; oczekiwałem przybycia zwycięzkiego woyska: spodziewaiąc się iukomiego ulżyć ciężaru, którym, w tylu krajów zyskownym przechodzie, obciążonemi zostały. Ale była to chwila, w której Fortuna samym się przymilaiąc Francuzom, wszystkie woienne korzyści, w ich tylko narodu rękach złożonemi mieć chciała! Przeczuwaiący dobry pół Pan *Fourés* niespodziewanie wcale powracaiać z *Kopenhagi*, otworzył swój Teatr w *Radziwiłowskim* Pałacu, i wszelkie spodziewane korzyści przed samym ustrzelił mi nosem!

Bardzo to naturalnie było, i nawet inaczej byźdź niemogło, że woysko nieumiejące nic więćcy po Polsku, oprócz: *chleba, mięsa, wina, i pieniędzy*, ochotniéy na swojego Narodu uczęszczało widowiska. Niemniéy naturalnie działo się i to, że Polacy, którzy pożądanym gościom wszelkiéy przychylności pragnęli dawać dowody, pospieszali licznie na ich Narodu Teatr, aby się wszędzie razem z nimi znajdować i do woli ich widokiem nacieszyć mogli. Ale naynaturalniéy nad wszystko wypadło, że Antrepriza moia, przy znacznie powiększonych Aktorskich płacach, przy nowych na Balet i okazalsze sztuki wydatkach, a przy reprezentacjach ledwo po 100 zł: pol: przynoszących; koniecznie nad brzegiem przepaści stanąć musiała. Jakoż niedoszła ieszcze była do końca roku, kiedy już oprócz wielu zapożyczonych Summ, samym Artystom i Baletnikom przeszło 20,000 zł: pol: niedopłaconéy miesięcznéy gaży winną była. — Skończył się ten nieszczęśliwy rok ogólnym smutkiem nad zgonem naystarszego i zasłużonego Artysty *Swierzawskiego*, który 30 Listopada spełnił dni swoje, niedożywszy pociechy oglądania powstaiącyéy Ojczyzny!

1807. Niepolepszyły się wcale teatralne okolicznosci ani napływem do Stolicy kilkudziesiąt-tysięcznego woyska, ani przybyciem samego wślawionego Zwycięzcy: który raz ieden, dnia 18 Stycznia pokazawszy się na Narodowym Teatrze, napisaną wierszem, stosownie do owéy chwili, przez Ludwika *Osińskiego* heroiczną

Operą: *Andromeda*, piękną muzyką Józefa *Elsnera*, Kantatą i Baletem ozdobioną, przywitany w nim został. — Ten prawdziwych talentów znawca, który niemi, w siedlisku wszelkiej doskonałości, od dzieciństwa był otoczonym, znalazł wszelako i na Polskiej Scenie godne swojej pochwały przedmioty. Podobał mu się głos pierwszój śpiewaczki *Dmuszewskiej*, przezrocze stosowne do okoliczności, przez znakomitego Malarza *Plesza* malowane, a nawet myśl przedstawionój mu Opery, którą mu, na język jego przełożoną i wydrukowaną podano. — Może dłuższy pobyt jego byłby licznie zgromadzał widzów do Teatru, gdyby drugiego zaraz dnia opuściwszy Warszawę, niezabrał niemal całego wojska z sobą, przezco znowu Scena Oczysta w dawny letarg pogrążoną została. — Powszechny ucisk, mnogość codziennie przechodzącego wojska; potrzeba mieszczczenia i żywienia onego; nieskończonych ofiar ciężary; nietylko wszelkich zabaw, ale nawet utrzymania życia wydzierały sposobność Tak przeszła reszta zimy, coraz w gorszym upadku pograżając Antreprizę moją.

W tym stanie rzeczy, lękając się po nieszczęśliwój ziemie, nieszczęśliwszego lata, chciałem pomniejszeniem wydatków przedłużyć jeszcze byt Sceny Oczystej pokiby pomyslniejsze okoliczności niepozwołyły na dawnym utrzymywać ją stopniu. Wezwałem więc, na początku Maia, wszystkie składające się grono osoby, do odstąpienia przynajmniej trzeciój części placu,

przez letnie tylko miesiące. Domowa wojna iaka z takowego podania raptownie i zapalczywie powstała, uleczyła mnie na zawsze z chęci kiedyżkolwiek powtarzania onego, i była pierwszym powodem nieodzownego w duszy moiéy postanowienia: raczék przy podobnéy niepomyślności zupełnie zrzec się wszystkiego, niżeli dla marnék złota mamony poróżnić się z przyjaciółmi! — Przez cały miesiąc srożyły się zniechęcone umysły nieskutecznemi z obu stron pogroźkami, które na tém się skończyły, że wszystko do dawnego powróciło porządku, a ia przedsięwziętem z całą kompanią i Baletem do Poznania wyiechać. — Odpowiedź, iaką od tamtejszego Magistratu, (iuz pod nowym Rządem będącego) na podanie moie o pozwolenie Teatru odebrałem, przyniosła mi niepomyślną wiadomość, że on na skład zboża dla Francuzkiego woyska obrócony, niemógł mi bydź naiętym. To zniewoliło mnie, że sam pierwék poiechałem do Poznania szukać sposobów załatwienia téy przeszkody. — Udałem się w tym celu do mającego tam naówczas najwyższą kommendę Jenerała Francuzkiego *Friand*, z proźbą, którą wielu z pierwszych Obywateli poparło: i tyle przecięż pozyskałem względów, że mi pozwolił użycia Teatru w czasie S. Jańskich *Trankzacyi*, pod warunkiem, abym naięwszy dosyc obszerne na złożenie znajdującego się w nim zboża miejsce, przewieść one moim kosztem rozkazał. — Właśnie iak na moje szczęście, uwolniona tego samego dnia od podobnego skła-

du *Raitszula* JPana *Gayslera*, która dawniey mieyscem moiego Teatru była; podała mi sposobność uskutecznienia tego obowiązku. Przedsięwziąłem natychmiast potrzebne środki, i w kilku dniach, przeszło 200 beczek ryżu, aż pod drugie piętro łoż zawalające Teatr wypróżniwszy, a zupełnie rozebraną Scenę i wyniesione gdzieindzię wszystkie dekoracyie Teatrmi-strzowi na nowo urządzić zaleciwszy, powróciłem czémprędzcy do Warszawy, i natychmiast z kompanią i Baletem puściłem się w drogę.

Na kilka dni przed moim do Warszawy powrótem kompania *Frauczka*, która po zupełnym przeysciu woyska, iuż na początku Kwietnia, równie iak Polski, próżny Teatr miewać zaczęła; niechąc utracić tego co iuż spoczywało w iey szkatule, opuściła Warszawę z nayserderczniejszym oświadczeniem nieprzeszkadzania nam więcý, ponieważ potrzeby raz powracać iuż nie miała zamiaru. Ale któż poymie wielkość zadziwienia moiego, kiedy wieǳaiąc do Poznania, uyrzałem na rogach ulic *Affisze* Pana *Fouresa*, który z Kompanią swoją grywał na wyprzątntonym za moie pieniądze Teatrze! — Pobieglem natychmiast do *Jenerala Friand* z użaleniem na tak krzywdzące przywłaszczenie moięj własności, ale odebrałem krótką i iakby pałaszem wszelkie uwagi przecinaiącą odpowiedź: « Że *Widowiska Zwycięzkiego* woyska wszędzie mieć powinny pierwszeństwo, i że przez czas następujących *Tranzakcyi*, tylko co drugi dzień na Teatrze Publicznym grywać mi wolno. » — Poniosłszy

tyłe wydatków na podróż liczney kompanii i wyprątanie Teatru, a niemogąc się więcéy nad 5 reprezentacyi w całym przeciągu *Tranzakcy*, spodziewać zupełnie zgubionym się widziałem! — Po wielu iednak ratowania się różnych przemysłach, przypomniałem sobie, że będąc raz w *Kobylempolu*, maiętności Hrabów *Mycielskich*, o milę tylko od Poznania odległéy; widziałem mały ale ładny domowy Teatrzyk, na którym młoda Familia grywała. To podało mi myśl wyproszenia sobie na krótki czas dekoracyi, i postawienia w mieście małego Teatru, na którym w dni przez Francuzką kompanią na wielkim Teatrze zajęte grywiąc, mógłbym, choć w części, poniesione odzyskiwać straty. Udałem się więc powtórnie do Jenerała *Friand* z prozbą o pozwolenie mi tego przynajmniej ratowania się sposobu: na co, w dobrym naówczas humorze będący zwyciężkiego woyska Dowódzca, z *sardonicznym* uśmiechem odpowiedział: « że takiego małego « *Szarmiclu* chętnie mi pozwala. » — Pozyskawszy łaskawych na mnie *Kobylegopola* Właścicieli pozwolenie dekoracyi, w dwóch dniach wystawiłem, w dosyć obszernéy Sali Hotelu Saskiego, mały o dwóch przedziałach siedzeń Teatrzyk, na który najpierwsze oboięy płci osoby, bez względu na ścisk i niewygodne miejsca, chętnie się gromadząc, chlubnego przywiązania do Narodowości, w oczach cudzoziemców wystawiły dowody. — Po odegraniu czterech tylko widowisk; widząc że Publiczność choć licznie w mieście zebrana, niebardzo Scenie iego sprzyiała, oddalił się

Pan *Fourés* z Poznania, zostawiwszy mnie, choć mocno uszkodzonego, przecież zwyciężcą *Zwycięzkiego* wojska widowisk.

Ta wszelako niespodziewana przeszkoda była przyczyną, że ledwie ogromne opłaciwszy wydatki, bez żadnej korzyści powróciłem około 15 Lipca do Warszawy: niemogąc nawet odwiedzić w tym roku Kalisza, dla wielkich kosztów na przewiezienie licznego nader grona Aktorów i Baletników. — Tę niepomyślność Oyczystej Sceny, droższa i daleko dotkliwsza pomnożyła utratą pierwszój i powszechnie ulubionój śpiewaczki Zofii *Dmuszewskiej*, która w pierwszój młodości kwiecie, zgonem swoim, całej Publiczności serca w nieutulonym pogrążyła żalu, a istnienie wielkich Oper Polskich na długi czas wstrzymała!

Pokój *Tylżycki* pomyślniejsze zwiastuiac chwile, rozpostarł znowu nad nami skrzydła białego Orła, i pod dawniej panuiący Rodziny ulubione powrócił berto. — Któżby w tak szczęśliwój zmianie losów Oyczystej ziemi, niewrózył był wszystkiemu co na niój żyło lepszego życia? — Jeżeli do zagoienia poniesionych ran wszystkie stany miały niezaprzeczone prawo, miała ie bezwąt্পienia i Oyczysta Scena, która w czasach powszechnego ucisku, na wszelkie wystawiona prześladowania; nieupadała iednak w staraniach około zachowania czystości ięzyka i ducha Narodowych uczuć. Była ona przymuszoną, (ulegaiąc okolicznościom,) przeistaczać się niekiedy w obcego smaku Scenę, ale za powrotem Oczyzny, wszystko

znowu oyczyste przybrała. — W ciągu zaraz ostatnich tego roku miesięcy, Oryginalna Melodrama: *Karól wielki i Witykind*; i Tragedyia wierszem: *Wanda*, obie-dwie przez Hrabinę *Lubieńską* napisane, Tragedyia: *Władysław pod Warną*, przez Juliana *Niemcewicza*, Opera: *Rotmistrz Górecki*, przez *Pękałskiego*; Komedyia-Opery: *Pospolite ruszenie i Okopy na Pradze*, przez *Dmuszewskiego*, Polskich dzieiów wspomnieniem zaba-wiały Publiczność. Zaszczycił ie często przytomno-ścią swoją nowy, ale od całego Narodu dawno pożą-dany Monarcha, Nayiaśniejszy Król Jmci Saski, któ-rego kilkomiesięczny pobyt w Stolicy, zgromadzał oko-ło Tronu pragnących go uwielbiać Polaków.

808.

Pomnożona ludność Warszawy zwiększając docho-dy moje, polepszyła nieco stan Antreprizy na począ-tku 1808 roku. — Mała kompania Francuzka pod przewodnictwem P. P. *Perou* i *Alexandre*, która znowu na Teatrze Radziwiłowskim grywała, tak kró-tko i niepomyślnie istnęła, że iéy za żadną w okoli-cznościach moich przeszkodę rachować niemogę. Ale chociaż dochody moje w zimowych miesiącach nie-mal wystarczały na opłacenie Aktorów i Baletników, niemogły wszelako zaspokoić zaciągnionych już dłu-gów i zaległych ieszcze z przeszłego roku należyto-ści Aktorskich. — Po oddaleniu się Monarchy; kiedy każdy, dla podzwignienia z upadku zniszczoney woy-ną zagrody, spieszył w domowe ustronie; znowu zu-pęlnie opuszczona Stolica niemogła dalszego utrzy-mania Teatru żadney wystawiać nadziei. Widząc więc

przed sobą nieochybną w letnich miesiącach stratę, któraby długi moje, już do 80,000 zł: posunięte, jeszcze pomnożyć mogła; doznawszy w przeszłym roku niepomysłności w Poznaniu, już i w téj kosztownej nader a pełnej zawsze wielorakich zmartwień pielgrzymce niepokładając ufności: a niedawném doświadczeniem nauczony, że o pomniejszeniu płacy ani pomyśleć można było; przedsięwziąłem złożyć Antreprizę, już od dawna tém zajęty życzeniem: ażeby ją P.P. Aktorowie, (jak się to w Paryżu dzieje) sami na siebie utrzymywali.

Niepodobną wcale do wiary zdaie się rzeczą, czemu, mogąc poznawać oczywistą dla siebie pomysłność, niechcieli naówczas P.P. Aktorowie skłonić się do trzymania wspólnie przedsiębiorstwa Narodowych widowisk? Gdyby dzieje Teatru teraz wychodzące drukowanemi były naówczas, mając wolność pisania przeciwko sobie samemu, wyszczególniłbym wszystkie niezawodne korzyści, iakie z podobnej Antreprizy, równie na publiczne iako i prywatne dobro spływaiają. Dziś to tylko przepowiedzieć mogę: że przydzie czas, kiedy powtórzoném doświadczeniem przekonani, poznaią P.P. Aktorowie, że chęci moich iedynym celem było wtedy, zapewnienie im żadnym czasowym zmianom niepodległey szczęśliwości. — Za największą do wzięcia Antreprizy przeszkodę starały się naówczas wmówić w siebie niektóre towarzystwa osoby, zapłacenie Biblioteki i Garderoby Teatralnej, bez których niepodobna było dawać widowisk. Ale takowa zawada była tylko

pozorem, którego istotę niewszyscy mogli, a niektórzy niechcieli poznawać. Nietylko bowiem życzliwość moja dla współtowarzyszów i sprawiedliwy wzgląd na to, że za ich talentów pomocą te wszystkie ruchomości sprawiłem, niebyłyby ich żadną wygórowaną obciążęły ceną, ale nadto łatwość w opłacaniu częściami tęj należętości, iuż dawno byłaby ich uczyniła właścicielami wszystkiego, bez doświadczenia najmniejszëj przykrości. — Kiedy wszelako razem wszyscy lękali się tego, byli iednakże tacy, którzy drugich straszając, sami sobie życzęli Antreprizy, a niechąc w nięj nic więcéy oprócz sposobności zbogacenia się mieć na widoku: łatwo bardzo wpadali na tę podchlebiającą ich zamiarowi myśl: że bez zakupienia nawet wszystkiego odemnie, można było utrzymywać Antreprizę. Zarzuciwszy bowiem klassyczne Tragedyie, wszystkie wielkie Opery, wszystkie sztuki potrzebujące okazałości, a dając same komedyie i operecki, przy małych wydatkach spodziewali się garnać wielkie korzyści!!!

Ten Scenie Oyczystęj zgubą grożący projekt, nie mógł niezatrwożyć duszy moięj. Miałem pozwolić, ażeby w pośród tysięcznych przeszkod, niepoliczonych trudów i zmartwień, stopniowo prowadzona do wysokości na który ją widziano, spadła w mgnieniu oka w niedoleżne dzieciństwo i znowu zaczynała z tamąd, gdzie ją przed 30 laty znalazłem? — Myśl ta obudziła moię odwagę. Przedsięwziętem ratować się wszelkimi sposobami w moięj

niedoli, ażeby uzyskać czas, któryby mi dopomógł wynaleść sposobność złożenia kiedyś losu Sceny Oyczystej w ręce osób, więcéy umiejących ocenić i podjęte około niej prace, i szlachetniejsze moje o niej przyszlým losie nadzieie. — Odważyłem się dawnych ieszcze niezaspokoiwszy, nowe zaciągnąć długi. Zapłaconych zupełnie Tancerzy rozpuściłem, a z P.P. Aktorami w części zaspokoionemi zamyślałem wyjechać do Poznania, kiedy nowa przeszkoda stanęła mi znowu na drodze. Zamężcie Artystki *Bogustawskiej* która, w przełożonej wierzem na niej Benefis przez Ludwika *Osińskiego* Tragedyi *Kornella: Cynna*, ostatnie swojego talentu data dowody; i niespodziewane znowu oddalenie się od Teatru JPani *Ledóchowskiej* pozbawiło mnie wszystkich sztuk pierwszego rzędu. Niedawno aż dwie Artystki mając na jednego rodzaju role, dziś znown żadnej nie miałem! Kilka Oper Francuzkich i same małe Sztuki składać musiały Poznański i Kaliski *Repertoary*: których dochody, zapłacony tylko gaże P. P. Aktorów za letnie trzy miesiące i koszta podróży, żadnej ulgi w obarczających imnie nieprzyniosły ciężarach. — Powróciwszy na końcu Sierpnia do Warszawy, wyjechałem natychmiast sam do *Białegostoku*, dokąd, przez rządzącego naówczas nowowcielonym do Rosyi kraiem Senatora *Theils*, na obchód otwarcia Gubernii wezwany, chciałem pierwéy urządzić dawném nieużywaniem nadwerężony Teatr. — Wyznać, muszę że za pierwszém zobaczeniem onego, straciłem zupełnie nadzieję dawania w *Białym*

stoku widowisk. Wszystkie utrzymujące Łoże i Galeryją drewniane pilastry, zupełnie pod pod spodem zbutwiały; wszystkie podłogi zgniły, maszyny zruynowane, dekoracje do innych Teatrów rozebrane, a garderoby na szkołę żaków zamienione; wystawiały same rozwaliny, ledwo za kilka miesięcy naprawionymi być mogące! Ale czegoż niedokaże tęgość Rządu, wszystko dla dobra poddanych swoich uczynić gotowego? Odebrawszy zapewnienie szanownego Senatora: że wszystko, co mi do zupełnej naprawy i ozdobienia Teatru potrzebnym będzie, kosztem Rządu przystawionym i przy dozorze Policji na czas zrobionym być musi, uczyniłem stosowne rozporządzenia; a wszystkie roboty w czasie trzechniowego tam mojego pobytu już rozpoczęte, dozorowi przywiezionego z sobą Teatrmaystra poleciwszy, powróciłem do Warszawy. — Wyznać muszę, że za moim z Kompanią do *Białegostoku* przybyciem, sam się nad szybkim dokonaniem całej roboty zadziwić musiałem. — Najprzyjemniejszy widok wystawiało mnóstwo pracujących razem rzemieślników, rozstawionych po wszystkich częściach rozległego Ogrodu; których nie-
tak dozór pilnujących, jak raczej przyjemne szanownego Senatora zachęcania i nadgrody zagrzewały do pracy. W przeciągu niespełna dni 10, cały Teatr na nowo wyporządkowany; wszelkie siedzenia widzów zabezpieczone, maszyny naprawione, 10 nowych dekoracji i wielka liczba przystawek zrobione i wymalowane zostały. — Niemożę tu niewspomnieć o nader

pięknym zabytku malarskiej sztuki, który w tym opuszczonym naówczas Teatrze, cudem prawie od zabierających z niego wszelkie inne dekoracje, ocalonym został. Pierwsza zastona, jest pamiątką doskonałości pędzla Kawalera *Mirisa*, ozdobionego złotym medalem Paryżkiej Akademii Malarza; który na Dworze ś. p. Hetmana *Branickiego* przebywając, różne w domu jego zostawił dzieła. Jest ona cała (czego w żadnym Teatrze niewidziano) olejno malowana; przez co aż do tąd bardzo mało uszkodzoną została. Wystawia w różnych grupach Bogów, półbogów, Muzy, Nimfy, Satyry, i inne *Mitologiczne* osoby: które, przez doskonałe w różnych odległościach zachowanie *proporcji*, wszystkie razem przedziwny okazują widok i każda oddzielnie grupa, mogłaby osobno równie piękny wystawić obraz. Jest to pamiątka sprzyiania naukom i wspaniałości z jaką żyli dawni Panowie nasi, którzy mieli sobie za rozkosz, wszelkim Artystom, w domach swoich ofiarować przytułek!

Przyjęci z największą gościnnością, wystawiliśmy kilkanaście widowisk, które sprawiwszy powszechne zadowolenie, nie tylko opłaciły wydatki podróży, ale nawet znaczne przyniosły nam korzyści. Powróciliśmy do Warszawy pełni wdzięczności tak dla Rządu, który nam wszelakich względów okazywał dowody, iako i dla całej Publiczności, która usługi nasze choynie starała się nadgrodzić. — To chwilowe choć małe wsparcie, polepszyło byt Antreprzyży moiej; a przyjazd Monarchy w miesiącu Listopadzie, zgromadziąc zno-

wu do Stolicy Obywateli, powiększał dochody Teatru Dawszy już w ciągu roku tego Opery: *Alinę*, z Bertona, i *Pustolę* z Mehula muzyką, umyśliłem dla sprawnienia przyjemniejszy zabawy, nad wszystko muzykę lubiącemu Monarsze, wystawić ieszcze wielką Operę *Achilles*, która przez bylego na iego Dworze Kapelmaystra i Kompozytora *Paër*, napisaną była. — Doskonająca się od samy młodocy w muzyce JPani *Elsner*, naukę przyjemnego śpiewania wzięwszy od swojego męža, a właśnie w ten czas do Teatru wchodząca, podała mi sposobność zapelnienia mieysca zmarły pierwszy śpiewaczki *Dmuszewskiér*. — Wstępiéy na scenę w Roli *Brizeydy*, dał zaraz poznać iak wysoka znaiością muzyki krasila moc i przyjemność głosu. Opera ta grana na Królewskim Teatrze w Dreznie, z trudnością u nas choć mierne, co do śpiewów, wytrzymać mogła porównanie; starałem się więc nadgrodzic to przynaymniéy okazałością wystawy. Dana pierwszy raz 6 Grudnia w przytomności całej Familii Królewskiéy, i trzykrotnie ieszcze w tym samym mieściacu powtarzana, pozyskała pobbżażające Dworu pochwały, i całej Publiczności przyjemne sprawila wrażenie. Skończyłem ten rok naydroższą dla serca moiego sposobnością okazania głębokiego uszanowania moiego łaskawemu Monarsze, przez wystawienie w dzień Urodzin i w przytomności Jego, nowéy, przez Juliana *Niemcewicza* napisanéy Komedyio-Opery: *Giernkowo Krola Jana III*; która Kantatą, z muzyką Józefa

Elsner, i piękném Przezroczém pędzła Malarza *Plesza*, ozdobioną była.

Jeszcze i w pierwszych miesiącach następującego roku, widowiska Narodowe dosyć uczęszczanemi były. Zaczął się on nową Operą, z Francuzkiéy przełożoną, z muzyką *Daillaraka: Gabriella d'Estreés*. — Dla częstego bywania Dworu na widowiskach, pospieszali Artysty z nauką drugiéy wielki Opery: *Genowefa, Królowna Szkocka*; która 21 Lutego pierwszy raz wystawiona, zaraz nazaiutrz w przytomności Najjaśniejszego Pana i Familii Jego powtórzoną była. W nader pięknyéy téy Opery, przez Szymona *Maier* napisanéy muzyce, talent JPani *Elsner*, ieszcze przyjemniéy zachwycał słuchaczów; a głos JPana *Szczurowskiego* śpiewaiącego basem rolę dla *Soprana* napisaną, wszystkich zadziwił. Pomnożył zabawy Publiczności P. *Volange*, Aktor i Tancerz Francuzki; który z rodziną swoją kilka małych ale przyjemnych wystawiwszy Baletów, był szczęśliwym pozyskać łaskawe całego Dworu względy; a połączone z Narodowemi widowiskami, przyczynił się do ich korzyści. Aż do odalenia się Dworu ze Stolicy na końcu Marca, wystarczały dochody Teatru na zapłacenie wydatków jego: ale z początkiem Kwietnia, nowe nieszczęścia przymnożyły dawnych długów. Nieprzewidziane a gwałtowne wkroczenie *Austriackiego* woyska do kraiu, oddaliło z Warszawy połowę ludności. Od 16 Kwietnia, kiedy właśnie pierwszy raz wystawiono Dramę: *Pokój nad Prutem*, nad Wisłą wszczęła się wojna: a weyście nieprzyjacie-

ła do Warszawy, przerwało widowiska na 6 tygodni. — Dopiero 4 Czerwca otwarta Scena Narodowa, kiedy przez kilka reprezentacyi ledwie dziennie przynosiła wydatki; podzieloną na dwa towarzystwa kompanią, posłałem do Poznania i Kalisza razem, aby tam w czasie S. Jańskich *Tranzakcyi*, każde z osobna, choć iednomiesięczną zapłatę zarobiło dla siebie. Połączone dochody obudwóch Teatrów, ledwo zapłacily gażę za Czerwiec, ale, miesiące: Kwiecień, May i Sierpień niezapłaconą połową onęy, pomnożyły dawne należytości. Dla niepomysłnych dochodów, ledwie po 12 reprezentacyi wystawiwszy, obiedwie kompanie zaraz na początku Lipca powrócily do Warszawy. Trzechmiesięczny przeciąg czasu, iaki ieszcze do zimowych pozostawał miesięcy, zastraszył większém nierównie pomnożeniem ciężarów, ile że Stolica ogołocona równie z Woyska iako i Obywateli, żadnych nieprzynosiła dochodów. Umyśliłem był więc na parę miesięcy odwiedzić *Galicją*, powziąwszy wiadomość że Woyska nasze zaięły ięy Stolicę. Wyiechałem sam pierwęy do Lwowa, ażeby się o sposobności dawania tam widowisk naocznie zapewnić. Ale ledwo doiechałem do *Lublina*, kiedy uwiadomiony, przez stojące tam Ministerstwo Woyny, o zupełném ustąpieniu Woysk naszych z *Galicji*, nadzieie moie zniszczone uyrzałem! Ażeby niepowracać z niczém, obróciłem podróż moię przez *Kraków*, gdzie, po ustąpieniu *Austriackiego*, sprzymierzone woyska Rossyiskie i nasze, zajmowały wszystkie okolice, a liczny ziazd Obywateli, którzy, albo unikając niebezpieczeństw woy-

ny, albo w chęci oglądania Bohatérów swego Narodu, zjeżdżali się do téj Stolicy, niezmierną onę napelniał ludnością. Niemogłem wątpić o korzyściach iakieby Scena Narodowa w owych okolicznościach znalazć mogła w Krakowie; przetożyłem więc chęć moię Naczelnemu Woysk naszych Wodzowi, pod którego najwyższemi rozkazami było to Miasto. Wszelką łatwość, względy i opiekę pozyskałem natychmiast; ale niepewność długiego pobytu woyska w tém mieyscu, niepozwalala Wodzowi iego wystawiać mnie na niebezpieczeństwo, na które w przypadku oddalenia się Polaków z Krakowa, mógłbym bydz narazonym. Rozkazał mi więc powrócić do Warszawy, i tam oczekiwać ostatecznego woli swoiëy wyroku. Powróciłem; ale ledwie có zacząłem potrzebne do podróży czynić urządzenia, pewnym niemal będąc skutku zamiaru mego; kiedy przystana mi umyślnie sztafeta, o pewności pobytu Woyska w Krakowie zapewniając, iako nayspieszniejsze zalecala przybycie. — Wyiechałem natychmiast z połową Kompanii najlepsze Sztuki wystawic mogącą, drugą połowę zostawiwszy, która dwa razy w tygodniu, Warszawskiëy Publiczności sprawiała zabawę. —

Niepotrafię opisać nader zaszczycaiącego Oczystą Scenę zachwycenia, z iakiem od obudwóch Woysk i Krakowskich Obywateli przyjętą była. Za pierwszym ogłoszeniem otwarcia onëy, wszystkie w Teatrze Łoże na 40 reprezentacyi z góry zapłaconemi zostały. Codziennie, od 13 Sierpnia do 8 Października, grywaiąc

wystawiliśmy 54. reprezentacyi, przy zawsze niemal napelnionym Teatrze. — Maiąca nastąpić odmiana stanowiska Wóysk, i już zbliżający się czas zimowych Abbonowań, powróciły nas do Warszawy; gdzie znowu 7 Października rozpoczął m widowiska.

Ucieszył się zapewne łaskawy Czytelnik, którego los Oczystéy Sceny obchodzi; czytając iak pomyslnie wyszła w nadzieiach swoich w Krakowie; i sądzi, że tak znacznemi dochodami zupełnie naprawiła niepomysłne swoje powodzenie. Ale, ażeby chęci moiéy złożenia w tym czasie Antreprizy, (o którój przy zaczęciu nowego roku uwiadomionym zostanie) za dziwactwo lub iakowéy chciwości niebrał powody; w krótkich słowach uwiadomię go o użyciu owych ogromnych wpływów, iakie Kassa Teatralna miała w Krakowie. — Wszystkie zapłaty tak Loż iako i Biletów, były w *Bankocetlach Austriackich*, które naówczas ledwie za połowę wartości brano. Z każdéy reprezentacyi, za naiem Teatru i codzienne wydatki, odstępowaliśmy trzecią część Właścicielowi onego. — Z dwóch pozostałych części, opłaciwszy ogromne: za naiem stancyi, iak naówczas, niezmiernie drogich; za stół dla wszystkich Aktorów i Officialistów; na Furmanów, którzy w tedy więcéy niż pocztowe konie kosztowali, i inne nadzwyczajne wydatki; ledwie iedna część wszystkich przychodów pozostawała na zapłacenie dwumiesięcznéy P.P. Aktorów gaży, i to w samych *Bankocetlach*. Ponieważ zaś P.P. Aktorowie w żaden sposób w tych *Bankocetlach* ani nawet przez połowę ra-

chowanych, gaży swoiéy przyiąć niechcieli, i zapłatę onéy aż w Warszawie, w brzęczący monecie, odebrać woleli; dopiero więc za przyjazdem do niéy *bankocette* zmienionemi bydz musiały. Nad wszelkie spodziewanie, kiedy zawarty pokóy powinien był cenę papierów Austryackich podwyższyć, w przeciągu dwóch tygodni tak nizko spadły, że kiedy w Krakowie za połowę ceny uchodziły, w Warszawie, ledwo trzecią część monetą dawano za nie. Zapłaciwszy więc dwu miesięczną gażę połowy Kompanii, która zemną do Krakowa jeździła, tyle z reszty pozostało mi w zysku, że ledwie za uproszeniem, na zapłatę zaległej za naiem Teatru należności ostatnie 6000 złotych: w *bankocetlach* wydałem! *Sic transit gloria mundi!*

W trzech ostatnich tego roku miesiącach, pomimo wielu nowych Sztuk, iakimi były Tragedye: *Saul* Alfierego i oryginalna wierzem przez *Kropińskiego*: *Gustaw Waza*, a Opery: *Zamek na czarnéj gorze*, i na wzór Niemieckiey *Nimfy Dunaiu*, oryginalnie przez *Dmuszewskiego* napisana: *Leszek Biały*; która piękną muzyką *Józefa Elsner* i wszelką okazałością ozdobioną naywięcéy dochodów przyniosła; zawsze wszelako w dawnych ciężarach zostawał ogół interressów. Zakończył się ten rok zaszczytną dla Sceny Narodowéy pamiątką: że powracaiące z woienney wyprawy zwyciężkie Narodowe Woysko, daném bezpłatnie widowiskiem w dniu 21 Grudnia powitała, a w stosownéy, przez *Franciszka Wężyka*, piękném wierzem napisana-

néy Dramie: *Rzym oswobodzony*; obrońcom Ojczyzny hódł uwielbienia złożyła!

1810.

Lubo pomnożenie ludności przez weyście części Woyska nieco zasiliło pierwsze nowego roku miesiące, nieobecność wszelako Dworu przez całą zimę, i świeże ieszcze uczucie kraiowego zamieszania, coraz większém otrętwieniem niszczyło widowiska Narodowe. Stosownie bardzo do ustawicznéy zmiany lasów naszych, zaczął się ten rok nową Komedya: *Mari-onetki czyli Igrzysko Fortuny*. — Oprócz dwóch Tragedyi: *Katona*, przez Hrabiego Alexandra *Chodkiewicza*, i *Glücksiego*, przez Franciszka *Węzyka*, obódwóch oryginalnie wierszem napisanych i z oklaskami przyiętych; reszta samych małych sztuk na Benefisa dawanych, były mało znaczące. Przedsięwziąwszy złożyć Antreprizę z dniem pierwszym Maia, w którym kończyły się moje z Aktorami umowy; iuż w żadne wielkie na wystawę kosztownych widowisk wydatki zapuszczać się niechciałem, czego też stan kassy niedozwalał. Początek roku tego był okropnym dla mnie! Wszyscy niemal wierzyciele moi, którym iuż przeszło 100,000 zł: pol. winien byłem, widząc że los mój od dawna niepopeszał się wcale, rozpoczęli ze mną processa. Każdy niemal dzień był *terminem* nowéy sprawy. Każdy z papierem w zanadru przechodzący człowiek, zdawał mi się byđź Woźnym niosącym pozew; każdy Komornik którego spotkałem, idącym na tradycya do mnie! W takowém codzienném udręczeniu, mógłłem o czém inném myśleć iak o prędkim zrzeczeniu się

wszystkiego co miałem, dla odzyskania spokoyności? Postanowiłem więc złożyć Antreprizę, a sprzedawszy wszelkie teatralne ruchomości, zaspokoić wierzycieli moich.

Doświadczwszy przed dwóma laty, że niepodobienstwem było przekonać P.P. Aktorów o pożytkach iakieby na nich spływały z utrzymywania Teatru na siebie samych, ieden tylko i to ostatni już sposób zabezpieczenia Narodowéy Sceny od zupełnego upadku upatrywałem, w złożeniu iey losów w rękę Rządu, albó Magistratu Miasta Warszawy. Uwiadomiwszy więc P.P. Aktorów, pół rokiem pierwéy, o kończącéy się Antreprizie moiéy, podałem razem ówczasowemu Prefektowi Departamentu (a) Proiekt: utrzymywania Narodowch widowisk na rzecz Publicznego Skarbu; wykazuiąc korzyście wyniknąć dla niego mogące: oraz nabycia z łatwością wszelkiéy potrzebny do tego własności moiéy. Po między innemi, za dwa nayspeyniejsze utrzymania trwałości Sceny Oczystéy sposoby podałem w tym Proieckie: *Nayprzóđ*, ustanowienie Dyrekcyi Rządowéy; któraby będąc pośredniczką pomiędzy Publicznością i Teatrem, okrywała go opieką swoią; a utrzymaniem dobrego porządku i rozszerzeniem oświaty, coraz do wyższéy wznosiła go doskonałości. *Powtóre*: Założenie Dramatycznéy Szkoły z 12 przynaymniéy Uczniów, którzyby przyzwoite ich stanowi biorąc nauki, sposobili się do zastąpienia w czasie, przez śmierć albo podeszły wiek, uby-

(a). Dziś Kasztelanowi Nakwaskiemu.

wających Aktorow; niezapominając także o zapewnieniu tym ostatnim sposobności do życia na starość.

Takowy projekt zastanowił uwagę Prefekta, a z obowiązku urzędu podany Ministrowi Spraw Wewnętrznych (a) po sprostowaniu według jego zdania niektórych szczegółów, przedstawionym został przez Ministra Sekretarza Stanu (b) Najjaśniejszemu Królowi Jmci Saskiemu, mieszkającemu naówczas w Dreźnie. — Trokliwy o dobro poddanych swoich Monarcha, a wszelakich umiejętności i sztuk dobroczynny Opiekun, potwierdził łaskawie podany przezemnie projekt: wyznaczył nawet na wsparcie Sceny Oczystey i nagrodę długoletnich usług moich 36.000 zło: pol: corocznego funduszu; ale podobało się J. K. Mci, dalsze utrzymywanie Teatru mnie samemu nakazać. — Przejęty nyczulszą wdzięcznością za tak łaskawe, a niczem przezemnie niezastużone względy Monarchy' niemogłem iak tylko dopełnić naywyższyć woli Jego; ale przewidziałém zaraz naówczas, że Scena Oczysta niezadługo znowu się zachwieie. Chociaż bowiem wyznaczony fundusz powiększał dochody onéy, obowiązek utrzymywania Szkoły i dawania wdni Publicznych Uroczystości bezpłatnych widowisk, pcznażał wydatki; a które w utrzymywaniu Teatru przez Skarb publiczny, wcaleby go nieobciążały były, iako mającego możność oszczędzenia wielu innych. Kiedy bowiem

(a). s. p. Łuszczewskiemu.

(b). Stanisława Brezę.

raz przez Rząd ustanowiona wszelkich Artystów płaca niewzrastaby nigdy, każdemu przeciwnie prywatnemu Przedsiębiorcy niemal się corok powiększa. — Zapas Publicznego skarbu, załatwiałby bez trudności chwilowy niedobór, kiedy prywatny Antrepreneur pożywać i wielkimi procentami gubić się musi. — Ograniczenie na wystawne widowiska wydatków, Rządowi za roztropną ekonomikę uchodzą, kiedy prywatnemu za nikiemną chciwość zysku są poczytane. Pomińmy inne dowody, dosyć jest powiedzieć: że co Skarb Rządowy za 1000, tego żaden Przedsiębiorca w porównaniu za 2000. zło: pol: opędzić niemoże.

Jakożkolwiek okoliczności moje mało co polepszonymi, a obowiązki i prace nieskończenie trudniejszymi się znalazły; wygrałem wszelako przez podanie moiego projektu dwa wielkie losy, to jest: Ustanowienie Dyrekcyi Rządowej, która mnie opieką swoją przed Publicznością zastaniać miała, i Szkołę Dramatyczną, która zabezpieczała zastępstwo ubywaających Artystów. W czasie więc dwutygodniowej przerwy widowisk, zrobiłem nowe z Panami Aktorami na lat 4 umowy, ponieważ na podobny także przeciąg czasu przez zawarty ze mną kontrakt, Rząd powierzał mi Antreprizę Teatru. Otworzyłem znowu Widowiska 13 Maia Operą *Krakowiaki*; a miesiącem późniéj część Kompanii pod Dyrekcją JPana *Dmuszewskiego*, na S. Jańskie *Tranzakcyje* do Poznania wyprawivszy, sam z resztą Aktorów pozostałem w Warszawie. Obadwa te podzielone towarzystwa bardzo małe pozyskały do

chody. Z tego powodu, JPan *Dmuszewski* przymuszonym był prosić Magistrat Poznański o zmniejszenie opłaty od Teatru, a ia przez całe lato w Warszawie, ledwie dwie części gaży mogłem opłacać Aktorom, trzecią pomnażając znowu ciężar długów moich. Co do processuiących mnie wierzycieli, winien byłem doczasowe odetchnienie w zgrzyotach, tak przyjaznym staraniom W.W. Adama *Danowskiego* i Stanisława *Nowickiego* Adwokatów i Plenipotentów moich, którzy broniąc mnie gorliwie daléy iak do Sądów Pokoju żadnéy sprawy niedopuszcili; iako i łaskawym namowom znaiących nieszczęścia moje Sędziów, którzy podzieleniem na części summ i przewłoką terminów wypłaty, podali mi powolnego uiszczania się sposoby. Takie to względy rodaków, nietylko słodziły zawsze niedolę moję, ale i zagrzewały mnie do ciągłego służenia onym.

Przybycie dobroczynnego Monarchy w miesiącu Czerwcu do Stolicy, podało mi sposobność złożyć mu naygłębsze podziękowanie, nayprzód osobiście, a potém przez napisaną umyślnie Operę: *Przygotowanie na przyjęcie Monarchy*, która w przytomności Jego, 12 tegoż miesiąca grana, świeże dla Sceny Oczystéy dobroczynności Monarszéy ogłosiła dowody, a za które okazała nayszczelną wdzięczność swoję licznie zebrała Publiczność, przez tysiącane oklaski.

Zaraz po wyjeździe Dworu ze Stolicy, zacząłem starać się o zebranie młodzieży do założyc się maiaćéy Dramatycznéy Szkoły. Iuż sześć Panienek i ty-

luź młodzieńców oczekiwało otwarcia onéy, kiedy Członki Dyrekcyi Rządowéy, których wybór Monarcha Ministrowi Spraw Wewnętrznych polecił, ieszcze mianowanemi niebyły. Po powtórzonéy w téy mierze do Ministerium proźbie moiéy, uzyskałem nareszcie nominacyią Dyrekcyi, którój Prezesem J. W. Julian Ursin *Niemcewicz* ogłoszonym został. (a)

- (a). Podobalo się, choć wcale nieproszonym o to, Redaktorom Gazet Warszawskich, nazywać mnie w pismach swoich *Założycielem dramatycznój Szkoły*: czém obrażony ieden pism periodycznych Pisarz, starał się przekonać Publiczność « że Urządzcicielami téy Szkoły, byli « Prezesi Dyrekcyi Rządowéy, J. J. W. W. *Niemcewicz* i « *Lipiński*. » — Ci obadwa z innych miar zasłużeńi w Oyczyźnie i na własnój sławie swoiój przestaiący Mężowie, nigdy nieprzyznawali sobie téy nader maléy chwały. Z opisu zaś tych dzieiów latwo się Czytelnik przekona, że po podanym przezemnie w Styczniu 1810 proieckie założenia Szkoły Dramatycznój, Dyrekcyia Rządowa dopiero w 9 miesięcy mianowaną została; o czem Protokóły Ministerstwa Spraw Wewnętrznych każdego przekonać mogą. J. W. *Niemcewicz* był zaiste nypierwszym, który téy założonój już Szkole, wziętością swoią Opiekę Rządu pozyskał; a gorliwém o udoskonalenie onéy staraniem, wiele się do iéy oświeccenia przyłożył. W. zaś *Lipiński*, dopiero w ostatnim miesiącu kończący się moiéy Antreprizy, Prezesem Dyrekcyi mianowanym został. Niech więc łaskawy Krytyk pozwoli, abym ia był tym wołem, który

Najpierwszém staraniem Dyrekcyi Rządowéj Teatru Narodowego było, ustanowienie Statutu przepisującego obowiązki wszelkim jego Artystom, i zatwierdzenie urzędzeń Szkoły Dramatycznój, które z obowiązku Założyciela cnej, podać obowiązany byłem. Zdania wysoce oświeconych członków z których Direkcyja złożoną była, wiele się przyłożyły do sprostowania wszelakich w téj mierze układów moich. Stopniowo i z powolnością, potrzebny porządek we wszystkie szczegóły Administracyi wprowadzonym został, a Scena Narodowa pod Opiekę Rządową przyjęta, zaszczytnego w oczach Publiczności nabierała znaczenia. Torował iéy do tego drogę, powszechną w Narodzie wziętością swoją J. W. Prezes *Niemcewicz*, przez bliższe obznajomienie Publiczności z niewiadomemi iéy dotąd Antreprizy okolicznościami, i przez sprostowanie różnych niepodchlebnych o niéy rozumień. — Porobione także ugody z Rodzicami o młodzież do Szkoły Dramatycznój przyjętą, przepisy potrzebnych dla niéy nauk, oczyszczenie *repertoaru*, i inne potrzebne urządzenia; zabrały kilka miesięcy czasu; ile że zasiadający w Dyrekcyi mężowie, innych publicznych urzędów obowiązkami zajęci, ledwo raz w tydzień Sessyje Teatralne odbywać mogli.

pierwszy kamień na założenie téj budowy przyciągnął; inaczéy bowiem, musiałbym utyskiwać z *Maronem*:
Sic vos non vobis fertis aratra boves!

Rozpocząwszy zimowe Abbonowanie 6 Października, przez resztę tegorocznych miesięcy dwie nowe Opery: *Kamille* z muzyką *Päera*, i *Raoul Dziedzic na Crequi*, z *Daillaraka* wystawiliśmy; obiedwie chociaż nowemi ozdobione dekoracyami, niewielkich wszelako wymagające wydatków, bo te do możności kassy stosować potrzeba było. Dwie także nowe Francuzkie Melodramy: *Głowa bronzowa* i *Człowiek z czarnego lasu*, dosyć znaczne przyniosły dochody; a zakończyła ten rok Drama: *Matki Rywalki* pierwszy raz na Benefis JPana *Dmuszewskiego* wystawiona.

Równie w początkowych 1811, iako i w ostatnich skończonego roku miesiącach, okoliczności moje chociaż nie na wysokim, iednak (iak mówi Hamlet) i nie na ostatnim szczeblu Fortuny stały. Względ łaskawego Monarchy na Scenę Oyczystą; Opieka Rządu, powaga Direkcyi zaślaniaiąca ją od wielu pocišków, nadawały iéy pewne znaczenie, które się i do polepszenia dochodów przyczyniało. Dochodziła płaca Aktorów; niektóre długi choć w części opłacone mi zostały. Zaczęliśmy rok Komediją nową: *Zmysłony Król Stanisław Leszczyński*. Późniéy wystawione nowe Melodramy: *Matgorzata z Andegawü* — *Wielki Sędzia Hiszpański* — *Wyspa Małżeństwa*, sprowadzały do Teatru Widzow, a dana w połowie Marca, wielka Opera z muzyką *Päera*: *Sardzino*, dla połączonych pięknych głosów dwóch pierwszych Spiewaczek, dla nowéy dekoracyi i nieco większéy okazałości dobrze przyjęta i uczęszczana, początkowych dwóch wiosennych mie-

1811.

sięcy zaspokoila wydatki. — Przyozdobiła także Scenę Tragedyia oryginalnie wierzem przez Franciszka *Wężyka* napisana: *Barbara Radziwiłówna*, która chociaż raz tylko na Benefis JPani *Ledóchowskięy* wystawiona. pamiętną zawsze będzie w dzieiach Teatru; dla niewidzianego dotąd natłoku Widzów, którzy, wszystkie miejsca zapełniwszy, aż na saméy Scenie obok Artistów stali.

Nadchodzące, zawsze niefortunne lato, zmniejszając dochody, radziło o zwyczajny myśleć pielgrymce. Wyiechaliśmy do Kalisza w Czerwcu, gdzie 21 tegoż miesiąca otworzyłem widowiska; ale dla nader małych dochodów ledwie 18 reprezentacyi odegrawszy, 2 Lipca powróciliśmy do Warszawy: gdzie znowu, połową niedopłaconey Artystom dwu miesięczny gaży, pomnożyły się długi. Kilka reprezentacyi za powrotem danych w Stolicy, nieprzyniosły nawet dziennych wydatków, dowiodły, że próżną tylko pracą byłoby dalsze grywanie. W tenczas to przypomniałem sobie, że dawniey Kompania s. p. *Truskolawskiego* była dobrze przyjętą w *Gdańsku*, a wiedząc że licznym sprzymierzonych Francuzów z Polakami Woyskiem było naówczas obsadzonem to handlowne i zamożne Miasto, sądziłem że i ja potrafię może odzyskać w niem stratę letnich miesięcy. Poiechałem więc pierwéy sam, dla zapewnienia sobie Teatru i możności grania. Nieznalazłem w tém żadney trudności. Mający tam naówczas naywyższą Polskiego Woyska komendę Jenerał *Woyczyński*, od dawna szczególny mój łaskawca,

przedstawił mnie Francuzkiemu Jenerałowi *Raap*, naczelnemu Dowódcy połączonych Woysk w tęg twierdzy. Połecenie mnie iako Direktora Królewskich Widowisk w Warszawie, ziednało mi zaszczytne przyjęcie. Pozyskałem natychmiast nietylko pozwolenie grywania, ale i obietnice abbonowania wszystkich obojga Woysk Officierów. — Przedsiębiorca mieyscowego Niemieckiego Teatru, *P. Hürray*, człowiek otwarty i uprzejmy; mając właśnie wtenczas przenieść na kilka miesięcy widowiska swoje do *Elbląga*, odstąpił mi nietylko Teatru ale i pomieszkania swojego za bardzo mierną zapłatę: przestrzegając mnie przytém, że *Gdańsk* niegdys z gościnności swojej wslawione Miasto, zamienione w twierdzę zabraniającą przystępu do brzegów morza wszelkim handlującym okrętom, nie iest w stanie żadnych używać zabaw. Patrząc na świetną postać mnóstwem Woyska napełnionego Miasta; świadek wesołych zabaw, grońem pierwszy dostyności Officierów otoczonego naczelnego Dowódcy, których przez kilka dni pobytu moiego miałem szczęście bydź uczestnikiem, przestrogi Pana *Hürray* brałem za skutek narodowey niechęci. Nieuważając więc na nie, powróciłem do Warszawy, a zabrawszy, całą niemal Kompanią dla wystawienia naylepszych sztuk a co naywięcý *Oper*, stanąłem w Gdańsku 10 Sierpnia i zaraz 14 reprezentacyie moie Operę *Sardzino*, zacząłem. — Przez cały mój pobyt, aż do 12 Września w Gdańsku, co drugi dzień grzywając, wystawiłem 21 widowisk. — Stra

ta 10,000 zł: pol: przekonana mnie o prawdziwie Niemieckiej rzetelności Pana *Hürray*. Niemogę atoli téj niepomyślności moiej, przypisywać innym przyczynom, iak tylko nieszczęśliwemu naówczas mieszkańców tego Miasta stanowi; którzy lękaiać się możliwością bywania na widowiskach okazać możność zapłacenia ogromnych *kontrybucyi* codziennemi *execucjami* wyciskanych, wcale niebywali na Teatrze; wszyscy albowiem obudwóch Woysk Officierowie, a nawet i prości żołnierze, dla których Jenerałowie po kilka set zakupowali biletów, zapelniali zawsze nasz Teatr. — Gdyby nie inne domowe zgryzoty, które zazwyczaj wypływają z niemożności płacenia, a których skutkiem była kilkomiesięczna moia za powrotem do Warszawy choroba strata poniesiona w Gdańsku niebyłaby była dla mnie bardzo dotkliwą. Przyjemne bowiem zabawy, iakich nam śliczne Miasta tego nadmorskie okolice podawały sposobność; a nadewszystko uprzejme przyjęcie naywyższego Woysk Dowódczy, który przez ucztę i zabawy całemu towarzystwu dawane, chlubny talentom Polskim okazywał szacunek; zawsze przyjemném pobytu moiego w Gdańsku będą dla mnie wspomnieniem.

Maiący na końcu Września nastąpić przyjazd Dworu, nakazywał spieszny do Stolicy powrót. Stanęliśmy w Warszawie 20, i zaraz 22 tegoż miesiąca otworzyliśmy zimowe Abbonowania. — Przeciędzaiący przez Warszawę Francuzcy Tancerze: Pan *Leon* i Panna *Delisle*, uprzyemnili zabawy Publiczności kilku Baletami.

Nayaśniejszy Monarcha pierwszy raz téy zimy, 15 Października, zaszczyciłwszy obecnością swoją Operę: *Raoul na Crequi*, ciągle znowu, przynajmniej raz na tydzień, uszczęśliwiał widowiska nasze swoją Osobą. — Opera: *Pałac Lucypera*, pierwsze muzyczne dzieło Karola *Kurpińskiego*, w przytomności Dworu wystawiona, pozyskała nader zaszczytne względy Monarchy dla Polaka, w zawodzie teatralnéy kompozycji otwierającego sobie drogę znakomitym talentu swojego dowodem. Ta Opera, na rozkaz Nayaśniejszego Pana, dla Teatru Jego w Dreźnie, na Włoski ięzyk przełożona; pozyskała Autorowi nagrodę, dowodzącą wspaniałości Monarchy. Ziednały sobie pochwałę i inne Opery w obecności Nayaśniejszégó Familii wystawione, iako to: *Leszek biały*, *Sardzino*, i wcale nowa naówczas Opera *Kopciuszek*, która pierwszy raz 26 Grudnia grana, była razem ostatniém widowiskiem które Polska Scena naylaskawszemu Opiekunowi swemu wystawiła!

W krótce po przybyciu z Gdańska, ciężką obarczony chorobą, przez trzy miesiące niebyłem zdolnym do żadnych czynności. Zarządzenie Sceny Oczyszczéy powierzwszy przyjaźnym staraniom JPana *Dmuszewskiego*, ledwie tyle o Antreprizie moiej wiedziałem, że równie Monarcha iako i Publiczność z usiłowań zarządzaiącego zadowolnionemi byli. Oprócz wyżéy wspomnionych Oper, kilka innych Sztuk, a pomiędzy niemi, napisana wierszem przez Juliana *Niemcewicza* Komedya *Sumolub*, (iako iedno z naylepszych

Polskich dzieł z powszechnemi oklaskami przyjęta) pomnażały dochody moje. Aż do ostatniego dnia tego roku, nietylko zimowa, ale i połowa zaległej gaży P.P. Aktorów, (oprócz wielu innych długów) opłaconą została.

Przychodząc do zdrowia, kiedy uspokojonym, przez oddalenie od codziennych trudów umysłem, zastanawiałem się nad dalszym losem Sceny Oyczystej, snuł się po głowie mojej projekt, który mógłby ją uczynić Stolicą naszej użyteczniejszą a razem wolną od narzekań, iakie, niepodobnych często rzeczy wymagający Krytycy, niustannie powtarzali: że narodowa Scena, zamiast *Klasyycznych* dzieł nayspierwszych Autorów, same *Melodramy*, *Niemiecczyny* i *Buffonady* wystawiała! — Daremnem były zawsze usprawiedliwiania się przedsiębiorcy: że chociaż aż do owego czasu, ledwie dwóch przyzwoicie wierszem klasyczne Sztuki przekładających znalazło się Rymotworców, wszelako Scena Oyczysta kilkanaście takowych dzieł w krótkim przeciągu wystawiła, iakimi były: *Cyd*, *Cynna*, *Horacyusze*, *Kornel*, *Brytannik Rasina*, a *Meropa*, *Edyp*, *Sierota Chiński*, *Brutus*, *Alzyra*, i *Zaira*, *Woltaira*; oprócz ieszcze drugiego rzędu dzieł: *Fenelona*, *Abla*, *Ottella*, *Króla Leara*, i innych. — Próżnemi także były przykłady; że kiedy *Paryż*, siedlisko wszelkiej scenicznej doskonałości, obok tylu klasycznych dzieł, przecięż bez *Melodram* a nawet i *Fars*s obeyć się niemoże, Warszawa, ieden tylko mając Teatr, dla dogodzenia wszelkiego stanu i oświecenia widzom, wszelkiego

także rodzaju widowiska na nim mieć musi. — Że nakoniec mała liczba uczęszczających na klasyczne dzieła, w żaden sposób ogromnych Antreprizy wydatków zaspokoić niezdola. — Był to zawsze głos wołającego na puszczy! a ustawiczne skargi, iak dzwon w iedną stronę biiący, zawsze to samo powtarzały!

Projekt mój był zamkiem na lodzie, był może marzeniem niezupełnie ieszcze uzdrowionego umysłu; ale ponieważ niebył do wykonania niepodobnym, iaki się w głowie moiéy uroił, taki podaję pod sąd Publiczności.

P R O I E K T.

Nowego urządzenia Widowisk Narodowych, w sposób więcéy dogadzający wygodzie wszelkiego stanu mieszkańców Stolicy.

« Będzie odtąd (czyli to pod Rządową, czyli pod prywatną Antreprizą) trzy Teatra w Warszawie:

« *Pierwszy*: nazwany *Teatrem Narodowym*; na którym
« wszelkie oryginalne Polskie Tragedye i Komedyie wyż-
« szego rzędu, wszelkie przełożone wierszem *Klasy-*
« *czne* obcych Autorów dzieła, grywane będą; po
« których (na wzór Francuskiego Teatru w Paryżu)
« iednoaktowe małe Komedyie, kończyć maia widow-
« wiska.

« *Drugi* nazywać się będzie: *Teatrem Opery Polskiéy*.
« Wszystkie wielkie i komiczne Opery, czyli to Naro-
« dowych czyli obcych Kompozytorów, na nim dawa-
« ne i Baletami ozdobione będą.

« *Trzeci nakoniec Teatr*, nazwany: *Teatrem Komi-*
 « *cznym*; bawić będzie lud niższyć klasy, przez Melodra-
 « my, pomnieysze Komedye, Komedio-Opery, i wszela-
 « kie krotofile. Na nim Szkoły Dramatyczna i Baletowa
 « sposobić się będą w początkowym swoim zawodzie.

« Warszawa będąc zabudowaną w podługowate pół-
 « kole, do którego środkowey linii ciągnący się nad
 « korytem Wisły, wszystkie zbiegają się ulice, powin-
 « na mieć w trzech odległych od siebie punktach zbu-
 « dowane Teatra; ażeby każdéy części miasta mieszkań-
 « cy, mieli sposobność uczęszczania na widowiska.
 « Dzisieyszy Teatr, postawiony w końcu pierwszý
 « z trzech części miasta, biorąc one od *Marimontskich*
 « rogatek; może tylko bydź wygodnym dla dwóch
 « części, rozciągając drugą aż do *S. Krzyża*. Trze-
 « cia zaś część, to iest: cały *Nowy Swiat i Solec*, iuż
 « tylko dla tych którzy mają poiazdy, może dawać
 « łatwość bywania na Teatrze. Dzieląc więc Warsza-
 « wę na wyżey wzmiakowane trzy części, takie trzem
 « Teatrom wybrałem mieysca:

« *Teatrem Opery Polskiéy* a razem mieyscem Publi-
 « cznych *Redut*, zostanie dzisieyszy Teatr, z odmia-
 « nami niżey wyrażonemi: — Zaczawszy od *S. Jer-*
 « *skiéy Ulicy*, aż do *Długiéy*, cały plac na przeciwko
 « *Rządowego Pałacu*, zabudowanym będzie w następu-
 « jący sposób: — Teraznieysza sień wchodowa o drugie
 « tyle rozszerzona, formować będzie ogromny *Przysio-*
 « *nek (Vestibule)* który ma służyć za weyście do trzech
 « razem oddzielnych budowli; to iest: po lewéy stro-

« nie do Teatru; po prawey do Sal Redutowych; a w
« prost wéyscia do *Koncertowéy Sali* która w miéyscu
« gdzie iest dziś mały Pałacyk, zbudowaną będzie.
« Ten *Przysionek* ma bydź środkiem całego zabudowa-
« nia, zewnątrz główną *Faciatę* onegó przedstawiają-
« cym.— W chodząc z niego do Teatru, będzie dwo-
« ie wschodów: po lewéy stronie do Łoż pierwszego
« i drugiego piętra, a po prawéy do Galleryi i Para-
« dyzu prowadzących. Przy tych zaraz, dwoie wielkich
« drzwi do Parteru, a w samym środku okno do Kas-
« sy biletowéy. Po drugiéy stronie i w tym samym
« porządku, będzie dwoie wschodów do górnych Sal
« Redutowych: dwoie drzwi do dolnych dwóch Sal; a
« w pośrodku okno do Kassy Redutowéy.— W głébi zaś
« *Przysionka*, na przeciwko dwoyga drzwi wchodowych,
« dwoie podobnych wyprowadzać będą na dwa tylne
« podwórze; a wprost drzwi środkowych, urządzone
« będą ozdobne i szerokie wschody prowadzące do
« *Koncertowéy Sali*: która dla tego na pierwszym pię-
« trze zbudowaną bydź musi, że dolne iéy piętro u-
« rządzoném zostanie w otwarte *Arkady*, dla przeia-
« zdu z iednego na drugie tylne podwórze.— Od te-
« go ieszcze *Przysionka*, po obu stronach wciąż całego
« gmachu, sklezione na kolumnach albo pilastrach ku-
« rytarze, wyprowadzać będą pieszo idących na Sto-
« Jerską i długą Ulice, bez niebezpieczeństwa spotka-
« nia się z poiazdami. Licząc tedy ieszcze czworo drzwi
« do tych kurytarzy po obudwóch stronach wchód da-
« jące, będzie w tym ogromnym *Przysionku* w ogóle

« 10. drzwi, ułatwiających, w przypadku ognia, przed-
 « ki dla Publiczności wychód. Ten nakoniec tak ważny
 « *Przysionek*, iako główne miejsce budowy, ozdobionym
 « będzie bustami, i piękną *sztukaterią*.

« Na 12 po dwie połączonych z sobą kolumnach, na
 « których 5. szerokich łęków spoczywać maia; wznie-
 « sioną będzie Galleryia zasłaniająca niski dach blachą
 « pobity, który ma pokrywać *Zaiazd* tak długi iak cały
 « *Przysionek*: przed którego troie wielkich drzwizaiędzia-
 « jące razem trzy poiazdy, prędkiego, czy to z Teatru
 « czyli z Redut, oddalenia się Publiczności ułatwią
 « sposobność.

« Cały lewéy połaci zabudowanie składać będą: *Nay-*
 « *przód* Teatr Opery; który, przez rozebranie iednéy
 « od strony dzisiejszych Sal Redutowych sciany, roz-
 « szerzony; postawionym będzie w półkoło ku końcom
 « swoim zwężone; przez co miejsce za kulissami, któ-
 « re dziś do wychodów wszelkich gromadnych parad
 « iest zaciasne, stanie się dogodnem. *Powtóre*: Dwie
 « Sale wysokie i duże: które na mieyscu będącego dziś
 « między Teatrem i kamienicą podwórza zbudowane,
 « służyć będą na skład wszelkich dekoracyi dziś po bo-
 « kach Sceny stojących; a które nietylko onę ścieśniaią
 « ale i zawsze grożą pożarem, mogąc bardzo łatwo, przez
 « ustawicznie z ogniem około nich przechodzących lu-
 « dzi, bydz zapalonemi. *Potrzezie*: Dzisiejsze Sale
 « Redutowe, posuniętą ścianą rozszerzonego Teatru zwę-
 « żone, w całej długości Sceny zostaną obróconemi na
 « Garderoby Artystów, Baletników i Statistów: tera-

« zniższe bowiem nader niedogodne Garderoby, równie
« iako i Szopa od podwórza *Krasińskiego* stojąca, dla
« sprostowania linii całego gmachu, zrzuconemi byźby
« musiały. *Poczwarte*: Kamienica od rogu Sto-Jerskiéy
« ulicy stojąca, pod ieden ciąg Architektury z Teatrem
« połączona, zakończy tę stronę budowy.—

« Prawa połąć, zaczawszy od średniego *Przysionka*,
« mieścić będzie w sobie, *Nayprzód*: Dwa obok siebie
« będące duże pokoie, z których pierwszy na przedpokóy
« Sali Redutowéy, a drugi na skład różnych *Maskowych*
« ubiorów, służyć będą. Mały kurytarz dzielący wzdłuż
« te pokoie, z przodu od przysionka na Redutową kassę,
« dalej na Gabinet do którego szpady, laski i płaszcze
« za kontramarkami składają się, użytym będzie. *Po-*
« *wtóre*. Wielka Redutowa Sala, w podługowaty czwo-
« robok, w równy z Teatrem szerokości zbudowana,
« i przez całe dwa piętra wysoka; ozdobiona będzie
« *Kollonadą* w iaykowany obwód postawioną, w której
« przedziałach zawieszone lustra całą przestrzeń oświe-
« cać będą. Za tą kollonadą, urządzone naokoło w spo-
« sób Amfiteatru siedzenia, będą miéyscem spoczynku,
« a środek Sali dla Polskich tańców przeznaczonym zo-
« stanie.— Nad gymsem kollonady, przez urządzone
« z *balustradą* galeryie, przechodzić będzie można do
« dwóch górnych Sal po obu bokach będących; z któ-
« rych iedna grze kart, druga billardom poświęcona bę-
« dzie; a których ściany w arkady zbudowane, dawać
« będą widok na tańczących w dolny Sali. *Potrze-*
« *cie*: Wielki pokóy zaraz po sali następujący i tylko

« Jedno piętrowy, przegradzając drugą Salę do kontra-
 « dansowych tańców przeznaczoną, będzie miejscem
 « *Buffetu*; w którym urządzone po obu stronach kre-
 « dense, dostarczać będą ciłodników w obodwóch
 « Salach zgromadzonym gościom. — Za tym pokojem,
 « *Poczwarte*: Druga pomniejsza i okrągła Sala, prze-
 « znaczona zostanie na kontradanse. Następować bę-
 « dzie, *Popiąte*, długa czworoboczna stołowa sala, w
 « pośrodku której wspólny stół, (*table d'hote*), a po
 « bokach małe gabinety, dla chcących mieć osobne
 « stoliki urządzone zostaną. Kończyć tę połąć będą ku-
 « chnie, i potrzebne dla Cukierników piekarnie. —

« Od długiej ulicy, naprzeciwko X.X. Piiarów, podo-
 « bne dwa domy iakie już są od Sto-Jerskiej, zamkną
 « obwód téy całej budowy. Okazała w pośrodku bra-
 « ma, będzie wiazdem na dziedziniec, przedzielają-
 « cy dopiero wymienione gmachy od Officyn po dru-
 « giéy stronie stojących; a które dzisiay niskie i wąskie,
 « rozszerzone i podniesione do równéy wysokości z in-
 « nemi domami, będą mieszkaniami wszystkich Arti-
 « stów Opery, i Nauczycielów Szkół: Dramatycznéy,
 « Muzycznéy, i Baletowéy. W dolném zaś piętrze
 « tych Officyn, będą trzy osobne Sale, na naukę tych-
 « że Szkół przeznaczone; a Sala koncertowa miejscem
 « ich popisów. — Na dziedzińcu obok Teatru, będzie
 « postawiony ozdobny Przysionek dla zaiazdu Monar-
 « szych powozów, z którego osobne wschody prowa-
 « dzić będą do Pokoju łączącego się z Królewską Łożą, w
 « samym środku Teatru urządzone. Reszta dzisiéy-

« szych Sal Redutowych, obróconemi będą na Salę
« Teatralnego Buffetu, Izbę lokayską, i potrzebne miéy-
« sca wygody górne zaś nad niemi Sale, na malarnią,
« stolarnią i składy ubiorowe.

« Dwa domy od Ulic Sto-Jerskiéy i długiéy, przerna-
« czone na naiem, przynosić będą właścicielowi Te-
« atru osobne dochody.

« Drugi Teatr *Narodowym* nazwany, byłby posta-
« wionym na Krakowskiém przedmieściu, na miéyscu ni-
« zkiéy Oficyny, należący do Klasztoru P.P. *Wizytek*,
« między kościołem tychże Zakonnicy i ich kamienicą.

« To miéysce, do którego cztery razem zbiegają się
« ulice, iest właśnie średnim punktem okręgu, w któ-
« rym niemal wszystkie pierwszéy dostojności Osoby,
« albo w własnych, albo w najétych domach, miéyska-
« ją. Krakowskie całe przedmieście, większa połowa
« Nowego Swiatu, Ulice: Senatorska, Miodowa, Wierz-
« bowa, Królewska, Mazowiecka i Świętokrzyska, nay-
« więcéy onym są ulubione; tam więc i godne siebie
« zabawy w bliskości miećby powinny. Szeroki plac,
« iaki się od kamienicy *Wizytek* aż do *Tyszkiewiczów Pa-*
« łacu, w szerz i w dłuż rozciąga, byłby wygodnym
« dla pomieszczenia karet; a zaiażd pod wystawę z pię-
« knéy kollonady zbudowany, ochroniałby od wiatru i
« słoty. — Ten Teatr nie miałby przyczyny bydź bar-
« dzo obszernym ani wysokim; mógłby się nawet o-
« béyć bez Paradyzu. Dwa piętra wygodnych i wspa-
« niałych Łoż; Parter naywięcéy na 300. i Gallerya
« na 100 osób, byłaby aż nadto dostatecznym prze-
« stworem, dla pomieszczenia wszystkich, *klassycznosc*

« umięających ocenić Widzów. Za lat 100. łatwoby by
 « ło obszerniejszy postawić. W stosunku do téy
 « wielkości, skład dekoracyi, (których podobne sztuki
 « nigdy więcéy nad iednę niepotrzebuia) garderoby,
 « malarnią, i pomieszkania, naywięcéy na 12tu Akto-
 « rów; niewiele zabrałyby obwodu. Ale za to, ten
 « Teatr, powinienby pyszną *facjata*, zapowiadać wy-
 « szość swoię; powinienby bydź wewnątrz ozdobiony
 « w sposobie owéy przyjemnéy Greckiey prostoty. któ-
 « ra dobrego smaku, i prawdziwéy znajomości budo-
 « wniczéy sztuki dowodzi. Zalecałby się także prze-
 « pychem przyzwoitych kostumów, ozdobami Sceny do-
 « skonatego Malarza, a naypierwéy powinienby bydź
 « dobrze ogrzewany, dla wygody znakomitych Widzów....
 « ale przytém, mógłby także bydź i trochę drożéy płac-
 « conym.

« Co do trzeciego, *Komicznego Teatru*, który miał-
 « by bawić ludzi, lubiących śmiać się niewchodząc w
 « to czyli się podług reguł śmiecia; ten niepotrzebuiać
 « bydź nadto okazałym, powinien bydź bardzo obszer-
 « nym, aby tę nayliczniejszą klasę Widzów mógł wy-
 « godnie pomieścić. Miałby on naywięcéy dwa piętra
 « Łoż, ale Parter na 1000. Galleryią na 500. i Para-
 « dis na tyleż osób. Byłby postawionym w Archite-
 « kturze *Toskańskiey*, z małym przysionkiem mającym
 « zaiazd na iedną tylko doroszkę: (którą czas em iaki
 « znudzony ciągnął powagą Urzędnik przyechawszy *in-*
 « *cognito*, wsunąłby się w szaraczkowym surducie do
 « Łoży iakiéy znajoméy Przedmieściańskiéy, aby się u-

« śmiać i ubawić,) ale za to miałyby wyjścia dla pie-
« szych obszerne i liczne na wszystkie strony.— Tako-
« wy Teatr byłby zbudowanym na *Nowym świecie* na
« próżnym placu z ogrodem, naprzeciw nowéj drogi
« do Jerozolimskich rogatek prowadzącéj. Postawio-
« ny w dziedzińcu naydalej o 50 kroków od ulicy,
« (ponieważ niepotrzebowałby obszernego placu na ka-
« rety) miałyby po obudwoch stronach Oficyny o dwóch
« piętach, któreby były pomieszkaniem liczne go
« na Aktorów, Baletników, Malarzy, Machinistów i ro-
« żnych Rzemieślników. W tyłach iego, ogromne skła-
« dy na dekoracye, ubiory i rozmaite *rekwizyta*, kto-
« rych mnostwa nieszczęsne Melodramy potrzebuia.
« Wygodne Garderoby, Malarnie, Sale na próby, i ob-
« szerny Buffet, kończyłyby budowę. Reszta placu
« połączona z Ogrodem, byłaby obróconą na *Park An-*
« *gielski*, kondygnacyami na dół aż ku Wiśle spuszczonej;
« w którym, dobrzy mieszkańcy Solca, całego Nadwi-
« śła, końca Nowego Świata, Ulic: Szczygléy, Wroniéy,
« Kruczéy, Wilczéy i Xiążęcéy, zbieraliby się w dni
« świąteczne na zabawy, i kończyliby one na Widowi-
« skach, wchodząc prosto z Parku do Teatru. Cena
« biletów byłaby na nim o połowę od innych mniéj-
« szą, ażeby biedna klasa ludu, mogła one naywię-
« céy półdniowym zarobkiem opłacać.

« Takowe Teatra, jeżeli nie Rządu, tedy kosztem
« Miasta powinny być budowane. Opłata od nich przy-
« nosiłaby przyzwoity procent, a wygoda dla Mieszkań-
« ców którzy miasto podatkami swemi bogacą, powinnyby

« mieć pierwszeństwo przed inném gotowizny użyciem.
 « Mało się u nas zastanawiaią nad tém, iak wielkie
 « korzyści przynosi Teatr Narodowy Stolicy. Wszystko
 « co przyjeżdżający do niéy Obywatel traci na Wi-
 « dowiska, idzie przez ręce Antreprenera do Aktorów,
 « a od tych do kupców, rzemieślników i przekupniów.
 « Kiedy na końcu roku obrachuią się dochody z wy-
 « datkami, Anteprenerowi zostaje nic, Aktorom coś,
 « a Miastu wszystko. Przez ten wzgląd, powinno one
 « dopomagać Antreprzyzie, i Publiczne Teatra iemu
 « zawsze należy budować.

« Do postawienia wymienionych gmachów, miałem
 « na myśli trzech znakomitych Budowniczych naszéy
 « Stolicy. Gmachem *Opéry i Rodut* trudniłby się, z nany
 « z doskonałości i wyniosłych pomysłów swoich W. *Ai-*
 « *gner*, który tylu już wspaniałych budowli wypro-
 « wadzeniem, zadziwił patrzących. Teatr *Narodowy*,
 « znalazłby w W. *Kubickim* znakomitego Artistę, który
 « dworskimi zawsze budowlami zaięty, nabrał smaku
 « poważnéy Greckiéy prostoty; iaka się we wszystkich
 « gmachach Stanisława Augusta widzieć daie.— Teatr
 « zas ludu, potrzebuiący gruntownego a razem wspa-
 « niałego zabudowania, byłby dziełem W. *Szpilowskiego*,
 « który Rządowych i prywatnych domów trwałem
 « i dogodném urządzeniem, dowiódł doskonałości w
 « swéy sztuce.

« Te wszystkie trzy Teatra, byłyby zawsze pod rzą-
 « dem iednego Przedsiębiorcy; a to, aby niegubiąc
 « się wzajemnie, iedną razem stanowiły kasę i wspól-

« nie wspierały siebie. Wszystkie dawałyby po trzy
« razy w tygodniu widowiska swoje. w taki sposób:
« w Niedziele, grałyby wszystkie razem. Teatr Na-
« rodowy grywałby oprócz tego we Środę i Sobotę.
« Teatr Opery, we Wtorek i Piątek; a Teatr ludu we
« Czwartek i Poniedziałek; który u wszystkich rze-
« mieślników, jest (niestety!) drugą Niedzięłą.

« Oprócz wyżej wymienionych użytków, które równie
« Widzom Stolicy, iako i Przedsiębiorcom widowisk w
« niey dawanych byłyby wspólne; wiele także korzyści
« spłynęłoby i na wszystkich Artystów Scenicznę
« sztuki. Aktorowie terazniejsi, wszystko z potrzeby
« grać przymuszeni, po rozdzieleniu ich do różnych
« Teatrów, pilnowaliby tylko właściwych talentom
« swoim charakterów. Grający dziś *Polifonta*, niegrał-
« by nazajutrz *Szewca*. Piiany *Szerżant*, niebyłby
« intro głową *Machabeuszów*. To wydoskonaliby w
« krótcie ich talenta. Wielu Artistów niepospolitę
« zdatności, którzy błąkaia się po Prowincyiach nie-
« mogąc bydz umieszczonymi w Stołecznym jednym
« tylko Teatrze, znaleźliby dla siebie miejsce; a wszyscy
« Uczniowie Szkół: Dramatycznę, Muzycznę i Tańca,
« mieliby pole zaczynania zawodu swego na Teatrze
« ludu; który niebędąc zbyt surowym sędzią, poda-
« wałby im sposobność ośmielenia się do wyższych
« przeznaczeń. Jedne tylko Gazety miałyby nieco
« mniej pokupu, dla rzadszych utarczek za i prze-
« ciw piszących *Krytyków*, chociaż i na tém zyskiwali

« by znowu biedni *Laharpe i Geoffroy*, których dzieła
« niebyłyby tak niemiłosiernie męczonemi. »

Takie były marzenia moje, z któremi powstawszy z choroby, pierwszy raz 26 Grudnia, w dzień nowój Opery *Kopciuszek* odwiedziłem Teatr, i w pomyślnym stanie będącego obiłem zarządzenie. Na tém skończył się ten rok, w oboiędzy fortuny zdarzenia płodny.

1812.

Nieustępowała z serca moiego nadzieia wzrostu pomysłności Sceny Oczystej i w pierwszych następnego roku miesiącach. Dyrekcyja Rządowa wszelkimi urządzeniami zbliżała ją do wydoskonalenia. Szkoła Dramatyczna, otwarta ieszcze w dniu pierwszym Maia zeszłego roku, zaczynała postępować w naukach. Uczono ją wszystkiego, co tylko naystarannięj wychowaną młodzież oświecić i uprzyemnić może. Historia Święta-Historya Polska-Powszechna-Bogów baieczna-Języki: Francuzki - Włoski - Niemiecki. Muzyka instrumentalna, Nauki: Spiewu, Tańca i rysunków, zajmowały wszystkie dnia godziny. Naukę dramatyczną zostawiono do drugiego roku, pókiby pierwey inne nieprzysposobiły młodych umysłów do poznania onęj. Wszystkie wzięte do szkoły Panienki miały iuż początki ięzyków i innych nauk; młodzieńcy przyszli ze Szkół publicznych, zaświadczenia przynaymnięj trzecięj klasy nauk mający.

Dochody kassowe lubo nieco oddaleniem się Dworu zmniejszone, były wszelako ieszcze dostarczającemi do opłacania potrzebnych wydatków. Pomnożył one, w pierwszym zaraz miesiącu, sławny Paryzki Tancerz

Duport, który iadąc z Petersburga do Berlina, w małym Balecie. *Narcyz*, trzy razy pokazawszy się Publiczności Warszawskiej, niewystawione pozyskał uwielbienie, i niemato sere zabrał z sobą. W niedostasku Sztuk *Masyznych*, Melodramy *Wąwozy Siera Morena*, *Ruiny Babilonu*, Tragedya *Shakespeara*, z Niemieckiej *Schilera*, przez Stanisława *Regulskiego* przełożona, *Macbeth*; Dramy: *Las okropny*; *Ryszardyni*; *Małżeństwo Pielgrzyma*, ba wity Publiczność, a nowa historyczna Opera: *Józef w Egipcie*, z piękną nader *Mehula* muzyką, z trzema nowemi dekoracyami i z wszelką okazałością wystawiona, zapewniła aż do końca zimy powodzenie Antreprizy moiej. Nieuszedeł iedenak i ten rok bez powszechnego smutku, iaki sprawiła śmierć, nayprzedeł przez 30 lat zastużonego Scenie Oyczystej Artysty *Okońskiego*; a póżniej *Petronelli Drozdowskiej*, Aktorki ulubioniej od Publiczności w rolach komicznych *Matek*; która w pierwszym niegdys roku założenia Antreprizy moiej wszedełszy do Teatru, zgonem swoim zapowiedziata nieiako zniszczenie onej!

Jak niegdys mury *Jerichu*, tak wstrzešta się i upadła cała w pomysle moim uroiona wielkość Sceny Oyczystej, za pierwszym odglosem trąb zbliżajacej się woyny! Miesiac Kwiecień, który był poczatkiem wszelkiej niepomyślności w tym roku; w 1814 był koncem Antreprizy moiej! Odtąd same tylko kryslac nieszczęciem zdudzilbym Czytelnika, w krótkości więc reszte opowiem. — Kiedy powszechnym uciskiem, mnostwo różnych narodow przechodzacego woyska, obar-

czyło Stolicę, któż mógł w ten czas o widowiskach myśleć! Przez całe 6. letnich miesięcy, ledwie po kilka razy grywając, nietylko żadnych dochodów, ale nawet dziennych wydatków uzyskać niemożna było. Rosły długi, mnożyła się należytość niezapłaconych Aktorów. Ledwie, cząstkowo odbieranym od Rządu funduszem, można było ich potrzeby zasilac. Tak przeszło lato, tak przeszły i zimowe tego roku miesiące. Zadnego abbonowania, żadney znaczniejszy percepty! Nic nie pomagały i nowe sztuki, przeto też i małą ich liczbę wystawiono. Tragedyia oryginalna wierszem przez *Hofmana* napisana: *Heligunda*; Opera Francuzka: *Gulistan*, i Wielka, z *Cimarośi* muzyką Opera: *Horacyusz*; po odtrąceniu znacznych na ich wystawę wydatków, prawie nic nieprzyniosły. — Skończył się ten nieszczęśliwy rok, tém tylko jedným pocieszającym wspomnieniem pamiętny, że w nim odprawił się pierwszy popis Szkoły Dramatycznej; zaszczycony przytomnością nayszybszego dostoięstwa i oświecenia Osób; na którym, z rąk JW. Ordynata *Zamoyskiego*, odebrali w nagrodę odznaczający się pilności, złote medale, Uczniowie: Szymon *Włodek* i Karolina *Brzoska*, która znacznym w naukach postępem, przyjemnym głosem i letkością w tańcu, chlubnie zdatności swoich dowiodła. Była to ciesząca wszystkich nadzieją wielkiego talentu iu-trzenka, która, niestety! pomnażając wszelkiego rodzaju straty, w krótce, z powszechnym żalem zgasa na wieki!

Takim był, a nierównie z innych miar okropniejszym i cały rok 1813. Do ciągłych strat tak w letnich iako i zimowych miesiącach, przyłączył się nieład, nieporządek i zamieszanie; iakie koniecznie z nieregularnego placenia wypływaia. Wtenczas, niedostatek wymusza narzekania, wyrzuty, a częstokroć i oburzenia, a te rodzą wzajemne niechęci, kończące się powszechnie na nienawiści. *Odi quem læseris*. W obarczonych nieszczęściem, łatwo się wszelkie błędy znajdują. Byli tacy, którzy wszystkiego od A, aż do Z, nauczywszy się odemnie; wyrzucali mi co chwila nieporządek i nieudolność. Niemiałem żadney pomocy ani od Rządowey Direkcyi, która z początkiem roku rozszedłszy się z powodu zbliżaiący się woienny burzy, zostawiła mnie bez wszelkiéy opieki! *Bellona* wystraszyła *Minerwę*. Takim był mój stan.... ale dusza moia była wyższą nad niego.

Z początkiem 1814 roku, który był kończącym czteroletnie moje, tak z Rządem, iako i PP Aktorami umowy; zapowiedziałem złożenie Antreprizy moiéy, pół-rokiem pierwey. W tych ostatnich miesiącach równie iako i w całym zeszłym roku, wystawiłem ieszcze kilka nowych sztuk, godnych wspomnienia. Originalną wierszem, przez Professora *Stawackiego*, napisaną Tragedyą: *Mendok*; Tragedyą Alexandra Hrabiego Chodkiewicza: *Wirginią*; znaczniejsze Komedye: *Kochankowie Extrapoczta*, *Karykatury*; Francuzkie Opery *Kuluf*, *Jan z Paryża* i originalną Operę, przez Aloizego *Żółtkowskiego* napisaną: *Szarlatan*, z muzyką Karola

Kurpińskiego, która była ostatnią przezemnie wystawioną Operą. Reszta sztuk, najwięcéy do okoliczności stosownych i razem z niemi umarłych, były dziełem *Benefisantów*.

Przyjemném dla serca mego zdarzeniem, iak odważyłem się niegdys dać pierwszy raz na Scenie naszey usłyszeć śpiew przez narodową Operę; tak i skończyłem moje około niego starania, przez rodowite dzieło. Jeżeli zaprowadzaniem Ópery Polskiéy zjednalem sobie iakowe względy rodaków moich; pomnożyć ie powinno wzniesienie onéy do wyższości na któryj ią zostawiam. Przełożone z różnych ięzyków najlepsze Opery, obznaiomily Naród z wszelkiego rodzaju Muzyką; a oryginalne Polskie kompozycyie, dały nas wzajemnie poznać i obcym narodom. Chlubną zawsze będzie dla mnie pamiątką: że założenie Opery Polskiéy; przyswoienie Narodowi J. Pana *Elznera*; i zaszczyt Polakom przynoszący talent J. Pana *Kurpińskiego*, do czasów moiego Sceną Oczystą zarządu należeć będą.

Ostatnie miesiące poświęciwszy na ukończenie tak z P.P. Aktorami, iako i wszystkiemi moiemi wierzycielami obrachunków; dnia 30. Kwietnia zamknąłem *Widowiska*, i przedsiębiorstwo Oczystéy Sceny na zawsze złożyłem. 180,000 Złł: długu, w których 60,000. samym Aktorom winien zostałem; były skutkiem dwuletniéy wojny. W toku owczasowych zdarzeń, niemogąc mieć żadnéy nadziei złożenia w ręce Rządu losów Sceny Narodowéy, i wiedząc, że próżną byłoby rze-

czą radzić P.P. Aktorom utrzymywanie onéy na siebie samych; sprzedałem Antreprizę moję prywatnemu Obywatelowi, za sumę 108,000 Złł: resztę długow postanowiwszy zapłacić sprzedaniem wszelkiego innego moiego majątku: a w téy ieszcze ostatniéy chwili przyszłym losem Sceny Narodowéy zaięty, starałem się oddać ją w ręce Przedsiębiorcy, któryby przez wysokie oświecenie i wziętość w Narodzie, do coraz wyższyć doskonałości prowadzić ją zdołał.

Miałem ją w prawdzie ieszcze podchlebne przed sobą widoki. Powstająca pod berłem Wspaniałomyślnego Monarchy Oyczyzna, szczęśliwszą wrożyła przyszłość. Już pozyskane dobroczynności Jego dowody, w potwierdzeniu przeznaczonego na Teatr funduszu, przekonywały o Jego wysokiéy dla Narodowych kunsztow Opiece. ale wiek podeszły, stargane ciągłemi zgryzotami siły, i to otrętwienie umysłu, iakiego nieszczęśliwi rzadko uniknąć mogą; radziły resztę życia w spokoyności dokonać. Spuszczam zasłonę na inne niemniéy dzielne a daleko boleśniesz okoliczności, które zupełnego moiego zniechęcenia były przyczyną: niechay niczyia z żyjących sława piorem moiém dotknięta, niczyie serce ani na chwilę zasmuconém niebędzie.

Oto masz szanowny Czytelniku, Dzieie Sceny Oyczystéy całego półwieku, a szczególniéy 30tu lat, przez które pod moiém zostawała zarządzeniem. Są one prawdziwe, w niczém nieprzesadzone, a w wielu miéyscach, przez wzgląd na żyjących, w przytłumioném wy-

dane światło. — Ktokolwiek czytaiąc one, bez uprzedzenia zastanowi się nad ciągle niszczącemi Teatr Narodowy okolicznościami, pozna, iak wiele razy, cudem prawie, od zupełnéy zagłady ratowanym został! Ale któż go przed ciosami woyny mógłby zasłonić? Woyną w 1807 zachwiana Antrepriza moja, woyną 1809 nachyloną, w 1813, woyną zniszczoną została! — Zostawiając potomności te dzieje, zostawiam iéy zbiór zdarzeń, wielu może i teraz żyjącym ludziom niewiadomych. Potrafi ie kiedyś w przyjemniéjszym stylu wystawić doskonałszé pióro, moie prawdę pisało.

Pozwól, łaskawy Czytelniku, pożegnać cię kilku ieszcze słowami o sobie samym: winienem ie pamiętce moiéy. — Kiedy już przestałem byđż użytecznym publiczném sprawie, wiele pism przesadzały się w dowodzeniu, że nim wcale niebyłem. Mała odrobina sławy zdawała im się byđż za wielką tyloletnich prac moich nadgroda. Ten cień rzucony na przeszłość, niebył potrzebnym dla dodania blasku obecności, która dosyć własnem iasnieie światłem. Milczałem zawsze, nie dowodami pokonany, ale pewny iak byłem i iestem, że papieru świstek prędko zginie, a prawda wiecznie żyć będzie. — Wyrządzona mi niesprawiedliwość w innym stanie, w którym Oyczyźnie moiéy w młodości służyłem; była przyczyną rozpaczy która mnie do Teatru wtrąciła. Nigdy ia niemyślałem byđż przedsiębiorcą onego. Postawiony na czole Sceny Oyczystéy rozkazem któremu się sprzeciwić niebyło wolno, niemiałem żadnéy zbogacenia się chęci. Mój stan obecny niez-

przeznaczonym icst tego dowodem. Szlachetniejszym powodowany uczuciem, wszystko, co w pomysłnych czasach wziętem od Publiczności, oddałem iéy w krytycznych, w równéy zawsze świetności utrzymując Scenę Oczyszta. — Nieutyskuję na mój niedostatek, bo nigdy nie szukałem bogactw. Ubóstwo moje ani wstydzi, ani mnie zasmuca. Dla kilku pozostałych dni życia mało potrzebuję. Niosę ia w moje ustronie dwa nieocenione skarby: spokojne sumienie, i to najdroższe przekonanie, że (ile w mocy moiéy było) dopełniłem obowiązków stanu, w którym mnie przeznaczenie mieć chciało. Sławę moię, zostawiam zdaniu potomności: a jeżeli w sercu choć iednego prawdziwego Polaka pozyskam wdzięczne starań moich wspomnienie, ieszcze na tamtéy stronie grobu szczęśliwym będę.

mihi sufficit unus P L A T O, pro cuncto populo.

WIADOMOŚĆ
O ŻYCIU
SŁAWNYCH ARTYSTÓW





Kazimierz Owsinski.

Warszawa. w Lit. Letronne.



WIADOMOŚĆ

O ŻYCIU I TALENCIE

KAZIMIERZA OWSIŃSKIEGO.

Kiedy nadzwyczajne zasługi, umiejętności, albo zalety, wnoszą ludzi nad gmin pospolity, należy ich wystawiać za wzór do naśladowania. Nie wychodzi z ust uczonych *Voltaire*, malarzom zawsze stawa przed oczyma *Rafał Urbino*; w naygorętszym upale bitwy, ożywia się Polak wspomnieniem zwycięstw *Sobieskiego*. W każdym więc rodzaju wyższości sławnym być można.

Zamiar mój wydobyć z niepamięci Artistów Sceny oyczytę, niesamym tylko ich imionom sławę przynosi. Jest ona połączoną z chwałą wieku w którym żyli, Narodu z którego wyszli. Rzym chlubił się *Rosciuszem*, Francya *Baronem*, *Garrickiem* Anglia.—

Napróżno zawieść, albo raczćy przesadzona miłość cudzoziemszczyzny, własnych swoich rodaków poniża. Byli, i są na scenie naszćy znaiący sztukę powołania swojego Artysty. Dowodzi tego codzienne zadowolenie bezstronnych rodaków,

którzy tego samego, co i wielki w Oyczyźnie naszey mąż, są zdania: « *Ze Polak do wszystkiego się urodził, byle go kto zachęcić umiał.* » (a) — Niestosowném iest wcale porównywanie naszych, z obcych artystów talentami; każdy bowiem naród ma oddzielne sobie tylko właściwe uczucia, i każdy je odmiennym wyobraża sposobem. Rzymianin przekładał nad wszystko *Mimikę*. *Pyllada* i *Bathilda* lazy zdawały mu się bydź wymowniejszemi nad *Terenciusza* Komedyje. Francuzi mniéy gestów, więcéy pięknego żądają wystowienia. Anglicy i Niemcy w gwałtowniejszych poruszeniach i silniejszém wymowie, upatrują więszą naturalność. Polak, zawsze w układzie swoim poważniejszy, ani zbytecznych gestów Niemieckich przejąć, ani, dla iędrności własnego ięzyka, miętkiém Francuzkiém wymowy naśladować nigdy nie zdoła. Dla tego wszelako może bydź dobrym artystą, a będzie nim dalego więcéy, kiedy Autorowie nasi, zamiast nieskończonego tłumaczenia dzieł obcych, zaczną pisać oryginalne sztuki, wystawiające bohaterские czyny, albo śmieszności własnego narodu, w których Polak będzie mógł bydź Polakiem. —

Aby zasłużyć na imię wielkiego Aktora, nie w jednym tylko rodzaju sceniczném sztuki po-

(a) Adam Xiążę Czartoryjski, Jeneral Ziem Podolskich.

trzeba bydź wyższym nad innych. *Lekain*, *Talma*, *Fleck*, *Brockmann*, stynąc zawsze będą jako sławni Aktorowi tragiczni. Na tę samę chwałę zasłużyli w rodzaju komicznym, *Molier*, *Preville*, *Weidtmann*, *Wurm*, i wielu innych. Ale w kim natura połączyła wyższość w tych obudwóch rodzajach, kogo udarowała postacią ciała, wymową, a co naytrudniejsza, stosownym do obudwóch wyrazem twarzy; takiego chciała mieć w całym rozumieniu *wielkim Aktorem*. Takimi byli: *Rosciusz*, *Baron*, *Schröder*, *Garrick* i nasz *Owsiński*.

Ten od powstania Polskiej sceny aż dotąd niewyrównany Aktor, urodził się z szlchetnych rodziców w Województwie Krakowskim, 1752 roku. — Pierwsze nauki brał w Akademii Krakowskiej, w których niedaléy iak do trzeciej klasy doszedł. (a) Zawiazująca się w 1768. roku *Konfederacyia Krakowska*, hasłem obrony wolności i wiary zapaliła młode umysły. Wiele bardzo, ledwie mogący dzwignąć oręż młodzieży, poszło pod oyczyzte chorągwie. Poszedł w iéy gronie i młody *Kazimierz Owsiński*, młodszego brata *Antoniego* zostawiwszy w domu dla pomocy owdowiałéy matce. — W różnych szczęścia i niedoli przemianach, iakich to wojsko w ciągu lat kilku doznało, przeko-

(a) Naówczas *Syntaxis* zwanéy.

nał się nasz młody rycerz, że nieużytecznym było wojowanie z przemagającą siłą. Opuścił służbę i radby był z Marsowego stać się znowu uczniem Appollina; ale dwadzieścia i kilka lat które już miał naówczas, przekonały go; że ta piękna ochota zapóźną była. Udał się więc do dworu, iedynego, iak wtedy, dla uboższéy szlacheckiéy młodziéy przytułku. Primas Królestwa *Podoski*, umieścił go w gronie dworzan swoich. Przyjemna postać i dobre obyczaje, otworzyły mu w krótcie poufalny przystęp do boku Pana, który zwiedzając różne obce kraie, brał go z sobą. Nayprzód *Gdańsk*, a późniéy *Hamburg*, *Berlin*, *Drezno*, *Pragę*, *Wiedeń* i *Paryż* widział *Owsiński* podróżując z Prymasem. W tych to miastach poznał dopiero inny świat. Nauczył się dobrze po niemiecku, trochę po francuzku, a umiając ieszce ze szkół nieco łaciny, z czytania, pozwolonéy mu, swiego Pana biblioteki, wiele i w różnym rodzaju nabył wiadomości. Rozmaite sceniczne widowiska utkwity w iego umyśle, a właśnie iakby przeczuwał że tego w dalszym wieku potrzebować będzie, uczył się naśladować grę różnych cudzoziemskich artystów, co téż często dla zabawy swiego Pana powtarzać musiał. Grający naówczas gościnne role w Hamburgu *Schröder*, niewymownie zadziwił go swoim talentem. To samo uczucie wzbudzili w nim *Brockmann* i *Lange*

w Wiedniu, a chociaż szepleniący (jak on powiadał) *Lekain* w Paryżu, zdawał mu się najnaturalniejszym ze wszystkich. Niemniędy lubił *Owskiński* i krotofilne lazy: *Préville*, *Weidtmann*, a nawet i po mniejszych teatrach *Arlekin* i *Kasperle*, zostawili w umyśle jego pamięć gry swoiędy nader komiczney; co wszystko utworzyło w nim późniędy znakomitego, w każdym rodzaju scenicznędy sztuki artystę. —

Niespodziewana śmierć Prymasa wróciła *Owskińskiego* Ojczyźnie. Przybył do Warszawy w roku 1774 właśnie w téy chwili, kiedy starano się o zebranie więkzszędy liczby Aktorów do Polskiego teatru. Wszedł natychmiast w ich grono, i pokazał się pierwszy raz na scenie w roli *Nizińskiego*, w komedyi z *Detusza* przełożonędy: *Dumny*. — Ta mała rola, iak dla poczynaięcędy Aktora, zdawała się aż nadto wielką; ale *Owskiński*, nadspodziewanie wszystkich, uczynił ją nierównie więcędy znaczącą. Przeyście z nieśmiałości i pokory do męznego stawienia się dumnemu spóźzalotnikowi i wyzwanie go na pojedynędy, z tak przyzwoitą wystawił godnością, że z téy jednędy sceny dostrzegła w nim Publiczność wiele obiecuięcą zdatność. Kilka rol, chociaż równie pomniejszych w Komedyiach Bohomolca: *Staruszka młoda*, *Czary* i innych, okazały w nim zdolność do różnego rodzaju gry komiczney; aż nareszcie dana mu po zmarłym naówczas Akto-

rze *Krynickim* pierwsza rola w Komedyi, z *De-tusza* przełożonéy, *Marnotrawcy*; tak doskona-le wystawioną była przez niego, że mu ogólnie prawo do ról pierwszego amanta przy-znano. Odtąd, już w tym zawodzie doskonaląc się coraz bardziej *Owsiński*, miał szczęście do-stać rolę w komedyi Xięcia Adama Czartory-ińskiego: *Panna na wydaniu*. Ten wszelkich nauk i sztuk Opiekun, któremu każdy rodzaj umie-iętności niebył obcym, poznał w *Owsińskim* ta-lent wyższego rzędu. Wziął go w dobroczynną opiekę, oświecał nauką i radą, zachęcał darami. Powierzył mu najpierwsze role w napisanych przez siebie sztukach: *Gracz*, *Bliźnięta*, *Kawa*, *Pysznoskapski*. Zadowolenie iakie w nich znajdowała Publiczność przyznawano po cześci grze *Owsińskiego*; z uwielbieniem Autora rosła sława Artysty i w krótkim czasie zrobiła go po-wszechnie wielbionym. —

W tych to pomyślnych chwilach, serce *Owsiń-skiego* otworzyło się uczuciom miłości. Ta, z któ-rą zawsze grywał role kochanka, pierwsza na ówczas Aktorka, *Sikorska*, wznieciła ten płomień. Młody, przyjemny, wsławiony, łatwo znalazł wza-iemność. Połączył się z nią węzłem małżeństwa, a wkrótce ciesząc się już nadzieją potomka, wróżył sobie długiéy szczęśliwości pasmo.— Ale nie podobało się wyrokom, zostawić go zewszech miar szczęśliwym. Pomnażając sławę, wydarły

mu resztę! Utracił żonę po kilkanastu ledwo miesiącach lubego pożycia, a tą śmiercią dłużej dręczony, aż do końca dni swoich nie zdołał już odzyskać téj spokoyności duszy, która bywa wszelkich przeciwności osłoda. Wrodzona jego wesołość zamieniła się w osobliwszą iakąś melancholią, która go późniéj zrobiła roztrągnionym, często się zamyślającym, w chęciach swoich ustawicznie odmiennym, i zrodziła w nim szkodliwą pogardę zdrowia, która go zawczasie Oczyszstéj scenie wydarła!

Wkrótce potém smutnem zdarzeniu, okazał się *Owskiński* równie doskonałym w innym rodzaju talentu. Przeznaczeniem jego było, tylko na scenie bydź szczęśliwym! *Melpomena* gotując mu nowéj sławy wieniec, chciała nieiako nadgrodzić sercu jego boleść któręj doznał w domowém pożyciu, przez udzielenie mu umiejętności wystawiania podobnych udręczeń na scenie. Pierwsza w języku naszym, przełożona z *Beaumarchais* Drama: *Eugenia*, dowiodła téj jego zdatności. *Hrabia Klarandon* wszystkich oczy zwrócił na siebie. Poważną postać Angielskiego Lorda, ton dworski, uczucia honoru, walkę między miłością i dumą, przewagę nakoniec cnoty, wszystko to wydał *Owskiński* z tak silném podobieństwem do prawdy, że zostawił widzów w powątpiewaniu, w jakim rodzaju gry był większym? Nie za długo potwierdził tę prawdę

stawieniem roli *Bewerleia* w Tragedyi, z rodzaju sztuk najtrudniejszych do grania. Fatalna skłonność do gry hazardownej sprowadza nader okropne skutki! Zniszczenie majątku, zubożenie całej rodziny, hańba, zgryzoty sumienia, rodzą w sercu *Bewerleia* żal, boleść, obrzydzenie samego siebie, a nakoniec rozpacz, która go do zadania sobie śmierci przywodzi. W iak przerażającym sposobie wyraził te wszystkie namiętności *Owsiński*, trudno opisać, widzieć to potrzeba było! Sławnem było wejście jego w piątym Akcie téj sztuki; kiedy osadzony w więzieniu, umyśliwszy zakończyć męki swoje trucizną, wchodził, udaną spokojnością pokrywając okropny zamiar, który wszelako przerażające twarzą jego rysy wydawały. « *Nadeszła już* », mówił, « *ostatnia moja godzina! . . . Wydałem wyrok przeciwko sobie samemu . . . a ten wyrok jest . . . śmierć moja!* » Truchleli na te słowa słuchacze, ale nierównie większego doznawali przestachu, widząc okropną walkę, którą wzdrygająca się natura wiodła w sercu mającego wypić truciznę. Przy spokojnej twarzy, widać było drżącą rękę, która niosła do ust naczynie śmierci! Następowo obłąkanie zmysłów: wzniezione na zabicie syna żelazo powiększało okropność, a ostatnie konającego *Bewerleia* westchnienia, zdawały się być istotną śmierci obrazem! —

Niewysłowione wrażenie, iakie widok téy Tragedyi na umysłach patrzących sprawił, wielu może z młodzieży wstrzymało od nieszczęśliwéy skłonności poświęcania grze szczęścia życia swiego. —

Ustaliwszy chwałę równie tragicznego iak i komicznego Aktora, postępował *Owskiński* ku coraz wyższéy doskonałości. Nie ma prawie rodzaju ról, w którymby się nie wstawił. Dramy: *Minna*, *Barnhelm*, *Teressa*, *Pigmalion*, *Syn marnotrawny*, iemu winne były nappierwszych ról wystawienie. Co się tycze sztuk krotofilnych, za ledwo poiąć można, aby ieden człowiek tak wiele różnych charakterów przybierać na siebie był zdolnym. *Roztargniony*, *Trzewiki morderowe*, *Świętoszek*, *Fircyk w zalotach*, a pominąwszy inne, ów niezapomniany *Bazyli*, w *Cyruliku Sewińskim*, cóż to za mieszanina charakterów, a wszystkie przewybornie oddane! —

Przyjaźń, która go stale łączyła z domem *Truskolaskich*, gdzie znaydował iedyną po domowéy utracie pociechę, była mu powodem do połączenia się z tą familią, kiedy ona cała, w roku 1781 niespodziewanie opuszczając Warszawę, przeniosła się do Lwowa. Tam wspólnie założywszy nową Antreprzyę, zatrudniał się usilnie nauką młodych artystów; w czém wielką przysługę uczynił tamecznéy publiczności, która aż

do owego czasu żadnych polskich nie znała widowisk. Panie: *Pierożyńska*, *Marunowska*, Panowie: *Jasiński*, *Zakrzewski*, i kilku innych, iemu winni byli pierwiastkowe talenta. — Mimo usilnych starań, niepomyślnie toczące się okoliczności, przymusiły go, razem z przyjaciółmi, opuścić Lwów, i w 1783 powrócić do Warszawy. Po krótko naówczas trwającéy Antreprzyzie, rozprószyli się Aktorowie na różne strony. *Owsiński* udał się do Nieświeża, gdzie na przyjazd Króla Stanisława okazałe czyniono przygotowania. Tam przyłożywszy się do wystawienia z Nieświeżką kompanią kilku widowisk dla zabawy Monarchy, udał się do Grodna, gdzie przyjaźni mu zawsze *Truskolascy*, z innemi Warszawskimi Aktorami dawali widowiska w czasie Seymowym. Ztamtąd puścił się razem z niemi na zimowe kontrakty do Dubna; po których w 1785. powróciwszy do Warszawy, zostawał w Antreprzyzie Ryxa, aż do zamknięcia onéy w roku 1787. W tym przeciągu czasu zbierał znowu zasłużone wieńce talentu swego. *Wesela Figara*, *Arlekin Machomet*, *Dziwak dobroczynny*, *Król w kraiu rozkoszy*, *Zona zazdrośna*, wszystko to, aż do Oper: *Diabla wrzawa* i *Żółta szlafmyca*, pomnażało sławę iego. Znudzony oczekiwaniem otwarcia sceny oyczytézéy, odwiedził Kraków. Tam zatrzymany od Przed-

siębiórcy teatru, przeciąg lat trzech poświęcił najmilszemu urodzenia swojego miejscu, gdzie do dziś dnia jeszcze wspominają pobyt jego, który przekonał mieszkańców o wysokości ich ziomka doskonałości w sztuce dramatycznej. Powrócił do stolicy w czasie wielkiego Seymu. Tu go nowe czekały prace. Właśnie naówczas wprowadzonym został rodzaj Niemieckich Tragedyi. *Lanassa*, *Eleonora*, dały mu sposobność okazania, że i w tych zadziwić zdoła, a *Kazimierz Wielki*, *Meropa*, i wiele innych sztuk nowych dowiodły, że w każdym rodzaju wielkim być umiał.

Okoliczności kraiove 1794. roku, przerwały widowiska sceniczne. Rozproszyli się Aktorowie po różnych stronach. Owsieński pozostał na krótki czas w Warszawie, aby przyjaciółom swoim w zamiarze utworzenia Antreprzyzy dopomóżyć; ale widok uiarzmioney Oyczyzny, pomnażając niszczący go nieprzestannie smutek, podał mu myśl udania się do Lwowa, gdzie wielu Warszawskich zgromadziło się artystów. Tam ostatnie lat pięć przeżył chwalebnie; bo nie tylko własnych rodaków, ale i obcego narodu znawców przekonał o niezaprzeczoney swojej wyższości. Role Królów: w *Hamlecie*, *Inez de Castro*, w Dramach *Izkahar*, *Groby Werony*, *Dziecko miłości*, a nakoniec w komedyiach: *Spazmy modne*, *Indyjanie w Anglii*, *Papuga i*

innych niemieckich dziełach, ziednały mu ten zaszczyt, że ówczasowy *Recenzent Preźburgski*, równie iako i *Gazeta Wiedeńska*, porównywiąc go z pierwszego rzędu aktorami, potwierdziły sprawiedliwe o nim zdanie własnych rodaków. — Cieszył się ieszcze *Owsiński* blizkim powrotem do oyczyzny razem z maięcami opuścić Lwów towarzyszymi, kiedy trawiąca od dawna wnętrzości iego choroba, po krótkiém nader słabości, wydarła go przyaciołom i światu! Umarł w Lwowie 13. Maia 1799. roku i tam pochowany. Dziwném zdarzeniem, leży pomiędzy grobami dwóch Arcybiskupów, kiedy przed kilkunastu laty, pierwsza z zmarłych Aktorek teatru Warszawskiego, ledwo za rozkazem samego Monarchy, na świętém miejscu pochowaną bydz mogła!!! (a)

Owsiński był średniém ciała postaci, ani chudy, ani zbyt tłusty. Oczy duże, niebieskie, w czasie gry dziwném nabierały żywości. Twarz długa, bardziém mężka niżeli powabna, pełną była mocnych wyrazów, co sprawiało, że równie w tragiczném iako i komiczném grze, doskonale rozmaite wyobrażał odmiany. Porusze-

(a) Atorka Skurczyńska, grywiąca role amantek która w czasie pierwszego wystawienia komedyi: *Słub modny*, w roku 1779. nagle na scenie zasłabszy, w kilka potém godzin umarła.

nia iego ciała były poważne, gesta rąk, osobliwie w tragedyi, krótkie lecz silne. Głos iego brzmiały a razem przyjemny, przenikał duszę i wzbudzał nadzwyczajne iakieś omamienie. Kiedy w Melodramie: *Iskahar*, wymawiał nazwisko Królowéy: *Dilaro!* mimowolnie powtarzali to słuchacze, i nazaiutrz we wszystkich ustach brzmiało imię *Dilary*. — Naystosowniejsze do postawy iego na scenie ubiory, były: *Rzymski*, *Hiszpański* a nadewszystko *Turecki*. — Przy pierwszych wystawieniach nowych sztuk, widać było w roli iego przygotowanie, przy powtórzonych, grał często wcale inaczej. Zdawało się wtedy, że dopiero w czasie gry inną grę tworzył, a że i ta równie dobrą była, dowodziło to w nim prawdziwy geniusz, który nie miał granic talentu. Często także opuszczała go pamięć. Wtenczas przerywał, iak gdyby umyślnie, mowę; a zaczynając ją na nowo, zaczynał w tak stosownym tonie, że zdawało się, iakby przerwa którą zrobił, koniecznie potrzebną była. Miał zwyczaj, wszystkie swoje role sam przepisywać, w których kryślił sobie różne znaki, iemu tylko wiadome.

W towarzyskiém pożyciu był przyjemny, zabawny, wesoły. Bardzo wiele uciesznych powieści, wierszy, *panegiryków* w dawnym stylu, umiał na pamięć. Udawał przedziwnie kogo chciał. W chwilach wesołych, wstawał od stołu wiązał,

serwetę na miejscu fartucha, i udawał przedziwnie niemieckiego Oberzystę. Był razem nabożnym i nieco rozwiozłym. Przepędziwszy kilka tygodni na uczęszczaniu kościołów, odmawianiu paciery, na poście i nadzwyczajny skromności; drugie tyle dni trawił na wesołych zabawach. Chociaż w przyjaźni stateczny, często się dąsał, dziwaczył, sam nawet niewiedząc powodu. W chwilach melanchoлии był roztarguiony, zamyslał się, gdy ta minęła, był łagodnym, przyjemnym. Słowem: iako człowiek miał wady, iako artysta był wielkim.

Potomność tylko umie oddać sprawiedliwość zasługom. Nikt nie wspominał o *Miltonie* za życia jego; *Torquato Tasso* żył w poniżeniu i nędzy! — Szanowny cieniu *Kazimierza*! powstanie może kiedyś uwieczniający pamięć twoją grobowiec; nim to nastąpi, przyimiemy gałązkę cyprysu, rzuconą na zwłoki twoje ręką przyjaźni!





Agnieszka Truszkowska



WIADOMOŚĆ

O DRAMATYCZNYM ZAWODZIE JPANI TRUSKOŁAWSKIEY.

Niewszystkie życia ludzkiego chwile sama przyjemność zapełnia. Są w niém rozmaite przeciwności, niemże nam przywodzące wspomnienia. Dla téy przyczyny czułość osób ieszcze żyjących, opisaniem domowego ich pożycia niepowinna być drażnioną. Ale wszelakie publiczne zasługi, talenta, lub cnoty, dla przykładu i wdzięczności spółczesnych sprawiedliwie uwielbiać należy. Krótko więc o pierwszym wspomniawszy, o drugich obszerniey pomówmy.

Agnieszka, Maryanna Truskołaska, urodziła się w Warszawie w 1755, z rodziców Marunowskich, a w trzynastym iuż roku zaślubioną została Tomaszowi Truskołaskiemu. Ledwo lat 18 mając, przy zbieraniu różnych osób na Aktorów w roku 1774, weszła do Teatru. Hynie od natury obdarzona tém wszystkiém, co tylko w oczach widzów Artystkę uprzyemnić może, nie dziw, że przy pierwszym zaraz wstę-

pie na scenę, wszystkich scena pociągnęła ku sobie. — Nayspierwszą iéy rolą była, Marysia w Dramie z *Merciego* przełożony: *Nędznik*. Lubo ta osoba sama z siebie mocno jest zajmującą, JPani Truskolaska umiała uczynić ją więcéy nierównie ważną, przez naturalne nieszczęśliwéy młodéy pamienki wystawienie; która zniewolonego iéy wdziękami zachwalca, odwagą cnotliwéy duszy zgromić, i bezwstydne zamiary jego zniweczyć umiała. Ta pierwsza rola okazała zaraz iéy zdolność do ról smutnych Amantek, a zawczesny zgon żony Owsinińskiego, otworzył iéy pole do podobnego rodzaju charakterów. — W krótcie z *Naniny* Voltaira przerobiona Drama: *Teressa*, przez osobliwszą przyiemność wymowy, kwitnącą młodość i zachwycającą mimikę JPani Truskolaskiéy, dŕugo i powszechnie ulubioną była — kilka ieszcze innych podobnych rol, w *Roztargnionym*, *Przeszkodzie nieprzewidzianéy*, w *Dumnym*, coraz bardziéy czyniły Publiczności upodobaną tę Artystkę, która w krótcie daleko ją mocniéy zadziwić i o znakomitym swoim talencie przekonać miała. — Drama: *Eugenia*, w której *Bemarchuis* dał wzór pisania dzieł podobnego rodzaju, dowiodła: że naturalność żadnemi obcemi niepoparta prawidłami, była w osobie JPani Truskolaskiéy w rodzonym do sztuki dramatycznéy talentem. Niemogli Widze bez po-

ruszenia aż do łez, patrzeć na owe bolesne walki, iakie uczuwało serce Eugonii między miłością, honorem i naturą. — Scena, w której ona łącząc boiaźń z miłością dziecinną, wyznaie Oycu potajemne zaślubienie swoje; ów krzyk rozpaczny, który Oycowski przekłństwo z piersi iéy wyrывa, przerażały umysły słuchaczów: a szlachetna pogarda dumnego Pana który ją uwiodł; ofiara życia na zaspokoienie Oycy i Familii, w podziwienie w prawiły! — Ktoż wyliczy piękności téy roli, nietylko doskonale oddane, ale przyjemnością każdego poruszenia, znaczącém wyrzeczeniem każdego słowa, pomnożone przez tę Artystkę? Opuszczę inne, téy sceny zapomnieć niemogę, kiedy zniewolona prawdziwym żalem zwodziciela u nóg iéy przebaczenia wzywającego, z nieopisaném matczynéy miłości uczuciem, wymawia owe słowa » Przebaczenie twoiéy winy w moich się wnętrzościach znajduje! » Tu wszystkich serca z niewalając, wszystkich oczy roskosznemi napełniając łzami, godną się uwielbienia wystawiała!

Krótki czasu przeciąg nową dla Melpomeny Polskiéy przysposobił sławę. Traiedyia *Beverley* miała dowiesć iéy doskonałości w każdym rodzaju. Ci, którzy tę sztukę widzieli, pamiętają zapewne, iakie wrażenie w umysłach Publiczności sprawiła. Owa scena cnotliwéy żony z potwarzającym iéy męża *Sztukelim*, owo

szlachetne ukrywanie dokuczającego niedostatku przed ogołocnym z majątku mężem, iakiegoż niewzbudzały uszanowania? — Widzę ieszcze żonę Bewerleia idącą z latarnią szukać w nocy obłąkanego męża! słyszę ów krzyk, kiedy go rozciągnionego na kamieniach znajduie! owe do Stwórcy przesyłane modły: » We łzach chęci moje zasyłam ci o Boże! » Widzę łzami przepęfnione oczy w niesione ku niebu... oczy, których widok powszechne wymusza westchnienia! — Coż powiem o owym straszliwym przestachu na widok wzniesionego nad synem żelaza? co o niewystowionéy rozpaczy przy zgonie ukochanego męża?.. to chyba, niestety! że Tragedyia ta wystawiana późniéy przez inne Artystki, niepodobną będąc do siebie, przekonała o niezrównanéy dotąd wyższości JPani Truskolaskiéy. —

Zdaie się, że natura czyni sobie często kroć igraszkę, zlewając w iedną osobę tyle razem doskonałości, ile ich między wiele innych podziela. Daiąc JPani Truskolaskiéy naypiękniejszą postać, delikatność płci, poruszenia ciała szykowne, twarz pełną wdzięków, oczy których spojrzzenia zachwycały, wymowę pieszczącą uszy; podobało iéy się ieszcze obdarzyć ią przyjemnym do spiewania głosem. Uproszona do przyięcia w pierwszéy naówczas z Włoskiego przełożonéy Operze: *(Dla miłości zmyślone*

szaleństwo) roli Eurylli, sławną Spiewaczkę Włoską *Bernardi*, chociaż z uczonego śpiewu wielbioną, tak dalece wdziękami gry swojej przewyższała, że ulubiony ów taniec » *Pierwéy niż wiarę daną* » przez nią śpiewany, zdawał się być właściwie dla Polskiej ułożonym śpiewaczki. — W krótkce, w drugiej Operze *Sachiiego: Osada nowa*, poważniejszego śpiewu wydaniem, i do tego rodzaju Oper zdatności swojej dowiodła. Zachwycała najbardziej patrzących, kiedy zschodząc ze skały, w *Recytatywie* » *Gdzież iestem? gdzie mam iść?* » obłąkanie umysłu i rozpacz opuszczony wystawiała kochanki. — Oddalwszy się wkrótce potem z Warszawskiego Teatru, ten rodzaj dramatycznej umiejętności opuściła na zawsze. —

Pozazdrościła *Thalia* dwóch siostr swoich chwalebego triumfu. Wezwana przez nią JmciPani Truskolaska, przez długi czasu przeciąg zdobyła i Momusa Świątynią. Komedyje: *Minna Barnhelm*, *Szkoła Obwowy*, *Pigmalion*, *Fircyk w Zalotach*, *Cyrulik Sewilski* i wiele innych; ożywiane były iéy naturalną, wesołą i dowcipną wymową; a co osobliwszego godném jest podziwienia, rolę nawet służący w *Demokrycie* przewybornie grając, powszechne pozyskała oklaski.

Wiek już dojrzałszy, do poważniejszych ról wzywając tę ulubioną Artystkę, zostawiał w ro-

lach Amantek niezapełnione miejsce. Wtenczas to, starając się zaspokoić troskliwość Publiczności, przedstawiła iéy oczom, w Komedyi: *Zona Zazdrosna*, w iedenastym dopiero roku będącą Córkę swoię; która w przyszłości godnie matki miejsce zastąpić miała. Sama tym czasem dopełniając najwyższéy Scenicznego swojego zawodu sławy; rolę *Meropy* w Tragedyi *Voltaire*, z powszechném uwielbieniem odegraną, otworzyła Scenie Oyczystéy wstęp do Klassycznych Autorów Tragedyi. —

Zaburzenia Kraiowe w 1794 roku rozprzeszywszy zupełnie dawnych Aktorów, przymusiły JPanią Truskolaskę, tak w czasie Antreprzyzy utrzymywanéy przez iéy męża w Warszawie, iako i po zgonie iego, do uprzykrzonych starań około wydoskonalenia nowych Artystek, a nawet i Artystów Polskich. Jeszcze do dzisiaj mamy niektóre przez nią ukształcone osoby. Połączywszy się późniéy z przedostatnim Przedsiębiorcą Teatru, iuż tylko role poważnych Matek grywaiąc, Córcze swoiéy, dzisiejszéy JPani Ledóchowskiéy, wszystkie dawniéy przez nią grywane oddała. Tragedyie: *Hamlet*, *Inez de Kastro*, *Honor kobiet*, ieszcze w niéy godne siebie miały Królowe. Zakończyła dramatyczny swóy zawód sławną rolę *Kamilli* w Tragedyi Kornella: *Horacyusze*; w którэй, choć w posuniętym iuż wieku, dawnéy doskonałości

mocy i zności Sztuki scenicznój, ostatnie dała dowody. — Oddalenie się naówczas Córki z Teatru, było dla JPani Truskolaskiěj powodem, do opuszczenia na zawsze Sceny Oyczystej; na którój lat trzydzieści przetrawiwszy, poniosła z sobą sławę znakomitę w każdym rodzaju, a od samój natury wydoskonalonę Artystki; zostawiając Publicznosci żal i smutną ięj utraty pamiątkę.

Szczęśliwą okolicznosci zmianą, powrócona Scenie Narodowej těj doskonałej Aktorki, równie doskonała Córka; zastępując wszystkie iěj role, wygórowanym swoim talentem pociesza Publicznosc: tém bardziěj o długie iěj zachowanie troskliwą, że godnego zastąpienia siebie w przyszłości, żadnój, niestety! niezostawia nadziei!





WIADOMOŚĆ

O ŻYCIU I TALENCIE

TOMASZA TRUSKOLASKIEGO.

Kiedy w roku 1774, przy wskrzeszeniu na nowo Sceny Oyczystéy, zbierano do Teatru różne osoby; wszedł w liczbę Aktorów razem z Żoną swoją Tomasz Truskolaski, i zaraz od grania rol komicznych Oyców, swój Sceniczny zawód rozpoczął. — Po kilku pomniéjszych, rola Oyca w komedyi z *Regnarda* przełożonéy *Gracz*, nayıpiérwéy znakomity talent iego poznać dała. — Piękna postawa, twarz szlachetna i męzka, głos donośny, a nadewszystko nieprzymuszona w Polskim ubiorze powaga, przedziwnie dawnych pradziadów naszych przypominała rubasznóść. — Scena iego z *Panfitem* służącym *Gracza*, który mu regestr długów swojego Pana czyta; przez wyborną coraz odmiennie dziwuiącego się Oyca mimikę, nader krotofilnie oddana; dowodziła w nim nietylko szczęśliwéy natury, ale razem i dociekania scenicznégó sztuki. Komedye: *Przeszkoda Nieprzewidziana*, *Rostargniony*, i inne, pomnaża-

ły przekonanie Widzów o iego do podobnych rol zdatności: kiedy w krótkce w odmiennym wcale rodzaju, rola Niemieckiego szewca w *Trzewiczkach Morderowych*; i do nader komicznego charakterycznych osób udawania, zdolność poznać w nim dała. Potwierdziły tę prawdę wiele innych sztuk, a sobliwie rola starego Furiera w komedyi Lessinga: *Minna Barnhelm*, którą Truskolawski z nayprzyjemniejszym Publicznosci ukontentowaniem, przewybornie wystawił. —

Wielu Artystów przestałoby chętnie na możności wśławienia się w dwóch podobnych dramatycznėj umiejętności rodzajach, ale krotofilny Truskolawski, czuł w sobie powołanie i do trudniejszego, Tragicznėj sztuki, zawodu. *Eugenia*, przekonała Publicznosc, że niepróżnem było to iego o sobie mniemanie. Rolę Barona *Hartléy* oddał on z taką prawdą, powagą i mocą, że wprawił w podziwienie patrzących: którzy w nim Komicznego tylko Aktora widzieć przyzwyczaieni, ani mogli się spodziewać, aby onę, z tak odmiennym całej postaci i twarzy układem, i tak przyzwoitą tragicznėj sztuce godnością, wystawić zdołał. — Scena, w którój on sprawiedliwości Króla na ukaranie zwodzicielki swéj Córki błagać przedsiębiorąc » *Poydę* » mówi « *do Króla, tak iest, poydę; padnę mu do nóg; — niewzgardzi mną. — Wszakże i on*

iest Oycem » dawała w nim widzieć owę szlachetną śmiałość wolnego Narodu człowieka, któremu przemoc dumnego Aristokraty, żadney nie-sprawiła obawy. Ale nieporównanie mocniéy ieszczé poruszał serca naówczas, kiedy na wiadomość o tajemném zamęźściu Córki gwałtownym gniewem uniesiony, przechodził raptownie w uczucie Oycowskiéy dobroci; widząc Eugenią u nóg swoich wzywającą błogostawieństwa iego dla niewinnéy istoty, którécy w krótcé matką byđz miała. « *Co ? - . prawdaz to iest Eugenio ? . no . . . no . . . kiedy tak . . . przystaię na wszystko.* » — Te słowa wymawiał on z tak mocném wzruszeniem, że w oczach iego widać było tży, w nikiącym głoście malowało się przebaczenie wszelkiéy urazy. Niemniéy doskonale i inne uczucia umiał wyobrażać w téy sztuce. Okropne gniewu uniesienia w chwili przekleństwa rzucanego na Córkę; odwagę z iaką wyzywa zwodziciela onéy; pogardę wyniosłości Klarandona; uczciwość z iaką odwraca podstępne na iego życie zamachy, a nakoniec szlachetne przebaczenie winy żafu-iącemu swych błędów, potwierdzone owemi wiecznéy zgody słowami « *Daie ci iq* » a które Publiczność tysięcznemi zawsze okrywała oklaskami. — Z niemniéyszą pochwałą wystawił w krótcé po tém Truskolawski rolę *Żarwisa* w Tragedyi *Bewerleia*; którą, chociaż mniéy ważną, potrafił uczynić godną podchlebnego przyięcia,

przez doskonałe wyobrażenie zgrzybiałego w usługach domownika; który wszystko co posiada, ofiaruje na odwrócenie uwięzienia kochanego Pana. — Dopełnić wyższości talentu swojego Truskolawski w roli *Klinunta* w komedyi Voltaira *Syn Marnotrawny*, wierszem przez Trembeckiego przełożony. Powtarzano wszędzie, przedziwnie wymówione przez niego (kiedy się o śmierci Syna dowiaduje) dwa wiersze:

„ Ah! z podwójney przyczyny będę we łzach brodził:

„ Płaczę że teraz unart! płaczę że się rodził! „

równie jak i owe przebaczące Synowi wyrazy:

„ Jest to wzruszenia skutek... wszystko przepuszczone! „

Które wrodzoną mu czułością i zniewalającym głosem ożywione, aż do łez poruszały patrzących i dowodziły w Artyście umiejętności rozrzewnienia serc ludzkich! —

Łatwo Czytelnik wnieść sobie potrafi, jak wielki żal w Publiczności wzbudzić musiało niespodziewane i raptowne oddalenie się z Teatru, tak iéy ulubionego, a scenie Warszawskiéy potrzebnego Artysty. — Wyjazdu całej Truskolawskiej Familii i Owsńskiego w 1780 roku do Lwowa, innéy dotąd przyczyny domniemywać się niemożna: oprócz chęci rozmnożenia po innych miastach Widowisk w Oczystéy mowie. Jakoż troje naydoskonalszych Artystów połączeni z dwóma JPani Truskolawski Siostrami, z ich szwagrem Pierożyńskim, oraz kilku nowemi Aktórami

i Aktorkami, ukształciły w krótkce towarzystwo, mogące wystawiać najlepsze naówczas Sztuki Polskie. Publiczność Lwowska przyjęła z zapałem przedsięwzięte ku iéy zabawie Truskolawskiego starania; a chlubna z posiadania najlepszych w Polsce dramatycznych Artystów, liczném na widowiska uczęszczaniem, dowodziła zadowolenie swoje. Nioszczędzał nowy Przedsiębiorca wszelkich zabiegów w utrzymaniu swojego Teatru: ale nie miał dosyć potrzebny cierpliwości do uczenia swoich Aktorów, zostawiał spółnikowi swojemu Owsieńskiemu staranie ukształcenia onych, a tak, obadwa razem wszelkiéy przykładając usilności, utworzyli ieżeli nielepsze, tedy śmiało powiedzieć można, że wyrównyujące Warszawskim, Narodowe Widowiska.—

Przepędziwszy cały rok pomyślnie; w drugim zaczął doświadczać Truskolawski téy nieodwrotnej w rzeczach ludzkich kolei, która i w największém szczęściu, przeciwności spodziewać się każe. Mające większą zawsze przewagę (ile pod obcém panowaniem) Niemieckie Widowiska; wiele różnicy w dochodach iego sprawiały. Aby temu zapobiedz, odnowił i urządził wygodniéy dla patrzących, dawny miejscowy Teatr własnym nakładem, spodziewając się przez to większê Publiczności pozyskać względy: ale poniesione na ten przedmiot znaczne wydatki, zamiast polepszyć, tém bardziéy zamatwały okoliczności

iego. Na dobitkę nieszczęścia, zwyczajne naówczas kontrakty Lwowskie niedopisawszy w tym roku; sprawiły, że cała na nich gruntowana nadzieja upadła, i przymusiła Truskolawskiego, po mozolném interessów swoich załatwieniu, do opuszczenia, na początku trzeciego roku, Lwowa i przeniesienia się do Lublina. — Tam krótko zabawiwszy, znudzony nieużyteczném staraniem, zostawił Szwagrowi swojemu, Pierożyńskiemu, resztę osób z towarzystwa swojego; a sam, wezwany od ówczasowego Przedsiębiorcy Warszawskiego Teatru z Żoną i Owsieńskim, do Oyczytęj powrócił Stolicy. —

Dwuletni nieobecności przeciąg nader był krótkim, aby pamięć talentu *Truskolawskiego* mógł zaglądzić w umysłach Publiczności Warszawskiej. Przyjęła ona go z równém uwielbieniem w tych wszystkich sztukach, w których tą dawniey doskonałością swoją zadziwiał. Pomnożył jeszcze za powrotem sławę swoją rolami: Lorda Falkland: w *Fabrykancie Londyńskim*, Pana Dabel w Dramie: *Zennewal*; równie iak i w komicznych sztukach: *Sarmatyzm*, *Antipodstoli*, *Kulig*, a najmocniey w Komedyi Zabłockiego, *Fircyk w zalotach*; w której, rolę zadrośnego męża, do nienaśladowania wystawił. — Po ukończeniu ówczasowéy Antrepryzy; w roku 1784 pojechał z innymi w spółce będącemi Aktorami na Seym do Grodna; a późniey, odby-

wszy podróż na kontrakty do Dubna, powrócić do Warszawy, i przez następne dwa roki żył w oddaleniu od Sceny. — W 1786, utrzymujący naówczas Narodowe widowiska *Ryx*, wezwał go na powrót do Teatru; w którym ledwo rok ieden przebywszy, znowu się od niego oddalił. Doznane wielorakie w ostatniem przedsięwzięciu jego umartwienia, osłabiwszy pamięć, uczyniły go ociężałym i mniej już do powołania scenicznego ochotnym. To było przyczyną, że po dwa razy ieszcze powracając do Teatru, w krótcie sprzykrzywszy sobie trudy Aktorskie, szukał znowu spokojności w zaciszu domowego pożywania. — W rok po zmianie Oyczystego rządu w 1796 otworzył znowu Truskolawski Teatr Polski w Warszawie. Dorastająca rodzina, opuszczeni bez sposobu do życia dawni Artysty i przyjaciele jego, *Swierzawski*, *Okoński* i inni, a co naywięcéy, potrzeba otwarcia pola do nabycia doświadczenia i sławy ukochanęj Córce; zniewolili go do podjęcia się tych nowych trudów. Zebrał Aktorów, pomiędzy któremi, godny dziedziczyć nieśmiertelną Owsńskiego sławę, znakomity dziś Sceny naszey Artysta, *JPan Szymanowski*, pierwszy raz pokazał się na Scenie.

W uspokoioney po woiennych burzach krainie, pozbawieni publicznego znaczenia Obywatele, iedyną w Oyczystych widowiskach znajdując pociechę, gromadzili się na nie; ile że rozwiaiają-

cy się stopniami talent młodej Artystki, JPanny *Truskolawskiej*, już zachwycał znawców sztuki, umiejących dostrzegać w niej przyszłej doskonałości zorza. — Pomyślnie rok cały spędziliśmy w Stolicy, przedsięwziął Truskolawski odwiedzić z towarzystwem swoim Miasta *Poznań i Gdańsk*: aby i tam zanieść iskrę pociechy, w przedstawionych Rodakom widowiskach w Oyczystey mowie. — Przyjęty z patriotycznym zapalem, pozyskał wspaniałe nader względy Obywateli Poznańskich, przewyższające nawet możność jego wywdzięczenia się za nie. Kiedy bowiem przepisana mu, na wzór Niemieckich widowisk, nader mała cena biletów, zdawała się Publicznosci nieodpowiadającą trudom Artystów i Widzów godności; gromadzący się do teatru Obywatele, rzucali do kassy bez rachuby pieniądze, więcej niżeli potrójną cenę stanowiące. — Równie pomyślnie przyjętym był i od dobrych Gdańszczanów, którzy pierwszy raz mając u siebie Widowiska w Polskim języku, przychylności swoiey do Narodu, którego niegdyś częstką byli, niezaprzeczone dali dowody.

Powróciwszy do Warszawy, zamyslał ieszcze Truskolaski w czasie następującęj zimy nowych staranności swoiey dla zabawy rodaków użyć sposobów; ale zwątlonych trudami sił pozbawiony, po krótkiey chorobie, na końcu roku 1797 skończył dni swoje, do lepszego przenosząc się życia!

Tomasz Truskolawski był donośney postawy, dosyć okrągłey tuszy, twarz mężką i znaczącą mający. Oczy nieco małe choć żywe, nie odpowiadały wielkości twarzy, co też wiele mu wyrażów, osobliwie w tragiczney mimice uymowało. Inne jego rysy, przedziwnie komiczne lazy, a osobliwie gniew, żartobliwość i sardoniczny śmiech wyobrażały. — Poruszenia ciała miał żywe, zgrabne, a w Polskim osobliwie ubiorze, bardzo przyjemne. Głos donośny, nieco ostry, w tragicznych rolach umiał dziwnie łagodzić. Cały skład jego wyobrażał śmiałą i otwartą duszę. Przywiązany nad wszystko do Oczystego ubioru, przez całe życie chodził po Polsku, strojąc się zawsze czysto, gustownie a nawet i okazale. Przymuszony ubierać się na scenę w różne zagraniczne kostumy; żałował zawsze, że nie mógł nosić wąsów, nacylniejszhey ozdoby twarzy Polaka. — W domowém pożyciu nieco surowy, w towarzyskiém był zabawnym, żartobliwym, a niekiedy satyrycznym. Przyjaciel kobiet, lubownik wesolego życia, wszędzie mile przyjmowany; umiał ziednać sobie szacunek, i zostawił po zgonie prawdziwy żal w sercach przyjaciół i tych wszystkich, którzy go znali.



Sonntag

Barbara Sierakowska



WIADOMOSC

O

BARBARZE SIERAKOWSKIEY.



Komu natura odmówiła daru podobania się w Scenicznym zawodzie, temu go żadna sztuka, choćby też i przy nayusilniejszym staraniu, tyle nadać niezdota, aby mu zawsze niebrakowało czegoś, co do powszechnego zadowolenia Widzów koniecznie jest potrzebném. Widziałem sławnego Tancerza, którego mimika naydoskonaléy wszystkie wyobrażała uczucia, ale rysy twarzy jego tak sprzeczne były, że kiedy naysroższą rozpacz udawać pragnął, zdawało się że szyderskim uśmiechem sam z siebie żartował. — Alexander Macedoński był małej postawy, nic to wszelako nieprzeszkadzało, ażeby w oczach świata niebył wielkim przez wielkość dzieł swoich. Nie tak dzieje się na Scenie. Naywyborniejszy Aktor, jeżeli w roli Monarchy albo sławnego Rycerza z małą postacią wystąpi, pomimo naydoskonalszą grę i naylepszą wymowę, zawsze coś ieszcze do żądania zostawi. Im on więcéy zadowolniać, im mocniéy widzów zachwycać będzie, tém częściéy cicho wyrzeczone ubolewania słyszeć się dadzą: « Co za szkoda, że mu natura

niedała przyzwoitego wzrostu! » — Wszystkie więc w téj mierze rozumowania nigdy niedowiodą prawdy owego uroienia, że byle mieć pewną układność tak nazwaną *tenue*, która się w pięknych towarzystwach nabywa; pewny rodzaj zwinności, iaka się okazuje w zręczném podsunięciu krzeselka, zarzuceniu szala, albo podaniu wachlarza: pewny *bon ton*, który, (iak powiedział Fryderyk wielki) niewiedzieć na czém zależy; można bydź *sublime* Aktorem. Niezaprzeczoným dowodem bezzasadności podobnych zdań są osoby, które całe życie w nayoświecześniejszych towarzystwach, w naymodniejszych przetrawiwszy *Salonach*, postawione na Scenie, w oczach nawet tych samych z któremi żyją, wcale miernemi wydaią się Aktorami. — Cóż więc jest rzetelnie to, co nadaie talent sceniczny?. Natura. — Wielcy Aktorowie równie iak wielcy Poeci, Malarze, Muzycy, rodzą się. Sztuka nadaie im tylko sposobność okazania swoiego talentu, i obiwia przyjęte prawidła, aby geniusz ograniczając się niemi, przyjemniejszym się stawał. Naylepszy tego dowód dali pierwsi Sceny naszey Atorowie; którzy, oprócz szkolnych dialogów, nieznaiąc naówczas innych Teatrów, niemając żadnych przed oczyma wzorów; samą naturą prowadzeni, potrafili wszelako wystawić dzieła naylepszych Autorów iakiemi w samych początkach, Scena Oczysta z bogactwem była. Wtych liczbie mieścić należy Barbarę *Sierakowską*, przedziwnie role Kokietek i komicznych Mattek grywającą. — Urodziła się ona w Wielkiéy Polsce, w *Kietczewie*, niedaleko *Kościana* dnia 4. Grudnia 1748. roku, i tam w domu rodziców pierwotne wzię-

wszy wychowanie, udała się do Dworu Xiężnéy Augustowéy Sółkowskiéy. Lubiący wszelkiego rodzaju nauki Xiąże Jéy Mąż, niezapomniał i o Sceniczném sztuce; do którém sposobiąc Dworzan swoich, różne na własnym Teatrze, w *Rydzynie*, dla zabawy Obywatelstwa, dawał komedye. Młoda, żywa i z natury zabawna Barbara, uczuła natychmiast ochotę do podobnego zawodu. Nieodmówiono iey roli, a po pierwszym iéy wystąpieniu na Scenę, zaraz poznano w niey wielką zdatność do komicznego rodzaju charakterów. Powtórzone doświadczenie sprawiło, że powierzając iéy coraz więcej i w różnym rodzaju ról, podano iéy sposobność stania się wkrótce upodobaną w całej okolicy Aktorką. Z tego powodu uwolniona od innych obowiązków, samém Sceniczném pracy oddana, przez półtrzecia roku doskonalila się na Rydzyńskim Teatrze. Upoważniony, nadany sobie w roku 1774, na utrzymywanie w Stolicy Narodowém Sceny przywilejem, Xiąże August Sółkowski, dla polepszenia będących już na ów czas w Warszawie Artystów, sprowadził własnych, o których już znacznie udoskonaloném zdatności był przekonany. Niezawiodł się na swoiém nadziei. Wszyscy prawie Rydzyńscy Aktorowie stanęli na czole już dawniej zebranych, a najpierwsi pomiędzy niemi, Sierakowska, Gronowiczowa i Hempiński, powszechnie otrzymali oklaski. Dowiodła najprzód Barbara w różnych komedjach; iako to: *Staruszka młoda*, *Czary*, *Panna na wydaniu*, że wrodzony iéy talent udawania podstarzałych *Zalotnic*, mógł służyć za wzór do naśladowania; co iednak niełatwém bydz mogło.

dla tych, których natura, podobnie iak ią, nieutworzyła. Postać iéy niezbyt wysoka a trochę zapulchna; rodzaj twarzy, w której młodych kochanek udawanie, uż nadwiedłych wdzięków rysy dostrzegać dawało; pieśczośliwa mowa, wabiące przymrużanie oczu, trzpio-towatość poruszeń przy ociężałey postawie, a nade-wszystko uniesienia mifosne przechodzące naygorętszéy młodości zapafy: wszystko to tak w niey komiczném, tak do śmiechu pobudzaiącym było, że niepodobna w tym rodzaju gry nic doskonalszego widzieć, ani nawet wyobrazić sobie. — Obok podobnych, przyięła wkrótce na siebie Sierakowska role komicznych matek, do czego stosowniejsza iéy postać wiele iéy znowu dopomagała. Uparte i złośliwe Matki: w *Świętoszku*, w *Roztargnionym*, w *Przeszkodzie nieprzewidzia-néy*, z powszechnem upodobaniem wystawiła. Jéy naywyższym triumfem była w *Synu marnotrawnym* Voltaira, rola: Podstoliny *Zdawnialskiej*. — Kiedy rozgniewana danym sobie przez Elżusią nazwiskiem *Imości*, po kilkakrotnie z złośliwym przyciskiem po-wtarzała: *Moia Imość.. ale.. ah... moia Imość..* tak tém doskonale obrażoną pychę malowała, że słowa te stały się potem ogólnym wyrazem w ustach lu-dzi, chcących dać uczuć iakowe uchybienie sobie. — Kłótnia o Syna z *Biżarskim*: owe dwa wiersze w nay-żywszym zapale wyrzeczone:

. . . . *Ah! męża trzeba mi koniecznie,
Jemu, bratu, lub tobie chcę ślubować wiecznie.*

wzniecały powszechne Publiczności oklaski, które się dopiero po odeysciu iéy w tey Scenie, i to wielokro-

tnie powtarzane, kończyły. Role: Skarbnikowéy w *Graczu*, Arameny w *Blizniętach*, Eleonory w *Mieszczkach modnych*, nigdy już po niéy tak doskonale wystawionemi nie były. — Potém opisaniu zdawałoby się że tyle komiczna Artystka, w smutnych Sztukach w żaden sposób pokazałoby się niemogła; ale Sierakowska, i w tych przyzwoicie znaleźć się umiała. Matki w Dramach *Podrzutek*, *Zbieg z miłości ku rodzicom*, wystawiła ona, bez wzbudzenia w patrzących najmniej myśli, że tego rodzaju role nie były iéy powołaniem. — Do zupełnie wszelako Tragicznych Sztuk, żadnej sobie nieprzyznawała zdatności.

Ta utalentowana Aktorka, krótko bardzo zdobyła Scenę oyczystą. Po dziesięcioletnim na Warszawskim Teatrze pobycie, weszła w roku 1783 w małżeńskie związki z Karolem *Kreps* Kupcem i Obywatelém Lubelskim; z którym ledwo dwa roki przeżywszy, poiego zgonie, spokojne przez lat kilka w wdowieństwie dni przepędzała. Domowe okoliczności zniewoliły ją do powtórnego zamęścia. Poszła za *Seniora* Lubelskiéy Muzyki *Józefa Zakrzewskiego*, z którym żyje dotychczas. — Wesoły humor, którego nawet siedm-dziesięcioletni wiek zmienić nie zdołał, przyjemność w obcowaniu, szczerość i prawdziwie staropolska ieszcze uprzejmość, ziednały iéy tyle przyjaciół, ile jest znających ją Osób. — W czasie swoiey bytności w Teatrze, gorliwa o sławę Sceny Oyczystéy, o pomyslné powodzenie Przedsiębiorców oney, od żadnych nieuchylała się obowiązków. Pobożna, cnotliwa, li-tośna dla nieszczęśliwych, każdemu radą i maiątkiem

pomodz gotowa; była nieiako Matką wszystkich mfo-
dych Aktorów, a dom iéy przybytkiem schadzek i
przyjemnéy zabawy. — Ten sprawiedliwy hołd oddany
iéy moralnym przymiotom, nie żadnego podchlebstwa,
ale istotnéy prawdy jest dziełem. Odbierając go od
jednego z tych, których dobroczynna iéy pomoc
w przykrych ratowała zdarzeniach, niech się prze-
kona o niewygasfey dotąd iego wdzięczności, a razem
i o tém sprawiedliwém uwielbieniu, z iakiem i po
iéy zgonie wspominać będą iéy Cnoty, naśladowa-
nia godne.





Sonntag.

Karol Borom. Szwerczyński



WIADOMOŚĆ

O

KAROLU SWIERZAWSKIM.

Znakomity komiczny Aktór, Karól Boromeusz Swierzawski, urodził się w Poznaniu 1731 roku, i tam w Szkołach Jezuickich pomniejszych klass wzięwszy nauki udał się do tak zwaney naówczas Palestry. Niedosyć posiadając łaciny, aby mógł zostać Adwokatem, starał się na niższym umieścić stopniu. Głos donośny, który w przywoływaniu spraw naywięcący wtedy popłacał, dopomógł mu do wykierowania się na Woźnego, a tęga mina i zuchowata postać, bardzo mu były potrzebnemi do powołania, w którym nieraz obronną ręką reiterować się wypadało, położywszy jakiemu piniaczowi pozew: za co on nayczęścięcy złapanemu na podobnym uczynku Woźnemu, bolesną zuchwałości jego wcielał pamiętkę. Ztych też to powodów wolno było położyć zapozew w sieni, na oknie, pod kamieniem, nad bramą; byle wynosząc się cichaczem, uwiadomić o tém kogokolwiek z miejscowych mieszkańców, a stanąwszy przed Regentem Kancellaryi, uczynić zeznanie *de facto*. Smiały a przytém krotofilny Boromeusz, w przeciągu kilku lat podobnego urzędowania, potrafił zawsze

uniknąć takich upominków, umiejąc, to przez zabawne *dykteryjki*, to przez satyryczne pozwywające strony wyśmianie, pozyskać sobie pozwanego przychylność. Ta wrodzona mu wesołość, ta rubasznosc która na ówczas wiele iednała zalety, czyniły go upodobanym rownie Adwokatom, iako i prawującym się stronom, których w czasie ustępu, umiał rozzmieszać i bawić. Jeżeli nie na wyższe stopnie, to przynajmniej z dobrze uładowanym trzosem mógł się być Swierzawski wykierować na zyskowną iakową *funkcyą*, gdyby przeznaczenie niebyło go przymusiło do obrania sobie innego stanu, który i iemu, i przez niego Oyczystéy Scenie, miał przynieść znakomitą chwałę. — Mniey zapewne obchodzić będzie Czytelnika wiadomość iakowe, ale znaczniejsze nierownie niżeli niegdyś *Shakespeara* w młodości wykroczenie sprawiło, że trochę zaśmiały Boromeusz, Magdeburskich Sądów wyrokiem, osadzonym został za karę w górnéy części wieży Poznańskiego Ratusza. Zbliżające się ostateczne sprawy iego rozstrzygnięcie, okropne wróżyło muskutki. Unikając surowości Sądu, postanowił ratować się ucieczką. — Niepodobienstwem było wyiść z wieży dla wielości drzwi, zamków, schodów, i czuwaiącey straży. Upatrzywszy przeto noc ciemną, wycisnął się okienkiem z wieży i skoczył na dach Ratuszny, po którym spuściwszy się aż do gsimpsów, rzucił się odważnie, w stronie na uboczną uliczkę wychodzącey, na daszek nad kramikiem wzniesiony, ale niemogąc się na spadzistości iego utrzymać, spadł na bruk i złamał u lewéy ręki dwa palce; które lubo późniey wygoi-

ne, iuż się nigdy zginać niemogły i aż do saméj śmierci służyły mu za pamiątkę pfochości iego. — Strach mocniejszy nad uczucie bolu, niepozwalał mu szukać żadnego ratunku. Znając doskonale wszystkie mieyskich murów wycieczki, wyszedł za miasto i bez odpczynku kilka mil ubiegłszy, gdy iuż dzień zaczynało, schronił się w staw wysoką zarosty trzcina, i tam bez posilku i w niemałym bolu, dwa dni i iednę noc przepędził. — Przetrwawszy pierwsze (iak się niepfonnie spódziewał) poszukiwania go chwile, z początkiem drugiéj nocy, pożyczwszy do nóg skrzydeł bożka *Merkurego*. (którego też za to wybornie potem w *Amfitrionie* udawał) tak spiesznie rożnemi manówcami umykał, że z pierwszym dzienney iutrzenki blaskiem, iuż był za granicą Woiewodztwa. Naówczas sądowa władza iednego Miasta, rozciągająca się tylko do iego okręgu, za który dostawszy się winowayca, mógł dfugo z bezpieczeństwem w drugim Woiewodztwie przebywać, dopoki od Naywyższej władzy kraiu rozkaz imania go niewyszedł. Znając doskonale prawo, którego sam był wykonywaczem Swierzawski, odetchnął z boiaźni, ale nieufając losowi, kazawszy złamane opatrzeć palce, wsparły pomocą znających go Obywateli, pośpieszył natychmiast do stolicy, bezpiecznego na ówczas schronienia iakiegokolwiek bądź rodzaju i powołania ludzi; kiedy w niey żadnéj pewnéj Policyi, żadnéj wiadomości kto, gdzie, i dla czego w mieście przebywał, nieznano; i kiedy osobistéj wolności nikomu bez przekonania naruszać nie godziło się, a każdemu zbroyną ręką bronić wolno było!

Niedługo mógł się utaić Geniusz komiczności w Mieście, poświęconém na owczas hucznym i wesołym zabawom. Dowiedziano się wkrótce o jego krotofilach u Dworu. Właśnie wtedy, to jest w roku 1764, przy naypierwszém Narodowéy Sceny zaprowadzeniu, podobny człowiek bardzo był dla niéy potrzebnym. Rozkazano go szukać, a gdy stawionego przed ówczasowym Przedsiębiorcą o stan i zdolności jego zapytano, z uciesznych odpowiedzi i zabawnego niedoli swoiéy opowiadania, poznano w nim nietylko wrodzoną wesołość, ale i zdatność do satyrycznego zawodu. Przyjętemu natychmiast, dano rolę w *Natętach*, naypierwszéy Komedyi Polskiéy, która prawdziwych ówczasowéy społecznosci oryginałów wystawiając kopie, podała Swierzawskiemu sposobność naśladowania onych. — Ztéy iednéy roli wybornie oddanéy, wrożono nim wielkiego komika, czem był w istocie i czego co raz większe w początkowych *Bohomolca* komediach: *Czary*, *Pan Staruszkiewicz*, *Junak*; i innych dawał powody. Jakożkolwiek bądź, wystawił tylko naówczas Swierzawski, że tak powiem, kopiią samego siebie. Grając albowiem rolę rubasznych owego wieku Polaków, zawsze w zwyczajnym sobie Narodowym ubiorze; iak to dawniéy mawiano: *posuwisto i zamaszysto*; niepotrzebował żadnéy sztuki, żadnego tworczego geniuszu, oprócz saméy natury pomocy. Na tém stanął dalszy jego w dramatycznym zawodzie postęp; przerwane albowiem Narodowéy Sceny istnienie, blisko przez 10. lat oczekuiącswoięgo wskrzeszenia, wszystkich ówczasowych utraciło Artistów. Pozostał w Stolicy Swierzawski, ale po-

zbawiony wszelkiego do życia sposobu, zamysłał iuż do innego udać się powołania, kiedy oto miłość własna, ta z *Midasem* spokrewniona Bogini, przekonując go o iego, tak oklaskanéy na Scenie w sztuce bawienia umiejętności, podała mu myśl ofiarowania Królowi Jmci usług swoich, w urzędzie (iak to udawnych Panów bywało,) nadwornego trefnisia. «Ja potrzebuję rozumnych ludzi» taka była odpowiedź mądrego Monarchy; ale niechcąc ażeby rzadki i scenie przydatnym byđz mogący talent utraconym został, wyznaczoną miesięczną pensyją podał mu sposobność oczekiwania otwarcia na nowo Teatru. — Przysła nareszcie ta pożądana pora, kiedy nadany w roku 1774. na utrzymywanie w Stolicy Narodowych Widowisk Przywilej, otworzył Swierzawskiemu pole dalszego talentu swojego wydoskonalenia i ziednania sob nowych Publiczności względów.

Od tey to Epoki, innego rodzaju Artystę w Swierzawskim uważać należy. Nieprzestając na samém Polskich tylko charakterów udawaniu, wziął się do ról, więcéy rozmaitości i więcéy sztuki potrzebujących. Podały mu do tego naypodchlebniejszą sposobność piękne w tym czasie dzieła Xięcia Adama Czartoryskiego: *Gracz*, *Bliźnięta*, *Panna na wydaniu*, i inne. — Nieumiejąc obcych ięzyków, nie przyjaciel czytania i nauk, (iak to pospolicie dawniéy bywało), niemając żadnych przed oczyma dramatycznych wzorów; byłby w powierzonych sobie *Panfilla*, *Menekma* i innych rolach, nieomylnie wielkiéy doznał trudności, gdyby doskonałego tych sztuk Autora nauka, niewskazała mu była drogi w tym nie-

znany iemu dotąd labirynt. Wybrnął z niego szczęśliwie, krok w krok, słowo w słowo naśladowując Nauczyciela, przez co i jego względy i całej Publiczności naypodchlebniéjsze zyskał oklaski. — Rosła od-tąd sława Swierzawskiego w dwóch oddzielnych komiczności rodzajach, to iest: Oyców komicznych i *Valetów*, czyli służących. — Byłby długo przy o-bódwóch sam ieden i bez podziału pierwszym pozostał, gdyby przybycie z *Rydzyny* drugiego w tym rodzaju Artysty *Hempińskiego*, niezachwiało było mniemania widzów, komu z nich (osobliwie w rolach wyższéj komiczności *Valetów*,) pierwszeństwo przyznać należało? Swierzawski naturalnością swoją zachwycał i bawił, Hempiński więkším oświeceniem i doskonałością sztuki wspartą naturę, przyiemniejszą wystawiał. Walczyła za pierwszym iuż dawniej ustalona opinia, za drugim przekonująca prawda. Po długich nareszcie sporach, po tysiącném, za i przeciw, rozumowaniu, zgodzono się powszechnie: że Swierzawski w rolach Oyców, dawnych Polaków, Adwokatów, Podstarościch, i tym podobnych, dla stósownéj jego postawy, naturalnéj gry i wymowy, niemiał na ów czas równego sobie; a Hempiński, w rolach charakterycznych i wyższéj komiczności *Valetów*, bystrością dowcipu, doskonałością mimiki, i znościomością scenicznéj sztuki, nie-skończenie przewyższał pierwszego. —

Zawistny z natury Szwierzawski, czuł mocno to powątpiewanie o wyższości jego nad wszystkich, a ztąd urodziła się w sercu jego niechęć ku ówczasowemu Przedsiębiorcy Teatru, Xiążęciu Sółkowskiemu

mu; który sprowadzeniem do Warszawy rywala stawy jego, stał się mu téj nieprzyjemności przyczyną. Przywiązał się zatem do strony przeciwnéj iemu, a przyłożywszy się wiele namową i przykładem do opuszczenia go przez całe niemal towarzystwo Artystów, nieodstępny aż do śmierci Starosty Ryxa zrobił się przyjacielem. Chwalebna stateczność duszy, kiedy tylko bliźniemu nie jest szkodliwą! — Umiał wywdzięczyć się nowy nabywca Przywileiu i Przedsiębiorca przychylnemu sobie Swierzawskiemu, nadając mu wyrokiem swoim tytuł: *pierwszego Polskiego Aktora*; a wyznaczając mu największą nad wszystkich płacę, uczynił go swoim pełnomocnikiem we wszelkich wypadkach, w których obrotu, namowy i przewagi złota używać wypadało. —

Tak, równie prywatnie iako i publicznie szczęśliwy Boromeusz, starał się byź doskonalszym coraz Aktorem. Przy pomocy sprzyjającego sobie Przedsiębiorcy, przyjął na siebie wszystkie w najszybszych sztukach, Oyców i Valetów role; a tak stał się wkrótce równie sławnym iako i nieodbitie każdemu Przedsiębiorcy potrzebnym. Przyznać należy, że uśilne zabiegi i starania jego w podobaniu się i Publiczności i swojemu *Mecenasowi*, godne były równie nadgrody iako i pochwał; a chociaż zdawały się uprzędać zasługi innych, a osobliwie zewszęch miar doskonałego i prawdziwie pierwszego Artysty, Owsieńskiego, zważając wszelako, że w dawnych na ow czas komedjach, rola *Valeta* była rolą pierwszego bohatera sztuki, miały za sobą niejakie słuszności pozory. — Ale coż jest tak stałem na tym padole ziemskim, że-

by niedoznało odmiany! — Upadek Antreprizy *Ryxowskiéy* oddał Oczyszczoną Scenę w ręce cudzoziemca *Montbrun*, który dla nieumiejętności Polskiego języka, niemogąc, chociaż usilnie sobie zaleconego Swierzawskiego, do niczego więcej iak tylko do przyzwoitych iemu rol używać: nie miał też i potrzeby wynoszenia go nad innych. Znający doskonale sztukę sceniczną nowy ten Przedsiębiorca, naznaczył każdemu przyzwoite miejsce. Zostawiwszy Swierzawskiego przy dawnych rolach, w nowych sztukach rozdawał one podług każdego zdatności. Wprowadzona przed rokiem Tragedyia, dając Owsińskiemu pole okazania wyższości swojego talentu, iak wschodzące Słońce zgasiła blaskiem swoim słabe pomniejszych gwiazd swiatełka! Któżby mógł był zaprzeczyć mu pierwszeństwa na Scenie Polskiej, kiedy w każdym rodzaju roh nikt z nim w porównanie iść nie mógł? Chwiało się ieszcze przez czas nieiaki mniemanie że w rolach *Valetów* nieumiałby przewyższyć innych, ale kiedy w nowo przełożonéy komedyi: *Demokryt*, mało znacząca rola Amanta niewymagała wyższego rzędu Aktora, wzięli dla swoiéy zabawy Owsiński rolę służącego *Strabona*, a Truskolawska rolę Subretki *Kleantis*, których naydoskonalszém wystawieniem, aż do zachwycenia zadowolniejszy widzów, dowiedli oboie wielkości talentu swego w każdym rodzaju. Odtąd sprawiedliwszy szyk zdatności Aktorskich, postawił każdego na przyzwoitym stopniu. Tragedyie, Dramy i własnie w ten czas wprowadzona Opera Polska, rzadziéy iuż pozwalały bawić Publiczność samym *Valetom* i *Subretkom*. Komedyie także coraz

nowsze, mniéy iuż na nich wartość swoię zakładały; mniéy przeto i Swierzawskiego talent w ogóle zaczynał mieć przewagi. — Nieszczęśliwe przerwanie Antreprzyzy zacnego Przedsiębiorcy *Montbruna*, która na nowo wystawionym Teatrze wpała w ręce wielkiego *Ryxowskiego* zwolennika *Bizestego*, obudziła w sercu Boromeusza nadzieję dawnego znaczenia. Jakoż, pomyslnym dla niego trafem, wystawione w tym czasie nowe sztuki Moliera: *Slub modny*, *Szkola kobiet*, *Mieszczki modne*, oraz Oryginalne: *Statysta*, *Łgarz*, *Zycie bez celu*, w których role Oyców albo Służących naywięcéy są znaczącemi, wznowiły upodobanie w iego naturalnéy grze, i znowu go do dawnéy wielkości zbliżyły. Naysprawiedliwsze atoli ziednała mu pochwały Rola *Bizarskiego* w *Synu marnotrawnym*, pierwszéy Komedyi wierszem przełożonéy, którą do nienasładowania wystawił. — Zbankrutowanie wkrótce Antreprzyzy *Bizestego*, nie zaszkodziło wcale szkatule Boromeusza, bo opieka właściciela Teatru niedopuszczała pokrzywdzenie dla niego, a w utworzonym po iéy upadku spółniczym związku Aktorów, Swierzawski znowu naypierwszą chciał znaczyć *Mateдорę*. Kiedy bowiem po oddaleniu się na ow czas do Lwowa Owsinińskiego, Truskolawskich i innych Artistów, żadnych Tragedyi, Dram, ani Oper dawać niemożna było, Kamedyia, a w niey Swierzawski, została iedyną i nayulubieńszą Publiczności zabawą.

Zły duch przeciwiénstwa, który choć w naypomyślniejsze powodzenie człowieka zawsze ziarno iakowéy goryczy wdmuchnąć musi, podszeptnął iednemu z Autorów myśl przełożenia na Oyczystą mo-

wę z piękności swojej Widzom, a z trudności wystawienie onę Artystom znanoméy Komedyi, przez *Beaumarchais* napisaney: *Cyrulik Sewilski*. Role: Opiiekuna *Bartolo* Swierzawskiemu, a Cyrulika *Figaro* Hempińskiemu przypadły. — Tu stanęli obok siebie dway w sceniczném walce zapastnicy. — Swierzawski w Hiszpańskim ubiorze niekształtny a nawet i niezgrabny, z wymową téy sztuki, pełną dowcipu, dwuznacznych wyrazów i ustawicznych zmian głosu wcale nieobeznany; gry swojej *systematycznie* utworzyć nieumiejący; bez żadnego nad znaczącemi wyrazami zastanowienia, dziwaczną i niezrozumianą wystawiając osobę; nadaremno zwyczajną rubasznoscią chciał grę swoją kraścić; kiedy przeciwnik jego zwinny, żywy, każdym doskonale wyrzeczonym słowem, każdym stósowném poruszeniem ciała, każdym wyrazem twarzy zadziwiający, nie tylko znanomosci Sceniczném sztuki, wyższości talentu, ale i twórczey Geniuszu dowodził przytomności. Gdy bowiem pierwszy w nayważniejszych scenach niestosowną do rzeczy grą psuł wszystko i mącił; on w polocie myśli uchwyconym obrotem, wszystko naprawiał i na dobrą naprowadzał drogę. — Dowody nayprzyjemniejszego zadowolenia, iakie Monarcha i cała Publiczność okazywali *Figarowi* przez częste oklaski, tak dalece chciwego onych *Bartola* pomieślały przytomność, że w sławném Scenie *Bazylego*, w której wszystkie na scenie będące osoby mają interes wmowienia w tego Bakalarza że iest chorym; przez mylne wyrzeczenie słów do *Rozyny* które do *Bazylego*, a do *Figara* które do siebie samego powiedzieć nale-

żało, tak całą osnowę rzeczy powikłał, że nietylko słuchacze przy pierwszym wystawieniu zrozumieć téy Sceny, ale nawet i grający Aktorowie dokończyć onéy niemogli. —

Pierwszy to raz w swoim życiu, odebrał Swierzawski od wielu dobrze mu życzących ostrzeżenia, aby w podobnych rolach wzięć się o dobre zrozumienie onych staraf. Umiął on korzystać z przyjacielskich napomnień, wezwał porady lepiéy tę sztukę znających i daleko znośniéy wystawiał onę wprzyszłości. Ten mały usterk, niebyłby zapewne ściąmił sławy doskonałego w innych rolach Artisty, gdyby nieszczęście nieuwzięto się było takie na Scenę, jednę po drugiey, nasyłać sztuki, w których przeciwnik iego coraz nowe odnosił triumfy. *Mieszczanin Szlachcic*, *Frantostwa Panfila*, *Balik na kredyt* i wiele innych dowodziły, że Hempiński i w niższej komiczności, wybornie naturę ze sztuką łączyć umiał. — Przekonany nareszcie Swierzawski że nie sam tylko obdarzony był talentem komicznego Artisty, postanowił innym, nierównie trudniejszym zadziwić Warszawską Publiczność. Korzystając z nieobecności Owsńskiego i innych Tragicznych Aktorów, spodziewał się ieszcze i wieńcem Melpomeny skronie swoje ozdobić. Wziął tragiczną rolę *Pigmaliona*, w Lirycznéy Scenie *Jana Jakuba Rousseau*; rolę naytrudniejszą może w tym rodzaju, któręy naygorętsze miłości zapały, nayburzliwsze namiętności pocieohy i żalu, nadziei i rozpaczy, gniewu, obłąkania i szalenstwa, rzadko któremu z naypierwszych Arti-

stów tragicznych, pozwoliły wytrzymać gwałtowność przez całą godzinę trwającego natężenia. Tę sztukę na swój przeznaczysz Benefis, ogłosił affiszami dnia tego « że Swierzawski pierwszy Aktor Polski, pragnie okazać Publiczności: iż kiedy Angielski Aktor, *Garrick*, potrafił razem w komicznej i tragicznej grze ziednać sobie sławę, tedy i Polak może w obudwóch rodzajach, zasłużyć sobie na względy Publiczności. » — Łatwo domyślić się można, że na tak niespodziewane wcale widowisko licznie zgromadzona Publiczność, z wielką ciekawością wyglądała nowego *Pigmaliona*; kiedy o to pokazał się ubrany po Grecku *Swierzawski*, z wąsami (których nigdy ogolić niechciał) przypomadowanemi i upudrowanemi; a obwinęty długim płaszczem, który całą niemal postać jego a osobliwie niezbyt proste nogi okrywał, dosyć znośną przedstawił osobę. Siedząc z początku oparty o stół, spokojnie i bez wszelkiego poruszenia wymowionemi pierwszymi słowami zadziwił wszystkich i niepionnego oczekiwania w zbudził nadzieję. Jeszcze i drugie kilka wierszy dosyć mu się dobrze udały. A że każdą strofę tej Sceny przeplata muzyka, już w tej przerwie odżywały się po Parterze pierwsze z ust przyjaciół jego pochwały. — Wdalszém, mocniejszych wyrazów wystawieniu, zawił się na twarzy *Pigmaliona* nieco krotofilny grymas, który sprawił w Publiczności nieiaki uśmiech; ale kiedy porywając się od stolika, krzyknął zgniewem: « *Jdźcie narzędzia niesprawne, niech się więcý ma stawa wami nieumarza!* » a

olbrzymim zamachem wyrzucił aż za kulissy dęto i młotek snycerski, powstał w parterze głośny Śmiech, który tak pomięszał nowego *Garricka* przytomność, że już od téj chwili trudno mu było powrócić do spokojnego roli swoiey wykonania. Silił się on ieszcze wzbudzić odwagę w sobie, ale chęć coraz mocniejszego wydania gniewu, rozpacz, obłąkania, a co naybardziéy miłości, tak się w twarzy iego pociesznemi wydawały, że nieskończone widzów prawie za każdym wierszem oklaski, dowodziły ich nayprzemniejszego zadowolenienia z tey prawdziwie tragicznój *Parodyi*. Uczuł to żywo Swierzawski, a nie chcąc się dłużej na podobne wystawiać żarty, tak szybko jedne po drugich trzepał wiersze, że go ani Sufferler złapać. ani Orkiestra dogonić niezdolała. Niemogąc się nakoniec doczekać zeyście z podstawy posągu *Galatei*, którym, *Nowicka*, także komiczna Aktorka była; a która ostatnich słów, czekając niechciała się ruszyć z swoiego miéysca porwaną wpół obiema rękami postawił na środku Sceny, a gdy padłszy przy iey nogach domowił reszty swéy roli a Sufferler niepośpieszył zadzwonić « spuszczaay korynę » zawołał z gniewem na machinistę, i na tém swoy tragiczny zawod zakończył.

Lubo ten figiel, który mu powtórnie miłość własna wyrządziła, dotknął Swierzawskiego, rodzaj wszelako dawanych na ówczas widowisk zawsze przy nim zostawiał pierwszeństwo. Jakoż sprawiedliwie przyznać należy, że czego mu w tragicznój grze odmówiła natura, to mu hojnie nadgrodziła w komi-

czny. — Przerwany Związek Aktorów nową Antreprzyą, przerwał na czas i Swierzawskiego znaczenie. Przybywający ze Lwowa Owsiniński i Truskolawscy, nowe życie nadali widowiskom tragicznym, a świeżo wprowadzone Opery Włoskie w Oyczystéj mowie, połączone z pierwszemi, zajmowały nieledwie wszystkie dni widowisk. — Odpoczywał na laurach swoich Swierzawski, kiedy o to w 1785, nieszczęśliwa sprawa *d' Ogromowy* przymusiła dobroczyńcę jego do zamknięcia się w ustroniu i niewidywania nikogo. Niechcąc być świadkiem zguby jego, iaką mu nieznaący istoty tej sprawy wrożyli, pełen żalu opuścił Warszawę i udał się z towarzystwem Warszawskich Aktorów do Grodna a potem do Wilna. Tam blisko dwa roki pracując, pozyskał względy równie i Litewskiéj Publiczności, ale tęschnota po Warszawie zawsze go niespokojnym czyniła. Odbył po trzy kroć podróże do Dubna, gdzie ieszcze więcej znalazł wielbicieli swojego talentu, ile w miejscu w którym zabawne widowiska nad inne lubionemi były. Ciesząc się zawsze nadzieją prędkiego do Warszawy powrotu, znosił cierpliwie razem z innymi różne przykrości, niewygody, a czasem i niedostatek; kiedy oto wybiła pożądana godzina, która najmilszych życzeń jego dopełnić miała. Wyszedł na wolność Ryx Starosta, a w kilka potem miesięcy otworzył na nowo Polską Antreprzyę w Warszawie. Opuścił natychmiast Wilno Swierzawski, a chęcią iako najprędszego łaskawcy swojemu usłużenia zagrany, ledwo miał

czas szepnąć niektórym społtowarzyszom, aby pośpieszali za nim. — Przyjęty uprzeymie, wolny od rywala sławy swoiey który w Wilnie pozostał, od przewagi Tragedyi i Oper, które w początkach tey Antreprizy dawanemi niebyły; przez nowo napisane *Zabłockiego* sztuki: *Sarmatyzm*, *Gamrat*, *We-sele Figara*, w których on nayspierwsze znaczył osoby, znowu stanął na stopniu dawnéy wziętości. Ziawiający się niespodziewanie młody komiczny Aktor a razem i Autor oryginalnyeh sztuk: *Natura Mistrzynią* i *Filut dostrzeżony*, Broniszewski, którego Publiczność nietylko nayspodchlebniejszym przyjęciem, ale nawet i składką kilkudziesiąt dukatów zachęciła, znowu podał Swierzawskiemu powody nowych niesmaków, jako ośmielający się do iednéy z nim dążyć mety; ale łaskawa opieka samowładnego Przedsiębiorcy, potrafiła w krótcie tę dotkliwą przeszkodę usunąć.

Po czteroletniéy ciągłéy Antreprizie, w 1789, Ryx zamknąwszy Polską Scenę wziął operę Włoską. Opuszczony bez funduszu Swierzawski, pierwszy raz doświadczył, że kto się na łaskę wielkich Panów spuszcza, ten nie dobrze ich poznał. — Przetrawiwszy rok cały bez zatrudnienia, wcielił się znowu do powracającego do Warszawy w 1790 towarzystwa Wileńskich Artistów, i przez czterech lat przeciąg nieprzerwanie używał swéy sławy. Komedyia Juliana Niemczewicza: *Powrot Posła*, przyniosła mu wiele zaszczytu, dając w nim widzieć doskonały oryginalną Starosty, którego przedstawiał.

Ow wiersz z prawdziwie Staropolską wyrzeczo-
ny serdecznością:

Kochany Panie Pietrze, proszę bądź Waść zemną
z licznemi zawsze przyjmowany oklaskami, był
rzetelnie godnym onych, równie jako i cała gra
tęj roli. — Dana w krótcie druga w podobnym
rodzaju sztuka: *Dowód wdzięczności Narodu*, po-
mnożyła szacunek Publiczności ku niemu. Przed-
stawiał on w nię tegoż samego Starostę co w pier-
wszém, ale ubrany w panczerną zbroję, burkę i
kofpak soboli, przypominał całą swoją postacią o-
wych sławnych Bohatyrów Ojczyzny naszey, *Żół-
kiewskich, Chodkiewiczów, Tarnowskich*; a z podó-
bną jak Oni niegdys ku Ojczyźnie miłością wyma-
wiając: *Dulce et decorum est pro patria mori!*
godnym się uwielbienia wystawiał! — Był to nieste-
ty ostatni już tryumf tego nieporównanego Artysty,
w krótcie bowiem pod obcy Rząd zagarniona Ojczy-
zna, obcego także rodzaju widowisk napytywem,
zamknęła drogę Ojczystym i jego talentowi położyła
tamę. — Kiedy w roku 1794, oddalili się nieledwie
wszyscy Artysci Polscy do Lwowa, Swierzawski po-
został w Warszawie, gdzie dzieląc z Truskolawskimi
wszelakie losy, iędził do Poznania i Gdańska. O-
płakawszy w krótcie zgon Przyjaciela, z którym przez
40. lat w naysciślejszém żył wzajemności, smutne
iż, ile w nachylającym go wieku, przepędzał chwi-
le. Powracający w roku 1799 ostatni Antrepren-
ner Teatru Polskiego ze Lwowa, znajdując Swie-
rzawskiego obciążonego 70 laty, a dla braku pamię-

ci, zmienioney mowy, i osłabionych sił, mało już pomocy jego używać mogąc, iako ze wszech miar godnego względów Artistę w liczbie wystużonych umieścić. Grywał ieszcze niekiedy Swierzawski, a łaska Publiczność chociaż często zrozumieć mowiącego niemogła, zawsze jednak zrównem go przyimowała zadowolnieniem. Tak zaś, wiekiem nawet niestłumioną miał do grania ochotę, tak był o swoje role zazdrośnym, że kiedy raz, mając grać *Bizarskiego* w Synu marnotrawnym, zawiedziony przez swój zegarek, tak się na reprezentacyią spóźnił, że Aktor *Rytło* umiejący tę samę rolę, musiał się na jego mièsce ubrać i już Akt pierwszy odegrał, on przybiegając zmordowany, nie dał się namówić aby mu dokończyć pozwolił. Gdy mu zaś w żaden sposób wyjść na Scenę niedopuszczano, udając że idzie do domu, ukrył się pomiędzy kulisami, a gdy czas jego Sceny w drugim Akcie zbliżał się, wyszedł wcześniew kilku wierszami na Teatr, i resztę swęj roli dokończył. Zdziwiona Publiczność widząc dnia tego dwóch odmiennych na Scenie Bizarskich, z wielkimi oklaskami tę gorącą chęć służenia sobie Swierzawskiego przyięła. — Jeszcze lat siedm przeżywszy, gwałtownie przypadła chorobą mocno osłabiony, udał się na wieś o kilka mil od Warszawy, gdzie u Brata swojego ostatnie dopełniając chwile, umarł 30 Listopada 1806 roku, i tam pochowany.

Swierzawski był pięknego wzrostu, a w Polskim ubiorze bardzo kształtny postaci. Twarz męska;

mało odmienianych się rysów i oczy niedość żywej maiąca, czyniły go nieco posępnym. Uśmiech jego był satyryczny, głos chrapowaty ale donośny. Poruszenie rąk bardzo rzadkie, czego przyczyną były złamane w młodości i zawsze styrczące palce, które troskliwie ukrywał. Oprócz doskonałego umienia roli, żadne inne przygotowanie, iakowy plan albo sztukę okazujące, w grze jego dostrzegać się nie dawało. Była to sama prosta natura; przeto też wszystko co nad nią chciał przedsiębrać, nigdy mu się nieudawało. O całym jego scenicznym talencie to bez przesady powiedziećby można, że był prawdziwym *Polskim* Aktorem, który żadnych obcego Narodu charakterów przejąć nieumiejąc, dawnych i każdego stanu Polaków, tak naturalnie, dobitnie i rzetelnie wystawiał, że nie żadną kopią, ale prawdziwym w każdym rozumieniu był oryginałem.— Jego przywiązanie do Narodowego ubioru było tak wielkie, że aż do samej śmierci po Polsku się nosił. Ubierał się zawsze krótko, czysto i gustownie. Kiedy mu wypadało grać w kontuszu i żupanie, już od samego rana tak bywał w własne swoje suknie ubranym, iak miał wyjść dnia tego na Scenę: Kolory: żółty z niebieskim najczęściej nosił, nazywając to *Liberyją Sótkówskich*; co mawiał zawsze ironicznie, dotykając tych, którzy od tego Xiążęcia Dworu przeszli na Warszawską Scenę lubo moralny sposób myślenia Swierzawskiego, a osobliwie w młodości, zdawał się bydź nieco obojętnym; lubo sprzyianie stronie uciskających, zawiść

względem swoich spółtowarzyszów, i trochę burzliwe życie zrobiły mu wielu nieprzyjaciół, spokojne atoli późniéj sprawowanie się iego; w podeszłym wieku pobożność, cichość, i inne osobiste zalety, uczyniły go godnym podchlebnego wspomnienia!



Salomea Deschner.



Z Y C I E

SALOMEI DESZNER.

Córka nadwornego Tapicera, ś. p. Hetmana Wielkiego Koronnego *Branickiego*, urodzona 1759, w dobrach jego w Białymstoku, z rodziców Niemieckiej Familii, i tamże do lat 19 żyjąca Salomea Deszner, wzięta przyzwoite stanowi swojemu wychowanie, które przez pobyt iey na dworze Hetmanowey a Siostry Króla Stanisława Augusta, znacznie ulepszonem zostało. — Odwiedzający Siostrę swoją Monarcha, zastał w iey pokoju młodą Deszner haftującą w krosienkach kwiaty, iak dawniey nazywano, atfaskową robotą, którą to umiętność w wysokim posiadała stopniu. — Zadowolniony pięknoscią roboty, przez podchlebną pochwałę tak zapalił w młodém sercu ochotę do pracy, że powrociwszy do domu Salomea, przez całą noc szyjąc, oddała nazaiutrz Królowi prześlicznie wyhaftowany *Ekranik*, na którym była Cyfra Jego, ozdobiona wieńcem róż, pięknoscią swoją naturalne przechodzących. Uradowany Monarcha, wdzięcznie przyjąwszy tak usilną młodęj haftarki pracę, oprócz kosztownego podarunku, postanowił zatrudnić się iey losem. Piękny wzrost, nader kształtna postać i

przyjemna twarz Salomei, podały mu myśl umieszczenia iéy w Teatrze, którego naówczas Antreprizę, iego kamerdyner, Ryx, utrzymywał. — Przywieziona do Warszawy w 1777 roku, weszła w poczet, Polskich Aktorek: a ponieważ naówczas, oprócz JPani Truskolawskiéy, ieszcze dwie inne Artystki, J.J. Panie Szreterowa i Skurczyńska grywały role Amantek, chciano z razu Pannę Deszner do rol Subrettek sposobić. W komediach przeto *Minna Barnhelm*, *Amant Autor* i *Sługa*, *Krętolewicz*, role służących były iéy najpierwszemi rolami. Jéy postać, młodość i żywość gasiły wdzięki Pań, których garderobiane udawać iéy kazano. Uczynili tę uwagę znawcy Sceny i natychmiast do rol drugich Amantek przeznaczoną została. Nierównie lepiej w tych się wydaiąc, chociaż i w pierwszych nader podchlebnie przyjmowaną była; po odegraniu kilku sztuk, do innego znowu weszła zawodu. — Właśnie na ówczas najpierwsza Opera Polska: *Nędza uszczęśliwiona*, wystawiono bydz miała. Kiedy inne Artystki wcale śpiewać niemogły, Przedsiębiorca *Montbrun*, iako doskonały Muzyk i Śpiewak, wyprobowawszy głos Panny Deszner, osądził, że rola Wieśniaczki *Kasi* może bydz przez nią śpiewaną. — Nauczona w krótcie, ile i cokolwiek znaiąca muzyki, odśpiewała tę pierwszą Operę z wielkiem Publiczności zadowoleniem, przymuszona powtarzać zawsze taniec Polski, który się naybardziej z pomiędzy innych iéy śpiewów podobał; a chociaż iéy głos był nieco za ostry, umiejąc go łagodzić, resztę piękną postacią, żywością gry i wdziękami młodości krasila. — Ta to więc Arti-

stka była pierwszą śpiewaczką na Polskiej Scenie, godną już z téj miary zachowania iéy pamiątki, choćby innych zasług nie miała. — Odtąd równie do Oper iako i do rol młodych Amantek używana, stała się w krótce w obu rodzajach potrzebną i użyteczną Aktorką. Opery: *Będnarz*, *Kowal*, *Dwaj Strzelcy*, *Dwaj Skąpcy*, przez nią, iako jedyną naówczas śpiewaczkę, oddane były.

Kiedy na nowo wystawionym Teatrze, w 1779 roku, pierwsza, z Włoską *Sacchiniego* muzyką, Opera: *Zmyśłone Szaleństwo* wystawioną bydź miała, ustępując pierwszém roli *Eurylli* (iako mocnym gry i pięknego głosu potrzebującym) JPani Truskolaskiej; sama przy drugiej, *Blondyny*, pozostała, w której równie, choć mniejszém wagi, przyjemną Publicznosci sprawiła zabawę. — Odtąd już tylko drugich śpiewaczek, iako to: Stelli w *Fraskatance*, Ernestyny w *Szkole Zazdrosnych*, brała na siebie role; po wyjeździe bowiem JPani Truskolawskiej do Lwowa, najprzód przyjemna i muzykalna śpiewaczka *Bellerówa*, a później *Kossowska*, pierwszych śpiewaczek miejsce zapełniały. To, z przyczyny lepszego wspomnianych Artystek głosu, pomniejszone nieiako Salomei Deszner w Operach znaczenie, nader świetnie nadgrodzonem iéy zostało obięciem wielu w Dramach i Komedyi pierwszych rol JPani Truskolawskiej. Jakożkolwiek jednak podchlebnego Publicznosci doznawała przyjęcia, niechciała nigdy odważyć się na sztuki większego znaczenia, iako to: *Eugenii*, *Bewerleia* i tym podobnych: już to przez wrodzoną skromność, już przez dowodzące iéy znaiość Sceniczném

sztuki przekonanie, że ta sławna Artystka niemająca w owym czasie równy sobie, niemogła być godnie zastąpioną. Rozynę, w *Cyruliku Sewilskim*, Elżusie, w *Synu Marnotrawnym*, Julią, w *Uczciwym Winowaycy* i inne przyzwoicie oddając, stała się wielką pomocą ówczasowój Antreprizie, która bez niój, dla zupełnego braku innych w tym rodzaju Aktorek, możeby natychmiast dalszych reprezentacyi zaniechać przymuszoną była. Doznawszy atoli różnych z tój przyczyny, od zawistnych nieprzyjemności, z końcem Antreprizy *Bizestego* opuściła Warszawę i udała się do Lwowskiego Truskolawskich Teatru. Tam rok cały przebywszy powróciła do stolicy i w grono, wspólnie naówczas trzymających Antreprizę Aktorów, policzoną została. Przybywająca w krótcie potóm do Teatru JPani Truskolawska, przy wielu swoich rolach zostawiła Salomeię; sama wyższego coraz rzędu zatrudniona zawodem. — W czasie rosproszenia dla Włoskiej Opery Narodowych Widowisk, udała się Deszner z innemi Aktorami, w 1784, na Seym do Grodna, późniój na Dubieńskie Kontrakty, a na koniec, z przyczyny zupełnego zamknięcia wszystkich Widowisk w Warszawie przez właściciela Przywileiu osadzonego w Klasztorze, pojechała razem z tómcz samém towarzystwem do Wilna, gdzie ciągle przez lat pięć bawiąc, wszystkie pierwszych Amantek, obok zawsze drugich w Operach, grywała role. W miejscu znacznie od Warszawy oddaloném, w któróm przemagający talent sławnój Polskiej Mepomeny niebył znaiomym, pozyskała Deszner pierwszój Aktorki nazwisko: tam bowiem i *Eugonii* i *Bewerleia*, oraz wszy-

stkich nayznaczniejszych rol staranném wystawieniem, zadziwiła niemających aż do owego czasu rodowitych widowisk Litewskich Widzow, którzy też z naypodchlebniejszym uniesieniem przyimowali onę. — Połączona związkiem spółnictwa z kilku innemi pierwszemi osobami, w czasie podstępnego zabrania przez Ryxa wszystkich Wileńskich Aktorów, pozostała w Litwie; a dzieląc mężnie przykrości wyrządzoney krzywdy, dając cierpliwém niedostatku znoszeniem przykład stateczności umysłu, naytroskliwszą pracą około ukształcenia nowych Artystek przykfadając się do polepszenia ogólnego losu, zyskała wszystkich wdzięczność i niewygasły szacunek. — Powróciwszy 1790 roku z Wileńskiem Towarzystwem do Warszawy, ciągle iuż, aż do czasu Rewolucyi, pierwsze role sama grywała: niebędąca albowiem naówczas w Teatrze JPani Truskolawska, tey dla méy konieczności stała się powodem. Nawet i za powrotem późniéy na Scenę téy niezaprzeczenie pierwszéy Artystki, często ią zastępować umiała. W sławnéy *Niemcewicza* Dramie *Kazimierz Wielki*, po odegranych dwóch pierwszych razach, nagła słabość JPani Truskolawskiéy, przymusiła Deszner do wzięcia roli Królowéy, którą, dla dogodzenia niecierpliwie pragnącéy dalszych téy sztuki wystawień Publiczności, w parę dni nauczoną, z powszechném zadowoleniem odegrała.

Lubo naówczas ledwo lat 30 mającéy, podobało się wszelako Solomei Deszner wczesne przysposobienie się do rol charakterycznych. Wzięła role: Hrabiny Murer w *Eugonii*, Gospodyni w Dramie *Zoe*, i Plotkiewiczowéy w *Szkole Obmowy*; a i ten rodzaj

zapowiadał w niéy na przyszłość dobrą Aktorkę. Grywała także bardzo przyzwoicie role w inężkim ubiorze, do czego kształtna postać dodawała iéy wiele sposobności,— a tak, zważając że w Tragedyi, Komedyi i Operze, role Amantek, charakteryczne i subretki z niepospolitym wystawiała talentem, można bez podchlebstwa przyznać iéy pierwszéz naówczas po JPanu Truskolawskiéy, Aktorki nazwisko.

Po oddaleniu się w roku 1794 niemal wszystkich Warszawskich Aktorów do Lwowa, Deszner pozostała w Warszawie, i przez nieiaki czas ieszcze w Antreprzyzie *Tuczempskiego* grywała, ale przewiduiąc bliski, dwóch razem wspólnie się niszczących Polskich Teatrów w Warszawie upadek, udała się do Grodna, gdzie założywszy sama Antreprizę, przy usilném staraniu i niepospolitéy zności Scenicznéz sztuki, przez lat kilka przyjemne tamteyszéz Publicznosci sprawiała zabawy. Jéy udzielaniu swiego talentu młodym Artystkóm, winna była Scena Warszawska ś. p. godną wspomnienia *Zdanowiczową*, w któréz i przyjemnéy Spiewaczki i dobréz Aktorki utratę ieszcze dotąd z żalem wspomina! — Nie spodziewaną chorobą nagle osłabiona Deszner, umarła w Grodnie 1800 roku, gdzie z powszechnym znaiących ją Obywateli żalem, pochowaną została.

Piękny wzrost, kształtna kibić, twarz przyjemna, żywe i zgrabne poruszenia, wystawiały w niéy na Scenie uymuiącą Osobę. Umiejętność obcych ięzyków, dobry ton, iakiego w dworskiem pożyciu w młodości swoiéy nabyła, krasły iéy obcowanie. W rodzonną płci swoiéy chęć podobania się, umiała dowieść

pięknym i gustownym zawsze ubiorem, w którym niekiedy zbyt rozrzutną nazwać się mogła. — Szlachetne zdania, stateczność w przyjaźni, cierpliwość w przeciwnościach, dowodziły wyższości iéy duszy. Przez nieszczęśliwą skłonność do wiadomości zdarzeń całego otaczającego ją społeczeństwa, często męczenniczką zbytecznéy swoiéy ciekawości bywała; fałszywe albowiem, iéy osoby tyczące się powieści biorąc zawsze za istotną prawdę, łatwowiernością swoią truciła najpiękniejsze dni życia. Z innych miar godna pochwały, litościwa, pobożna, w obowiązkach swoich gorliwa, poniosła do grobu prawdziwy żal przyjaciół i Publiczności szacunek!



Andrzej Mierzynski.

WIADOMOSĆ

O SCENICZNYM ZAWODZIE

ANDRZEIA MIERZYŃSKIEGO.

Niepospolity Artysta dawniejszý Narodowý Sceny, Andrżý Mierzyński, urodził się w Woiewództwie Płockim, około 1750. roku. O pierwiastkach życia jego tyle tylko iest wiadomém, że przed weyciem swoim do Teatru, w dworskiý słuźbie dni swoje przepędzał. Kiedy pod Antreprzyą *Bizestego*, w 1780 roku, pokazał się piérwszy raz na Scenie, dawano mu role drugich Amantów, które zaraz z odznaczającą się przedstawiał zdolnością. Po upadku téy Antreprzy w 1781, prawie wszyscy piérwsi Aktorowie udali się do Lwowa. Mierzyński z resztą towarzystwa pozostałego w Warszawie połączywszy się wężłem spólnictwa, grywał wszystkie piérwszych Amantów role; iako to: Hrabiego Almaviva w *Cyruliku Sewilskim*; *Syna marnotrawnego*, i tym podobne. Gdy późniéy Scena Oyczysta pod nową przeszła Antreprzyę, i kiedy za powrotem Owińskiego i innych Artystów role iak dawniéy obsadzonemi zostały; Mierzyński, tak dla posuwaiącego się wieku, iako i dla więszý do rol charakterycznych zdolności, obrał sobie role powierników w Tragediach, intrygantów w Dramach, a przyiaciół, doradców i karykatury

w Komedyiach. W tym ostatnim rodzaju przedziwnie grał Bazylego w *Cyruliku Sewilskim*: twarz bowiem sucha i wybladła, prawdziwą starego Bakafarza nadawała mu mimikę. Z równą dokładnością wystawiał i poważne role, jakimi były: *Amfitrion*. Rozsądnicki w *Szkole Kobiet*, Dorant w *Graczu*, i inne.

W roku 1783, gdy towarzystwo Warszawskich Artystów rozpiechrnęło się na różne strony; Mierzyński z kilkunastu osobami udał się do Lublina, gdzie naówczas pierwszy raz otworzono Teatr Narodowy. Tam, jako Dyktor onego, trudniąc się uporządkowaniem widowisk, musiał znowu przyjąć na siebie role pierwszych Amantów, dla braku zdolnych do grania onych Artystów. Niepomyślnie okoliczności, które w końcu czwartego roku rozwiązały Lubelskie towarzystwo, przymusiły Mierzyńskiego do opuszczenia tego miasta w roku 1787 i przeniesienia się do Wilna. Policzony w grono tamecznych Artystów, ciągle przez lat cztery, w różnego rodzaju rolach, a osobliwie: *Uczciwego Winowajcy*; Karola w *Eugonii*; *Fabrykanta Londyńskiego*, i t. d. sprawiedliwie odbierając pochwały, był jednym z upodobanych owczasowey Publiczności Artystów; co też było mu powodem, że w dalszym czasie, powróciwszy powtórnie do téj dawnéj Jagiellonów Stolicy, aż do saméj prawie śmierci poświęcał iéy dni swoje. — Naychlubnieyszym w zawodzie Mierzyńskiego był przeciąg lat czterech, kiedy w 1790. roku, po-

wróciwszy razem z innemi Artystami z Wilna do Warszawy, powierzone miał sobie wiele znaczące role; w Tragedyach: Euryklesa w *Meropie*; Bramina w *Lanassie*; Marinello w *Emilia Galotti*, którą to nad inne doskonaléy wystawiał. Ułożenie iego postawy skromne, mimika umieiąca przedziwnie dworską chytróść pokryć grzecznością, wycedzone z ust odpowiedzi, okazywały charakter przebiegłego podchlebcy; który dogadzaiąc namiętności Pana, umie onę ku swoim zwracać widokom. Udane podziwienie, z iakiem (usłyszawszy wystrzał mający zadać śmierć przeciwnikowi iego, Grafowi Appiani, którego on sam zabić rozkazał) wymawiał słowa: *A to co? czy dobrze słyszałem?... czy Xiążę nie słyszał strzelenia?..* dowodziło udoskonalonego w sztuce łudzenia złooczyńcę. Niemniéy był nieporównanym w roli Regenta, w Komedyi: *Szkółka Obmowy*. Do wyżéy opisanéy ułożenia iego powierzchowności, wiele przydawała i zimna krew, z iaką o wszystkiém rozprawił. Miał zwyczaj powolną i często nauczaiącą mowę swoją krasić morałami, zaczynając naywięcéy od słów: « *Człowiek który* » co mu prawdziwy Świętoszka nadawało charakter; a co w roli Regenta umyślnie dla niego napisanéy umieszczone, przedziwny sprawiało skutek: zdawało się bowiem, że on istotnie swój własny przedstawiał obraz. Przeciwnie, w rolach poważnych, iakimi były: Walerego w *Powrocie Pośta*; *Burmistrza Poznańskiego*; Ryszarda w *Henryku VI.* i wielu innych, bardzo naturalnie i przy-

zwoicie oddając charaktery cnotliwych osób, zagładzał zupełnie w umysłach widzów wrażenie, iakie sprawiał wystawianiem rol intrygantów: co dowodziło nie zaprzeczonyj wyższości iego talentu, umięającego rozmaite, a przeciwne sobie uczucia, z równą wystawić prawdą.

Kiedy okoliczności 1794 roku, rozproszyły Artystów Warszawskiego Teatru, najpierwszy Mierzyński udał się do Lwowa, gdzie, do będących pod zarządem Przedsiębiorcy Morawskiego Aktorów przyłączył się. Nie zadługo, razem z tym przedsiębiorcą w grono przybywających z Warszawy spół-towarzyszów swoich policzony; ledwo kilka miesięcy z niemi przepędziwszy, na początku 1795 roku, razem z wspomnionym Morawskim i kilku innemi osobami opuścił Lwów i udał się do Wilna: dokąd go zawsze wzywało serce iego, iako do miejsca, w którém nayschlebniejszych łask Publiczności doznawał. Morawski, dawniemy w towarzystwie będących w Wilnie Warszawskich Aktorów, najprzód do suflerowania, późniemy do pomniejszych rol używany; przez ślubne związki, łączące go z córką bogatego tamtejszego obywatela, mający wpływ do téj Stolicy mieszkańców, założył Antrepryzę; ale mało usposobiony do przyzwoitego onéj zarządu, wezwał pomocy Mierzyńskiego; który w ciągu swojego zawodu, najpierwszych krajowych i obcych Teatrów wzory mając przed oczyma, i sam iuż dawniemy zarządzając Lubelską Sceną, umiał nowego przedsiębiorcy Teatr przyzwoicie urządzić i po-

myślnie prowadzić. Oprócz zwykłych Dyrektora zatrudnień, pracował ieszczce i nad przełożeniem kilku Sztuk i Oper; z których celniejszą iest: *Cyrulik Sewilski*, z muzyką Paisiellego.

Zawczesna śmierć Morawskiego, zostawiła przedsiębiorstwo Wileńskiéy Sceny w ręku iego Wdowy; która, lubo niepospolitym talentem i niemniéy rzadką pięknoscią umiała pozyskać sobie względy Publicznosci; uznała wszelako za rzecz nowemu iéy zawodowi koniecznie potrzebną, użyć zdatności przyjaciela iéy męża. Mierzyński, stały w życzliwosci ku iéy domowi, znowu przez lat kilka zarządzał Sceną i dla iéy dobra pracował. Czas ten, był nieledwie najsławniejszą epoką Wileńskiego Teatru. Przedsiębiorczyni onego szlachetną powodowana dumą; ożywiona przywiązaniem Publicznosci; wystawiała nayokazalsze sztuki. Opery: *Przerwana Ofiara*; *Flet czarodziejski*; *Palmira*, i inne z Warszawskiéy wprowadzone Sceny, wystawione były z godną okazałością. Umiał temu wszystkiemu wystarczyć pracowity Mierzyński; i byłby dłużej zapewne przyjaciółki swoiéy utrzymywał powodzenie, gdyby wszędzie, niestety! wciskająca się zawiść, nie była podkopała iéy szczęścia.

Zniechęcony przeciwnosciami, po opuszczeniu przedsiębiorstwa Wileńskiego przez Mórawską, widząc przed sobą nieoddzielne od intryg i zamieszkań nieprzyjemności, przedsięwziął Mierzyński spokojniejszego szukać schronienia. Przybył do Warszawy w roku 1810 w myśli umieszczenia się w liczbie Arty-

stów stołecznych. Odegrał kilka ról gościnnych: z których, lubo rolę Prezydenta w Dramie: *Ton wielkiego Świata*, z przyzwoitą oddał godnością, uczuł wszelako, że równie wiek posunięty, iako i nowy wcale sposób gry, do znaczny wyższości wzniesiony na Scenie stołeczny, nieradziły mu już zniżać się do ról drugiego rzędu tam, gdzie go niegdyś na pierwszym widziano. Opuścił więc Warszawę, i w nadziei przyjemniejszego pożycia w miejscu w którym się rodził, założył małe przedsiębiorstwo w Płocku, gdzie przez nieiaki czas obojętnych doznawszy losów, umarł w roku 1810 i tam pochowany.

Artysta ten, lubo w poczet pierwszych niemoże być policzonym; godzien wszelako wspomnienia, iak ieden z wybornych drugiego rzędu; który żadney powierzony mu roli nie zepsuł, a wiele z nich doskonale przedstawiał. — Postać jego była poważna, wrzost donośny, układ przyzwoity. Mimika w rolach charakterycznych naturalna i dobitna, w rolach kochanków mniej przyjemną wystawiała twarz jego: ta bowiem już w samy młodości, tak pomarszczoną wydawała się na Scenie, iak gdyby starości ręką cieniowaną była. Oczy blado niebieskie, i włosy w żółtawy blond wpadające, uymowały mu świeżości; a powolne poruszenia ciała, dowodziły duszy mało-czułej na zapały miłosne. Głos nieco chrapliwy, nieiakię czasem zacinanie się w słowach, szkodziły wymowie jego; lubo w ogólności była wyraźną, dobitną, i wszelkie przepisy gramatyki zachowującą. Był

spokojny, wiele myślący; działał zawsze z uwagą, rzadko się gniewem unosił; a lubo przez wrodzoną oziębłość był obojętnym w przyjaźni, był wszelako litościwym dla biednych.— Oprócz osobistych zalet, niemało zasłużył sobie na przyjazne potomności wspomnienie, że zostawił Scenie Oczyszczony pełną nadziei do rol komicznych Artystkę upodobaną tancerkę; którą dziś w Córce jego Warszawska Publiczność z zadowoleniem przyjmuje.



Magdalena Fasińska.



Z Y C I E

MAGDALENY JASINSKIEY.

Okolo roku 1770, urodziła się na Podlasiu, Magdalena Łazańska, z rodziców ubogich ale Szlacheckiego stanu. Oyciec iéy, na kilku zagonach ziemi żyjący, nie mogąc dać Córce lepszego wychowania, oddał ją do domu rodzinnym związkiem połączonego z sobą przedsiębiorcy naówczas Nieświeskiego Teatru; aby tam, przy domowéy gospodarstwa iego posłudze, dalsze dla siebie utrzymanie i iakowy los znaleźć mogła. Łatwo domyślić się można, iakie wrażenie na umyśle piętnastoletniéy panienki sprawić musiał widok okazałości Dworu ś p. Xiążęcia Karola Radziwiłła, Woiewody Wilńskiego; który, mieszkając naówczas w Nieświeżu, wszelkiego rodzaju zabaw i przyjemności życia, wszystkim otaczającym siebie używać dozwalał.

Z pomiędzy innych, najmocniéy zajmowały Magdalenę dramatyczne widowiska: a z pomiędzy wystawiających one, najpierwéy trafił do iéy serca Jasiński, przystoyny i niepospolity Artysta; który wzajemnie, w młodéy i świeżéy Magdalenie, znalazł cel

godny miłości swoihey. Trwało to wzajemne kochanie czas nieiaki; ale codziennie zatrudniona przykreml gospodarstwa obowiązkami Magdalena, nie tyle mając sposobności widywania innych przedmiotów, ile ihey miał zawsze ihey kochanek; ani pomyślała nawet o zmianie życzliwości swoihey ku niemu: kiedy on, przykładem rozwolnionego Dworu ośmielony, wkrótce gdzieindzihey obrócił zapały swoje. — Wiadomość o tém, była piorunowym razem dla nieznaiąchey ieszcze obfudy serc ludzkich kochanki, i pociągney za sobą, nayprzód coraz gwałtownihey wzmagiącą się chorobę, a potem obłąkanie zmystów! —

Ta druga *Nina*, rok cały przeżyła w tym smutnym stanie; kiedy nareszcie usilne starania Dworskich lekarzy, a nayskutecznihey podobno przyrzeczenie wiecznego z nią połączenia się, przez rozczulonego ihey nieszczęściem uczynione kochanka; coraz bardzihey wracały ią do rozumu i zdrowia. —

W tém właśnie położeniu znajdowała się Magdalena; kiedy piszący to życie, przybywszy do Nieświeża z ś. p. Stanisławem Augustem Królem, (którego, w 1784 roku, na Seym Grodzieński iadącego, Xiąże Radziwiłł Woiewoda z naywspanialszą przyimował okazałością), miał sposobność poznania oney: mieszkaiąc przez krótki czas w domu wspomnionego przedsięwiorcy. — Pokóy, który mu przeznaczono, był obok małej izbetki, w której Magdalena, (iak drugi Kopciuszek) gotuiąc rano kawę, wyspiewywała przy kominie różne Ukrainkie Dumki; które, melancholi-

czną swą melodyą tak tkliwie stan udręconey duszy maluią! Głos przyjemny a razem brzmiący, nadzwyczajna łatwość w powtarzaniu rulad z różnych śpiewów na Teatrze słyszanych; zastanowiły mocno piszącego o tém, i dały mu powód zwrócenia na nią uwagi Nieświeskiego przedsiębiorcy: który wszelako, podobnie iak Baron w Kopciuszku, uprzedzony o wyższości innych rodziny swoiey Śpiewaczek, zostawił przy kominie Magdaleny, która miała bydź w czasie, znakomitą Narodowey Sceny ozdobą! Została ona wszelako w pamięci piszącego; który opuszczając Nieśwież, przyrzekł Oycu, że o umieszczenie gdzieindzięj Córki iego starać się będzie.

Ledwo rok minął, kiedy, w 1805, dla niepomysłnych naówczas okoliczności, Aktorowie Oczystey Sceny przymuszeni przenieść się do Wilna; zaczęli starać się o zebranie Śpiewaków i Śpiewaczek dla utworzenia na nowo Narodowey Opery. Naypierwéy stanęła na myśli Panna Lazańska, która też po rozpuszczeniu towarzystwa Artystów Nieświeskich, siedząc bez czynnie; z wszelką łatwością sprowadzoną została. — Jakkolwiek iey postać niekształtnéy ieszcze prostoty i niezupełnie dotąd uleczonéy melancholii okazywała ślady; iey zadziwiający głos obiecywał w niéy wyższego rzędu Śpiewaczkę. Wystąpiła pierwszy raz na Scenę w Operze z Włoskiego przełożonéy: *Szkółu zazdrosnych*; któręy śpiewy, kompozycyi sławnego *Salieri*, całą rozciągłość i zachwycające brzmienie iey głosu poznać dawały: a stosowna z

iéy położeniem smutna Hrabiny rola, przy pięknyéj postaci ciała i uymuiącyéj piękności, zjednała iéy nay-podchlebnieysze przyjęcie. —

Ta pomyślna zmiana losu zaniedbanéy dotąd Magdaleny, kiedy przy usilném iéy staraniu, czyniła ją coraz bardziéy upodobaną Wileńskiéy Publiczności Spiewaczką; niedziw, że i w sercu kochanka silnieyszą rozpałała miłość. Ubieganie się o iéy rękę innych spótzalotników, obudzając w nim zazdrość; przyspieszyły chęć połączenia się wzajemnego. Nastąpił nakoniec ślub w 1806 roku; który dopełniając naymilsze iéy życzenia, byłby ustalił na zawsze iéy szczęśliwość; gdyby ta, niestety! mogła być nieodmienną na tym padole ziemskim!

Odtąd, zupełnie uzdrowiona Magdalena, (którą już Jasińską nazywać będziemy), poświęcając przeciąg całego roku nieustannéy pracy w doskonaleniu i gry i Spiewu swojego; wypłacała się wdzięcznością tym, którzy ją z pierwiastkowego wydobyli zaniedbania: i byłaby zapewne dłużej służyła Publiczności Wileńskiéy, gdyby w roku 1787, nie była przymuszoną, w gronie gwałtem zabranych Artystów, razem z mężem udać się do Warszawy; gdzie równie dobrze przyjęta, przez rok cały w przedsiębiorstwie Starosty Ryxa zostawała. —

Nienaylepszy dobór osób ówczasowéy Narodowéy Opery w Warszawie, mało sprowadzając słuchaczów; był przyczyną rozpuszczenia onéy. Mąż Jasińskiéy, inne przed sobą mając przedsięwzięcia, wyjechał do

Lwowa; z kąd nigdy już więcej niepowrócił do Zony. Jasińska także, nie mając żadnych w Warszawie widoków, oddaliła się i weszła w obowiązki Krakowskiego Teatru; gdzie przez lat pięć zostając, nauką sławnego w uniejętności Sztuki muzycznój Przedsiębiorcy wspierana, znacznie wydoskonaliła swój głos i sposób śpiewania.

Rok 1793 przeznaczonym był do podniesienia długo opuszczonej Narodowej Opery w Warszawie. Jasińska, razem z Tenorystą Kaczkowskim (z którym, po zupełnym opuszczeniu siebie przez męża w zobopólny żyła przyjaźni) z Krakowa sprowadzonemi zostali. Tu nowy, ale nader świetnie pomnażający sławę Jasiński zawod, czekał na nią. Najpierwsza w języku Polskim Wielka Opera: *Azur*, dowiodła równie zadziwiającej mocy, iako i przyjemna Opera: *Rzecz rzadka*, łagodności ięć głosu. Oprócz tych wcale naówczas nowych, wiele i dawniejszych Włoskich Oper zdobyła swoim talentem; a niezmordowana w codziennych pracach, zdrowie nawet swoje poświęcała zabawie Publiczności. —

Kiedy w 1794 woyna przestraczem napełniła Stolicę; Jasińska wraz z przyjacielem swoim usunęła się do Krakowa: gdzie ledwo dwa miesiące zabawiwszy, pośpieszyła dzielić los spółtowarzyszów swoich; którzy się po rozproszeniu Sceny Warszawskiej do Lwowa przenieśli byli. Tam, dla niedostatku równie tragicznych iako i komicznych Artystek, żadney nieodmawiała roli; w każdój prawie sprawie

dliwe odbierając pochwały. Ledwo można było uwierzyć, aby ta w początkach za niezdątną osądzona istota; której obłąkanie zmysłów zdawało się zagrażać na zawsze drogę do wszelkiego udoskonalenia; na tak wysoki stopień dramatycznój sztuki wznieść się mogła! — Królowe: w *Meropie*, w *Hamlecie*, w *Jnes de Kastro*, równie iako i Panią Murer w *Eugenii*; i inne poważnych Matek role z przyzwolitą wystawiając godnością; w rolach komicznych nieporównanie ieszcze doskonalszą była. Wszystkie kłotliwe Matki, stare Ochmistrzynie, Wieśniaczki, i inne tym podobne role, były iéy prawdziwym tryumfem; a nayupodobańszemi dla niéy saméy były role Pani Wolf w Dramie *Dwóch Braci*, i w *Krakowiakach* Doroty; które też do nienaśladowania przedstawiała. — Przy téy codziennéy pracy w Komedyiach, zawsze jednak naymilszą dla Jasińskiéy była nauka coraz nowych Oper. Zdawało się, iak gdyby natura udzieleniem daru śpiewania, chciała iéy osładzać rozmaite życia nieprzyjemności. Opery *Król Teodor w Wenecyi* — *Antreprener w kłopotach* — *Drzewo Dianny*, coraz bardziéy czyniły ją upodobaną Lwowskiéy Publiczności Śpiewaczką; a nowo skomponowana Wielka Opera: *Amazonki*; była ostatnią; w której umyślnie dla niéy ułożone śpiewy, dały usłyszyć całą moc i giętkość iéy przyjemnego głosu. Gdy bowiem po pięciu latach pobytu we Lwowie, towarzystwo Artystów Warszawskich powróciło w 1799 roku do Stolicy; Jasińska

ledwo kilka dawnych Oper w ciągu zimowych miesięcy odśpiewawszy, zaczęła widocznie słać i upadać na zdrowiu: a wkrótce, raptownie wzmagając się obarczona puchliną, umarła w Lipcu 1800 roku, zaniósłszy z sobą do grobu prawdziwy żal Publiczności, przyjaciół i tych wszystkich którzy ją znali. —

Ta, równie nagle zjawiająca się iako i niespodziewanie nikaąca Artystka, ledwo lat 30 przeżyła; które sprawiedliwie nazwać można ciągiem prac, zgryzot i rozmaitych udręczeń! — Małżeństwo iéy okupione pomieszaniem zmysłów; które aż do samey śmierci ciągłego smutku zostawiło w niéy zaród; nie było pomyslném. Po trzykroć opuszczana od męża, któremu całego życia poświęciła spokojność; przymuszoną ieszcze była, przez cały czas pobytu swojego we Lwowie, patrzeć na rywalkę; która iéy tak drogo nabyte serce wydarła! —

To było powodem, że oprócz powinności, niewychodząc prawie nigdy z pomieszkania swojego; przepędzała życie na ustawiczném rozmyślanu swych nieszczęść: a morząc smutek niszczącém iéy zdrowie lekarstwem, skracała sobie dni życia! — Matka dwoyga ukochanych dzieci, dręczyła się ich przyszłym losem: a widząc, ieszcze przed iéy zgonem wpadającego w obłąkanie zmysłów przyjaciela swojego, wzywała nieustannie śmierci; iako iedynego końca wzmagających się dla iéy serca udręczeń! — Ulitowało się nakoniec Niebo nad cierpieniem nie-

328 **ŻYCIE MAGDALENY JASINSKIEY**

szczęsnę, powracając ię dawną utratę zmysłów; która ją od czucia boleści, zrywających pasmo ię życia, uwolniła. —

Przystojna postać, twarz przyjemna, oczy i włosy czarne, poruszenia dosyć żywe, zdobyły tę znakomitą Artystkę: a dobroć serca, litość dla nieszczęśliwych, przywiązanie do swoich towarzyszków, łagodność umysłu, niezmordowana ochota do pracy, i inne piękne duszy zalety; zasługiwały na szczęśliwsze i dłuższe dni życia!





Jakob Hemperitsch.



WIADOMOŚĆ

O SCENICZNYM ZAWODZIE, JAKOBA HEMPINSKIEGO.



Znakomity Artysta, który rzadko zjawiającym się dramatycznym talentem przez lat 30 zdołał ozdobić Oczyszczoną Scenę, Jakób Hempiński; urodził się w Poznańskim Województwie, w Powiecie Kościańskim, dnia 23 Lipca 1749. roku. Nauki swoje, aż do Retoryki, odbył w Szkołach naówczas Jezuickich w Wschowie; zachowując młodość swoją od wszelkiego obycajów zgorzenia, na jakie często Szkolna młodość wystawiona bywa. To pierwiastkowych zdań jego moralne ukształcenie, połączone z prawdziwą pobożnością; rozciągnęło na życie jego chwalebne skutki; czyniąc go skromnym, uczciwym, w czynnościach swoich rzetelnym, w przyjaźni statecznym a przy tej czystości sumienia zawsze spokojnym i przy-

stojnie wesołym. — To jest wszystko co nam o domowém pożyciu iego powiedzieć wolno.

Lat 20 mając, dostał się do Dworu, wszelkich umiejętności posiadaniem wsławionego Xiążęcia Augusta *Sołkowskiego*; który dramatycznój nawet Sztuki nieopuszczając, miał zamiar i Dworzan swoich w piękną wprawić wymowę, i spółobywateli do zasmakowania w dramatycznych zabawach zachęcać. — Hempiński, który w Kancellaryi iego (iako dawniej nazywano) do pióra był używanym; kilka także rol wesołych przyjąwszy, sprawił słuchającym przyjemną zabawę: a lubo do ówczesowych Sztuk, iakimi były wszystkie *Bohomolca* Komedye, oprócz samój naturalności, niewielkiej Sztuki potrzeba było; i w tych wszelako okazał już Hempiński wyższą nad innych zdatność. To było powodem, że mający już naówczas Przywilój na założenie w Stolicy Widowisk Xiąże *Sołkowski*; iadąc na Sejm w 1774 roku, wziął z sobą Hempińskiego, w zamiarze okazania iego talentu, na Warszawskiój Scenie. — Zmiana okoliczności, przeniosłszy Przywilój na Osobę Starosty Ryxa, oddała razem w ręce iego przedsiębiorstwo Oczysztych widowisk. Hempiński, nie życząc sobie powracać z Xięciem *Sołkowskim* do dóbr iego, pozostał w Warszawie, i wszedł w poczet zebranych naówczas przez Starostę Ryxa Narodowych Aktorów. — Naypierwsza Komedya, w której okazał się Publiczności, była: *Matżeństwo z kalendarza*; sztuka zabawna, w której Hempiński, lubo niewiele

znaczącą dostał rolę, podobał się wszelako Publiczności, przez piękną i dobitną wymowę, równie iako przez rysy twarzy, bardzo komicznego w nim obiecujące Artystę.

Zbyt krótko trwało początkowych Sztuk *Bohomolca* powodzenie, które szczególnieży dla nabrania czystéy wymowy i iak wtedy mówiono: piękny *prezency*, dla szkolnéy młodzieży pisane, przed żądającą wyższego rodzaju widowisk Publicznością, nie mogły bydź długo wystawianemi. Nastąpiły na ich miejsce prawdziwe dramatyczne dzieła z Francuzkich Autorów przełożone, iako to: *Rozkochany Filozof*, *Timon odludek* i tym podobne: ale Hempiński mając zawsze przed sobą silnego wtedy przez opinią rywala, *Swieżawskiego*, ledwo do pomniejszych rol pacholików, masztalerzy, i tym podobnych mógł się docisnąć. Szczęściem dla niego, przełożone kilka Sztuk, w których dwóch *Valetów* miał niemal równie znaczące role, iakimi były: *Przeszkoda nieprzewidziana* i inne, albo takie w których przeciwnik jego inną główną rolę zaięty, zostawiał mu pole popisania się w roli *Valeta*; iako to: *Bliznięta*, *Świętoszek*: i tam daléy, podały mu sposobność i doskonalenia swoiéy zdatności, i mocniejszego Publiczności przekonania o wrodzonym jego talencie.— Nie mało także wstrzymywało postęp jego w scenicznym zawodzie i to, że mylnie uprzedzony o niezgrabności swoiéy postaci ciała, nie chciał przyymować żadnych ról, któreby w innym iak w Polskim ubio-

rze wystawiać potrzeba było: a tak, przy rolach które tylko w żupanie i kontuszu, albo w raytuzach i kurtce mógł grywać, pozostawszy; nadaremnie przez całe lat pięć ukrywał ten wielki talent, który go w czasie okazał tak trudnym do naśladowania Artystą.

Pierwsze wstąpienie Hempińskiego na nowo zbudowany Teatr w 1779 roku, było nieiako pierwszym wystrzałem owych nieprzerwanych potem przez lat 20 z przeciwnikiem swoim wojen, z których zawaze i zasłużenie zwycięzcą powracał. — Zniewolony namową przyjaciół, ażeby ubior swój zastosował do roli iaką miał przedstawiać, pierwszy raz i przy pierwszym na nowym Teatrze widowisku, pokazał się po Francuzku ubranym; w roli Frontina, w Komedyi: *Amant, Autor i sługa*, — *Żywość i zwinność* z iakimi tę rolę wystawił; nowa wcale postać, iaką mu nadawała odmiana ubioru; a nadewszystko wyborna minika twarzy i deklamacyia, pozyskały mu powszechne oklaski; i właśnie, iakby nowo sprawdzonego Artystę widzieć w nim dały. Ale było to nieiako *Prologiem* tylko do otrzymanego zaraz w kilka dni potem tryumfu w roli Figara, w *Ceruliku Sewilskim*: którą z podziwieniem wszystkich odegrawszy, równie przytomnego Monarchy, iako i całej Publiczności powszechne pochwały i uwielbienie pozyskał.

Odtąd rosła sława Hempińskiego w miarę wzrastającego z każdą nową sztuką iego talentu. Le-

dwo co tylko dał poznać grę swoją w rodzaju wyższej komiczności, natychmiast, wszyscy niemal dla Teatru piszący Autorowie starali się, ażeby on przyjmował role w ich dziełach. Najlepsze sztuki *Zabłockiego*, jako to: *Amfitrion*, *Zabobonnik*, *Fircyk w Zabotach*, *Balik na kredyt* i inne, iemu po części winne były pomyślne powodzenie swoje.— Niezadługo, posuwaiący się wiek a z nim przychodząca ociężałość, przymuszaiąc iego rywala do obrania sobie starych Polaków i innych charakterycznych ról Narodowych; (do których też wyłącznie utworzyła go była natura,) zostawił Hempińskiemu otwarte pole do wszelkiego rodzaju komiczności. Jeżeli dowcipna gra iego zadziwiła w pierwszych, w drugich, do najwyższego stopnia rozśmieszała. *Mieszczanin Szlachcic*, *Doktor z musu*, *Adwokat Patelin*, *Frantostwo Panfila*, *Pursoniak* i wszystkie inne *Molierowskie krotofile*, tak do twarzy, postaci, poruszeń i mimiki iego zdawały się być stosownemi, jak gdyby ie przed stu laty *Molier* dla iego gry przygotował.

Pięciu lat przeciąg, to jest aż do roku 1784, poświęcał Hempiński nieustannym w służeniu Warszawskiemu Publiczności pracom; które tém bardziéj się powiększały, im coraz upodobańszym stawał się onéy. Niepomyślne okoliczności Warszawskiego Teatru, przewagą zagranicznéy Opery niemal do upadku przywiedzionego; były przyczyną, że opuściwszy Stolicę, udał się z częścią pozostałych Artystów, na czas Sey-

mu do Grodna: z kąd powróciwszy, po odbytém na początku 1785 roku podróży do Dubna, pojechał razem z tém samém towarzystwem do Wilna; gdzie z pierwszemi kilku osobami węzłem spółnictwa połączony, ciągle tam aż do roku 1790 bawił.— Tu nowy rodzaj pracy przymniąc na siebie, nowęj zdolności dowiódł i w muzykalnym zawodzie. Kiedy bowiem w 1786 roku Towarzystwo Wileńskie przedsięwzięło utworzyć na nowo Narodową Operę; w niedostatku zdolnych Spiewaków, Hempiński podejmując się ról drugiego Basisty, ułatwił uskutecznienie tego zamiaru. Nie znając nawet muzyki, samym tylko naturalnym powodowany słuchem, przy usilnéj pracy, wkrótce równie dobrze śpiewał iak grał komiczne role; iakimi są: Paniotta w *Fraskatance*; Lumaka w *Szkole Zazdrośnych*, Kowal w *Miłości rzemieślniczéj*, i tam daléj; a wyborniéj nad inne w Operze *Alczyny* rolę Don Lopeza Hiszpana. Niemniéj, i w trudniejszém dawnych Francuzkich Oper muzyce, potrafił zadowolić słuchaczów; iako to: w roli *Rekruta*, w Operze tegoż nazwiska, w *Dwóch strzelcach* Jana, i tym podobnych.— Ale nierównie świetniejszy zaszczyt czekał Hempińskiego, kiedy, w naytrudniejszém podobno ze wszystkich, roli Figara, sławnéj naówczas Autora *Beaunerchais*, Komedyi: *Dzień pustoty*, do takiéj wzniósł się doskonałości; że mu przeięci podziwieniem Wileńscy Widze, pierwszego w Polsce komicznego Aktora talent przyznali.

Kiedy tak zaięty iedynie staraniem o dobre powodzenie Sceny, bezustannie pracował Hempiński; podstępne przez ówczasowego Przedsiębiorcę Warszawskiego Teatru zakontraktowanie wszystkich niemal Wileńskich Aktorów, postawiło Antreprizę spółników iego nad przepaścią zguby! Wszyscy, a nawet i rival sławy iego, zerwawszy obowiązki swoje, pośpieszyli do Warszawy, w nadziei pomyslniejszey przyszłości. Hempiński, którego życie całe nieskażonéy moralności składało pasmo, nietylko nie dał się zwodniczym przewrotnych ludzi uwieść namowom; ale, choć z kilku tylko osobami pozostawszy, wszelkiego dokładał starania ku podźwignieniu rozerwanego towarzystwa. Nie przestając na graniu wszelkiego rodzaju charakterów, dla zapełnienia ubyłych Osób; trudnił się nadto nauką młodych Aktorów i prowadzeniem ekonomicznych interessów; utrzymując i sam zawsze piszząc rachunki wszelkich dochodów i wydatków Teatru. W takich nieustannych zatrudnieniach i wielorakich troskach, iakie zazwyczaj odmiennie coraz wszelkich przedsiębiorstw powodzenie ciągnie za sobą; przepędził Hempiński ieszcze trzy lata w Wilnie, zawsze czynny, zawsze Litewskiéy Publiczności upodobany; i nieprędzéy znalazł w nich ulgę, aż kiedy powróciwszy ze spółnikami swoimi w 1790 roku do Warszawy, od gospodarskich zatrudnień uwolniony, poświęcił się cały scenicznemu powołaniu swojemu. Zaprowadzone naówczas nowego wcale rodzaju widowiska z Niemieckich Autorów

przekładane, podały mu sposobność okazania doskonałości swojej i w rolach, nieznaomych dotąd obcego Narodu charakterów. Grał wybornie Ekonomia w Dramie: *Nienawiść ludzi i żal*; *Pedrilla w Pustelniku na Formentera*, *Adwokata w Indyjanach w Anglii*, i wiele innych. Dwa lata ciągłéy w dochodach Teatralnych pomyślności, do których ieszcze aż do 1793 roku, iako spółnik należał; ustaliwszy nieco los iego na dalsze życie; były powodem, że niechcąc się więcéy na niepewność wystawiać, przestał na umówionéy płacy miesięcznéy i postanowił niewyieźdzać więcéy z Warszawy. Jakoż, kiedy zamieszanie kraiove w 1794 roku, przymusiło niemal wszystkich spółtowarzyszów iego do opuszczenia Stolicy; Hempiński pozostał w niéy, i tylko przez litość dla niektórych przez *Tuczemskiego* zebranych Aktorów i Baletników, kilka razy ledwie pokazawszy się na Scenie, żył beczynnie przez lat cztery w spokojnéy osobności. — Równie i za powrotem ze Lwowa dawnych spółtowarzyszów swoich w 1799 roku; niechcąc dla posuniętego iuż wieku wystawiać się na przemiiający gust Publiczności; bardzo rzadko pokazywał się onéy, a nadgradzając tę małą iuż użyteczność swoją, zatrudniał się przez lat kilka utrzymywaniem Kassy; a późniéy, dozorem nad pilnującemi wszelakich do Teatru wchodów: wczém, aż do téy chwili, mimo podeszły wiek, nieodmawia staranności swojej.

Ten słusznie wstawiony Artysta, miał pociechę wi-

dzenia zastępcy talentu swego w niezapomnianym *Żótkowskim*. Przez szlachetny sposób myślenia, daleki od zawiści, iakiéy sam w początkach swoich doświadczał, cieszył się zawsze patrząc na tego szacownego Artystę; który, równie iak on, doszedł tajemnicy władania sercem i umysłem słuchaczów. Zasmucony rychłym zgonem iego, czasem ieszcze uśmiecha się przyjemnie, patrząc na usiłowania młodzieży wstępuiącéy w ślady iego; bo takie są znamiona prawdziwego talentu, który znaiąc iak trudném jest nabycie wyższości, umie ją i w innych oceniać.

Z siedmiudziesiąt pięciu skończonych, 50 lat życia poświęcił Hempiński Oyczystéy Scenie! Tę godną pamiętki epokę, obchodzili w Lutym b. r. spółtowarzysze iego, przez okazałą Ucztę, przyjemne zabawy, i pieśni na pochwałę iego ułożone. Znakomite Osoby Rządowe, oświadczyły mu w imieniu Rodaków wdzięczność za długiuletnie usługi; a zgromadzona około naystarszego dziś z pomiędzy Artystów Nestora, młodzież Teatralna; złożyła hołd poszanowania szanowney iego starości; iakiéy i sama radaby zapewne doczekać.



WIADOMOSC

O FRANCISZCE PIEROŻYŃSKIEY.

Jedna z naysprzedzających, w swoim czasie, Narodowy Sceny Artystek, Franciszka Pierożyńska, urodziła się w Warszawie 1764 roku. Z domu *Marunowska*, rodzona *Siostra Truskolawskiéy*; u niéy pierwszą przepędziła młodość, z niéy pierwsze znakomitego talentu powzięła wzory. W czternastym już roku, zaślubioną została dramatycznemu Artystcie Pierożyńskiemu: który wystąpiwszy pierwszy raz na Scenę Warszawską w sztuce własnego układu: *Pasterka Sabaudzka*; udał się wkrótce z żoną do Lublina, gdzie Antreprzyę założył. Tam naysprzedzająco zaczęła dramatyczny swój zawód Pierożyńska; stosownie do iéy wieku role młodych Amantek, a czasem Subrettek, wedle potrzeby nie liczne grono towarzyszy, grywając. W roku 1781, *Truskolawscy* i *Owsiński* opuściwszy Stolicę przenieśli się do Lwowa, i tam założyli Antreprzyę Teatru. Pierożyński z Żoną i całą swoją kompanią pomno-

żył ich przedsiębiorstwo: a gdy kilku jeszcze z naj-
pierwszych Artystów Warszawskich połączyło się
z niemi; wszyscy razem, składali towarzystwo
dramatycznych Artystów nierównie doskonalsze
niż Stofeczne; które wtedy, w kilka miesięczném
przeciągu czasu, wszystkich niemal pierwszych
utraciło Aktorów. — Obeznaną już z Teatrem mło-
da Pierożyńska, nauką kierującego naówczas
Lwowską Sceną *Owsińskiego* wsparta, postępo-
wała znacznie w zawodzie swoim; a hojnie, przy-
jemnym głosem, wdziękami młodości i uymnią-
cą w poruszeniach ciała uktadnością od natury
udarowana; stawiała się coraz bardziej upodoba-
ną Publiczności osobą: Z pomiędzy wszelako-
różnego rodzaju rol, które równie przyjemnie
wystawiała; największą w nię skłonność do rol
smutnych postrzegać się dawała: a przeto role
Marysi w Dramie: *Nędznik*; *Henryki* w Tragedyi
Bewerley, i tym podobne, najzasłużeńsze przyno-
siły iey oklaski.

Krótko nader, bo ledwie rok ieden trwa-
jąca Antrepryza *Truskolaskich* we Lwowie; gdy
po upadku swoim, wszystkich prawie utraciła
Aktorów; powrócił Pierożyński z dawném towa-
rzystwem swoim do Lublina, gdzie podobnież
ledwo kilka miesięcy zabawiwszy, udał się do
Nieświeża: a tam Dyrektorem Nadwornego Teatru
Xięcia Radziwiła Woiewody Wileńskiego miano-
wany; zostawał na koszcie iego z kompanią swo-
ią, aż do 1784 roku. — Na tym to najpierw Teatru

trze; wzięwszy od Siostry swoiey we Lwowie doskonały wzór sztuki dramatyczney, zaczęła wstawić się Pierożyńska w przedstawianiu ról najpierwszych Amantek równie Tragicznych iako i Komedyi wyższego rzędu: nadto, przyjemnym chociaż niemocnym obdarzona głosem, śpiewała wiele drugich, a nawet i pierwszych ról w Operach z Włoskiego przełożonych, iakimi były: *Fraskatanka*, *Zazdrości Wieśniacze*, i tym podobne: przez co stała się upodobaną od całego Dworu Artystką.

Przed samym Seymem Grodzieńskim w roku 1784, po sławném przyięciu w Nieświeżu ś. p. Stanisława Augusta Króla; Xiążę Radziwił rozpuścił swój Nadworny Teatr. Pierożyński, zabawiwszy ieszcze czas nieiaki w Nieświeżu, zjechał na początku 1785 do Wilna; gdzie zostawiwszy żonę w towarzystwie Artystów przybyłych naówczas z Warszawy, sam udał się do Stolicy, i umieszczonym został w Antrepryzie, trzymaney naówczas przez właściciela Teatru, *Ryxa*. — Pierożyńska, znalazwszy w Wilnie Aktorkę *Deszner*, wszystkie pierwsze role w Tragedyiach i Komedyiach grywającą; zwróciła swój talent do ról drugiego rzędu, równie w Operach iak w krotofilnych sztukach. Przedziwnie grała *Zuzankę* w Komedyi *Wesele Figara*; — *Ernestynę*, w Operze *Szkola Zazdrośnych*, i wiele innych, w których zawsze z uniesieniem od Publiczności Litewskiey przyimowaną była. W przeciągu dwóletniego pobytu

swoiego w Wilnie, wyuczona wielu Oper, wielu znaczących rol w najnowszych naówczas sztukach; przymuszoną była udać się do Warszawy razem z Kompanią, którą, przez podstępnie zrobione umowy, zabrał gwałtem do Teatru swojego Przedsiębiorca stołeczny; co tém konieczniéy nastąpić musiało, że z Pełnomocnikiem jego, sam mąż dla wzięcia żony przyjechał. — Prawdziwy talent dał się niezwłocznie poznać i w saméy Stolicy. Przyimowana z upodobaniem w różnego rodzaju rolach Pierożyńska, posuwała się równo z wiekiem ku coraz więkšej doskonałości; kiedy niespodziewanie ciężka choroba wstrzymała na długi czas iéy ochotę do pracy. Właśnie w téy porze rozpuszczenie Aktorów Polskich przez Ryxa, dało iéy sposobność wyzdrowienia i spoczynku, w którym zostawała aż do chwili przybycia Towarzystwa Aktorów Wileńskich do Warszawy, w 1790 roku. Zwątlone chorobą siły, niezaraz ieszcze pozwoliły iéy połączyć się z niemi, ale w późniejszym czasie, powróciwszy zupełnie do zdrowia, przyjęła na siebie wszystkie naypierwsze i naytrudniejsze role w nowo zaprowadzonych Niemieckich Tragedyach i Dramach Francuzkich. *Lanassa*, *Nienawiść ludzi i żal*, *Eleonora*, *Emilla Galotti*, *Zoe*, *Zelia*, i wiele tym podobnych Sztuk, dały iéy sposobność okazania wyższości talentu, który nakoniec znakomitéy Tragicznéy Artystki zjednał iéy nazwisko.

W tym stanie świetności; co raz bardziéy mnożący iéy sławę i szacunek znawców Sztuki, przeżyła Pierożyńska lat cztery; kiedy zmiana okoliczności krajowych w 1794 roku, przerwała Narodowe widowiska w Warszawie, i większą połowę Aktorów zapędziła do Lwowa. — Przerażona okropnością zdarzeń, lękając się niebezpieczeństwa w podróży; została przez czas nieiaki w Warszawie, i dopiero, po zupełném zaburzeń uspokoieniu, około połowy 1795 roku, udała się do Lwowa: gdzie, z radością równie Publiczności iako i spółtowarzyszów, przyjęta; wszystkie tak dawne iako i nowe role, z coraz bardziéy wzrastającą przedstawiając doskonałością; była powszechnie ulubioną od wszystkich. Role: *Ofelii* w *Hamlecie*, *Dilary* w *Izkaharze*, *Julii* w *grobach Weroni*, *Hermini* w *Operze Amazonek*; zgoła, wszystkie najpierwsze role, które, bez podziału, sama iedna talentem swoim zdobyła; zjednały iéy wysokie i obcego nawet Narodu poważenie. Była to chwila iéy prawdziwego tryumfu: chwila, która zbliżając ją do wysokiéy doskonałości, była zarazem chwilą, bliską niestety! kresu iéy świetnego zawodu! Powtórna, ciężka i nader przewlekła choroba, zniszczyła w niéy owoce długoletniéy pracy i usilności! Powrócona, iuż odtąd nigdy niezupelnemu zdrowiu, ledwo tylko niektóre role słabo wystawiać zdolną była, kiedy zmiana okoliczności w 1799 roku, przeniosła znowu iéy towarzyszków do Warszawy.

Równie z powodu nadwątlonych sił, iako i domowych obowiązków wstrzymujących ięć wyjazd, pozostała Pierożyńska we Lwowie aż do roku 1804; w którym powróciwszy do Warszawy, ieszcze w niektórych dawnych rolach z upodobaniem Publiczności przyimowaną była: ale utratą kilku razem dziełek dręczona, wielokrotnym niszczącý ią choroby powrotem osłabiona; pomimo nausilniejszych starań wzrok utraciwszy: resztę dni swoich, w przykłądný cierpliwości, i prawdziwie Chrześciańskiem poddaniu się woli Naywyższego, przeżyła. Przeniosła się do wieczności 19 Września 1816 roku, w Warszawie, i tam pochowana.

Ta, wstawiona na Scenie Oczystey Artystka, była miernego wzrostu. Piękny skład ciała, delikatność płci, poruszenia szykowne, głos miły, i uymuiące spoyrzenia, czyniły ią nader przyjemną. W oddaniu rol Tragicznych, nadzwyczajna czułość, zapał, uniesienia namiętności i słodycz wymowy, odznaczały ięć grę od innych. W domowém pożyciu, dobra matka, życzliwa przyjaciółka, litośna dla biednych, kochaiąca nad wszystko własną rodzinę; a ztąd powszechnie żałowana, zostawiła w sercach znaiących ią osób, niewygastłą i czułą pamiątkę!



Z Y C I E

DOMINIKA KACZKOWSKIEGO.

Naylepszy, bez zaprzeczenia, dawnéy Opery Tenorysta, a razem znakomity Aktor, Dominik Kaczkowski, urodził się na Wołyniu, w roku 1763. Pierwiastkowe nauki Szkolne odbywszy w *Berdyczowie*, wrodzoną mając ochotę do muzyki, udał się do *Łucka*; gdzie, od Kapelmajstra tamtejszéy Katedralney Orkiestry pierwsze wzięwszy początki, śpiewywał nayprzód dyżkantowym a późniéy tenorowym głosem na Chórze ucząc się zarazem grać na Skrzypcach i na Altówce. Przeżywszy lat kilka w tém mieście: mając już rok dwudziesty, udał się do *Dubna*, i znalazł miejsce w Nadworney Orkiestrze Xiążęcia *Michała Lubomirskiego*; który sam będąc wybornym Skrzypkiem, utrzymywał dobraną, i po stołeczném najlepszą Kapelę; gdzie grywał zawsze na Altówce, i śpiewywał, z własnéy ochoty, na Chórach tamecznych Kościołów.

Kiedy w roku 1783, pierwszy raz zjechała na kontrakty do *Dubna* Polska Opera z Warszawy,

Kaczkowski grywając z Xiążącą Orkiestrą w Teatrze, powziął wielką ochotę do śpiewania na Scenie, i oświadczył to ówezasowemu przedsiębiorcy Warszawskiéy kompanii. Jak w owym czasie, kiedy niemal wszyscy Operzyści samym iedynie słuchem i skrzypcami prowadzeni śpiewali, znający doskonale muzykę śpiewak, był nader pożądaném nabyciem: dla czego też oświadczenie iego z zadowoleniem przyjętem zostało, i byłby był za raz policzonym; został w grono Warszawskich Artystów; gdyby czas, przez który przyjęte w Dubieńskiéy Orkiestrze obowiązki trwać ieszcze miały, niebył mu na przeszkodzie stanął. Został więc Kaczkowski ieszcze na 6 miesięcy w Dubnie: a gdy uwolniony nareszcie puścić się do Warszawy; stanąwszy na półdrogi w *Lublinie*, dowiedział się o zaszłych w Stolicy z Narodową Sceną odmianach; które pozbawiły go nadziei prędkiego z nią się połączenia. Było to właśnie w tym czasie, kiedy, w pamiętney Sprawy *Ogromowéy*, właściciel Warszawskiego Teatru, niepozwalając nikomu użycia onego, przymusił towarzystwo Polskich Artystów do przeniesienia się do Wilna, gdzie przez lat pięć ciągle zostawało. W takiej niepewności dalszego swojego losu, połączył się Kaczkowski z Aktorami będącemi w *Lublinie*, gdzie wiele przyłożywszy się, tak nauką innych, iako i własnym talentem do ulepszenia chociaż małych naówczas Operetek, dał się zaszczytnie poznać Publiczności: a powsze-

chnie od przyjeżdżających do Warszawy chwalo-ny, zapisanym został do Stołecznego Teatru przez ówczasowego przedsiębiorcę *Ryxa*; który, korzystając z nowości pierwszy raz naówczas sprowadzonego Królewskiego Baletu, przez Hrabiego *Tyzenhauza* ukształconego w *Grodnie*; utrzymywał Scenę Oyczystą.

Znalazł przy pierwszym zaraz wstępie łaskawe Publiczności przyjęcie Kaczkowski, i nietylko pierwsze role Tenorysty w Operach: *Zazdrośnik na doświadczeniu* — *Dwaj się kłóć trzeci zyskuie*, — *Piękna Arsena* — *Dezertter*, i wielu innych, z powszechném zadowoleniem przedstawiał; ale i do Koncertów u Dworu dawanych używany, darem złotéy tabakiery od Monarchy zaszczycony został.

Niedługo trwało nowe właściciela Teatru przedsiębiorstwo. Rozpuścił Polskich, ażeby wziąć Włoskich Operzystów. Kaczkowski, a razem z nim *Jasińska*, *Marunowska*, śpiewaczki, i niezapomniany *Owsiński*, udali się do Krakowa; gdzie, po stołecznych, najlepszy naówczas znajdował się dobór Artystów. Tam, nie tylko coraz bardziej doskonalącym się talentem, ale i starannością w prowadzeniu zarządu całej Antrepryzy; pozyskał szacunek swojego przedsiębiorcy, Męża, równie nauką iak i wszelakich pięknych sztuk znościomością wstawionego, od którego też wiele, w udoskonaleniu Dramatycznej Sztuki skorzystał. — Zostawał tam Kaczkowski aż

do roku 1793, a wezwany od ówczasowego przedsiębiorcy Sceny Narodowej w Warszawie, powrócił z temi samemi osobami z którymi był wyjechał, dla połączenia się z kompanią, której bydź członkiem od lat dziesięciu pragnął.

Krótki, bo tylko dwu letni przeciąg pobytu Kaczkowskiego w Warszawie, był wszelako najsławniejszym w całym jego zawodzie. Wtenczas to Scena Oczysta wzniosła się była do wysokiego stopnia, a Opera Polska wystawiała najnowsze i najupodobańszych kompozytorów dzieła. Opery: *Drzewo Diany*, — *Rzecz rzadka*, — a nawięćcy *Azur*, dały mu pole rozwinięcia całego swojego talentu. Upodobany powszechnie i sprawiedliwie w roli *Atara*, równie i w innych sztukach okazał się bardzo naturalnym i przyjemnym Aktorem. Role młodych kochanków, trzpiotów, grywał przewybornie. *Fazyr* w Indyjancach w Anglii, *Graff von Milde* w Dziecku miłości, i wiele podobnych ról w Sztukach Niemieckich, pierwszy raz wtedy na Scenę wprowadzonych; iemu winne były doskonałe oddanie: a nawet i Tragiczne, iakiemi były: *Eurykles* w Meropie, *Graff Appiani* w Emilii Galotti, *Młody Bramin* w Lanassie, *Leuzon* w Bewerleiu, przyzwoicie wystawiał. Młody, przystoyny, udarowany od natury piękną postacią i przyjemnym głosem, posiadając doskonale naukę muzyki, a przytém pilny, pracowity i chciwy sławy, łatwo pozyskał serca wszystkich spół towarzyszków, i zaszczytne całej Pu-

bliczności a nawet i samego Monarchy względy: które byłyby go długo zapewne i zupełnie czyniły szczęśliwym; gdyby namiętność gry, nie była zniszczyła w nim zarazem wszystkich pięknych duszy przymiotów, i nieprzerwała dni jego nayokropniejszym zgonem!

Kiedy w 1794 roku, prawie wszyscy Aktorowie opuścili Warszawę; Kaczkowski najprzód na krótki czas udał się do Krakowa, a ztamtąd, z *Jasińską* i *Kossowską* śpiewaczkami, zjechał do Lwowa. — Owczasowy przedsiębiorca oyczystey Sceny, mając w nim wielkie zaufanie, powierzył mu kasę Teatralną i ogólny zarząd domowych okoliczności swoich. Sprawował on ie z iak nayrzetelniejszą skrupulatnością; a razem szczerą przyjaźnią, iaką czuł dla kochającego nawzajem siebie przyjaciela. Przy tych zatrudnieniach, pracował ieszcze codziennie po kilka godzin, ucząc śpiewaczki i śpiewaków nowych Oper, i powtarzając z niemi dawne; iako iedyny członek towarzystwa posiadający doskonale naukę śpiewu: grywał przytém w wszystkich niedledwie sztukach, i równie iak w Warszawie był upodobanym i szacowanym powszechnie.

Rok ieden tylko przeżył Kaczkowski we Lwowie w zupełnéj spokojności umysłu: kiedy bowiem w 1796 roku, kontrakty *Dubińskie* (przeniesione późniey do Kiiowa) ostatni iuż raz miały się odprawiać w *Dubnie*; nie mógł przezwyciążyć w sobie chęci poiechania tam dla gry,

która tak sławną bywała przez ogromne Faraonowe banki, wabiące chciwych krociami złota rozrzuconego po stołach. Trudno było zatrzymać człowieka, który w téj sposobności zrobienia sobie losu, upatrywał szczęśliwość całego dalszego pożycia. — Pojechał więc Kaczkowski do Dubna, i tam, gdzie w młodości pierwszą uczuł do gry ponętę, tam też znalazł pierwszą nieszczęścia swego przyczynę! Fortuna uśmiechnęła się zdradliwie ten raz do niego, aby go tém łatwiej potem pognać! Wygrał w krótkim czasie przeszło 50,000 Złotych, a nakupiwszy wiele zbytkowych rzeczy, powrócił do Lwowa. —

Ktoby chciał zastanawiać się nad przewagą ułomności ludzkich, widziałby był na ówczas uderzający obraz onych w umyśle szczęśliwego gracza! Ow spokojny, cichy i uprzemy Kaczkowski, upoiony raptowną szczęśliwością swoją, zdawał się wierzyć, że koło Fortuny przykute zostało do losu jego! Pełnił on wprawdzie, z równą iak dawniej starannością, wszelakie obowiązki swoje; ale stan jego stawał mu się codziennie przykrzejszym, bo myśl ta, że łatwiejszym sposobem możnaby prędzej wielkich dorobić się zbiorów, podlegała coraz silniej namiętność jego. — Lecz krótko nader trwała ta uroiona pomysłności nadzieia! Niemógł przytłumić w sobie chęci ciągłego grywania w karty: wpadł pomiędzy szulerów okrytych płaszczem przyjaźni, i w jednym tygodniu przegrał wszystko, co mu

ślepe szczęście nadało! — To zdarzenie było źródłem nieszczęścia jego! Uderzony tak ciężkim ciosem z przyrodzenia słaby i melancholiczny umysł, niepotrafił oprzeć się przemocy żalu. Zmartwiony, obłąkany, rozpaczający, od dnia do dnia coraz bardziej tracił pamięć, przytomność i moc rozumu! Niepomysłne także w ostatnim roku powołanie Antreprzyzy we Lwowie, niedostatek kassy i różne domowe niesnaski, powiększały obłąkanie jego. Opuścił nakoniec Lwów, i razem z innemi Artystami powrócił do Warszawy w 1799 roku. Tu nowe czekały go boleści. Przyjaciółka jego, *Jasińska*, złożona ciężką chorobą, a przed samym zgonem w obłąkanie zmysłów pogrążona; straszliwe na umyśle jego uczyniła wrażenie! Sam wyznawał, « że się zawsze przed oczyma jego snuie, i zdaie mu się przepowiadać, iż i on wkrótce podobną okropnością życie zakończy! »

Krótko bardzo po tém smutném zdarzeniu zabawiwszy w Warszawie; gdy sam poznawał, że utrata pamięci, częste zapominanie się na Scenie, już tylko politowanie ściągają dla niego tam, gdzie niegdyś świetnie występował; opuścił Stolicę i udał się do Teatru w *Mińsku*; lecz i tam krótko zabawiwszy, przeniósł się ostatecznie do *Grodnu*; gdzie przy córce swojej, zaczynającéy naówczas grywać małe role, żył czas nieiaki coraz większą dręczony boleścią; która go wkrótce w zupełne obłąkanie zmysłów, a nakoniec w tak niebezpieczne pogrążyła szaleństwo, że musiano umie-

354 ŻYCIE DOMINIKA KACZKOWSKIEGO.

ścić go w szpitalu obłąkanych; tam w okropnym stanie nędznie dokonał życia! —

Kaczkowski, był przyjemnym nader człowiekiem. Średni wzrost, piękna postawa, pierś wypukła która mu wiele dodawała ozdoby: oczy żywe, a nadewszystko doskonałego kształtu głowa, która osobliwie ogolona w rolach Tatarów, przedziwnie się wydawała, czyniły go powabnym mężczyzną. Głos jego tenorowy niebył wysoki ale przyjemny i czysty, żywość poruszeń, dobre pojęcie i oddanie każdej roli, stawiały go w rzędzie ówczesnych pierwszych Artystów. W domowym pożyciu cichy, spokojny, uprzejmy: w kochaniu nazbyt czuły, w przyjaźni stały i szczery, godzien ze wszech miar szczęśliwszego losu, zaniósł do grobu niewygasły żal przyjaciół; zostawiając pamiętną naukę: iak szkodliwém jest poddanie się namiętnościom swoim i nieograniczona żądza wzbogacenia się nad stan, w którym nas umieściła Opatrzność!

Z Y C I E

PETRONELLI DROZDOWSKIÉY.

Znakomita w rodzaju ról charakterycznych Artystka, Petronella, Alexandra Drozdowska, urodziła się w Litwie, z Ignacego i Eleonory z domu Piegłowskiej, w dobrach Marszałka Starodubowskiego Biszpinga, któremi iéy Oyciec, w urzędzie Kommissarza zarządzał. Wychowanie iéy staranne, naturalny dowcip, żywość temperamentu, szczęśliwa pamięć, i osobliwsza we wszystkiém zręczność, były iéy wielką pomocą w udoskonaleniu dramatycznego talentu, któremu się w bardzo młodym wieku poświęciła. — Ledwo lat 17 mając, stawiała się przed towarzystwem Warszawskich Artystów grywających w roku 1784, w czasie Seymu, na Teatrze Grodzieńskim; z oświadczeniem nieodzownéy chęci policzenia się w ich grono. Przyjęto ją natychmiast, i dano iéy rolę w *Świętoszku*, którą tak dokładnie i z osobliwszą wystawiła żywością, że pomimo *provincjonalnego akcentu* w mowie, powszechnie się podobała, i z licznemi oklaskami przyjętą została. — Właśnie

z małej naówczas liczby osób złożone towarzystwo Aktorów, wielką w nowo przybraney koleżance znajdowało pomoc: mając bowiem nieograniczoną pamięć, prawie co drugi dzień nowej nauczyć się roli, było dla niéy właśnie igraszką. Przez takową gorliwość, często pokazując się na Scenie, tak wkrótce z Publicznością obeznaną została, że ją właśnie iak jednę z dawniejszych uważano Aktorek. — Z Grodna udała się wraz z towarzystwem na kontrakty do Dubna, gdzie równie zaszczytne pozyskała przyjęcie: a gdy z powrotem ztamtąd do Warszawy, Aktorowie, znalazłszy zamkniętym Teatr, z powodu processu właściciela onego, na czas długi przenieśli się do Wilna, Drozdowska udała się tam z niemi z uczuciem radości, iako do lubego iéy urodzenia kraju. —

W téy Stolicy Jagiellonów, najpierwszém Warszawskich Artystów staraniem było wystawić Publiczności Operę, iako naynowszy wtedy rodzaj widowiska. Drozdowska i do niéy okazała się bydz zdatną. Głos iey dość mocny, pojętność muzyki, słuch wyborny, a nadwszystko niczém niezrażona ochota, wystawiły w niéy w krótkim czasie śpiewaczkę; która przez cały przeciąg bawienia towarzystwa tego w Litwie, niemal we wszystkich Operach, drugie role przyzwoicie zapełniała.

W roku 1787, kiedy wszyscy Aktorowie i Aktorki opuścili spółników utrzymujących przedsiębior-

stwo w Wilnie, Drozdowska, niezachwiana w swojej ku nim przychylności, niedała się ułudzić podstępnyim obietnicom źle myślących, i dotrzymując raz danego słowa, pozostała z niemi. Wtenczas to nowa dla iéy talentu otworzyła się droga. Maiąc do zapełnienia na przemiany z iedną tylko, oprócz niéy pozostałą Artystką *Deszner*, naytrudniejsze wszelkiego rodzaju Sztuki; przymuszoną była według potrzeby, grywać role Amantek, Subrotek, Kokietek a nawet i Matek: a we wszystkich z zadowoleniem przyjmowana, stała się powszechnie ulubioną od rodaków swoich. Nieuchylała się ona nawet i od rol tragicznych, lubo mnieyszą niż do wesółych udarowana zdolnością. Grała z przyzwoitą powagą Panię Murer w *Eugenii*, Klaudyią Matkę w *Emilii Galotti* i wiele innych, tak dalece: że choć przy pomnożoném z czasem towarzystwie, stała się na zawsze użyteczną i koniecznie potrzebną Artystką. —

Sześćcioletni czasu przeciąg, aż do 1790 roku, w którym Artyści Wileńscy powrócili do Warszawy, udoskonalaiać coraz bardziéy usilnie pracuiącą Drozdowską, wystawił ią nakoniec godną okazania się w naypierwszém królestwa Stolicy, przed nayoświecieńszymi dramatycznymi sztuki znawcami. Pomnożone, tak pozostałymi w Warszawie, iako i z innych Teatrów powracaiącymi Artystami towarzystwo; znajduiać się w możności zapełnienia wszystkich charakterów rol osobami dawniém iuż w nich celuiącemi, niepotrzebowało

więcý obciążać Drozdowskię zbyteczną pracą. Lubo zawczesnie, bo ledwo lat dwadzieścia kilka mająca, opuściwszy tak Operę jako i młodych osób rolę, obrała sobie raz na zawsze charakter matek komicznych, i w tym na potém nieodmienne grywając, stała się wyborną, powszechnie upodobaną, i dotąd niezastąpioną Aktorką. Cenniejszymi ię w tym rodzaju rolami były: *Małgozaty w Henryku VI*, *Zdawnialskię w Synu marnotrawnym*, *Plotkiewiczowej w Szkole obmowy*, *Matki w Antykwaryuszu*, i tym podobne. —

Kiedy w 1794 roku Aktorowie Warszawscy udali się do Lwowa, Drozdowska, domowemi wstrzymana okolicznościami, pozostała w Warszawie: a za ich powrotem, pracowała znowu wraz z niemi aż do roku 1812, w którym, dnia 4 Listopada, z powszechnym żalem Publiczności i przyjaciół zakończyła dni swoje.

Drozdowska była średnię ciała postaci ale kształtnego składu. Twarz pociągła, znaczące rysy, oczy żywe, i głos donośny, dodawały ię dobitnéj mimiki w rolach osobliwéj groźnych Ocbmistrzyń i Matek. W domowém pożyciu wesół, zabawna, i chociaż aż do końca życia niezmiernie żywa, umiała wszelako dobrocią serca, chęcią dopomagania potrzebnym, i zawsze gorliwą o powszechnie dobro spół-towarzyszów starannością, pozyskać wszystkich życzliwość i żal z ięj straty zaniosła z sobą do grobu!



STANISŁAW WITOLD BALICKI

CZYTAJĄC BOGUSŁAWSKIEGO...

„Jak długo trwa jakiś naród [...] póty przeszłość jego nieustannie poprzez terażniejszość styka się z przyszłością. [...] Poezja, uczucie, ruch ducha, to tętno naszego jestestwa niecielesnego, łączą każdej chwili oba krańce dziejowego bytu narodu...”

A. Mickiewicz. *Literatura słowiańska*.
(Wykład, dn. 24 stycznia 1843)

Adam Mickiewicz, w liście z Rzymu do poety Stefana Witwickiego w kraju, tak prosił adresata:

„Narzucam tobie literackie polecenia nudne i żmudne. Jeśli będziesz miał czas i cierpliwość skutecznie je, bardzo mię zobowiąziesz. Nagle wyjeżdżając nie mogłem wypisać dat z życia Bogusławskiego i Karpińskiego, o których teraz piszę. Racz wziąć to na siebie i przejrzawszy ich dzieła wynotuj: rok urodzenia Bogusławskiego. wnieście do teatru, data pierwszej opery, komedii *Henryk VI na łowach*, *Spazmy*, opera *Wintera Ofiara*, *Fraskatanka*, *Axur*, drama *Izkahar*, *Krakowiaki i górale*, *Saul* etc, etc; data jego kursów do Poznania i Wilna.

śmierć. Czy były jakie teraz o nim pisma, namień parę słów. O Karpińskim podobnie. O, gdybym mógł tu gdzie jego *Sielanki* złowić! Nb. daty, jeśli można, tłumaczeń Osińskiego i komedyj Zabłockiego”.

List był wysłany 2 grudnia 1829 r. Wojciech Bogusławski zmarł w Warszawie 23 lipca tegoż roku. Mickiewicz w maju opuścił Rosję. O śmierci Bogusławskiego mógł się dowiedzieć już na przełomie lipca i sierpnia w Karłowych Warach, od Czechów, działaczy budzielskiego ruchu, inicjującego również powstanie stałej czeskiej sceny narodowej. Może nadmienienie, iż nagły wyjazd uniemożliwił wypisanie potrzebnych szczegółów, jest tylko zwrotem usprawiedliwiającym „polecenia żmudne”, a może autor *Dziadów* wileńsko-kowieńskich zamierzał rzeczywiście już wcześniej zająć się postacią Bogusławskiego? Rozprawki zapowiedzianej w liście Mickiewicz nie pozostawił po sobie. Straciliśmy w ten sposób, należy sądzić, nie tylko arcyważny dokument dla poznania ówczesnych teatralnych poglądów samego Mickiewicza, ale również bezcenny chyba osąd pozycji w kulturze narodowej Wojciecha Bogusławskiego i przez niego realizowanej koncepcji teatru.

Mickiewicz z początkiem grudnia 1829 miał za sobą nie tylko pobyt w budzących się narodowo Czechach, ale dłuższy wояż po Niemczech z wizytą u Goethego w Weimarze oraz gruntowne poznawanie sztuki Italii. „Jego niezwykła znajomość literatur i jego niezwykle światły umysł” — jak żegnał Mickiewicza w czasopiśmie *Moskowskij Tielegraf* redaktor Mikołaj Polewoj, sprzyjały napewno temu, że w Niemczech pogłębił Mickiewicz swą teoretyczną i praktyczną wiedzę o teatrze. Teatrze romantycznym z ducha i w kompozycji formalnej. Dzię-

ki Goethemu, Schillerowi, Lessingowi, Schleglowi i Tieckowi, bogaty w barwy i zindywidualizowany teatr niemiecki tych lat miał w Europie własne, wyraziste artystycznie oblicze sceny narodowej, bo mocno związanej z rzeczywistością polityczną.

„Teatr więcej niż wszelki inny instytut publiczny w narodzie, jest szkołą praktycznej mądrości, skazówką obywatelstwa, kluczem niezawodnym do najskrytszych tajemnic serca ludzkiego”. Te myśli Fryderyka Schillera o „teatrze jako instytucji moralnej” — (nieustanny postulat stałości, instytucjonalności teatru, postulat jeszcze z r. 1784) — poznać mógł polski czytelnik z przekładu Kazimierza Brodzińskiego ogłoszonego w 1821 r. w *Pamiętniku Warszawskim*. Autorowi *Dziadów* bliską była napewno teza Schillera, że „jurysdykcja sceny zaczyna się tam, gdzie kończy się zakres działania praw świeckich”.

W Rzymie poznał się Mickiewicz i zaprzyjaźnił z malarzem Wojciechem Stattlerem z Krakowa, któremu pozował do portretu. Ten po latach we wspomnieniach przekazał nam cenny, jakże zwiezły niestety, zapis z rozmów z poetą w czasie portretowania:

„Mówiąc znowu o charakterystyce rysów, o typach narodowych, zapytałem, czy mamy poetów narodowych?

— W Bogusławskim i Karpińskim”.

I oto po raz drugi z przestrzeni iluś tam tygodni roku 1829 i 1830 dochodzą do nas te dwa nazwiska wybrane, tym razem wymownie i można powiedzieć mocno spięte terminem n a r o d o w y.

I tu, zwłaszcza bezpośrednio po lekturze *Dziejów teatru narodowego*, trzeba zwrócić uwagę na nową war-

tość znaczeniową u Mickiewicza tego słowa: odmienną niż w tekście Bogusławskiego. Dla niego — proszę rzucić okiem na którąkolwiek kartę *Dziejów* — narodowy jest jeszcze najczęściej synonimem: ojczystego, polskiego. Sam co chwila podmienia te określenia.

Gdy Bogusławski wchodził w nową epokę życia politycznego Oświecenia dopiero rozpoczynała się walka, aby n a r o d e m nazywać — jak definiuje S.B. Linde w *Słowniku języka polskiego* z r. 1809 — „cały ten zbiór ludzi jednego języka, jednych obyczajów, w jednym kraju osadzonych”. Pamiętajmy, że w Konstytucji 3 Maja zwrot „w o l a n a r o d u” znaczy: woła szlachty; ona w sensie politycznym utożsamiała się z narodem. „Wulkan” Kuźnicy Kołłątajowskiej, lub inaczej „Diogenes w kontuszu”, Fr.S. Jezierski, w *Niektórych wyrażach porządkiem abecadla zebranych i stosownymi do rzeczy uwagami objaśnionych*, publikacji z r. 1791, wołał: „...według mnie pospólstwo powinno by się nazywać najpierwszym stanem narodu, albo wyraźniej mówiąc zupełnym narodem”. Trwa walka o rozszerzenie pojęcia naród na wszystkie klasy społeczne. To jest też programem społecznym Bogusławskiego, gdy stanisławowski teatr obyczajów, adresowany głównie do szlachty, przekształca w sposób zdecydowany na emocjonalny teatr polityczny dla wszystkich stanów.

Już u Lindego n a r o d o w o ś ć objaśniona jest jako „narodowa właściwość, którą się jeden naród od drugiego różni”. Pełniejszą interpretację publicystyczną narodowości daje w r. 1821 warszawski organ młodych *Dekada Polska. Pismo periodyczne*. Piszą tam: „Narodowością są cechy właściwe odróżniające jeden naród od drugiego. Są one dwojakie, pochodzą albo z e s p o-

sobu myślenia i czucia, czyli charakteru narodowego (podkreślenie moje), albo z zewnętrznych oznak, czyli języka i zwyczajów”. W tym duchu narodowego myślenia i czucia idzie główny nurt twórczej myśli Bogusławskiego. Taki był też w praktyce. W przyszłości Juliusz Słowacki oświadczy: „...myli się, kto sądzi, że narodowość poezji zależy na opisywaniu narodowych wypadków; one są tylko szatą, pod którą trzeba szukać duszy narodowej, lub duszy świata”.

Dla autora *Ballad i romansów*, naród — to wszystkie klasy społeczne; narodowość obejmuje zespół cech narodu; narodowy — wyrażać będzie te wartości, które z odrębnej geografii ojczyzny, charakteru warstw społecznych, sposobu myślenia i czucia zostają wydobyte i w artystycznym przetworzeniu podane. W latach wykładów o *Literaturze słowiańskiej* pójdzie dalej i powie dobitnie, że polski teatr narodowy, szerzej: teatr plemienia słowiańskiego — powinien wystawiać „sceny z burzliwego życia bohaterów i wprowadzać masy (podkreślenie moje), które dziś wiele znaczą w życiu społecznym”.

Żal, że nie posiadamy rozprawki Mickiewicza o Bogusławskim spróbujmy sobie wynagrodzić jakoś inaczej. Nie napisał też wówczas o Franciszku Karpińskim. Ale znamy jego szkic o autorze *Sielanek*; szkic z r. 1827, drukowany w przekładzie rosyjskim jako wspomnienie pośmiertne w *Moskowskim Tielegrafie*. Oto kilka wypisów z niego:

„Karpiński występując na scenę poetycką okazał równie mocny charakter duszy jak oryginalny talent [...]

„Nasz poeta żadnego [ze wzorów] nie naśladował, szczęśliwym instynktem odgadnął, że chociaż istota rodzajów poezji jest też sama, ale ich treści i formy nie po-

wtarzać, ale coraz nowym sposobem rozwijać się muszą. Stał się poetą swojego wieku i narodu, bo w jego pieśniach ozwały się charakter i usposobienie współrodaków. Nie umieszczał on scen swoich w wieku złotym, ale po prostu na wsi. Aktorowie jego są ludzie zwyczajni, nam z usposobienia i charakteru podobni [...]

„Co do formy zewnętrznej, poeta wziął ją ze śpiewów gminnych [...] Stąd pojąć można, dlaczego poezje Karpińskiego stały się tak popularne; każdy z nich przypominał sceny, które, zdaje się, że kiedyś oglądał, nawet rytm i śpiew były uchu znajome, tylko nieco upięknione; sielanki więc stworzone z tyłu żywiołów narodowych, a ożywione wysokim talentem, stały się śpiewami narodowymi”.

Zatrzymajmy się przy tych kilku cytatach. I zabawmy się w podmienienie nazwiska Karpiński na Bogusławski, a myśl o *Sielankach* zastąpmy przywołaniem *Krakowiaków i górali*. Czy choć jeden wyraz zabrzmiałby w tej grze fałszywie? Wolno mniemać, na podstawie choćby tylko listownej kwerendy do Witwickiego, wysłanej w okresie konfrontowania doświadczeń o funkcji teatru w kraju ojczystym i roli jaką odegrała indywidualność twórcza Bogusławskiego — z materiałem poznawczym, jaki mu dał pobyt w Rosji i wojaże po Europie, że ustępy rozprawki o Bogusławskim bogatą by były dla nas a pobudzającą dla współczesnych charakterystyką reprezentatywnych dążeń narastającej świadomości i kultury teatralnej. Były by też niewątpliwie polemiką z obozem pseudoklasycznym, podobną do tej jaką przeprowadził w 1828 r. w Petersburgu w rozprawie: *O krytykach i recenzentach warszawskich*; również w obronie dramaturgii. „Dzieje literatury powszechnej przekonywują, upa-

dek smaku i niedostatek tematów pochodził wszędzie z jednej przyczyny: z zamknięcia się w pewnej liczbie prawideł, myśli i zdań, po których wytrawieniu, w niedostatku nowych pokarmów, głód i śmierć następuje". Dostalibyśmy wówczas zapewne apologię Bogusławskiego, jego koncepcji narodowego *theatrum*, przekreślanego przez uwsteczniiony obóz pseudoklasyków.

Dla współczesnego nam krytyka marksistowskiego, Stefana Żółkiewskiego, nurt demokratycznej krytyki wcześniej ujawniających się sprzeczności burżuazyjnego porządku, nurt sentymentalizmu „stanowi lewe skrzydło ideologii naszego dojrzałego Oświecenia”. Te tendencje zaznaczają się „w formie zaczątkowej już w poezji Karpińskiego”. — „Lecz dopiero Bogusławski daje krytyczną syntezę doświadczeń demokratycznej walki o postęp w XVIII w., daje ją na wyższym stopniu niż wczesnosentymentalni poprzednicy, bo odzwierciedla okres szczególnego zaostrenia walki klasowej, walki politycznej. Nie jest to najbardziej rewolucyjna literatura okresu [...] ale i ten nurt uwstecznia się w pierwszej ćwierci XIX wieku. Ostatnie ogniwo w rozwoju polskiego sentymentalizmu: Brodziński, oznacza cofnięcie się w stosunku do pozycji Bogusławskiego”.

Bogusławski — to, jak sam o sobie mówił, „literat z biedy”, z konieczności; pisał rzeczy oryginalne, zapożyczał, przerabiał, tłumaczył; stale wprost dla teatru, dla aktualnych potrzeb społecznych. Improwizował teksty za kulisami, niemal w toku przedstawienia. Jego „działanie wobec widzów” obejmuje cały zespół teatralnych środków i możliwości czasu.

Z listu Mickiewicza widać, że znał dobrze pisarstwo Bogusławskiego i sprawy jego teatru. Prosi tylko o uści-

VIII

ślenie w swojej pamięci pewnych dat. Niezawodnie Mickiewicz, kandydat stanu nauczycielskiego na pierwszym roku studiów w Uniwersytecie Wileńskim, był obecny w r. 1816 na gościnnych występach Bogusławskiego w Wilnie w sztukach po większej części tu nieznanach. 30 kwietnia rozpoczął Bogusławski występy tytułową rolą w *Saulu* Alfieriego, we własnym tłumaczeniu. Kazimierz Skibiński w swoim *Pamiętniku aktora* notuje: „Ci, którzy przybyli do teatru, prócz wojskowych, po większej części byli we frakach, a akademicy bez wyjątku w mundurach. Było to narodowe święto: witano znakomitego w kraju pisarza i artystę”.

Występował wówczas jeszcze Bogusławski w *Cudzie mniemanym czyli Krakowiakach i góralach* (rola Studenta), w *Axurze w Królu Learze*, w dwóch komediach Goldoniego i w innych widowiskach. Mickiewicz jednak znał niewątpliwie Bogusławskiego nie tylko z autopsji, a odwiedził patriarcha Sceny Narodowej Wilno również w maju i czerwcu roku następnego (grał m.in. Ojca w *Horacjuszach* Corneille'a, tłumaczonych przez Ludwika Osińskiego). Mickiewicz, świadczy o tym list do Witwickiego, musiał czytać *Dzieła dramatyczne Wojciecha Bogusławskiego*, wydane w Warszawie w latach 1820—1823, a zawierające również *Dzieje teatru narodowego*. Egzemplarz *Dziel*, jak podaje notatka w *Dzienniku Wileńskim* z r. 1821, sam autor przesłał w darze bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego.

List Mickiewicza wymienia dwie pozycje, których Bogusławski nie zamieścił w serii dwunastu tomów *Dziel* (a zapowiadał: piętnaście). *Krakowiaków i górali* mógł Mickiewicz oglądać w Wilnie w 1816 z Bogusławskim, a w r. 1817 z Katarzyną Aszpergierową w roli Basi;

o znaczeniu polskiej *Fraskatanki* mógł najlepiej wiedzieć z wywodów samego Bogusławskiego w *Dziejach teatru narodowego*. Sprawy tworzenia polskiej sztuki operowej pasjonowały, znane są na to dowody, poetę *Dziadów*. Domaga się zresztą wyraźnie daty pierwszej opery Bogusławskiego, a więc owej *Nędzy uszczęśliwionej*.

Dwa utwory, którymi — ze zrozumiałych u tego arcytwórcy teatru politycznych powodów — szczególnie się interesował, to: opera *Przerwana ofiara* głośnego wówczas niemieckiego kompozytora Piotra Wintera, „zasmakowana w Szekspirowskim sposobie pisania”, w której współbohaterem jest Lud, a którą, jak wspomina Bogusławski, w r. 1802 warszawska publiczność „z prawdziwie patriotycznym przyjęła zapalem”; a drugi utwór — melodrama *Izkahar*, napisana we Lwowie jeszcze w 1797, do której dał muzykę Józef Elsner. Obie rzeczy znalazły się w tomie VII, który opuścił prasę drukarską w r. 1823, a więc czytał go Mickiewicz tuż przed procesem Filomatów i Filaretów.

Izkahar bliski był autorowi krytyki pseudoklasycznych krytyków i recenzentów warszawskich, bo w pewnym sensie, korzystając z alegorii i aluzji, poprzedzał ten „nowy dla Europy rodzaj dramatyczny, od formy greckiej, szekspirowskiej i kalderonowskiej różny” — jakim były „sceny historyczne”, owe francuskie *Wieczory w Neuilly*, które na twórcę wkrótce *Dziadów* drezdeńskich pewien wpływ wywarły.

Jakże mogła Mickiewiczowi nie odpowiadać i postać Bogusławskiego, który terroryzowany przez pseudoklasyczny salon „sztuk wzorowych”, raz po raz dawał mu odpór, twierdząc w *Powodach napisania melodramy Izkahara*, że „przedsiębiorca Sceny Narodowej na jed-

nym teatrze dawać powinien sztuki, wszystkim klasom ludzi dogadzające”. To nazywał „podobaniem się publiczności”; „publiczność jest zbiorem wszelakich stanów, dostojności, oświecenia i powołania ludzi... Krzywdziłby ogół, kto by jednej części społeczeństwu dogadzając, bawił ją wyłącznie tym, w czym inne mało, albo wcale nie smakują. Wszystkim przeto uczynić zadość, jest niepospolitą umiejętnością”.

Autor *Krakowiaków i górali*, tej — jak ładnie powiedział prof. Tadeusz Mikulski — „całej kapeli historii”, wygrywającej wobec społeczeństwa wszystkie przemiany rzeczywistości politycznej, jako budowniczy instytucji stałego teatru narodowego — nie ograniczonego tylko do Warszawy — był, musiał być realistą, stosującym przy piętrzących się trudnościach, nie powtarzalnych już w naszych dziejach, dyrektorską taktykę organizowania świadomości teatralnej wszystkich klas społecznych.

„Nie napisałbym ballad, gdyby nie było Karpińskiego i Niemcewicza” — powie raz kiedyś Mickiewicz.

Czy będzie to zuchwalstwem nieprawdy, gdy się powie, że bez teatralnych faktów życiorysu Bogusławskiego i bez jego *Dzieł dramatycznych* nie byłoby *Dziadów*?

Każdy z nas, trzymając w ręku fototypię dziełka Wojciecha Bogusławskiego, i czytając te mądre i smakowite gawędy, będzie mógł dać folgę własnym skojarzeniom i myślom wędrującym zresztą zapewne po szerszej przestrzeni niż dwieście lat polskiej, zawodowej, publicznej Sceny Narodowej. Autor tych uwag, tak wybranych, skorzystał ze swobody myśli, przysługującej każdemu Czytelnikowi. Prowadzą one i do twierdzeń Cypriana Norwida, który pisał w *Promethidionie*, „narodowy artysta organizuje wyobraźnię jak, na przykład, polityk na-

rodowy organizuje siły stanu”... „W normalnym stanie rzeczy służy ku temu najlepiej dobrze prowadzony TEATR” — uzupełnił swą tezę w liście do Rządu Narodowego po powstaniu narodowym 1863 roku.

To wszystko z Bogusławskiego; w innych czasach nowym językiem wyrażone.

Rolę teatru bezpośrednio z ducha Bogusławskiego jakże pięknie upamiętnił w poezji scenicznej *Nocy Listopadowej* Stanisław Wyspiański.

Ludzki stosunek do Wojciecha Bogusławskiego, krytyczny i wyrozumiały dla jego dzieła, ocenianego dialektycznie, nie może nie docenić, że w praktyce — daleko więcej zresztą niż w próbach relacji i polemiki — skodyfikował narodową myśl teatralną, która jak tęcza promienista rzucona została pod fundament przyszłości Sceny Narodowej.

Stało się to niemal dosłownie.

19 listopada 1825 r., pamiętając o dacie inauguracji pierwszej stałej, publicznej, demokratycznej i oświeconej sceny polskiej, ufundowanej przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w tzw. Operalni saskiej przy ulicy Królewskiej w Warszawie (premiera *Natętów* Bielawskiego), — położono na Marywilu kamień węgielny pod budowę nowoczesnego Teatru Narodowego, zaprojektowanego przez Antoniego Corazziego. W obrzędzie brał bez wątpienia udział Wojciech Bogusławski, od czasu odstąpienia teatru zięciowi Ludwikowi Osieńskiemu aktor tego zespołu i członek nadzwyczajnych komisji prawodawczych przy Dyrekcji Rządowej teatrów. Realizowała się przecież jedna z jego idei; konkretem stawały

się cele jego trudu i zabiegów. Do skrzyni kamienia węglanego, wśród innych dokumentów i pamiątek, włożono — jak nazajutrz doniósł autorytatywnie *Kurier Warszawski* — „drukowany exemplarz Historii Teatru Polskiego wyjętej z dzieł Wojciecha Bogusławskiego”.

Corazziański gmach teatru otwarto 24 lutego 1833 r. Sytuacja polityczna po upadku powstania listopadowego uniemożliwiała użycie nazwy Narodowy. Byłaby to zresztą wówczas dla teatru raczej pusta nazwa. Narodowy teraz znaczyło, jak wiemy, co innego niż przed dziesięciu laty. Na inaugurację Teatru Wielkiego, który przy tym imieniu pozostał do dnia dzisiejszego, poszła przeniesiona z placu Krasieńskich opera Rossiniego *Cyruk Sewilski* w przekładzie Bogusławskiego. Nazajutrz grano *Przyjaciół* Aleksandra Fredry, których prapremierę dano w Warszawie przed pięciu laty.

Ostatnie przedstawienie na placu Krasieńskich odbyło się 21 lutego. Odchodził do lamusa wspomnień teatr, w którego sali koncertował i Fryderyk Chopin. Na zakończenie wieczoru w dn. 22 marca 1830 r., — jak pisał *Kurier Warszawski*: „...artysta improwizował: ulubione narodowe śpiewki *Świat srogi*, tudzież *W mieście dziwne obyczaje* urozmaicił najprzyjemniejszymi zmianami i akordami, które znamionują mistrzowski talent”. Teksty Bogusławskiego stawały się już narodowymi śpiewkami, popularnymi, bezimiennymi, jak wiele pieśni Karpińskiego.

Od roku 1830 zespoły: dramatyczny i operowy były rozdzielone. Na czele opery stał Karol Kurpiński, dawniej, przed dziesięciu laty współpracownik Elsnera. Scenę dramatyczną prowadził od 1827 r. Ludwik Adam Dmuszewski wspólnie z Osińskim, który wrócił po dwu-

letniej przerwie do kierownictwa. Ten zaprzęg aż do powstania listopadowego był przez każdego ciągniony w inną stronę. Obóz Osiańskiego, nie tylko ze względów czysto politycznych ale i z estetyzującego spojrzenia na funkcję teatru, spojrzenia uwstecznionego, odżegnywał czołową scenę od włączenia się w rewolucyjne nastroje. Zwyciężyła jednak postawa Kurpińskiego i Dmuszewskiego. Tak spełniało się jeszcze jedno, bezpośrednio pośmiertne zwycięstwo — Bogusławskiego. Jego *Krakowiaki i górale*, z uaktualnionymi kupletami, stały się znówu narodowym widowiskiem. O arcydziele Bogusławskiego wzruszająco a prawdziwie wyraził się rozkochany w nim Leon Schiller (cytat z r. 1915!): „Była to jakby tabakiera ks. Robaka. 'Kto wytarł chustką zabrudzone denko', kto odrzucił przenośnię, uzupełnił niedomówienia, ten na pewno ujrzał 'malowaną armię maleńką, jak rój much', armię kościuszkowską, napoleońską, Chłopskich, Skrzyneckich”.

Poeta Juliusz Słowacki, pracujący od wiosny 1829 r. w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, bywał w teatrze na placu Krasińskich. Pisał tragedie *Mindowe* i *Maria Stuart* patrząc jak rosną mury Teatru Narodowego na Marywilu. Choć brak przekazu, trudno przypuścić, by nie uczestniczył w uroczystościach pogrzebowych Bogusławskiego.

Przyszły twórca narodowego dramatu odwiedzał też i drugi teatr w Warszawie, nazywany *Rozmaitości*, grający w niewielkiej sali Towarzystwa Dobroczynności na Krakowskim Przedmieściu, „tańszy od pierwszego, złożony z młodych uczniów szkoły dramatycznej, którzy ciągle same farsy grają”. W trupie piętnastoosobowej, której dyrektorował Bonawentura Kudlicz, było też kil-

koro młodzieży z Narodowego, paru aktorów z innej kompanii. Na widowni tego teatru sprzysiężeni 29 listopada 1830 r. odszukali generała Józefa Chłopickiego.

Teatr *Rozmaitości* przeniesiono do sali reductowej Teatru Wielkiego we wrześniu 1833 r. W lutym 1836 dostał nową siedzibę wybudowaną w prawym skrzydle Corazziańskiego gmachu. Zespół dramatyczny teatrów rządowych grał przez dziesiątki lat na obu scenach, u siebie i na operowej. Obowiązywały te sceny aż do lat pierwszej wojny światowej *Ustawy Teatru Narodowego*, opracowane na zlecenie Dyrekcji Rządowej przez komisję pod kierunkiem Bogusławskiego i zatwierdzone w r. 1822 przez namiestnika w Królestwie Kongresowym gen. Zajączka. Mocą dekretu rządowego teatry podległe Dyrekcji Rządowej otrzymały prawa i obowiązki „instytucji dobra publicznego”, o budżecie z „funduszy specjalnych”. Fundusze te zasiliał wywalczony przez Bogusławskiego korzystny podatek widowiskowy na rzecz teatru. W ten sposób instytucję sceny narodowej utrzymywało całe społeczeństwo. Złożona struktura teatrów rządowych w Warszawie, utrzymująca równowagę mechanizmu między prawami i obowiązkami rządu, miasta i społeczeństwa, do wykoncypowania której walnie przyłożył się Bogusławski, w znacznej mierze ocaliła Teatr Wielki i *Rozmaitości* jako instytucję polskości, zwłaszcza w czasach bezwzględnej rusyfikacji, stosowanej przez Hurkę i Apuchtina. Przez całe sto lat aktualny był nadal osąd Kazimierza Brodzińskiego z r. 1818, że „Teatr Narodowy stał się w latach zaguby jedynym ogniskiem języka polskiego”.

Co prawda, przez dziesiątki lat siła jego oddziaływania jest raz po raz ograniczana przez nadzór rusyfikato-

rów; pastwi się nad nim cenzura carska. Już aktor *Rozmaitości* Alojzy Żółkowski, autor i redaktor słynnego *Momusa*, strzelał w nią racą dowcipu: „Niektórzy czynią zapytanie, czy też i w muzyce cenzura będzie wymazywać zbyt wolne tony, jak zbyt wolne wyrazy skreśla?” — Całe wolne kompozycje były później wymazywane, potężne obszary twórczości dramatycznej skreślane. Ba, nawet imię i nazwisko autora *Mazepy*, wprowadzonego z inicjatywy Heleny Modrzejewskiej na deski sceny Teatru Wielkiego w r. 1872, zostało na afiszu przetrzebione przez cenzurę po pierwsze, rzekomo już bezpieczne, litery.

Ale przy wszystkich dławieniach narodowości i wolności, przy wszystkich ograniczeniach programowych: zewnętrznych, ale i wewnętrznych, — Teatr trwa.

Po pierwszej wojnie światowej, w wolnej Polsce, gruntownie przebudowano *Rozmaitości* po pożarze i otwarto je 3 października 1924. Na czele teatru stanął Juliusz Osterwa. Z jego inicjatywą łączy się nadanie teatrowi nazwy Narodowy. Akt inauguracji teatru głosił, że uczestnicy uroczystości „z wdzięcznością wspominają zasługi Teatru *Rozmaitości*, który na tym miejscu przez długie lata niewoli był przybytkiem Polskiej Sztuki Dramatycznej i żywym słowem krzepił Ducha Narodowego”.

Zagłada hitlerowska w czasie drugiej wojny światowej Teatr Wielki i skrzydło Teatru Narodowego zamieniła w ruinę. Teatr Narodowy odbudowało w czynie społecznym Odrodzone Wojsko Polskie; Teatr Wielki opery i baletu wzniosła z ruin uchwała Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zalecająca zachowanie ocalonej corazziańskiej fasady.

W dwusetną rocznicę powstania Sceny Narodowej,

XVI

której symbolicznym i realnym reprezentantem jest Teatr Narodowy, w dniu otwarcia nowej epoki w dziejach odbudowanego Teatru Wielkiego, dnia 19 listopada 1965 r. ukazuje się powtórzenie dziełka Wojciecha Bogusławskiego, poświęconego pierwszemu, mądrymu i heroicznemu, wartościowemu i pionierskiemu artystycznie okresowi dziejów Sceny Narodowej.

Wdawszy się w roku 1816 w ostrą polemikę z Iksami, grupą pseudoklasycznych krytyków teatralnych, m.in. również na temat własnego warsztatu aktorskiego i polskiego z uczucia i techniki stylu gry aktorów: — „Nie będę gry mojej nigdy stosował do gry zagranicznych artystów, bo ta ani z harmonią języka, ani z sposobami myślenia i czucia prawdziwych rodaków moich nigdy się nie zgodzi; Polak dla Polaków grać będę”, pisał Bogusławski. I w *Gazecie Korespondenta Warszawskiego* zapowiedział: „...o naśladowaniu zagranicznych artystów, ich sposobie grania itd. będę miał sposobność oświadczyć myśli i zdanie moje w uwagach 'nad krytyką dzieł dramatycznych i gry artystów naszych', które wkrótce pod sąd publiczności podać umyśliłem, a to jedynie w celu postępowania sztuki i wydoskonalenia sceny ojczystej, które z kolebki prawie wyprowadzoną na stopniu, w jakim dziś zostaje, postawiwszy, rozumiem, że nabyłem prawa i zachowania onej od bliskiego może upadku”.

Zapowiedziane uwagi nigdy nie ukazały się. Najprawdopodobniej w zamysłonej formie ich w ogóle nie napisał, choć część myśli, raz jakoby uspokojonych, pogodzonych z losem dominującego życia artystycznego

i panującej konwencji, to znów gwałtownie zbuntowanych, lub chytrze, nie bez ironii i szyderstwa pod adresem przeciwników, przemycanych — przedostała się i do *Dziejów teatru narodowego*, i do sylwetek aktorów, i do szkiców o oryginalnych i przyswojonych utworach dramatycznych, jakie zamieścił w 12 tomach *Dzieł dramatycznych*, z których pierwsze ukazały się w r. 1820, ostatnie w 1823. Planował wraz z Natanem Glücksbergiem, księgarzem i typografem Królewskiego Uniwersytetu w Warszawie, obok wileńskiego Józefa Zawadzkiego, wydawcy *Poezji Adama Mickiewicza*, najbardziej wówczas dla kultury i piękna druku zasłużonym — ogłoszenie tomów piętnaście. Rozpisano na nie prenumeratę, tak wyliczoną, że trzy ostatnie tomy prenumeratorom miały być dostarczone darmo; prenumeratę, zwyczajem ówczesnym, zbierały Damy z namiestnikową królewską księżną Zajączek na czele. Nakład na owe czasy był bardzo wysoki, bo około 1000 egzemplarzy. Publikacja serii tomów w stosunku do zapowiedzi wydawniczej rozciągnęła się o dwa lata dłużej; były kłopoty z opóźnieniami we wpłatach prenumeraty; były też trudności natury poligraficznej: edycja była drukarsko pięknie wyposażona; Glücksberg drugi po Zawadzkim stosował ilustracje litograficzne, wykonywane w niedawno uruchomionych w Warszawie zakładach litograficznych Józefa Sonntaga. Dzieła Bogusławskiego posiadają też i miedzioryty, ilustrujące sztuki teatralne, a wykonane w firmie wiedeńskiej według rysunków Michała Stachowicza, popularnego autora *Przysięgi Kościuszki na rynku krakowskim*. „Jest to wydanie jedno w naszych czasach z najpiękniejszych” — stwierdził *Kurier Warszawski*.

Dlaczego wydawcy poniechali publikację ostatnich

XVIII

trzech tomów? Trudno przypuszczać, że przesądziła o tym cenzura rządowa; mogła nie puścić rzeczywiście tekstu oryginalnego *Krakowiaków i górali*, bo ich nie objęła edycja *Dzieł*. Raczej sądzić należy, iż zadecydowały przyczyny natury finansowo-technicznej, a może nawet zniechęcenie samego Bogusławskiego do prezentowania dalszego własnych utworów i komentarzy wobec głuchoch na jego ton odbiorców. A może — było tak?

Mickiewicz ogłosił w r. 1822 *Ballady i romanse*, a na wiosnę 1823 *Dziady*; w kilka tygodni po ich wyjściu donoszono z Warszawy przyjacielowi poety Czczotowi: „drugi tom Mickiewicza narobił tu wiele hałasu. Klasycy gniewają się bardzo na *Dziady* i chociaż nie mogą mu odjąć niepospolitej imaginacji, powiadają, że za mało jest porządku etc. etc. Przeciwnie zaś romantycy znajdują geniusz twórczy, a kobiety płaczą nad ukochanym *Upiorem*...”

Może więc, w obliczu narastającego romantyzmu, któremu scena Bogusławskiego przed dwudziestu laty była jakby Janem Chrzcicielem, żałował swej pochopności w wygładzaniu pod estetykę „wzorowej sztuki” klasycznej swoich utworów i poglądów? I dlatego zamilkł jako edytor i krytyk, nieco mniej buńczuczny niż przed kilku jeszcze laty na łamach *Gazety Korespondenta Warszawskiego*? Rzecz znamienita: w pierwszym tomie zapowiedział, że *Dzieje teatru narodowego* będą „na trzy części podzielone”. Część trzecia „wyszczególnia autorów dzieł, tak oryginalnych jako i przekładanych, — porównywa pierwiastkowe z późniejszymi, — a tak wystawia krótki obraz początku, wzrostu i obecnego stanu dramaturgicznej literatury w Polsce”.

Część druga *Dziejów teatru narodowego*, brzmiała

zgodnie z dyspozycją, ukazała się w tomie czwartym, z datą roku 1821. Część trzecia nie ukazała się nigdy. Nie zachował się nawet jej ślad, a miała w pewnym sensie zawierać materiał zapowiedziany jeszcze w r. 1816. To — można głowę dawać — autocenzura zlikwidowała część trzecią. Po części drugiej napisał bezapelacyjnie: Koniec (całości).

Wydawca w pierwszym tomie zwrócił uwagę, że liczba stron *Dziejów* będzie drukowana we własnym porządku: „chcący przeto te dzieje mieć razem zebrane, łątwo osobny tomik ułożyć z nich będą mogli”. Dzisiejszy wydawca, wznawiciel *Dziejów* idzie za radą samego Bogusławskiego — zwłaszcza, że taki tomik znalazł się w kamieniu węgielnym pod fundamenty gmachu Teatru Wielkiego i Narodowego — dodaje tylko szkice o aktorach z ich litografowanymi portretami. *Dzieje teatru narodowego* przedrukowano tandetnie w Przemyślu przed osiemdziesięciu laty. Nikt prawie nie zna całości tego dziełka Wojciecha Bogusławskiego.

Intencja dzisiejszego edytora na uroczystą okazję „jubileuszową” prezentuje fototypię Glücksbergowskiego kunsztu jako smakołyk bibliofilski, ze wszystkimi... omyłkami autora i typografii. Zresztą poważniejszych omyłek autora, jak na pamiętnik, jest bardzo niewiele i dla smakującego urok artysty i barwy epoki nie są one istotne. Bogusławski raczej zaleca się swą uczciwością i prawdomównością. Errata, sprostowania, uzupełnienia, cały aparat przypisów i komentarzy zostawmy krytycznemu wydaniu naukowemu, na które Bogusławski od dawna zasługuje.

Ale o czym Czytelnik, który zresztą napewno w roku jubileuszowym Sceny Narodowej całego kraju sięgnie po

inne teatralia z tej epoki, powinien jednak przy lekturze tego Bogusławskiego pamiętać?

Częścią składową w pewnej mierze *Dziejów teatru narodowego* jest kilkadziesiąt *Uwag* nad poszczególnymi drukowanymi w *Dzielach* tekstami sztuk dramatycznych i oper; są tam i szczegóły ściśle teatrologiczne. Stąd np. w *Dziejach* niewiele sądów Bogusławskiego o Szekspirze, którego *Hamleta* i *Króla Leara* pierwszy wprowadził na polską scenę. Ale o Szekspirze obszernie drukuje szkice w tomie czwartym. Przyznaje, że ten „nienaśladowany twórca sztuki scenicznej długo jeszcze trzymać będzie pamięć pierwszeństwa. — we wszystkich [jego] nieśmiertelnych dziełach widać twórczy i wyniosły geniusz, któremu wszelkich uczuć i namiętności ludzkich tajniki otworem stały. Nie trzymając się żadnych przepisów, odrzucając kajdany obcych prawideł, szedł śmiało drogą własnego pojęcia, samej natury ręką prowadzony”. — Takimi zdaniem Bogusławski wybrał — i siebie.

Czytając Bogusławskiego należy też wziąć pod uwagę, że nie mógł ze względu na rzeczywistość polityczną ujawniać pewnych faktów patriotycznych, politycznych i rewolucyjnych ze swojej, przyjaciół i współpracowników przeszłości. Bez tego *Dzieje teatru narodowego*, zresztą barwne i emocjonujące, są nieco wyabstrahowane od najważniejszego dla nich nurtu. O programie teatralnym Bogusławskiego, nawet w myśli ściśle artystycznej, decydowało w najważniejszych, przełomowych dla Sceny Narodowej okresach to, że był on współpracownikiem Kołłątajowskiej Kuźnicy, że wtajemniczony był w sprzyśnięcia polskich jakobinów i Kościuszki, że przyjaźnił się do późnych lat życia ze Staszicem i Niemcewiczem, że był czynnym uczestnikiem postępowych i wyzwolńczych

dążeń zakonspirowanego polskiego wolnomularstwa.

Nie mylił się Leon Schiller, gdy — przeciwstawiając się oschłym mędrkom — twierdził, że „Bogusławskiego zasługi, jeśli chodzi o uwspółcześnienie i zeuropeizowanie polskiej kultury teatralnej, nie mniejsze są niż Krasickiego na polu literatury” i gdy — już z całą stanowczością — wznosił autora *Henryka VI na łowach* oraz *Krakowiaków i górali* przede wszystkim jako d y r e k t o r a teatru „na piedestał bojownika Sprawy narodowej”.

To — ani patos, ani brązownictwo czy polichromia. To ludzka ocena człowieka o bogatym życiu wewnętrznym. I wielkiego czasem wśród „swoich” Samotnika. To żywy człowiek, który byłby czasem bardzo samotny i dziś, wśród niektórych naszych teatralników.

Warszawa, wrzesień 1965 r.

